

O
KURHANACH

NA LITWIE I RUSI ZACHODNIÉJ.

STUDYUM ARCHEOLOGICZNE

PRZEZ

KONSTANTEGO HRABIEGO TYSZKIEWICZA,

CZŁONKA WIELU UCZONYCH TOWARZYSTW.

Z XVI TABLICAMI.

BERLIN, 1868.

W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK):

UNTER DEN LINDEN 27.

4832





Przedmowa.

Niniejsze studyum archeologiczne, które drukiem dzisiaj ogłaszam, stanowić miało zaledwo jeden rozdział w obszerniejszej pracy mojej, którą poświęciłem dla opisu rzeki Wilii i pięknych jej brzegów; lecz gdy rozmiarem swoim o wiele przeszła ona ramy rozdziału i sama przez się stanowić już może oddzielną książeczkę, puszczam ją między ludzi; niech się o własnych siłach chodząc po świecie dobija współzucia i sądu nad sobą. Nie jest to żaden romans, ani powieść pojętna, co się z upodobaniem czytać dają; są to dzieje prastarych mogił naszej ziemi, dzieje praojców wielkiego ludu, podarte w szmaty, połamane w drobne cząstki, bez pisma, bez tradycji, bez danych nawet. Z takich cząstek mozolnie uzbieraną pracą gdy książkę suchą, nudną i tak niedostateczną złożyłem, nie zdziwi to mnie bynajmniej, jeżeli dla samego jej tytułu wielu ją ominie, inni, zacząwszy czytać, znudzeni od siebie odepchną; specjalny zaledwo człowiek, nauce poświęcony, takową od początku do końca przeczyta i jej wartość oceni.

Cały ród ludzki, nasiedlając tę ziemię, na której miał rozwijać pierwsze zasady życia społecznego, musiał się pasować z niezwykłymi przeciwnościami, musiał pokonywać trudne zawiady, które mu samo przyrodzenie nastroczało. Jakże ciężkiem i mozolnem być musiało życie tego człowieka, co pierwszy kamieniem, podjętym na ziemi, łamał drzewa na urządzenie sobie mieszkania, poruszał ziemię, co go żywić miała, zabijał bydłota na żywność i odzież, bronił się od nieprzyjaciół, nachodzących mu na jego posiadłość. W dalszej kolei życia kiedy człowiek stworzył już niejakić dokładniejsze pojęcia o czci Bożej; kiedy zapragnął wygodniejszego życia domowego, gdy się plemiona pierwiastkowe, pojedynczo rozrzucone po lasach, w gromady skupiać i łączyć poczęły, wyrodziła się potrzeba zasad społecznych dla życia publicznego; ludzie takowe sami dla siebie potworzyli, bo każdy człowiek, nosząc w sobie cały świat myśli, przekonań, nieraz i urojeń, które poczerpał albo z praktycznego życia, bądź potworzył długićm rozmyślaniem, bądź na koniec postósował takowe z wzorów życia społecznego, wylać je musiał z siebie na zewnątrz i w czyn zamienić dla dobra ludzkości. — Nikt nie zaprzeczy temu, iż w najodleglejszej społeczności, że tam, gdzie człowiek rozwijał zaledwo pierwiastkowe życia zasady, były już potężne inteligencye, wielcy prawodawcy, dzielni wojownicy, co kładąc pierwsze podwaliny po-

rządki społecznego, stworzyli życie cywilne, polityczne, religijne i wojownicze; a przemysł ludzki, niezmordowany nigdy w swoich dążnościach, rozwijał pomysły, ulepszał narzędzia, począł tworzyć sztuczniejsze wyroby, zrazu do życia nieodbicie potrzebne, następnie zbytkowne; tak się urodziła pewna cywilizacya a zbytek, ta wada tak ludzkiej ułomności właściwa, popędzał dalej i dalej urojone potrzeby aż do znanych już nam wszystkim historycznych czasów, w których wielkie prawdy, stwierdzone całćm życiem narodów, nie przepadają nigdy, czas nawet ich pamięci pozrzeć nie zdola, bo ręka historyka zapisała takowe na kartach dziejów.

Czyliż za prawdę poznanie warunków życia pierwiastkowych ludzi, zbadanie obyczajów w życiu ich domowćm i rodzącć się ich cywilizacyi, w najdrobniejszych jćj odcieniach nie jest dzisiaj nauką nader ciekawą; czyż nie warto poświęcić trochę czasu, trochę pracy dla jćj nabycia? Ktoćkolwiek zemną pojsć zechce w te podziemia napelnione szanownymi szczątkami, tą drogą spuścizną po prapraojcach naszych; ktokolwiek pod grobowemi nasypami przejrzeć zechce te ślady przedwiekowćj ich cywilizacyi, w ostatnich zaledwo cząstkach do nas doszłćj i zachowanćj jak ostatni wątek, który tegoczesne pokolenia wiąże z odległą przeszłością: ten przejąć się musi nie samą tylko prózną ciekawością, lecz głćbokićm poszanowaniem, bo z tych mogił wykłita dla

nas zarodek całkiem nowych wiadomości. W pierwszych początkach naszego stulecia najpotężniejszy człowiek swojej epoki, patrząc na piramidy egipskie, wyrzekł: „że z wierzchołka tych piramid czterdzieści wieków na nas spogląda.“ Sądzę, iż tutaj stósownie powtórzmy te wielkie słowa, kiedy powiemy, że z mogił przedchrześcijańskich otwartych, przez drobne szczątki w nich przechowane trzydzieści blisko wieków tak wymownie do nas przemawia. Pracować długo, pracować wiele, żeby mało umieć, jest zadaniem każdego niemal z ludzi i ta małość nie jest jeszcze wyłącznie człowieka własnością, należy ona do ogółu, albowiem tą garstką umiejętności, uzbieranych wielkim trudem, nie raz kosztem całego życia nabytych, ze swoją bracią podzielić się powinien. — Człowiek poświęcony jakiegokolwiek nauce, cokolwiek na jój polu uzbierał przez życie, powinien wszystko publicznie wypowiedzieć; jest to niejako sprawozdanie, jest to spowiedź powszechna z całego naukowego żywota, spowiedź, której owoce, stanowiąc choćby najdrobniejszą cząstkę do wielkiej budowy, jaką nauka na świecie całym tworzy, swoje tam znajdują miejsce. Trafnie o tém jeden ze znakomitych tegoczesnych poetów się wyraził, mówiąc:

„Niech każdy pracuje, jak każe duch Boży,
Całość sama się złoży.“

Po za krańcami pisma, na którym się historia tworzy i opiera, tam gdzie myśl ludzka zaledwo sięga i swobodnie przechadza się po ziemnych nasypach, po świętych gajach, po prastarych mogiłach; — wśród tych wnioski i domysły o swojej przeszłości prawdopodobne czyni, — tam archeologia bierze swój początek i rozpościera swoje panowanie. Stare praocjów mogiły dostarczyły nam wątku do téj nauki. Człowiek jój chciwy, porze mogiły, porusza swych praocjów prochy, aby z nich się swojej przeszłości nauczył. Nie profanacya to dla ich pamięci; przeciwnie jest to najwyższa cześć, oddana tym protoplastom wielkiego ludu, gdy z ich prochów i z ich kości wykwitła nauka, wysnuła się nie, moralnie nas wiążąca z ich pamięcią: bośmy duch z ducha, bośmy kość z ich kości. . . .

Na Zachodzie Europy, jako to: w Niemczech, we Francyi, w Anglii nauka archeologii zatrzymała się wyłącznie na starych pomnikach rzymskich, pozostałych z czasów szerokich zawojowań tego wielkiego ludu. Wszyscy uczeni badacze starożytności opracowują szczególniej dzieje téj

Znaczenie archeologii.

Archeologia na Zachodzie Europy.

wielkiej historycznej epoki. Pozostale po Rzymianach pomniki budownictwa, wzory owoczesnego gustu w wyrobach i ślady całej wielkiej ich cywilizacji dostarczają za prawdę dzisiejszym badaczom starożytności obficie na długie lata wątku dla poszukiwań i śleceń naukowych. Cała myśl tegoczesnych archeologów zajęta jest opracowywaniem tej wielkiej i długiej epoki, do objaśnienia której ciągle tam i ówdzie dokonywane wykopaliska bogatego dostarczają źródła. Ztąd pochodzi, iż się na Zachodzie nie obudziło dotąd poczucie potrzeby zejścia do czasów przedrzymskich, tak ciemnych, tak wątpliwych i tak niedostatecznie nam w drobnych ulamkach przedstawiających się. Nauka archeologii na Wschodzie Europy, w Słowiańszczyźnie, nie mającej tak wydatnej epoki i tak pewnych danych jak tamta, daleko trudniejszą przedstawia zagadkę. Gdy za-wojowania rzymskie, nie rozciągające się w starożytności do ziemi naszej, nie pozostawiły śladów swojego tu istnienia, zmuszeni jesteśmy szukać naszej odległej przeszłości w pomrokach niewiadomości, błądzić po ciemnościach przedhistorycznych i z prastarych pomników, z odwiecznych grobów wydobywając ostatnie szczątki, omackiem takowe łączyć z sobą — i wówczas gdy archeologowie na Zachodzie Europy na pewniejszych danych naukę swą budują, my naszą wiarą przeczuwamy i z niejakiś ślepym, że tak powiem, instynktem odgadnąć usiłujemy. Niedziwną jest

Archeologia
na Wschodzie
Europy.

rzeczą zatem, iż u nas w nauce archeologii siła niedostatków i wiele błędów się mieści, że żaden z pracujących w tej gałęzi, tak świeżo jeszcze uprawianej, o niczem z pewnością wyrazić się nie może. Od lat kilkunastu zaledwo wzięliśmy się z zapalem do tej nauki. Lat kilkanaście na tak obszernym polu, wśród tak trudnych zagadnień jest okresem niemowlęstwa, od którego żadnych jeszcze dojrzałych sądów wymagać nie podobna.

Wacław Seweryn Rzewuski w 1813 roku drukował już w Krzemieńcu swoje Pytania do rozwiązania. W nich, jakby duchem wieszczym przenikniony, tworzył zapytania uczone i głębokie tej właśnie treści, nad rozwiązaniem których półwieku potem żyjące pokolenie, ożywione miłością nową całkiem, w kraju naszym nieznaną nauki pracować miało.

Pytania w
przedmiocie
archeologicz-
nym Wacława
Rzewuskiego.

I tak na przykład Rzewuski w 12 pytaniu mówi:

„Kiedy wędrujące narody uznawały pewne miejsca za właściwe siedliska lub za przechodne przestrzenie, pytam się, jaki teraźniejszy naród może rzucić najwięcej światła w przedmiocie historii tych ludów? dla czego ten naród to może? i w których źródłach geograficznych ma to czerpać?”

„13. Pytam się, czy Litwa ma prawo być najważniejszą przestrzenią do poznania pierwotnej historii zaludnienia północnej Europy? i która część Litwy ma prawo żądania najsurowszego roz-

trząsania i które mogą być powody do obierania tej lub owej części?“

„14. Kiedy w pierwszych wędrówkach mało jeszcze znana astronomia nie mogła być wielką pomocą do poznania doskonałego drogi, wskazanej przez naturę; a że ta lub owa znana gwiazda mogła wskazywać dyrekcyą, pytam się: jakiego gatunku miały być pomniki tych narodów do znachodzenia odbytej już drogi? a jakie mogły być środki do znalezienia prawdziwej dyrekcyi, kiedy niezwycone trudności zbijały ich z drogi?“

„15. Gdy pierwsze wędrujące ludy potrzebowały nazwisk do poznania się między sobą, pytam się: które mogły być źródła, z których brali swoje nazwiska? i czy te nazwiska mogą nam świadczyć o porządku dawności między sobą tych ludów, i czy można te imiona podzielić na ogólne i szczególne, i czy wolno jest jednemu narodowi nadać kilka nazwisk?“

„Kiedy wędrujące ludy potrzebowały pomników, pytam się: co są u nas mogiły? na wiele klas można je rozdzielić? z kąd to nazwisko pochodzić może i czy może być związek tych mogił z krainami wewnętrznj Azyi? i jeżeliby nie można stósunku jakiego spostrzedz między niemi i gwiazdami, gdy płaszczyzna, żadnym przedmiotem nie ozywiona jak morze, równie za sobą pociągą potrzebę astronomii?“

„19. Kiedy Litwa była przechodniem miej-

scem tylu ludów, pytam się: jakim prawem język litewski może być uznany za matkę? do jakiej klasy języków może być przypisany? jakim sposobem ma być uważanym i na wzór których języków może być zrobiona gramatyka litewska i dykeyonarz? gdyż w tym względzie pisma uczone Bohusza i Lelewela, aczkolwiek pożyteczne, nie mnie w tym rodzaju nie nauczyły.

„20. Naród litewski, mając swój szczególny język, wyrażający rozmaite przedmioty, posiada pewnie nomenklaturę astronomiczną, jak tatarowie, kozacy etc., mogłoby nastać zajmujące porównanie astronomii tych wszystkich narodów na wzór sławnego Idelera.“ —

Czyż pytania te, rzucone przed pięćdziesięcią laty, nie są czystym wyzywem do nauki? czyliż w głębokiej ich treści nie dostrzegamy jasno wskazówki dla badań dzisiejszych? Archeologia tak nowo, tak świeżo w kraju naszym, od tak niedawna uprawiana, jeszcze nas nie wtajemniczyła w tajniki odległej przeszłości naszej. Na danych tak ciemnych i niepewnych, jakie ona nam dotąd dostarczyła, niewsparci innemi pomocniczymi środkami, jakimi są runa, pisma, daty i t. p., może i nigdy nie wybrniemy z naszego zagadnienia. Lecz gdy pytania Rzewuskiego są wyzywami czysto archeologicznemi, do pokolenia zatem naszego, co się z całym zapalem do tej nauki wzięło, należy przez złożenie swoich spostrzeżeń na takowe choć w części odpowiedzieć. Znamienity archeolog fran-

cuski Denon, co z polecenia pierwszego konsula w roku 1801 badał starożytności Egiptu, zamykając obszerną pracę swoją, powiedział: „Zbierać bez systematu i zgromadzać zabytki, które nas zbliżają z przeszłością, jeśli nie zupełnie rzucają światło, są przecie tym kamieniem, któren uderzony wydaje iskrę, z jakiej światło się rodzi.“*)

Najdawniejsze pomniki na Litwie i Rusi litewskiej.

Najdawniejszymi zabytkami archeologicznymi na Litwie i Rusi litewskiej są wszystkie nasypy ziemne. Naukę o nich p. Bolesław Brzoza od wyrazów litewskich pile sypać, i kalnia, kala, góra, Pilokalnia nazwał.***) W starożytnej przedchrześcijańskiej społeczności, w tym kraju, czy się kto od nieprzyjaciela bronić zabierał, czy kto bóstwu ofiary składał, czy się z drugimi sądził, czyli się po śmierci grzebał, — zawsze ziemię kopał i z niej nasypy stosownie do potrzeby czynił. Ztąd nasypy ziemne podług ich przeznaczenia rozdzielić wypada na cztery oddzielne charakterystyki: na zamki obronne, na horodyszcza ofiarne, na okopiszcza sądowe i kurhany (tumulusy). O trzech poprzednich mówiłem już w osobnej książeczce.***). Tutaj pozostaje nam uczynić rozbiór czwartego rodzaju nasypów, znanych u nas

Podział nasypów ziemnych.

*) Voyage en Egypte, par Denon. p. 314.

**) Biblioteka Warszawska za rok 1859. m. Grudzień. Zeszyt 36. str. 778.

***). Wiadomość historyczna o Zamkach na Litwie i Rusi litewskiej. K. T. Wilno 1859 roku.

Z powodu ukazania się tej książeczki p. Kazimierz Szule w rozprawie swjej: Budowle i usypaliska Słowian pogańskich,

powszechnie pod nazwiskiem kurhanów. Z temi więc ostatnimi zapoznajmy się bliżej.

ich rodzaje i znaczenie, poczynił mnie zarzuty w te słowa: — „Tak P. Konstanty. Pominąwszy jego odróżnianie trzech rodzaj okopiszczy bez rzeczywistej podstawy, — gdyż ich różnica jest przypadkowa, od miejscowości i okoliczności zależna, a nie na istocie rzeczy oparta, wszystkie bowiem rodzaje jego okopalsk znajdują się na wzgórzach, jedne na mniejszych, drugie na większych i otoczone są fossą, zwracam na to uwagę, że z oznaczonych przez siebie rodzaj okopów napotykał i przytoczył nam powyżej tylko pierwszy, to jest, Zamki obronne, czem wszystkie w ogóle okopiska pogańskie czyli horodyszcza były, chociaż służyły zarazem i za uroczyszcza czyli świątynie, i za kopiszcza czyli miejsca gromadzenia się ludu, żupy, opala na sądy i wieca. Horodyszcza były u nas ni mniej ni więcej, tylko tém, czem u starożytnych ludów, szczególnie w Greków, były Akropole. Są to pierwsze miejsca stowarzyszeń i osady Słowian, od których miasta swój wzrost i miano przyjąć musiały.“ — (ob. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego, za rok 1863. str. 372). —

P. Szule, gdy to obwinienie mojej pracy wytoczył przed sąd publiczny, publicznie się też z zarzutów mnie poczynionych wytłumaczyć powinienem.

Nigdy badań moich nad starożytnościami nie zwykłem ogłaszać bez rzeczywistej podstawy, ani pozwalałem sobie w poszukiwaniach moich naciągać dowolnie domysłów, nieopartych, jak się P. Szule wyraża, na istocie rzeczy. Liczę bowiem podobne postępowanie za niesumienność pisarską, od której w pracach moich zawsze starałem się być dalekim. We wszystkich badaniach nad starożytnymi usypalskami, w ich nazwaniu trzymałem się jak najstarszego i nieomylnego dokumentu, to jest nazwań przechowanych w języku naszego ludu. Podziały zaś usypalsk naznaczyłem z charakterów jeszcze widzialnych, jakie w szczątkach tych usypalsk długoletnie studia moje mnie odkryć pozwoliły. Że wszystkie starożytne okopalska znajdują się u nas na samorodnych wzgórzach, fossami i wałami oprowadzone a zamki obronne wodą oblane, nie godzi się w tém winić badań moich. Prawdą to jest albowiem niezaprzeczoną, że pierwiastkowi mieszkańcy ziemi naszej na wszelkie uroczyste i poważne wykonywanie obrzędów, stanowiących węzły społeczne, jako to: na cześć bogom oddawaną, na publiczny wymiar sprawiedliwości, jak niemniej na zabezpieczenie

Sypanie kurhanów nie odznacza przeszłości wyłącznie naszej tylko; było ono obyczajem

siebie i własności swojej zwykli byli obierać miejsca wzniosłe na wierzchołkach gór i pogórków. Gdyby autor, który opisał budowę i usypaliska Słowian, zbadał ich rodzaje i znaczenie, chciał być zajrzeć w usypaliska naszej litewskiej i rusińskiej ziemi, byłby się przekonał o prawdzie tego, co w moich badaniach ogłosił, i nie obwiniałby mnie o samowolne, nie na istocie rzeczy oparte wnioski, i nie wyrzekłby tak stanowczo, iż bez rzeczywistej podstawy odważam się budować pojęcia o usypaliskach starożytnych mieszkańców tej ziemi.

P. Szulc, jak widzę, nie czytał się dostatecznie w moją książkę o Zamkach, horodyszczach i okopiszcach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiej, kiedy mnie zarzuca, że z oznaczonych przezemnie rodzaj okopów napotykałem i przytoczyłem tylko pierwszy, to jest zamki ochronne. U ludu naszego wszystko, cokolwiek ze starożytnych usypalisk formę nasypu nosi, ogólnie mianem zamków się nazywa: bo lud nie rozbiiera starannie rozmaitych odcieni charakterów, jakie te nasypy przedstawiają, ani pojmuje przeznaczenia, jakie one mieć mogły w starożytności. Wszystkie te odcienia i ich różnice należą już do rozważań uważniejszego i oświećszego niżli gminu pospolity badacza. U ludu nazwanie zamek zdaje się zawierać w sobie wszystko, cokolwiek nam w spuście po prapraojcach z ich pogańskich obyczajów pozostało — i książka moja do tego właśnie, co mówię, zastosowaną zastała. — Nosi ona wprawdzie tytuł Wiadomości historycznej o zamkach, zastosowany do ogólnej nazwy ludowej, lecz kto się w nią czytać zechce, znajdzie, iż z tej ogólnej nazwy, w dalszym jej rozwinięciu, po ścisłym zbadaniu charakterów, jakie resztki pogańskich usypalisk dla nas przechowały, występują na jaw horodyszcza ofiarnicze i okopiszcza sądowe. Tak na przykład, przy zamku Łohojskim na str. 69 objaśnione jest usypalisko pod nazwaniem Panieńskiej góry, na str. 73. Uroczysko Zamkowiszczę, które ze względu na jego charakterystykę uznaliśmy za miejsce sądowe; na str. 80 tak nazwany u tutejszego ludu Zamek przy wsi Swidnie, jak niemniej na str. 82. Zamek przy wsi Dobryniowie, oba po naukowemu ich rozbiórce okazały się horodyszczami ofiarniczymi; na str. 85 okopiszcza w Młynku Borowym, i na str. 82 w Sukromnej, lubo oba w

wszystkich ludów i narodów całego świata. W Anglii i we Francji, w całych Niemczech, w

języku ludowym nazywają się zamkami, przecie ze względu na ich formę zadeterminowaliśmy je za okopiszcza sądowe.

Jasno więc z tego recenzent mój przekonać się powinien, że różnica tych okopisk nie jest przypadkową i od miejscowości zależną, i że zarzut nam uczyniony, żeśmy jeden tylko rodzaj zamków obronnych przytoczyli, właśnie jest bez rzeczywistej podstawy i nie na istocie rzeczy oparty. Gdyby się P. Kazimierz lepij był czytał w tę książkę, oszczędziłby P. Konstantemu niezasłużonego zarzutu.

Nie jest to przecie i dla nas żadną nowością, że horodyszcza były ni mniej ni więcej tylko pierwszym miejscem osad i stowarzyszeń słowiańskich. Wiemy także i o tem, iż od tego nazwania, w miarę osiedlenia się ludzi, poszły małe horodki, większe hrady (grody), naostatek horody, miasta. Wszakże i my mamy w kraju naszym dużo bardzo osad, najczęściej małych miasteczek, nazywających się Gródkami, a w każdym z nich znajduje się bądź nieźle jeszcze dochowane, bądź już w ostatnich szczątkach pozostałe ślady miejsca obronnego, które lud dotąd zamkami nazywa. Lecz niezależnie od tego w miejscach osamotnionych, odległych od osad ludzkich, na wyniosłych wzgórzach są jeszcze na ziemi naszej usypaliska, nazywane się horodyszczami. W tych nigdy pierwotni mieszkańcy tej ziemi osad swoich mieć nie mogli, bądź dla szczupłości miejsca, jakie oprowadzony na jej wierzchołek nasyp obejmował, bądź dla swego położenia spadzistego, które nie przedstawiało ani wygodnego miejsca dla przyłączenia siedziby, ani dogodnego położenia dla uprawy ziemi. Były to niewątpliwie miejsca ofiarnicze, czci bożej poświęcone a przez lud horodyszczami nazwane. Dzisiaj jeszcze w kraju naszym, z niewielkim wyjątkiem, miejsca podobne albo są przeznaczonemi na cmentarze pobliskich wiosek, lub na ich wierzchołku wśród okopu cerkwie drewniane się znajdują. W tych miejscach, gdy zgasł ogień ofiarniczy a chrześcijaństwo go zastąpiło, lud miejsca takowe przez pamięć dla przeszłości uczcił i uszanował, obierając je na nowo bądź za miejsce modlitwy, bądź za miejsce poświęcone na spoczynek dla zmarłych. Te zaś, które dla zbytnej odległości od późniejszego nasiedlenia się ludzi podobnego przeznaczenia nie otrzymały, osamotnione, odwiecznymi sosnami porośłe wśród lasów naszych, jak martwe pomniki przeszłości bezczynnie stojące, dzisiaj przyciągają

Hiszpanii, Korsyce i w Azji mniejszej nasypy ziemne stanowiły bądź mogiłę po zmarłym, bądź uroczysko jakieś pamiątkowe. Uczeni badacze starożytności zwyczaj ten odwieczny czynienia nasypów ziemnych po całej niemal kuli ziemskiej, za przyjęty pierwiastkowo od Celtów, których dziejów dla zbyt odległej ich starożytności prawie całkiem nie znamy, — przypisać usiłują. Według innych sypanie kurhanów przez Frygijczyków towarzyszących Pelopsowi miało być przeniesionem do Grecyi, gdzie ich do dziś dnia znaczna liczbą się znajduje. W Grecyi, jak świadczy Otfried Müller, kurhany nazywają grobami

tylko ku sobie ciekawość badaczy starożytności. Podobne horodyszczka nie były bezwątpienia osadami pierwszych ludzi, lecz zdaje się, iż ludzie, osiedlający się w dogodnych miejscach, takowe horodyszczka w bliskości obierać musieli i okopywali na miejsca obzędów religijnych.

Sądzę, iż składając to objaśnienie, wytłómaczyłem się dostatecznie z zarzutów mnie poczynionych. Gdyby P. Szulc, poświęcony badaniom przeszłości słowiańskiej, chciał był swoje poszukiwania przenieść na ziemię naszą, byłby się sam naocznie przekonał o prawdziwości poszukiwań przezemnie ogłoszonych. Jeśli każda strona, każda niemal okolica różni się między sobą w odcieniach co do pojęć i w nazwaniach rzeczy, cóż dopiero mówić o całych prowincjach, przedzielonych tak wielkimi przestrzeniami, których przeszłość pokrytą jest mrokiem niewiedomości; a gdyby ją rozjaśnić w braku danych, ileż razy trzeba się chwycić podań i wyrażań gminu, wieleż się nieraz i domyślać potrzeba? Jeśli się z tego powodu badaczowi w poszukiwaniach jego niekiedy mimowolnie pomyłka wkradnie: tę sprostować należy i za to sprostowanie od piszącego wdzięczność każdemu gotowa; lecz o takowej pomyłce surowo posądzać się nie godzi, a mniej jeszcze pracownika bezinteresownego, tylko przez miłość dla swojej przeszłości ich badaniom poświęconego posądzać o samowolne i zuchwałe postępowanie w rzeczy tak świętej, jaką jest nauka. —

Amazonek. W Tracyi, Messenii podobnież ich nie mała liczba się znajduje.**) Ruś litewska przyjęła w starożytności od wschodu jakoby ten obyczaj. Lasy i pola w tej części kraju pełnemi są dzisiaj podobnych kurhanów. Pierwszą myśl sypania kurhanów w odległej starożytności tłómaczy p. Kraszewski przez uczucie czci dla gór i wyniosłości, na których w pierwszych wiekach, jako w miejscach bliższych bóstwa, stawiono ołtarze i palono ofiary. Zkądby właściwie nasyp podobny u nas nazwę kurhana przyjął, zadeterminować z pewnością nie podobna. P. Kraszewski wyprowadza ją od języka Czerkiesów, w którym kurk oznacza wszelkie wzgórze. Początek tego słowa ma być wschodnim: w słowniku Klaprota narzeczy turecko-kaukaskich znajduje ten uczony badacz, iż u Kizylbaszów wzgórze zowie się kurgan.**) To znowu w innem miejscu tę nazwę widzieć chce czysto słowiańską, kiedy ją wywodzi od wyrazu kru, kruhan, niby od okrągłości usypu tak nazwany; albo horkan, gorkan od małej góry, jaką on przedstawia.***) — Lecz gdy zajrzemy do badań profesora Muchlińskiego, który nazwę kurhana z perskiego wyrazu gur wyprowadza, co w języku perskim mogiłę oznacza, zkąd rzeczownik złożony gurchane, dom mogiły

Zkąd kurhan
bierze swoje
nazwisko.

*) Archäologie der Kunst bei den Alten. Breslau. 1835. str. 32. —

**) Wspomnienie Odessy i Budziaku. T. 3. str. 115.

***) Sztuka u Słowian. Teki Wileńska t. 4. str. 16 i 17.

to jest grobowiec, wzgórze grobowe według niego wyraża,*) — nie pozostanie już nam odtąd, jak się zdaje, najmniejszej wątpliwości o nazwie kurhana, którą to nazwę plemiona od wschodu do nas przyniósł z sobą przynieść musiały. W Rosyi, w powiatach marjewskim i wasilskim kurhany nazywają się jeszcze u ludu marami, jakowa to nazwa jest czysto moldawską: albowiem w moldawskim języku mar, kupa albo nasyp się nazywa.**)

W czystej Litwie kurhan eżagalis się nazywa; w Wielkopolsce kościeliskiem; Łacinnicy zwali je mercuriales, mercurii, acervi; Francuzi zaś gals-gals, malles, mottes, buttes, tombelles, monts-joie, tombeaux, combles, combels, combeaux, puy joli. Akademik Baer Grabhügel go nazywa.

Kształty kurhanów w Słowiańszczyźnie.

Forma kurhana we wszystkich krajach jest jednakową: są to nasypy z miejscowej ziemi, piasku lub gliny usypane w kształcie okrągłym, kulisto zakończone; w przecięciu pionowym kurhany nasze odcinek koła wyrażają, w poziomym zaś całe koło zakreslają. Baron Wrangel znajdował w gubernii petersburskiej w powiecie głowskim przy wiosce Ośminie kurhany, sypane w półkole i w czworoboczną piramidę; które to kurhany lud tameczny nazywa mogiłami rycerzy

*) Zróżnicownik wyrazów, które przeszły do naszej mowy z języków wschodnich, przez A. Muchlińskiego. Petersburg. 1858 r. str. 72.

**) Извѣстія С. Петербургскаго Археологическаго Общества. 1858. Зесыт 3. стр. 156.

inflantskich poległych tutaj w bitwach z Nowogrodzianami. Podobnego kształtu jak niemniej i w podłużną górę sypane znajdują się w gubernii charkowskiej.*)

Różnokształtne sypanie kurhanów w rozmaitych częściach Słowiańszczyzny, jak to postrzegamy, nie może być rzeczą przypadkową, lecz wyrażać musiały myśl i pojęcie jakieś oddzielne. P. Kraszewski zwrócił na ten przedmiot swoją uwagę, kiedy nasypy kurhanów między najpierwszy objaw sztuki u Słowian zalicza i powiada, że do ich wzniesienia nie zagnęła ludzi żadna cielesna potrzeba, lecz tworzyła takowe myśl czysta, cześć, uwielbienie, żal, chęć przekazania wnukom uczucia, które ręka dźwignęła!**)

U nas różnią się one między sobą nie formą, lecz wielkością; rozmiar tych kurhanów zależał od ich przeznaczenia.

Kiedy nasypy podobne na naszej ziemi w obyczaje pokoleń słowiańskich wcielonymi zostały, ze względu na przeznaczenie, jakie one w starożytności spełniać musiały, wypada kurhany w kraju naszym znajdujące się podzielić na pięć oddzielnych rodzajów: — na pojedyncze, odoso-

Podział kurhanów według ich charakteru.

*) Извѣстія С. Петербургскаго Археологическаго Общества. 1858. Зесыт 3. стр. 151.

**) Sztuka u Słowian. Teki Wileńska. T. VI.

F. M. Sobieszczański, w dziele o Sztukach pięknych w dawniej Polsce, wydanem w 1847 t. j. o lat 3 pierwiej aniżeli Sztuka u Słowian J. I. Krasz: góry sypane na cześć ludzi zalicza podobnie do najpierwszych pomników sztuki i cytuje słowo w słowo tych samych co i p. Kraszewski dawnych badaczy. T. 1. str. 8.

bnione; na tłumnie zgromadzone, wojenne pobojowiska oznaczające; na kurhany strażnicze; na szlakowe i na kurhany grobowe.

Pierwsze, przez lud bądź na cześć wodzów lub starszyzny ludowej, albo na oznaczenie jakiejś wyłącznej pamiątki sypane, zwykle są większemi w swoich rozmiarach. Nie one nie zawierają w swoim wnętrzu; wspomnienia tylko ludu i podania, z pokolenia do pokolenia idące, takowych pamięć uświęcają — gdzie się przechowały osady niezniszczone przez rozmaite koleje, ani z miejsc swych niewyparte przez długie wieki, tam się i podanie dochowało. W innych miejscach, gdzie tych warunków zabrakło, lubo kurhan nietknięty stoi dotąd, podanie o nim wszakże zniknęło na zawsze.

Drugie są to kurhany pokrywające zwłoki poległych w bitwach ludzi. Takie kurhany zwykle po kilka lub kilkanaście kościotrupów mieszczą w sobie; a przy nich nierzadko szczątki broni znaleźć jeszcze można.

Kurhany strażnicze są częstokroć większemi od pierwszych, tylko rzadko się pojedynczo znajdują. Zawsze się ich napotyka dwa lub trzy położonych do siebie w rozmaitym kierunku, często nad większych rzek brzegami. Kurhany te otaczać musiały w starożytności bądź jakieś pokolenie napadane i ścigane od drugich, bądź jakiś obóz do walki wyzwany. Gdy u plemion koczujących w starożytności okopywanie się nie

było zwyczajem, ani porządną stannicy nie składało, — na grzbiecie rzeczonych kurhanów ludzie stawiani kolejno straż odbywać musieli, a z wyniosłości nasypu zdaleka przybliżenia się nieprzyjaznych sobie pokoleń wyglądając, o ich ukazaniu się swoim donosili. — Kurhany strażnicze (Устороженіе) zalicza p. Sonców do kurhanów sypanych między 14. a 18. wiekiem. Według niego kurhany te, których najwięcej znajduje się w Mało Rossyi, zawierać mają zwyczajnie miedziane i srebrne krzyże, miedziane obrączki, zausznicę, pierścionki, spinki, głównie odznaczające się prostym, ordynaryjnym wyrobem.*) Sypanie zatem kurhanów strażniczych, według postrzeżeń P. Soncowa, nie było wyłącznie obyczajem pierwotnych przedhistorycznych ludów, lecz zwyczaj ten szczególnie w Mało Rossyi przedłużał się daleko w chrześcijańskiej już społeczności.

Czwarty porządek kurhanów są kurhany szlakowe. One to jakby rzymskie stadiowe słupy w niejakiś porządku i w pewnej odległości od siebie sypane po ową Litwie i Rusi litewskiej, porosłych dziewiczemi puszcami, poprzerzynanych niedostępnemi bagnami i swobodnie płynącemi rzekami, bez dróg, mostów i wszelkiej komunikacji, — gdy gwiazdy, wśród pól i stepów pewnie wskazujące zwykle wędrującym pokoleniom drogę, w pośród gęstych lasów naszych błędnie świecić

*) Извѣстія Антропологическаго Отдѣленія 1865 г. Т. 1. стр. 15.

mogły: kurhany szlakowe, stanowiąc pewną przyznakę, wskazywały drogi na pamięć idącym wojennym lub kupczącym ludziom. Kurhany podobne znajonemi są dzisiaj w języku ludu rusińskiego pod nazwiskiem Wolotówki, bardzo być może od tego, iż wskazywały one kierunek włączającym się plemionom.*)

*) Uczony nasz archeolog, znany w świecie naukowym z wykopalisk leżajskich p. Karól Rogawski, w nowoogłoszonej przez siebie rozprawie o mogiłach, dwa tylko rodzaje nasypów przyjmuje w tym podziale: — do pierwszych zalicza usypy obrzędowe, obietne; do drugich usypy nadgrobowe — i te kurhanami nazywa. Trzeci zaś podział usypów sygnałowych uważając za hipotezę tylko, pragnie usunąć całkiem z nauki, gdy mówi: „Dział ten trzeci uczonych Skandynawów storóżyszcz i tarasów, radzibyśmy całkiem z nauki usunąć; bo hipoteza, aby sypano mogiły dla znaczenia niewielkich pochodów ludowych lub przepraw ich przez rzeki, nie może się utrzymać.“ (Biblioteka Warszawska za rok 1860. Miesiąc Lipiec. Zeszyt XLIII. str. 20). — I to mówiąc, cytuje nazwiska i podział mogił przyjętych przez Skandynawów. U nich, jak pisze P. Rogawski, nasypy obietne Blothoei, nadgrobne kurhany Aethoei, sygnałowe zaś czyli Storóżyszcz i tarasy Bannehoei się nazywały. Jeżeli te trzecie u starożytników skandynawskich nazwisko sobie zyskały, musiały ich ślady istnieć wdziałnie w naturze; jeżeli istniały, jakże im miejsca odmówić w nauce i nazwać ten domysł starożytników skandynawskich czystą hipotezą? Prawdę mówiąc, w nauce archeologii, gdzie się wszystko bez pewnych danych, na domysłach mniej-więcej prawdopodobnych buduje, wszystko jest rodzajem jakiejś hipotezy. W gubernii charkowskiej Nalewajko znalazł kurhany czworoboczne, piramidalnie sypane z wyżłobiem na wierzchu, które podobnie odnosi do strażniczych używanych jakoby w tę porę, kiedy napady tatarów krymskich zagrażały Ukrainie. (Извѣстїи Арх. Общества С. Петербурга. 1858. Зесzyt III. str. 156). — U nas na przykład na Rusi litewskiej, w takim mnóstwie kurhanów przedchrześcijańskich, na jakie tutaj wszędzie badacze starożytności natrafiają, przy ich bliższem zbadań napotyka się widzialne charaktery podobnych kurhanów, których do żadnego innego systematu, jak do kurhanów strażni-

Najdawniejszymi bezsprzecznie ze wszystkich kurhanów na Litwie i Rusi litewskiej są kurhany grobowe, stanowiące w starożytności cmen-

nych i szlakowych odnieść nie podobna. Gdy wyrzucimy ten dział z nauki, coż z temi kurhanami począć wypadnie? do czego je odnieść przyjdzie? Policzając je za hipotezę, wypadnie tworzyć nową jakąś a może stokroć fałszywszą od tamtej: boć ich przecie bez domysłu i niejakiegoś objaśnienia zostawić nie podobna.

Myśl ta szanownego autora, iż wędrownym ludom czasu nie stawało na sypanie kurhanów szlakowych, podobnie nie zdaje mi się dość mocnym dowodem do zbitcia hipotezy o tym podziale mogił. Wędrowki albowiem pierwiastkowe ludów nie były to pochody ciągle bez odpoczynku. Zatrzymywania się ich na różnych miejscowościach ziemi naszej musiały się obliczać na lata, i nie-mała ich liczba niekiedy upływać mogła, zanim z siedzib wyparci przez inne plemiona, w dalszą się ruszyły wędrowkę, kiedy w dzisiaj znachodzonych szczątkach pozostawiały nam ślady swojej tu bytności. Miały więc te tak nazwane wędrowne plemiona aż nadto czasu do usypywania sobie drogowaskazów. Potrzebowały one za prawdę tego środka na ziemi naszej: albowiem gwiazda ta, co świecąc nad nimi po stepach, wskazywała im kierunek, w odwiecznych lasach i ciemnych puszczach nie tak im jasno świecąc, błędną być mogła w ich podróżach wskazówką; kiedy przeciwnie nasyp ziemny dotykał i praktyczniej kierunek ich pochodów wskazywał. Znakomity nasz archeolog p. Józef Łepkowski w rozprawie swojej o Tradycjach narodowych (str. 25) pisząc o kurhanach stanowiących w starożytności drogowaskazy, tak się o nich wyraża: „Dobrze one drogi wbiły się w pamięć narodu, a zapisała je historia pod nazwą szlaków: wołoskiego czarnego, co biegł z Wołynia, i kuczmańskiego od łańców Podola. Za Zygmunta Augusta Jan Sienicki, kasztelan halicki, skreślił obraz tych krwawych gościnców, wytykając i opisując je szczegółowo. Mogiły na szlakach, to zarazem drogowaskazy tatarów, nasze strażnice a groby poległych. Nie jeden z tych kurhanów to trojakić znaczenie w sobie połączył. Tak więc powtarzamy, że mogiła, będąc grobem, stać się mogła zarazem strażnicą, znakiem brodu przez rzekę, i drogowaskazem dla hordy najeźdźcy. Na niejednej tatar może swoje cześć bóstwa, koło inną znów powstać mogła osada. Nieraz wreszcie, dla uzupełnienia szeregu mogił przyszło nową między niemi dosypać, chę-



115102

tarze pokoleń tutaj zamieszkałych. Pod temi nasypami kryje się cywilizacja całej naszej odległej przeszłości; szczątki pobutwiałe i pordzewiałe

za pomnik służyć nie miała.“ I dalej w téjże rozprawie (str. 34) mówiąc o pracy p. Rogawskiego — „Powtarzam, pisze, iż nie razi mię ogólny koloryt rozprawy p. Rogawskiego, stanowczo jednak przeczę zbyt śmiałemu i absolutnemu podziałowi, jaki w scharakteryzowaniu nasypów ziemnych zaprowadzić pragnął.“ P. Michał Grabowski, przed uwagą którego żaden nie uszedł szczegół, dotyczący zabytków archeologicznych w części kraju, nad którą robił poszukiwania, (Dawna i teraźniejsza Ukraina str. 134) podobnie nie odrzuca téj myśli, iż kurhany strażnicze umyślnie nasypywane były. Domyśla się on, że mogły nawet jako wyższe nasypy na podobny użytek wędrującym plemionom służyć mogły. PP. Wojcicki i Groza, usiłujący odkryć epokę sypania podobnych kurhanów, na znacznie nowsze kładną je czasy. Zdaniem tych uczonych epoka wzniesienia mogił strażniczych odnosi się do XVI. wieku. Sądzą oni, że za panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta w Polsce wraz z urządzeniem kozackiej zaporożskiej milicji i wojsk kwarcianych dla strzeżenia granic kraju, wraz z opisaniem zamków i szlaków, któremi wpadali tatarzy, między innemi środkami ostrożności mogli urządzać takowego rodzaju przeciw nim widety. Przytacza jeszcze p. Groza uzbierane ustne podanie, że po spustoszeniu kraju w XVII. wieku sypano mogiły przy każdej wsi zniszczonej dla okazania dróg. P. Michał Grabowski, nie przyjmując tego podania, słusznie, jak się nam zdaje, sądzi niepodobnem, iżby takie ogromne kopce wznosić miano w czasach wyludnienia krajowego. Musiały więc być one wznoszonymi w dawniejszej daleko epoce, podczas pierwszych wędrowek ludowych w starożytności. Podanie zaś ustne ludu, jak wszędzie, nie znając dokładnie epoki, mieszając jedne wypadki z drugimi, wszystko zwykle tam odnosi na rachunek najść tatarskich; jak na Litwie na wojny tatarskie i szwedzkie, które, wielkiem zniszczeniem kraju odznaczając się, zostawiły w umyśle ludowym i w jego podaniach niezatartą pamięć téj krajowej klęski. — Przebaczyć więc szanowny autor rozprawy o mogiłach, że pomimo całe poszanowanie dla opinii jego naukowych myśli o wyrzuceniu tego działu z nauki podzielić z nim nie mogę, a wsparty powagą tylu uczonych naszych badaczy, takową w moich teoriach o charakterze mogił przedchrześcijańskich stanowczo zachowałem. —

sprzętów, zachowane w owych przedchrześcijańskich mogiłach, stanowią to niczem nieoszacowane bogactwo dla archeologii, ten niewyczerpany materiał dla nauki, nad opracowaniem której ubiegła większa połowa życia mojego. Otwieranie grobowych kurhanów i rozkopywanie mogił przedchrześcijańskich stanowi dzisiaj ulubioną zabawę i naukę naszej społeczności. Kto ich odkopał niewiele choćby z najszcześniejszym nawet powodzeniem, to jest gdy z nich wydobył ciekawe sprzęty lub ozdoby, temu zabawka podobna na chwilę wystarczyła tylko; bo nie znając ciągu rzeczy, jakie odkrywa przed starożytnikiem systematyczne poszukiwanie, nie mając do czego przyczepić owych dobytých szczątków przeszłości, traci ochotę i porzuca samo zatrudnienie. Kiedy przeciwnie każdy badacz, odgrzebywaniu swojej przeszłości szczerze poświęcony, gdy w ściśłym zbadań wielkiej liczby podobnych grobów nie ujętą jako tako zawiązać z sobą potrafił, z największą ciekawością, z niezmordowaną pracą chętnie prowadzi jęj końce dalej: bo przed podobnym miłośnikiem starożytności otwiera się obszerne pole domysłów, wniosków, niejakiści pewników nareszcie, przez opracowanie których, coraz ściślej związani z przeszłością naszą, bliżej z nią się zapoznajemy.

P. K. Goworski w Pamiętnikach cesarskiego Towarzystwa archeologicznego w S. Petersburgu, w tomie V. umieścił sprawozdanie ze swoich

Postrzeżenia
P. Goworskiego.

poszukiwań archeologicznych dokonanych na Białej-Rusi. P. Goworski rozkopał tam, jak w niém pisze, do dziesięciu Wołotówek i kilka kurhanów w stronach naszych nad rzeką Naczą — i z téj małej naukowej próby odważy się z pewnością wyrokować o zwyczajach mieszkańców w odległej starożytności. Stanowczo on w swoim sprawozdaniu twierdzi, iż koście zmarłych leżą tam zawsze w kierunku ze wschodu na zachód zwrócone. Z rozkładu ich wnosi sprawozdawca, iż trupy kładziono na stosie rzędem jedne przy drugich, na nich drzewo — i tak je palono. — Z przekonaniem twierdzi, że najprzód pod kurhanami ubijano ziemię na zgliszcze, na tym toku kładziono stos i palono zmarłego, a nareszcie zasypywano ziemią popioły; także iż węgiel drew, użytych na stosy, wskazuje dębinę i liściaste szczególniej rodzaju, o które dziś w tym kraju trudno, bo na ich miejscu porosły jakoby sosny i lasy iglaste. Z kurhanów rozkopywanych nad rzeką Naczą wydobyl autor tę pewność, którą podzielił się z nami, że zmarłych kładziono na prawym boku, twarzą w prawo do południa, głową na zachód. Zauważał naostatek rozkopujący, że trupy w lewej ręce miały lokciowej długości głównie, a w prawej niewielkie kółka z masy jakiegóś, dokoła zaostrome a w pośrodku wypukłe. Ręka prawa spoczywała na żołądku i t. d.

Kilka kurhanów rozkopanych, to za mało! Gdyby p. Goworski nie przestał na rozkopaniu

tych kilku kurhanów i nie spieszył się z ogłoszeniem wiadomości z nich powziętych, a kilkaset najmniej podobnych mogił w różnych stronach otworzył i naukowo takowe zbadał, wtedy dopiero z całą pewnością mógłby się przyznać do tego, iż o tak odległej przeszłości nie stanowczo odważyć się powiedzieć nie podobna. W starożytności, pod czas wędrówek ludów tyle różnych plemion, tyle różnorodnych pokoleń kolejno tę ziemię nachodziło i nasiedlało a każde z nich, nim je nowo nachodzące z posady wyparło i do dalszej wędrówki zmusiło, mieszkając na niej czas jakiś, zostawić musiało po sobie ślady swoich obyczajów, swych obrzędów i sprzętów, różniących się między sobą tak drobnymi odcieniami w kształtach i pojęciach, że ich dzisiaj z łatwością, jak się wielu zdaje, odróżnić i odcechować nie podobna. Żaden przeto z przezornych badaczy starożytności, mając to na pierwszym względzie, nie odważy się z pewnością wyrazić o życiu domowém przedchrześcijańskich mieszkańców swojej ziemi; tylko przez długie lata mozolnie zbierając i notując niedostrzegalne na pozór odcienia w pojęciach i różnice w kształtach sprzętów, zaledwo niepewny krok naprzód dać się ośmieli.

Wzięcie się szczerze do poszukiwań archeologicznych i rozkopywanie prastarych mogił w imieniu nauki odcechowało szczególnie pierwszą połowę naszego stulecia. Wielu ludzi dobrej woli, miłujących swoją odległą przeszłość, poświęciło tym

Kurhany w Kerczu.

badaniom wyłącznie swój czas, swoją pracę — i imiona swe zapisali na karcie dziejów tej nauki. Bezsprzecznie iż w cesarstwie rosyjskiem groby pantykopejskie, gęsto rozsiane na przestrzeni wiorst najmniej dwudziestu pomiędzy Czarném i Azowskiem morzem, stanowiącej dzisiaj obwód kerczański, stały się najbogatszym materiałem dla nauki jak niemniej dla zbiorów krajowych najobfitszym źródłem bogactw materialnych w sprzętach, ozdobach i naczyniach z drogiego kruszcukutych, bogatęj pozostałości po iońskich Grekach, osiadłych przed wiekami na tej części ziemi. Bogactwa nadzwyczajne tych grobów głośnie już były w starożytności: dowiadujemy się albowiem z notat uczonych podróżników, iż Genuńczykowie, skoro tylko zawładnęli Krymem, znęcani tradycją bogactw, znajdujących się w tych grobach, natychmiast zwrócili widoki zysku i korzyści na pantykopejskie kurhany. Z taką wprawą i zręcznością z nich wydobywali potajemnie bogactwa, iż dzisiejsi badacze starożytności pomimo całą swą wprawę, przystępując do rozkopowywania tych grobów, z powierzchowności mieli je za całe i nieporuszone, dopiero się przekonali o ich uprzedniem przez Genuńczyków zrabowaniu, gdy grób rozkopanym został. W niektórych z tych grobów na pamiątkę bytności tam swojej rabusie ściany ponaznaczali krzyżami. Na podobne, puste groby, naznaczone krzyżem, często w poszukiwaniach swoich natrafiał p. Aszyk i o tém w pismach

przez siebie wydanych zdaje nam sprawę.*) Swiatły kanclerz państwa Rumianców, któren na wszelkie naukowe przedmioty w Rosyi zwracał swoje uwagę i na nie nie żałował nakładu, z własnej swęj szkatuły pierwszy prawie rozpoczął poszukiwania archeologiczne w Kerczu. Jeneralowie Potieu, Dubrugs a następnie Blaremborg, przez niego wysłani, kolejno kopali kurhany i odkrywali mogiły w Kerczu. Po nich francuski podróżnik Dubois Demompereux i Korejsza w 1841 roku robili tam swoje poszukiwania. Naczelnik grodu w Kerczu (Градоначальникъ) Stempkowski, w czasie swego urzędowania z zamilowaniem oddawał się tej pracy; a w 1840 i 1846 r. Dyrektor Muzeum Kerczańskiego A. Aszyk najpracowicięj badania nad temi mogiłami rozwijał. Czego zostawił nam ślady w pismach swoich. Jeszcze się tam między innemi kopali: jeneral Wanderwejt, pułkownik Porokjo i essaul kozacki Pulanców. Musiały to być wycieczki bądź interesowane, bądź dla prostęj ciekawości tylko dokonywane: albowiem owoce i cele ich poszukiwań całkiem są nieznajomemi dla nauki.

Wspierany zrazu powagą kanclerza Rumiancowa, Zoryan Dołęga Chodakowski w Słowiańszczyźnie niepospolite położył zasługi dla archeologii; lecz trochę zawcześnie wziął się on do tego: bo gdy umysły jeszcze z potrzebą tej nauki w

Poszukiwanie archeologiczne w różnych częściach cesarstwa — przez kogo dokonywane.

*) Воспорское царство А. Ашикъ, часть 11 стр. 28.

kraju oswojonemi nie były, Chodakowski musiał walczyć bezskutecznie z myślą podniesienia tej gałęzi całkiem dotąd nieuprawianej i jak żołnierz, wierny swjej sprawie, w boju za nią zginął. Ziarno, rzucone przez Chodakowskiego, weszło później dopiero, gdy on już nie żył — uznano prawdę jego słowa i ważność jego pomysłów. Zawiazane Towarzystwo archeologiczne w Petersburgu przez wysyłanych dla poszukiwań naukowych do wielko-rossyjskich gubernii z pośrodku siebie członków takiej gorliwości, jak panowie Köppen, Saweljew i wielu innych, nie mogło nie przynieść oczekiwanych korzyści dla nauki.

W kurskiej gubernii, w sudżańskim powiecie ponad rzeką Sudżą, w 1849 roku A. Dmitrukow kopał kurhany i artykuł o swoich poszukiwaniach p. t. Городища и Курганъ въ Суджанскомъ и Рѣльскомъ уѣздахъ drukiem ogłosił. Praca ta p. A. Dmitrukowa nie jest pracą archeologa z powołania, przystępującego do czynności z uprzedniem przygotowaniem; nie zatem dziwnego, że wymaganiom dzisiejszym on podać nie potrafił.

N. T. Szuleszkin pracuje obecnie nad mapą ogólną kurhanów, znajdujących się w kurskiej gubernii. Praca ta archeologiczna już, o ile nam wiadomo, drukuje się w jeneralnym sztabie w Petersburgu.*)

*) Трудъ Курскаго Статистическаго Комитета въпускъ первый. Курскъ. 1863. года: стр. 507—517.

Hrabia Uwarów szczególnie odznaczył się kopaniem kurhanów w rozlicznych guberniach państwa rossyjskiego; podzielał on nieraz tę pracę z niezmordowanym badaczem mogił Soweljowym, dzisiaj już nieżyjącym. Wiele odkryć podobnego rodzaju hrabia poczynił w gubernii włodzimierskiej w suzdalskim powiecie.

Abramów kopał kurhany w tobolskiej gubernii.

Zabelin rozkopał w ekaterynosławskiej gubernii mogiłę króla scytyjskiego i szczegółowe sprawozdanie o tém ciekawém i bogatém wykopalisku czytano na posiedzeniu moskiewskiego archeologicznego Towarzystwa 17. Nowembra 1864 r.**)

Pp. Czortków i Haocuk kopali kurhany w moskiewskiej gubernii; ten ostatni z badań swoich zdał publicznie sprawę.**)

Na Ukrainie ściślej od innych w tej części Słowiańszczyzny badał jej starożytności i uczony nam ich opis przedstawił p. Michał Grabowski.

W czasach późniejszych imiona pp. Łepkowski, Rogawskiego, Sobieszczańskiego, Kraszewskiego i tylu innych na karcie badań archeologicznych tak świetnie zapisanemi zostały.

W prowincyach nad-bałtyckich jako to: w

*) Rozprawę tę drukowaną, ob. Древности Московского Археологического Общества за 1865 г. Т. 1. стр. 71—90.

**) Об. Изслѣдованіе Кургановъ Московской Губерніи Москва 1865 г.

Inflantach, Kurlandii, Estonii starożytności z grobów wykopywane i w różnych zbiorach tam umieszczone badał i w swojej Necrolivonice objaśnił Dr. Fryderyk Kruse; a Dr. Bähr, dzisiaj profesor w akademii malarstwa w Dreźnie, z wykopalisk inflantskich, przez siebie dokonywanych, nie mały zbiór przedmiotów zgromadził i takowe w znanem publiczności dziele o grobach Inflantczyków: *Die Gräber der Liven* objaśnił.

Na Litwie i Rusi litewskiej nauce archeologii najpierwszą impulsyą nadał dzisiejszy prezes Komisyi archeologicznej wileńskiej. Zdaje się, iż własną ręką najpierwszy kurhan grobowy rozkopał i naukowo zbadał, pierwszą o tém książkę napisał *) — i kopał a kopał dalej a wykopane przedmioty gromadził w jedno, systematycznie składał i z nich gotował materyały do utworzenia w przyszłości Muzeum na Litwie. A. H. Kirkor był podobnież jednym z niezmordowanych badaczy naszej archeologii; przez lat kilka z rzędu poszukiwaniom archeologicznym wyłącznie i szczerze oddany, w różnych częściach naszej prowincyi najwięcej może mógł przedchrześcijańskich otworzył i najciekawsze z nich przedmioty dla nauki wydobył. Kopali kurhany: wyżej wspomniany Dubois w okolicach Roginian w Szawelskiem, p.

*) Rzut oka na źródła Archeologii krajowej czyli opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rossyjskiego przez Eustachego hr. Tyszkiewicza. Wilno. 1842 r. u Jozefa Zawadzkiego.

Teodor Narbutt nad Dnieprem i nad Niemnem, Adam hr. Plater na Żmudzi, kopał i Syrokomla w Kowieńskiem i około Nowogrodka; Michał hr. Tyszkiewicz kopał w okolicach Mińska, a p. Michał Kusciński w Lepelskiem na Białej-Rusi. Wielu i wielu jeszcze u nas amatorów i dyletantów dla zabawy i rozrywki kopało kurhany, a wydobytemi z nich przedmiotami wszyscy bądź Muzeum litewskie zaopatrywali albo w osobistych zbiorach swoich składali. Tak się utworzyła i tak rozwijała dotąd w pokoleniu naszym nauka archeologii ojczystej, której, jeśli zapął w jej miłośnikach nie ostygnie, z niemowlęctwa dzisiejszego i z kierunku, jaki przyjęła, możnaby, jak się zdaje, wróżyć rychły wzrost i pomyślną przyszłość.

W przeciągu lat dwudziestu z górą ciągłego, że tak powiem, badania nad przeszłością naszą wielką liczbę grobów na Rusi litewskiej, w Litwie właściwej i na Białej-Rusi własną ręką rozkopując, przyłgnąłem z interesem do téj nauki; ona mnie zabrała wszystkie chwile wolne od zatrudnień mego stanu, a czegom się nauczył w ciągu tylu lat ubiegłych, to jako własność publiczną krajową krajowi memu i moim współbraciom oddać winienem.

Różne są systemata rozkopywania kurhanów. W każdym jednak idzie o to, aby warstwy nasypowe dokładnie były przeciętymi i sprawiedliwie wykazały pokłady, z których się składają; żeby nareszcie, gdy się dojdzie do trupa, położenie

Systemata
rozkopywa-
nia kurha-
nów. —

szkieletu i wszystkie ozdoby lub sprzęty, z umarłym złożone, pokazanemi były na właściwem miejscu. — Długo bardzo rozkopywanie kurhanów prowadziłem, zaczynając robotę od brzegu i krając kurhan wzdłuż, zdejmując porządnie od góry do dna po cienkiej warstwie ziemi tak, iżby kurhan, rozkopany do środka, przedstawiał formę jakby rozkrojonego bochenka chleba. W takim rozkopywaniu gdy się już natrafiło na szkielet, w kierunku jak leżał, wybierał się nad nim piasek i tak się oczyszczało pole do poszukiwań w mogile. Metoda podobna rozkopywania kurhanów miała w sobie niedostatków wiele; głównym z nich był ten, iż się często trafiało rozpocząć podobną krajanekę kurhana od strony, gdzie się nie nie znajdowało: bo trup, zapewne poruszony w czasie prędkiego nasypywania ziemi nad nim i jej ciężarem ze środka przesunięty niebacznie, znajdował się na drugiej połowie mogiły; gdy się doszło zatem przy rozkopywaniu do połowy, nieraz albo porzucano poszukiwania, kiedy osądzono, że w nim nie ma, lub kiedy z niecierpliwością w drugiej jego połowie nieporządnie szukano, odkrycie nie było pełnem ani nauczajacem. Od lat kilku dopiero przyjąłem za zwyczaj rozkopywania kurhanów na krzyż, to jest rozkrycie jego od góry do dołu w krzyżowym kierunku. Podobne rozkopywanie zadosyć uczyniło wszystkim wymagany warunkom: bo i warstwy nasypowe doskonale w wielu miejscach przecina i w jakim-

by kierunku szkielet trupa nie leżał, to go z góry odkrywa i, oczyszczając takowy bez nadwężenia powierzchni, daje poszukującemu całą możność zapoznania się z położeniem mogiły.**) Ziemia do usypu kurhanów, pisze p. Teodor Narbutt, była nanoszoną zkądiną, albo z pod warstwy zwierchnej czarnoziemnej wydobywaną w bliskości: często bowiem postrzegałem, że pod nasypami kurhana czarnoziemna warstwa dawna wyżej leży od warstwy czarnoziemnej terażniejszej; tuż przy nim znajdującą się, chociaż zagłębienia podobnego do rowu nigdy wkoło kurhana nie dostrzegłem. Widać przeto, iż z poziomu nadebraną była ziemia wkoło i zrównana z poziomem miejsca.**) Dziwna atoli, dodaje autor czei bałwochwalczej Słowian i Polski, w mogiłach sławiańskich, że w nich piasek znajdować się niejako powinien. Z Wolchowa biorą piasek dla usypiania mogiły, o dwie wiorsty od tej rzeki odległej. By usypać pod Ruszczą, także skądciś piasek wzięto.

Sposób sypa-
nia kurha-
nów w staro-
żytności.

*) Metoda rosyjskiego archeologa, niedawno zmarłego Soweljowa, o rozkopywaniu kurhanów, zamieszczona w wiadomościach ces. arch. Towarzystwa za rok 1858. Zeszyt 3. str. 148. dokładnie i ze wszystkimi potrzebnymi ostróżnościami, niemniej z całą naukową ścisłością naucza każdego miłośnika archeologii, w jaki sposób ma się brać do rozkopywania mogił, ażeby to rozkopywanie prawdziwy pożytek badaczom przyniosło. Aszyk w 1833 roku rozkopywanie kurhanów odbywał przez wierzech na krzyż; lecz znalazł ten systemat niepraktycznym dla poszukiwań dokonywanych w Kerezu. Skopywał on kurhany od góry aż do dna, warstwami płaskimi powierzchniami i tak całkiem go z miejsca znosił. (Боспорское Царство. А. Ашикъ ч. 2. стр. 9.) —

**) Dzieje starożytne narodu litewskiego. T. 3.

Piasek należało darnią odziać, aby wiatr pamiątki zbyt rychło nie rozwiał.*) Pomimo całą cześć dla nauki znamienitych dwóch historyków naszych mocno przekonany jestem, iż kurhany na Litwie i bratniej jej Rusi bywały sypanemi z tej ziemi, na której powierzchni stoja; że najczęściej mogily podobne na piasku zakładano może przez tę myśl, iż w piasku dłużej się szczątki zmarłego utrzymują; może też dla tego, iż z piasku jako substancji lżejszej i sypkiej łatwiej jest kurhan nasypać. Wszystkie kurhany składają się z piasku, gliny, często bardzo i kamienie się w nich przypadkowo, bez żadnej myśli rzucone znajdują, co dowodzić zdaje się, iż ziemia na ów nasyp nie przynoszoną ani przywożoną z daleka, lecz że ona na miejscu brana była: bo któżby, znosząc czy zwożąc piasek z daleka, kamienie dźwigał i ciągał; do tego, gdy się pilnie i z uwagą kurhanom naszym przypatrzemy, postrzegamy ślad jakiejś wklęsłości, okrażającej kurhan. Musiały kurhany być oprowadzone dokoła wyżłobiem do rowu podobnym, z którego ziemię na usypanie kurhanów wybierano, a czas, co wszystko niewidzialnie niszczy i przerabia, pozacierał przed nami wyraźniejsze ślady owych wyżłobiów. Że powierzchnia ziemi nietykana była podstawą każdego kurhana, o tém się przekonałem wielokrotnie przy ich rozkopywaniu; gdy się bowiem dojdzie

*) Tamże str. 148.

do podstawy, ziemia całkiem różnej jest twardości od tej, z której się nasyp składa, wyraźnie nigdy nie poruszona; warstwa zaś czarnoziemna dawna, którą szanowny nasz historyk postrzegał w kurhanie wyżej od warstwy czarnoziemnej terazniejszej, nie może służyć za dowód, iż ziemia w kurhanie jest ziemią z daleka przynoszoną: warstwę tę ciemniejszą składają zawsze węgle, z jakimś prochem białawym połączone, — tym prochem białawym mogło być wapno do węgla przymieszane, jeśli go w starożytności używano, lub prochy ciał zmarłych zamalgamowane z tymże węglem. Kurhany tylko iońskich Greków na ziemi, stanowiącej dzisiaj obwód kerczański, inaczej od naszych sypanemi były. Wielka część tych kurhanów usypaną jest z jednej tylko ziemi, przynoszonej z pobliskich miejsc; w niektórych z nich używano morskiej trawy bezwątpienia dla większej trwałości. Warstwę taką ziemi polewano wodą i ubijano ją mocno: ztąd pochodzi, iż twardość ziemi w podobnych kurhanach równa się twardości kamienia. Inne wznaszano z czysto dzikiego kamienia; a inne jeszcze z pokładu ziemi i z pokładu kamienia.*)

Wielkość kurhana stanowiła w starożytności różnicę pomiędzy zmarłymi. Im kto był za życia znakomitszym człowiekiem w pokoleniu bądź znaczeniem, bądź dostatkami, bądź nakoniec po-

*) Воспорское Царство. А. Ашика ч. 2. стр. 8.

wagą lub cnotą, temu naturalnym bardzo porządkiem większa się usypywała mogiła: bo i dawniej jak dzisiaj za grobem uszanowanego powszechnie lub znamienitego jakiegoś przez znaczenie albo przez bogactwo człowieka większa się liczba ludzi gromadzi; a gdzie rąk więcej nad usypianiem mogiły pracowało, tam się i wyższy kurhan usypał. P. Teodor Narbutt w szacownych swych *Dziejach narodu litewskiego* cytuje nam starą, słowiańskim charakterem pisaną w XIV. wieku *Kronikę* niejakiego Dubrowskiego, którą widział w kopii u Dra. Hennera. W niej o nasypywaniu kurhanów tak jest powiedziano: „Nad Dnieprem dawni Skipyty (Scyty) mieszkający i do późnych ledwo nie do naszych czasów, są poganie. Oni umarłych swoich nigdy nie zakopywali do ziemi: bo skoro tylko kto umarł, wynoszono go na miejsce pogrzebienia: tam innych palili ciała, innych i tak porzucali, zostawując przy tém miejscu jadło i napoje według możności. Zbierał się lud, spożywał, co znalazł, a na popioły zmarłego lub na ciało nasypywał kurhan ziemny. Kto przeto był bogatszy, albo więcej za życia miał przyjaciół, więcej było biesiadników i przez dłuższy czas usypywano mu mogiłę. Zarówno bohaterowie, króle i ich żony odosobnione i wielkie miały usypy; a kto był zły i występny, żadnego usypu nie dostał i zwierze go zjadło.“*)

*) *Dzieje starożytne narodu litewskiego.* T. 2. str. 553, 555.

W peryodzie nasypywania kurhanów ciała umarłych nie grzebały się jak dzisiaj do ziemi, lecz składano nieboszczyka na jej powierzchni, nakrywano go warstwą węgla, na którą ziemię sypano. Nierzadko nam się natrafiać zdarzało na kurhany, w których zmarły był pokryty jakby sklepieniem, złożoném z płaskich dobranych a sztucznie ustawionych z sobą kamieni. Nie odnoszę ja wcale grobów takich do epoki kamiennej, gdyż pod nimi bronz i żelazo z trupem się nieraz znajdowało. Musiało to być jedynie niejakaś oznaką rodzinnego przywiązania ku zmarłemu, gdzie pozostali po nim krewni w ten sposób chcieli mu wieczne jego mieszkanie wygodniejszém uczynić. Warstwa podobnież węgla przykrywała grób takowy. Warstwa węgla nie była sypana nad zmarłym w celu nieprzypuszczenia tylko wilgoci; musiała ona mieć jakieś mytyczne znaczenie, kiedy podobną warstwę odkrywamy wszędzie w grobach nawet ciałopalnych. Ogólnie przyjętym zwyczajem w starożytności było grzebanie ciał pojedynczych w każdym kurhanie. Pomimo to jednak zdarzało się nam odkrywać po dwa a czasem i po trzy szkielety w jednym kurhanie, leżące jeden nad drugim, przedzielone między sobą grubą warstwą ziemi. W 1856 roku 11. Oktobra w poszukiwaniach czynionych przezemnie na Białej-Rusi w gubernii mohylewskiej w powiecie kopyńskim nad brzegiem rzeki Bóbr, pod wsią Stary-Bóbr, w dużym kurhanie, mają-

cym obwodu 21 sążeń, przez wierch $7\frac{1}{2}$, w wierchu kurhana, na głębokości 1 arszyna 12 wierszków, odkryłem popioły spalonego ciała, przykryte kamieniem; niżej o arszym z górą znalazła się druga kupa podobnychże popiołów; trzecia zaś leżała na powierzchni ziemi na dnie kurhana. Podobne groby pomiędzy przedchrześcijańskimi mogiłami są u nas dosyć rzadkimi. Jakiby te potrójne grobowiska stanowiły wyjątek z prawa ogólnego, odgadnąć z pewnością nie podobna i domyslić się nawet trudno. Mogło się zdarzyć, że trzej jacyś wodzowie, polegli w jednej bitwie, od wojska tę cześć jednocześnie otrzymali; albo kurhan taki mógł być grobem familijnym jakiegoś rodziny lub grobem serdecznych przyjaciół, którym dosypywano powoli w miarę, jak się ci nierozdzielni za życia ludzie po śmierci chowali. Lecz to są słabe domysły, nie wsparte niczem.

Ciałopalenie
w staroży-
tności.

Ciałopalenie nie było zwyczajem ogólnie przyjętym u nas; natrafiamy wszakże niekiedy na podobne groby. W jednych, a mianowicie w powiecie wilejskim nad brzegami Wilii znajdujemy ślady ciałałopalenia w szczątkach spalonych kości, złożonych w kurhanie w podłużnych wązkich glinianych popielnicach. Pomiedzy Berezyną, Hajną a Wilią ciałałopalenie jest zjawiskiem daleko radszém; a popioły i szczątki popalonych kości znajdowaliśmy w kurhanach złożone z sobą w kupę na ziemi, pokryte kilką płaskimi kamieniami. Była-li to cześć oddawana starszyźnie, lub przy-

godny jakiś warunek dopełniony na umarłych? Obaczmy.

Sturleson, pisarz islandzki, piszący w roku 1241 a 1737 tłómaczony na niemieckie, powiada, iż według podań Thindulfa spisano naprzód historię Inglingów, pierwszej dynastji skandynawskiej pochodzenia słowiańskiego i pierwszy wiek nazywano u nich wiekiem ciałałopań. *)

Pliniusz powiada, iż u Rzymian samo palenie ciał ludzkich nie jest dawnym zwyczajem: że przedtem chowano je w ziemi. Ale poznawszy, że w długich wojnach odkopywano częstokroć trupów, wprowadzono palenie. Utrzymuje on, że wiele rodzin zachowało dawne zwyczaje, i cytuje rodzinę Korneliów, w której przed dyktatorem Sullą nikt podobno nie był spalonym. Ten pierwszy chciał być spalony dla tego, iż, wygrzebawszy ciało Maryusza, lękał się odwetu. „*Ipsum cremare apud Romanos non fuit veteris instituti: terra condebantur. At postquam longinquis bellis obrutos erui cognovere, tunc institutum. Et tamen multae familiae priscos servare ritus: sicut in Cornelia nemo ante Sullam Dictatorem traditur crematus. Idque eum voluisse, veritum talionem eruto C. Marii cadavere.*“ **)

Zwyczaj ten, początkowo od Indian pochodzący, pisze p. Teodor Narbutt, ograniczał się u

*) Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego za rok 1863. str. 354.

**) C. Plinii secundi naturalis historiae libr. VIII. cap. LV.

Litwinów w ostatnich wiekach pogaństwa tylko co do pogrzebu znakomitych osób. Na stós pogrzebowy szło wszystko z ciałem umarłego popołu, co mu w życiu miłym albo potrzebnym, albo do ozdoby służącym było.*) — Palenie ciał, pisze autor czci bałwochwalczej u Słowian i Pol-
ski, było w różnych stronach obyczajem możniejszych, co po kilka żon mieć mogli (str. 148). — I na inném miejscu (Numismatique du moyen age) tenże Lelewel utrzymuje, iż Słowianie dzielili się na dwie jakoby sekty religijne, z których jedna palić tylko, a druga grzebać miała umarłych.

P. Maciejowski nie widzi w téj różnicy ani sektarstwa, — (bo podług niego świat pogański sekt religijnych nie miał) ani przyczyny w oddzielnych narodowościach. Upatruje on tylko różnicę w stosunkowej zamożności. Bogatsi według niego mogli sobie budować groby, ubożsi zaś na cmentarzach ciała lub popioły składali.

Szafarzyk dowodził, że obydwa sposoby chowania u Słowian były używane, że w Słowiańszczyźnie i groby stawiano i popielnice składano w ziemi, niekiedy i na słupach stawiano dla publicznego widowiska. Groby, mówi ten uczony badacz Słowiańszczyzny, sypano dla mężów znakomitych przy drogach, pod górami, nad strumykami, i w nie składano bądź trupa bądź urnę z jego popiołem, oznaczając miejsce stosem lub

*) Dzieje star. narodu litewskiego. T. 1. str. 353.

rzędem u spodu pokładzionych kamieni. Ciała gmina palono tylko, kładziono popioły w urnę i grzebano w ziemi. Zwykle ogromną przestrzeń zalegały groby i urny takie, tworząc jedno pasmo lub jeden okrąg, przez dzisiejszych niemieckich pisarzy tak zwane cmentarze słowiańskie Wendenkirchhöfe stanowiące.**)

Według słów Ibn-Foslana ruscy Słowianie w początkach X. wieku palili ciała zmarłych w łódkach na rzekach; lecz odkąd kijowskie Kroniki o ciałopaleniu mówić poczęły, zwyczaj ten już nie istniał; obyczaj zaś ciałopalenia na stały ład nad brzegi rzek przeniesionym został. Mogiły nasypywane pierwiastkowo nad brzegami rzek domyślać się pozwalają, że związek wody z przyszłym życiem przechował się jeszcze w pojęciach religijnych starożytnych ludów.**)

Według archeologów niemieckich, którzy ani sektarstwa ani rozdzielonych pojęć religijnych w jednym plemieniu nie przypuszczają, w dwoistości grobów dwa oddzielne ludy, niegdyś Germanią zamieszkujące, widzieć pragną.

Być może, iż w późniejszych czasach, pisze znowu p. Kraszewski, chowano niespalone ciała uboższych; ale w odległej starożytności, wedle

*) Ukraina dawna i teraźniejsza M. Grabowskiego. T. 1. str. 159.

**) Труды Московского Археологического Общества Выпуск 1. за 1865 г. об. Скандинавии Кораблев. на Руси, А. А. Котлиревского стр. 88. —

podaj podróznych, znalezione nawet ciała obcych ludzi obowiązywały do ofiary przebłagalnej dla bóstw, obowiązkiem było palenie. Ciało niezniszczone ogniem uważano za rzecz nieczystą, sromotną, bóstwo, co je ożywiało swym duchem, obrażającą. Poźniej z zagubą pierwotnych pojęć, być może, iż nie wszystkich ciała palono.*) Jeżeli przyjęliśmy to za pewnik w archeologii, iż wielkość kurhanów stanowiła większe znaczenie człowieka za życia, tedy śmiało twierdzić mogę, iż ciałopalenie w okolicy, o której mówię, było wyłącznym uczczeniem zasługi: albowiem w poszukiwaniach moich szczątki popalonych popiołów wykopywałem li tylko w największych kurhanach; reszta mogił szkielety w sobie zwykle zawiera, a gdy przy nich i ozdoby bogate się znajdują, podzielić tej opinii z p. Kraszewskim nie mogę, iż w późniejszych czasach chowano niespalone ciała uboższych tylko. Sprzeciwia się to i mniemaniu p. Michała Grabowskiego, któren utrzymuje, iż Słowianom miał być obcy zwyczaj opatrywania umarłych w pokarmy, suknie, narzędzia gospodarcze etc., według niego zwyczaj ten miał służyć wyłącznie Litwinom.**)

Znajomemi z historyi są nam wszystkie obrzędy chowania zmarłych w starożytności; pomijając zatem opis uroczystości przy tym obrzę-

*) Litwa. Starożytne dzieje. T. I. str. 145.

**) Ukraina dawna i teraźniejsza. M. Grab. str. 162.

dzie zachowywanych, powiemy tutaj tylko, iż ze zmarłym wszystkie jego najkosztowniejsze ozdoby i najulubieńsze sprzęty do grobu składano. Ztąd groby kobiece najbogatsze zawsze przedstawiają wykopaliska: bo na kobiety po śmierci nakładano wszystko, cokolwiek one najdroższego miały za życia, jako: dyademy, bransolety, paciórki, zausznice, naszyjniki, ozdoby różnego rodzaju ze szkła i metalu, jako złota, srebra i bronzu robione. W grobach męzkich: miecze, topory, dzidy, strzały, noże, krzesiwa, śpinki, pasy i sprzązki różnego rodzaju — kamienie, oselka do ostrzenia broni odkrywać się dają. Garnki ofiarnicze z pokarmem i szklane łzawnice ze łzami płaczków składano w starożytnych zarówno męzkich i żeńskich grobach na Litwie i bratniej Rusi. Ztąd każdy grobowy rozkopany kurhan jakąś część wymienionych tu sprzętów badaczowi dać powinien. Lecz gdy te sprzęty były znamię bogatszych ludzi a w każdym wieku we wszystkich społecznościach na świecie jak i dzisiaj bogactwo było rzeczą wyjątkową, — ubogich zaś stósunkowo więcej niżli bogatych liczyło się: zatem i owe groby bez porównania więcej szkieletów nagich, nie zaopatrzonych w żadne ozdoby, przedstawiają i poszukiwania uczonych części bezowocnymi czynią. Coby znaczyć miały pośrodku grobowych kurhanów, pokrywających szkielety ludzkie, kurhany na pusto sypane, na jakie w badaniach moich niejednokro-

tnie natrafiłem, dotąd domysłu uczynić nie umiem; jak równie nigdy mi się nie trafiło odkryć mogiły dziecięcia, wyrostka nawet. Czyli dla zmarłych dzieci jakieś inne schronienie w starożytności tutaj wymyślano, czy może czas niesformowane w nich koście przedź przetrwał i w nicość obracał, dosyć na tém, iż wśród tak wielkiej liczby przedchrześcijańskich mogił, jaką w poszukiwaniach moich otworzyłem, nigdy innego szkieletu jak kości dojrzałych ludzi nie natrafiłem. *) — Szanowny autor Dziejów starożytnych narodu litewskiego w rozkopywaniu kurhanów był mniej szczęśliwym od nas, kiedy w 1810 r. nad Dnieprem w okolicach Rohaczewa czynił swe archeologiczne poszukiwania. — „W ziemi, mówi on, najdłużej zachowującej ciała organiczne, jako to gliniastej, żadnego szczątku kości zwierzęcych ani metalów nie znalazłem, wyjąwszy w jednym kurhanie, coś skamieniałego, naksztalt człowieka zęba. Słyszałem tylko z powieści, że znajdowano niekiedy koście ludzkie i ostrogi miedziane, lecz tego nie widziałem swemi oczyma.“ I kończy nasz historyk wnioskiem, że w ogół-

*) Obywatel gubernii witebskiej p. Michał Kuściński, który się z całym zamiłowaniem poszukiwaniom archeologicznym oddaje i czynność tę naukowo prowadzi, w powiecie lepelskim, przy drodze wiodącej z Czasznik do Lepła, między jeziorami Borowno i Hlyboczyca, w uroczysku Kniabinki, w jednym z rozkopanych kurhanów w 1859 r. znalazł szkielet 8mio lub 9cio letniego dziecięcia, co widziałem zapisane w protokółach, przez niego prowadzonych.

ności podobne odkrycia do rzadkości należą. *) — Każden przecie kurhan grobowy, jeśli nie co innego, to szkielet ludzki zawierać powinien. Szanowny nasz dziejopisarz w badaniach, dokonywanych nad brzegami Dniepru, trafić musiał bezwątpienia na kurhany strażnicze lub szlakowe: dla tego nie w nich nie znalazł, bo te zwykle nie w swoim wnętrzu nie zawierają. —

Wznoszenie mogił ponad powierzchnią ziemi w społeczności przedchrześcijańskiej było, jak już wiemy, tym uroczystym obyczajem, przyjętym przez ludy zamieszkujące niemal całą kulę ziemską. Pallas znalazł je nad Wołgą, w kraju pod Uralem, Jefferson w Wirginii, Altwater w Ohio i nad brzegami jeziora Ontario; Spartman u Kafrów; John Barrow u Hotentotów. Jeden z nowożytnych archeologów niemieckich Ritter, **) zastanawiający się nad ważnością nasypów grobowych, uznał, że cześć zmarłym oddana, ofiary pogrzebowe i pomniki wznaszane członkom rodziny były jednym z najpierwszych węzłów życia społecznego. Mogiły różnią się w rozmaitych krajach tylko składem swoim wewnętrznym.

Mogiły, w Budaizmie Stupami, topami, lub też dagop zwane, pisze p. Łepkowski, mają ten kształt i cele, co nasze. Za jedyną odrębną ich cechą wskazać można tylko materyał do budowy

Wnętrza mogił w starożytności.

*) Dzieje starożytne narodu litewskiego. T. 2. str. 551.

**) Ob. Vorhalle Europäischer Völkergeschichten. Berlin. 1820. 253.

użyty. Nasze zawsze z ziemi sypane, a te indyjskie często z kamieni układane lub dołem obmurowane. W arenę, na której top się wznosi, wprowadza czasem ozdobna symbolami olbrzymia brama, jak ta z wyciosanych słoniów i potworów, co stoi przed topem w Sanchi pod Kuningham.)* —

Groby pantykopejskie w Kerczu, jak nam je Aszyk opisał, we wnętrzu swoim mają obszerne izby, nieraz z przedsionkiem, z kamienia porządnie a nierzadko i wspaniale budowane.

Groby w Czechach miewają podobnie wspaniale wnętrza, z kamieni ciosanych ułożone. Jeden z podobnych grobów na Skalsku odkrył i dał nam wizerunek jego wspólnie z opisem czeski archeolog X. Wacław Krolmus.

Doktor Fryderyk Kruse w Kurlandii i Inflantach po nad brzegami Dźwiny odkrywał grobowe pieczary, kute w skalistych brzegach tej rzeki, ich wymiary i przerysy podał nam w swojej Necrolivonice.

M. Grabowski, ze względu na ich kształty, mogiły ukraińskie podzielił na trzy rzędy: — w pierwszym położył mogiły najzwyczajniejsze, okrągłe i krągłych wierzchołów; w drugim tak nazywane czubate t. j. na podstawie jednej mogiły dźwigające wierzchołek drugiej, i te do rzadszych zalicza, daje im nawet dwojakie przeznaczenie, bo

*) O tradycjach narodowych J. Łepkowskiego. str. 27.

uważa on, iż czubate mogły być wznoszonymi dla czci bożej, że mogły służyć za ołtarze polowe w starożytności; do trzeciego rzędu zamieścił mogiły wydrążone, Majdanami nazywane pospolicie.)*

Lisch a z nim zgodnie p. Sobieszczański podzielili mogiły ludów niegdyś północne strony zamieszkujących: 1) na groby kamienne, mieszczące w sobie oprócz szczątków pochowanego w nim trupa broń kamienną i bursztyn, — 2) na kuliste, złożone z mogilek nad powierzchnią ziemi, mające ze spalonego ciała szczęty, tudzież broń żelazną a niekiedy i bursztyn, — 3) na żale, składające się z samych naczyń glinianych, zawierających w sobie popioły, po spaleniu ciała zebrane.

P. Kraszewski w badaniach swoich nad sztuką u Słowian powiada, że u narodów pochodzenia skandynawskiego i germańskiego mogiły z epoki kamienną zowią się kamiennymi (Steendisser); podobnych, mówi on, natrafiamy dość w Mazowszu, Litwie, Prusach i innych krajach słowiańskich. Mogiły tej epoki co do budowy swęj bywają dość rozmaite. Pierwsze są z wielkich głazów, w kształcie skrzyni lub izby zbudowane porządnie. Inne mają pozór słoikowatych pagórków, kamieniami okładanych, kształtu podłużnego, owalnego: lub małe okrągłe większe (Runddisser). — Podłużne bywają różnej wiel-

*) Ukraina dawna i teraźniejsza Kijów. 1850 r. str. 46.

kości od 30 do 60 łokci, niektóre od 100 do 200, szerokość ich zwykle nie przechodzi 15 lub 20 łokci. Kierunek mogił nie zawsze bywa jednostajny, częściej ze wschodu na zachód, ale i północno-południowe się trafiają. Zdaje się więc, że oryentowanie nie było stałe i nie miało religijnego obrzędowego znaczenia. Ostawianych kamieniami mogił przykłady są w Prusiech litewskich. Kilka niekiedy kół kamiennych okrężało mogiłę. Izba mogilna, w pośrodku lub z brzegu usypu mieszcząca się, składała się z kilku brył większych, na których spoczywał glaz, wieko kamienne, formujące sklepienie. Kamień ten wierzchni, zastosowany do wielkości izby grobu, miewał od 15 do 20 łokci obwodu, a 4 do 5 w przecięciu. Płaska strona tego wieka stanowiła pokrycie izby, chropowa i nieobrobiona zwrócona była na zewnątrz. Boczne ścianki między wielkimi kamieniami, składającymi długie boki, zapierały mniejsze kamienie wysokości od 3 do 4 łokci. Podłogę takiego grobu wybijano kamieniem gładkim lub wyścielano drobnymi krzemkami, niekiedy przepalanymi. Izby okrągłe miewały do 2½ i 3½ łokci w przecięciu, bywały też kwadratowe, podłużne, owalne.

Usypy-mogiły, mające postać wysokich pagórków, a wewnątrz długie wnijście czyli szyje, wiodące do izby grobowej, w drugim ich końcu od wschodu lub południa pomieszczonej, z powodu ogromnych brył kamieni, użytych do ich

budowy, zwały się w Danii grobami olbrzymów (Jeflenstuben), a w Litwie i Żmudzi téż nazwiskiem Milzyniu kapaj.*)

P. Łepkowski przywodzi nam mogiłę łucznowską pod Krakowem, w której odkryto izbę murowaną. W innych, powiada ten badacz, znajdują się komory z drzewa, przegrody z płyt kamiennych a w nich ślady spalonych ciał, szkielety, koście zwierzęce i ludzkie, popielnice, zbroje i różne naczynia.**)

Jest jeszcze w nauce archeologii znany rodzaj kurhanów, nazwany kurhanami kamiennymi (Steinkegelgräber); są to gromady kamieni stożkowato ułożone i zalane gliną, która wsiąkając pomiędzy kamienie, utrzymuje je w całości i dodaje téj budowie trwałości i mocy. Są to zwykle groby ciałopalne: gdyż pod kupą takich kamieni znajduje się kamienna, równościenna skrzynka, a wśród niej zachowana urna z popiołami. Podobnego rodzaju groby odkryto pod Bobzinem i pod Galentin w Meklemburskiem, w Kremen pod Poczdamem. Voigt podobnego rodzaju kurhany napotykał nad rzekami Kwisą, Bobrem i Nissą. Groby te, pisze Voigt***), składają się z wielkich okrągłych kup kamieni, których to kup średnica wynosi od dwudziestu do

*) Sztuka w Słowian J. Kraszewskiego. str. 20. 21. 22. 23.

**) O tradycjach narodowych J. Łepkowskiego. Krakow. 1861 r. str. 11.

***) Ob. Gazeta Szlązka z dnia 29. Januarii 1853 r.

dwudziestupięciu stóp, a wysokość cztery do pięciu. Ich wierzch jest czasem równoległy, czasem zaokrąglony. Pomiędzy kamieniami stoją zwyczajnie popielnice. Z powodu ciężkości kamieni nie dało się dotychczas, pomimo największej ostrożności, wydobyć żadnych przedmiotów bez nadwężenia.

W Pomeranii kamienne groby posypywano po wierzchu ziemią i darnią okładano. Pokryły się one z wiekami taką murawą, że dzisiaj, podobne do zwyczajnych nasypowych kurhanów, przed okiem niewprawnego archeologa skrywają swoją kamienną budowę. —

Pominąwszy rozliczne nasypy pamiątkowe, noszące nazwę osób, na cześć których usypanemi zostały, jak n. p.: Lecha pod Gnieznem, Wandy, Krakusa, Kościuszki pod Krakowem, Gedymina pod Wilnem, Biruty na Żmudzi, i t. d. i t. d. mogiły na Rusi litewskiej i Litwie właściwej na zewnątrz nie są ani czubate, jak mogiły ukraińskie, ani owe podłużne olbrzymich rozmiarów, jakie się znajdują u narodów pochodzenia skandynawskiego i germańskiego. Nie mają one w swoim wnętrzu tych izb murowanych, ani owych komór i przegród z drzewa i kamienia, jakie się w mogiłach wielkopolskich znajdują, ani owych szyi długich prowadzących do ich wnętrza — kurhan i zawsze kurhan usypany z ziemi pokrywał zwłoki przedchrześcijańskich mieszkańców tej ziemi.

Köppen w poszukiwaniach swoich oznacza ^{Podział kurhanów przez Köppena.} trzy różnice kurhanów w przestronnej części od morza Czarnego do odnogi finlandzkiej. Prastare, od morza Czarnego do Obojanu w Kurkiem scytyjskie; drugie waragorskie nad Ładogą i Wołchowem; trzecie kozackie na Ukrainie. *) Do którego oddziału uczony ten badacz starożytności mogiły nasze zamieścił, nie wiemy: albowiem całą obszerną przestrzeń kraju od morza Czarnego do finlandzkiej zatoki nadto ogólnie na trzy odrębne działy podzielił, nie zachowując odieni obyczajowych, jakie każdą narodowość zwykle cechują i od innych odróżniają. Zdaje się nawet, iż Litwa z Rusią litewską w zakres jego postrzeżeń wyłącznie nie weszła, gdy tylko o waragorskich i kozackich on tam mówi. Mogiły nasze mają charakter całkiem sobie właściwy. Sprzęty i ozdoby z nich dobywane, ze względu na swoje kształty, każą domyslać się stósunków handlowych głównie Litwy z sąsiednią sobie Skandynawią, z kąd ze sprzętami nabywanymi i pierwsze zarodki cywilizacji nam przychodziły. W niektórych zaś sprzętach zbyt kownych, ku ozdobie kobiet służących, mianowicie w paciorkach kamiennych i szklanych z Wenecyi pochodzących, przez Dniepr komunikowania się Litwy z Południem domyslać się może.

*) Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski J. Lelewela. str. 145.

Jakie rozko-
pywanie gro-
bów jest po-
żyteczne dla
nauki.

Wydobywanie z grobów starożytnych sprzętów wówczas jest tylko nauczajacem, jeżeli się rozkopywanie mogiły prawidłowo odbywa; wszelkie zaś zgromadzanie ze stron różnych podobnych przedmiotów, przypadkowo добыtych, nie ma ściśle naukowej wartości. Zapelniają one wprawdzie witryny w zbiorach, lecz stanowią w nich wartość zaledwo podrzędną. We wszelkich sprzętach z mogił wykopanych szukamy zwykle a tak niesłusznie podobieństwa ich z sobą, kiedyby właściwiej różnicy między niemi wybitnej szukać należało, boaby nas prędkiej na domysł jakiś nowy wprowadzić mogła. Podobieństwo między sprzętami istnieć musiało koniecznie: albowiem Rzym, Niemcy i Słowiańszczyzna były to w starożytności jakby siostry, które się jedna od drugiej życia społecznego uczyły i zamieniały z sobą wszelkie warunki cywilizacji. Cywilizacja rzymska, jako najstarsza, udzielała ich obficie dwóm młodszym siostronom; niemiecka chętnie takową od starszej przyjmowała; słowiańska, znacznie od tych dwóch młodsza, swoją własną od Skandy-nawów przyjętą wypiełnowała i przez zetknięcie się z pierwszą niektóre jej warunki z tamtą zamieniła. Daje się to widzialnie postrzegać w śladach obrzędów pogrzebowych i religijnych, w pojęciu o bóstwach i w materyalnym ich przedstawieniu. Jeżeli w pozostałych z przeszłości szczątkach cywilizacji wszystkich trzech szczepów dostrzegamy wielkie podobieństwo z sobą, nie

powinno to nas zdziwić bynajmniej: albowiem wszystkie trzy pochodzą z jednego źródła, od jednej wspólnej matki, z Indii. Przez klimat i rozliczne zaludnienia średniej Azji rozkwitła najpierw tam epoka oświaty, która, już to przez handel i kolonie, potem przez religijne missye lub przez wędrówki narodów, dalej się po Azji rozszerzać poczęła. Przeniesiono ją do Europy, jak wiemy z dziejów, trzema osobnymi drogami: przez Egipt i Małą Azję za pośrednictwem handlu i kolonizacji: dostała się ona najpierw do Grecji i do Rzymu, z kąd południową i zachodnią część Europy przez Rzymian szeroko opanowaną zajęła; Niemcy i południowa Słowiańszczyzna dostali ją przez Kaukaz, Czarne morze i porohy Dunaju; północne ludy Europy a w tych liczbie i pokolenie Słowian nad-baltyckich dostali ją byli od Normanów i Finnów, co przez morze Kaspjskie, przez porohy rzeki Wolgi, przez Dźwinę, jedną do Bałtyckiego, drugą do Białego morza wpadającą, przenieśli byli tutaj swoje stosunki.

Owa stara oświata Indii podobnież różnymi drogami do Chin, Japonii i do Ameryki przejść musiała. Domyslały się tego ztąd, iż jej pomniki w Meksyku, Peru, Chili i na wyspach kanarijskich całkiem podobne są z sobą. Uderzające podobieństwo, jakie znajdujemy w tradycjach, legendach, obrzędach religijnych; na ostatek podobieństwo w szczątkach sprzętów przez wyko-

paliska nabytych, ze sprzętami dzisiaj jeszcze używanymi w Indiach, każą nam wierzyć, iż się te wszystkie cywilizacje łączą z sobą węzłem starożytności i powinowactwa. Indie, ta wspólna nasza matka, zestarzała, siebie już przeżyła i zdzieciniała, kiedy jej trzy córki, w Europie osiadłe, rozrodziły się w potęgę i nowe dały życie cywilizacji i myśli. —

Groby kobiece.

Groby kobiece, dostarczające nam dzisiaj najwięcej przedmiotów dawniej sztuki i gustu, największe może światło rzucają na owoczesne stosunki z innymi krajami i na drogi, które pierwsze początki cywilizacji do tego kraju wchodziły. Długoletnie badania w tym przedmiocie dały mi niejakąś możność choć słabego zapoznania się z tym światem, od wieków spoczywającym pod nasypami ziemnymi. Z niego więc postać ową przedwiekową ubraną wywołajmy i ją ciekawie opatrzymy.

Zwyczajem było u starożytnych niewiast litewskich podpinanie warkoczy przez cienkie kółka brązowe, w niedostatku przez koła ukrecone z drutu brązowego. Kółka te miały około $3\frac{1}{2}$ cali średnicy; używano ich po trzy, niekiedy po pięć a czasem po siedm. Kółka te się znajdują zawsze przy szkielecie, okrążające tył głowy od ucha do ucha. Na czole nosiły one diademy lub obręcze, bądź w kształcie węża, co cały ich wierzch głowy oplatał, bądź sztuczne jakieś plecionki metalowe, bądź nareszcie cienkie blachy

podłużne, wykrajane, z wyciskami na nich i z różnego rodzaju ornamentacjami, obręczem metalowym wielkości głowy obwiedzione. W uszach nosiły zausznice; na rękach bransolety, niekiedy po dwie, trzy a nawet i cztery różnego kształtu i różnej wielkości; jedne spojone z sobą, inne rozcięte, po wierzchu nacinane i nabijane, najczęściej postać węża przedstawiające. Na palcach nosiły pierścionki rozmaitej formy, zaczawszy u uboższych od zachylonego drutu, szły one do rozmaitych rysunków, deseni, guzów, plecionek i gordyjskich węzłów. Na lewem ramieniu szkieletu znajduje się często kółko, rodzaj bransolety najpiękniej wyrabianej — było to litewskie fibula alcidia, owe kółko, przez które przeprowadzano znać draperię od wierzchniej sukni. Ów naramiennik musiał stanowić elegancją owoczesną u kobiet: albowiem ze wszystkich ozdób, odkrywanych w grobach, kółko to pod względem wyrobu jest zawsze najpiękniejszym z pomiędzy innych sprzętów. Ubranie szyi do zbytków owoczesnych należeć musiało: bo do niego się odnoszą wszystkie wielkiej rozmaitości sprzęty, wykopywane w ubraniu kobiety. I tak naszyjniki metalowe, w postaci węzów skrecone, okrążały białą kobietę szyję; kanaki różnego rodzaju, bądź z łańcuzków z kawałkami blaszek różnego kształtu u końca ruchomymi, bądź druty grube, jakby w sprężynę spiralnie kawałkami skrecone, przez które sznurek lniany przechodzący łączył je z

sobą a do nich na kółkach przyczepione, ruszające się ozdóbki na pierś kobiety spadały. Dziewczęta nosiły naszyjniki z dzwoneczków okrągłych, krytych, większych i mniejszych, wewnątrz których bryłka metalowa, kaczająca się dźwięk wydawała. Dzwoneczki te były u nas w starożytności godłem niewinności. Jak dziewczęta tak i matki ich używały paciórki na szyję. Rozmaitość ich była wielką: nosiły one paciórki bursztynowe, kornalinowe granione, brązowe filogranowe, szklane różnej formy i różnej barwy, gliniane i jakieś drobne massowe.

Paciórki.

Ze wszystkich sprzętów, dobywanych z mogił, paciórki jako najczęściej szklane, z nieprzepuszczalnego ciała zrobione, albo kamienne najlepiej się dochowały. Kształtem i połyskiem uderzają przed innymi duże, na bokach karbowane, ze szkła białego, ze sztuczną wewnątrz pozłotą, tak dobrze i umiejętnie daną, iż wieki nie zdołały jej spożyć. Dzisiaj jeszcze te paciórki wychodzą z prastarzej mogiły ze swoją pierwotną świeżością i blaskiem. Paciórki takie stanowiły kosztowną ozdobę: albowiem na podobne nie bardzo często w grobach natrafiać się zdarza. Za temi szły gładkie złocone; to znowu duże ze szkła szafirowego, mozaikowo robione, po wierzchu w kratkę szklaną białą masą oplecione a w otworach tej kratki czerwonymi i saladynowymi guzami upstrzone. Paciórki podobne pojedynczo a rzadko po dwie lub trzy między innymi w szyi

zawieszone stanowiły bogatą elegancją w kobiecym ubiorze. Dalej szły paciórki szklane, najczęściej ciemnoszafirowe, bądź pękate fugowane, bądź płasko ze szkła cięte; na ostatek szły paciórki większe i mniejsze rozmaitych kształtów, okrągłe i czworograniaste podłużne, nie szklane ani kamienne, lecz z jakiegoś massy bez połysku, szorstkiej, ciemnoszarzej i żółtawej, którą wypadało przeprowadzić przez ścisły rozbiór chemiczny dla zadeterminowania materiału, z którego one robionemi były. Na ostatek bywały w użyciu dosyć pospolite paciórki brązowe, grube; filogranowe zaś srebrne mysternie wyrabiane lub także z kruszcu białawego, do srebra podobnego, były bardzo rzadkimi. Jedną z takich wielkości orzecha włoskiego znalazłem w grobie pojedynczo zawieszoną u szyi — i tę wielką rzadkość archeologiczną jeden z odwiedzających mój zbiorek, gdy niebacznie próbując, z czegoby zrobioną była, w palcach ścisnął, w proch się ona rozsypała (Tab. 1.). Podobne, jak się zdaje, tym paciorkom duże sztucznie, filogranowo wyrabiane, znalazł Dr. Kruse w Estonii na wyspie Oesel w grobach Phyla i w grobach Cremmon. Były one, powiada, formy jajkowatej; pierwsze prawie wielkości małego kurzego jaja, ostatnie — wielkości gołębiego lub żołędzia. Domyśla się on, iż te pięknego wyrobu paciórki za pośrednictwem handlu od Arabów przyjść tam musiały.

Paciórki szklane, srebrem i złotem wewnątrz

wykładane, całkiem podobne do tych, jakie się w grobach naszych znajdują, odkrywał Dr. Kruse w grobach inflantskich. W poszukiwaniach swoich, jak sam zeznaje, najmniej znajdował on paciórki szklanych zielonego koloru i dla tego je między najrzadsze w starożytności policza, kiedy my w grobach naszych nie rzadko na podobne natrafiając, za pospolitszą uboższych niewiast ozdobę dotąd poczytywaliśmy. Być może, iż kraj, nad którego przeszłością Dr. Kruse swoje badania dokonywał, znacznie od naszego bogatszy, podobnemi ozdobami jako pospolitszymi pogardzał, z kądem wnosić ośmielamy się, iż owe zielone paciórki, u nas dosyć pospolite, rzadziej używanymi były w starożytności przez mieszkańców nadbaltyckich prowincyi. Nad brzegami Dźwiny znajdował Dr. Kruse paciórki z kryształu i agatu, na wszystkie strony szlifowane, jak niemniej i szklane mozaikowe, na które my w grobach naszych podobnie chociaż dosyć rzadko natrafiamy.

Skandynawskie kobiety używały także szklanych paciórek, znanych pod nazwiskiem *globulos vitreos collo appensos*; używały one do ozdoby szyi i drogich kamieni, o czém dowiadujemy się z pieśni skandynawskich, gdzie się one nazywały *Finr Hakelson*.*)

Rozmaitość paciórek w starożytności była tak

*) *Necrolivonica* Dra. Fryderyka Kruse. Dorpat. 1842. str. 28, 29, 30.

wielką, iż z tysiąca przeszło egzemplarzy, które w moim zbiorze posiadam, siedmdziesiąt sześć rodzajów, całkiem odmiennych od siebie bądź kształtem, bądź materyalem, naliczyłem. Paciórki nie były wcale wyrobem krajowym: bo w tym kraju w owe czasy szkła nie znano. Wiadomo przecie, że szkło od niepamiętnych czasów było w użyciu u Fenicyan, Persów i w Egipcie. Zdaje się nawet, iż wśród tych narodów ono swój początek wzięło. Rzymianie przez zwycięstwa, w Azji dokonywane, znacznie już później sposób robienia szkła przenieśli do siebie. Upodobanie magnatów rzymskich do tego pięknego wyrobu, dając protekcją ludziom przemysłowym, zbiegającym się do Rzymu, do owoczesnej stolicy świata całego, ułatwiło kunsztowi wyrabiania szkła szybki postęp. Szkło, wyrabiane z nadzwyczajną starannością i sztuką, już za czasów Seneki używanem było dla upiększenia sufitów w domach bogatych ludzi w Rzymie. Czytamy w owoczesnych pisa-rzach, iż pokoje magnatów upiększały się rysowanemi szklami w kształcie medalionów, *specula* nazwanemi. Dzisiaj znaczniejsze Muzea w Europie przechowują z owęj daty odkryte wazy i naczynia szklane przedziwnego wyrobu, na których się znajdują rysunki farbami wykonane. Jeżeli wyrób szklany był jeszcze tajemnicą dla przedchrześcijańskich mieszkańców naszej ziemi, oczywista zatem, iż paciórki podobne stanowiły kosztowną bardzo ozdobę niewieścią, gdy je sprowa-

dzać musiano z Włoch a szczególnie z Wenecyi, która w starożytności słynniejszą była z podobnych wyrobów od innych miast rzymskich.

W Inflantach i mężczyźni do stroju swego używali paciórerek. Professor Bähr w rozkopywanych tam przedchrześcijańskich grobach znalazł na szkieletach męskich naszyjniki, na których pomiędzy trzema obręczami brązowymi naszywane były paciórki to brązowe, to gliniane, to szklane, pozłacane i posrebrzane.*)

Szkło, jak widzimy, było produktem bardzo rzadkim na Litwie i Rusi litewskiej. W starożytności nie znano zgoła tej mieszaniny przezroczystej, której użycie weszło do nas z postępem cywilizacyi. Lecz kiedy i od kogo mianowicie użycie szkła do nas weszło, tego nie wiemy wcale. Oprócz paciórerek i łzawnic szklanych, które zapewne zdaleka z trudnością sprowadzać musiano, innych naczyń szklanych do użytku potrzebnych w wykopaliskach naszych nie znajdujemy; kiedy w wykopaliskach dokonywanych w Prusiech północnych, ta knam sąsiednich, że nie wspomnę o Czechach, Muzeum berlińskie starożytności ojczyстых (Vaterländisches Museum) posiada ich ogromne zbiory: butle, butelki, szklanki różnego kształtu ze szkła zielonego i białego,

*) Ob. Die Gräber der Lieven, ein Beitrag zur Nordischen Alterthumskunde und Geschichte. Von Johann Karl Bähr. Dresden. 1850. str. 5.

służyły przedchrześcijańskim mieszkańcom tej prowincyi do użytku. Wiemy z opisów, iż skóra barania, wypięta i wytłuszczona, za okno służąc domom starożytnych mieszkańców naszego kraju, światło dzienne wpuszczała i od zimna broniła. A kiedy pogański Litwin z kory jodłowej lub brzoźowej kręconym albo dhubanym w drzewie kouszem wody się swobodnie płynącej napił a w wielkie uroczystości z bydlęcego rogu jak z pucharu syconego miodu wesoło pociągnął, mieszkańcy Prus północnych, kosztujący już przed nami dobrodziejstw cywilizacyi sąsiednich Niemiec, bez szklanego naczynia obejść się nie mogli; zwyczaj zaś ogólny przedchrześcijański składania do grobu z umarłym i sprzętów jego szklanymi naczyniami ich mogiły napelniał.

Linde nie ma formy kousz lecz kousz.

Paciórek bursztynowych, owego kosztownego materiału, o którym się w starożytności tak chciwie dobijano a który jedno tylko morze Bałtyckie wyrzuca,*) tutaj pomiędzy rzekami Berezyną i Hajną w grobach całkiem nie znajdujemy. Nawet idąc brzegami Wilii aż po za Wilno, takowych nie napotyamy; dopiero bliżej Niemna ku

Bursztyn.

*) Bursztyn nie jest wyłącznie produktem tylko morza, znajduje się on w północnych prowincjach naszego kraju, kopią go w Królestwie Polskim w niewielkich bryłach, szczególnie w okolicach Ostrołki, gdzie wiele drobnych sprzętów z niego mieszkańcy tego miasta wyrabiają. Dowiadujemy się też z protokołu posiedzeń mińskiego statystycznego komitetu z daty 7. lutego 1864 r. drukiem ogłoszonego, iż w tejże gubernii w powiecie mozyrskim we wsi Gluszkiewiczach bursztyn odkryto. —

morzu Bałtyckiemu w kurhanach te kosztowne ozdoby pierwszy raz odkrywać się dają. Już tutaj w grobach niewieścich znajdujesz niekiedy nieforemne i nieogładzone naturalnej postaci niewielkie kawałki tych łez Faetona z pokreconemi w nich dziurkami dla zawieszania u szyi.

Bursztyn, ten plód morza wyłącznie Bałtyckiego, tak przezroczysty, twardy a tak szlachetny był w starożytności celem ubiegania się wszystkich ludów Południa; przepłacano bursztyn drożej nad kruszec i kamienie, bo on stanowił najcenniejszą ozdobę stroju kobiecego, on był używanym do okraszenia sprzętów męskich, jako to: pierścieni, rękojeści od mieczów, spinek od pasa i t. d. *) Nie dziw zatem, iż o tworzeniu się bursztynu rozmaite a tak zawsze poetyczne krążyły legendy. Jeśli u Litwinów mniemano, że bursztyn był łzami Faetona, u Greków przez niemniej poetyczną legendę początek tej pięknej masy sobie wyobrażano. Pliniusz w swojej Historii naturalnej nam Greków pojęcia o bursztynie podaje następne: siostry Faetona, powiada on, zabitego piorunem zamienione zostały z placzu w drzewo

*) Lelewel, opierający się na tém, iż w śpiewach greckich zahezydowych i homerowych nigdzie na wzmiankę o bursztynie nie natrafił, takową wzmiankę najpierwszą w Eschylu znajduje i z tego konkluduje, iż w handlu greckim pierwszy raz bursztyn ukazał się między życiem Homera i Eschyla. Ob. Joachima Lelewela Pisma pomniejsze. Warszawa 1814 r. Stósunki handlowe Fenicyan a potem Kartagów z Grekami. str. 17.

topolowe a z ich łez sączy co rok bursztyn nad rzeką Erydanem, którą my Padem zwiemy. Pominawszy podania, jakie sobie fantazyja ludzi w poetyczny stroi szaty, jakże dziwaczném było zaciekawienie się naukowe Greków w starożytności nad tym nieznanym im produktem Północy. Jedni mniemali, iż wyspy bursztynowe leżą na morzu Adryatyckiem, do których płynący Padus bursztyn przynosił; inni byli tego przekonania, że na niedostępnych skalach Adryatyckiej zatoki stoją drzewa, które podczas wschodu kanikuły sączą kosztowną tę gumę. Byli tacy, którzy bursztyn uważać chcieli za sok z promieni słońca ściekający; insi przekonani byli, iż z Hesperyjskich ogrodów bursztyn na błota spadał. Demonstratus nazwał tę materję lyncuryon i twierdził, że powstaje z moczu dzikiego zwierzęcia ostrowidza i że z moczu samców jest żółtą i ognistą a z samiec mdłą i białą. Naostatek Sofokles twierdził, że bursztyn tworzy się w Indii z łez ptaków Meleagrydów, oplakujących Meleagra. *) Lecz Sofokles był poetą, przebaczyć mu tę teorię trzeba, pomnąc na to, quod poëtis et pictoribus omnia licent.

Pomijając te starożytnych naukowe teorie, które dla wykazania ich dziwactwa i nieprawdopodobieństwa tylko przytoczyć tutaj, gdzie jest

*) C. Plinii secundi Historiae naturalis lib. XXXVII. cap. XI.

mowa o bursztynie, sądziłem się w obowiązku, wróćmy znowu do paciórki bursztynowych. Największą ze znanych dotąd w Archeologii, podług Dra. Kruse, jest paciórka znaleziona w Inflantach ponad Dźwiną w Aszeraden i zachowana w Muzeum mitawskim; wielkością dochodzi ona małego jabłka, mniej więcej mająca półtora cala w przecięciu, ciemno-żółtawej barwy.*)

Złoto a Srebro.

Złoto, srebro i bronz były metalami, z których wyrabiano w starożytności ozdoby i sprzęty. Złoto, według zdania uczonych archeologów, było kruszczem, najdawniej znanym przez starożytnych. Po wieku kamiennym wydobywanie rudy złotej i miedzianej znajome już było w Syberii. Pierwszymi rudnikami tych kopalni była ludność czudska. Złoto poprzedziło srebro i bronz, a cóż mówić o żelazie, którego użycie na końcu zaledwo wprowadzonem zostało. Lecz złoto, jako kruszec kosztowny i rzadki, jak najmniej używanem było przez mieszkańców naszej ziemi. Stanowi ono tak wielką rzadkość w wykopaliskach litewskich i rusińskich, iż dotąd, pomimo że tyle ludzi już pracuje u nas nad badaniami archeologicznymi, jedno Muzeum wileńskie posiada tylko drobny zabytek tego kruszczu w trzech małych blaszkach, stanowiących oczka w prześlicznym naramienniku, wykopanym przez A. H. Kirkora w Horodziłowiu w powiecie oszmiańskim w mają-

*) Necrolivonica Dra. Kruse. Dorpat. 1842 r. str. 29.

tności Tadeusza księcia Puzyny — i pierścień złoty, złożony w Muzeum, wykopany przez p. Kopańskiego z kurhanu w okolicach Wilkomierza. Nawet sprzęty pozłacane nie mniejszą też rzadkość stanowiły. W ciągu tyloletnich poszukiwań natrafiłem zaledwo na siedm małych dziewiczych dzwoneczków bronzowych, bardzo grubo pozlaczanych; z tych pięć posiadam w moim zbiorze. Ze srebrem częściej się spotkać zdarza, mianowicie w mogiłach bliższych dawnych stolic litewskich, jako: około Nowogródka, Trok, Wilna i t. d. Bogatsi ludzie rezydencye książąt panujących zawsze otaczali, ztąd też i sprzęty bogatsze w ich mogiłach składano. Koła, naszyjniki, nalebniki, pierścienie sztucznie i pracowicie przerabiane w węże, w rozmaite plecionki i w inne kształty, tam i ówdzie zachowane, napotkać częściej zdarza się. Ja sam w moim zbiorze posiadam prześliczną z czystego srebra, grubo w plecionkę wyrobioną ozdobę głowy, ważącą 8 łotów; nie mniej wielki pierścień z tegoż kruszczu, podobnymże kształtem wyrobiony, stanowiący garnitur z pierwszą. Obie te ozdoby wykopanemi zostały w kurhanie pod Nowogródkiem. (Tab. II. N. 2 i 3). Posiadam i trzy dyademy, wyorane przez włościanina w powiecie borysowskim w majątku Krasnym-borze. (Tab. II. N. 1). Blachy w nich były z niskiego bardzo gatunku srebra w formie płaskiego owala, mające 14 cali długości, a w najszerszym miejscu szerzyny 3½ cali, w perelka i

kratki na wypukło wyrabiane. Obręcz bronzowy, jak na obwód głowy z dwoma końcami téj blachy spojony, miał na sobie pośrodku i po końcach różne wykrętasy, czerwoną i białą emalią ozdobione. Dyademy te zasługują na szczególną uwagę z tego względu, iż one nas przekonywają, że emalia na kruszcu nie jest wynalazkiem dzisiejszej cywilizacji, lecz że ona znana już była w przedchrześcijańskiej społeczności na Litwie i Rusi i że jej istnienie pośród nas na tysiące lat może się liczyć. Dwa z tych dyademów złożyłem w Muzeum wileńskim, jeden tylko zachowałem dla siebie.

Bronzowe
ozdoby szyi.

Jeżeli złoto i srebro stanowiło rzadkość w wyrobach owoczesnych, bronz za to wystarczał za wszystko. Mieszanina ta z miedzi i ołowiu dostarczyła kobietom suto ozdób w ich ubraniu. Bransolet, pierścieni, naszyjników, zausznic, ozdób rozlicznych rodzajów i kształtów, noszonych na piersiach jak krzyże, medaliony, różnych form i ornamentacji blaszki; na ostatek pestek owocowych, zawieszanych u szyi, używały niewiasty przedchrześcijańskie do swojego stroju. Dróty bronzowe spiralnie kręcone, w mniejszych i większych sztukach przedzielające bądź paciórki, bądź dzwoneczki, bądź na ostatek inne ozdoby, stanowiły, jak to wraz obaczmy w szczegółach, głównie skład naszyjników niewieścich. Nie mało podobnych ozdób uzbierać mi się udało. Posiadam w zbiorze moim kilka bogatych i prześlicznych

naszyjników, których tu opis składam. Jeden z nich złożony jest z rzędu białych, drobnych paciórek, niezdeterminowanej jeszcze kompozycji, przedzielonych pięciu niewielkimi półksiężycami bronzowymi, w dół obróconymi; na nich rylcem wyrżnięte są ozdoby w zęby, podwójnymi liniami nakreślone. (Tab. III. N. 1.). —

Drugi złożony ze spiralnie kręconych drótów, do których przytwierdzone są na małych kółkach ruchome blaszki, do cała długie, węższe u góry, szersze u dołu, na bokach ozdobione wypukłymi paskami. (N. 2.).

Trzeci na pół łokcia przeszło długi, z paciórek szklanych złożony. Każda z trzech paciórek przedzieloną była dzwoneczkiem. Po końcach zaś i pośrodku całego naszyjnika zawieszane są trzy sztuki bronzowe w rodzaju medalionów, po cału przeszło szerzyny mające, całkiem w guście odrodzenia (renaissance) wymodelowane, dosyć grubo z bronzu ulane; ornamentacje z listków, arabesków, perelek na nich na wypukło robione, mają tak piękne wzory i tak kształtny rysunek, odlew ich jest tak dobrze wykonany, iż kunszt mistrze dzisiejszej cywilizacji podobnego wyrobu nie powstydziliby się. (Tab. IV. N. 2.).

Czwarty naszyjnik złożony jest ze spiralnych drótów, które 14 dzwoneczków okrągłych, większych od środka a mniejszych po końcach, przedziela. Oba te naszyjniki jako z dzwoneczków

złożone być musiały ozdobą dziewcząt. (Tab. III. N. 3.). —

Zdaniem naszych dziejopisów, mówi autor Badań archeologicznych na Litwie i Rusi litewskiej, hr. E. Tyszkiewicz, zwyczaj noszenia dzwoneczków na pogańskiej Litwie samym tylko dziewczętom był właściwy. Nietylko u Słowian i Skandynawów ale u Greków i Rzymian dzwoneczki cześć odbierały i uważano je za talizman, chroniący od przygód lub nieszczęść. Ubiory dawnych niewiast oczepiane były dzwoneczkami. Wiemy, że u Rzymian dzwoneczki poświęcano Pryapowi: i dla tego téż daje się poniekąd tłumaczyć potrzeba noszenia dzwoneczków przez niewiasty. W Szwecyi kobiety dotąd zachowały zwyczaj noszenia dzwoneczków przy sukni, mianowicie w dni świąteczne, udając się na zabawę.*) P. Kraszewski udzielił nam podanie z pieśni ludowych, że w starożytności dziewica litewska nosiła wzorzysty zielony fartuszek, który otaczały dzwoneczki, niedające jej się nigdzie ukryć.***) — Znaczenia symbolicznego tych kulek dzwoniących nie znają całkiem archeologowie niemieccy: biorą je oni za samą tylko ozdobę niewieściego stroju, bez żadnego znaczenia, kiedy dzwoneczki, gdziekolwiek je znajdowano, niezaprzeczenie były oznaką

*) Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi litewskiej przez Eustachego hr. Tyszkiewicza. Str. 65 i 66.

**) J. J. Kraszewski. Litwa starożytna. T. 1. str. 320.

niewinności dziewiczej; znalezione zatem w mogile stanowią niewątpliwie grób młodej dziewczyny. Od ich wielkości zależeć musiała owoczesna elegancja. Nosily je niekiedy dziewczęta w małej bardzo liczbie i drobnego bardzo rozmiaru, tylko jako ozdoby dodatkowe, przytwierdzone do innych ozdób — i to być musiała wykwintna maniera owoczesnego stroju, jak o tém jeszcze mówić będziemy przy rewizyi protokołów.

Piąty naszyjnik jest złożony z długich, blisko 2 cale mających i znacznie grubszych od poprzednich kawałków brązowych sprężyn spiralnych, przedzielanych dużemi paciorkami szklanemi seledynowego koloru. Obręcz brązowy, spiralnie narzynany po wierzchu, ten sznurek zdobiący szyję okrąża. (Tab. IV. N. 1.). —

Szósty naszyjnik, miał skórę na dwa cale przeszło szeroką, która szyję okrążała a którą tylko w drobnych resztkach znalazłem dochowaną. Od końca jednego téj skóry szły dwa sznurki, pierwszy krótszy, nanizany dwunastą kawałkami spiralnych drótów, na którym pośrodku znajdowały się po wierzchu dwa większe kółka brązowe płaskie; drugi dłuższy, na nim okazałych różnej barwy wielkich paciórerek 27 przedzielone były podobnie dziewięcią spiralnemi drótami. W tym naszyjniku dotrwały nawet sznurki lniane owoczesne, które starannie utrzymać w całości i przechować starałem się. (Tab. V.).

Siódmy naszyjnik złożonym jest z szesnastu

paciórek szklanych, złożonych, mający dwa dzie-
wieże dzwoneczki po końcach; na środku trzy
krzyże brązowe, przedzielone dwoma pestkami
od śliwek, zawieszonemi na kółkach drócianych,
brązowych. Krzyże, znajdujące się w tym na-
szyjniku, są bardzo pięknych kształtów, udatnego
odlewu i na zewnątrz ozdobione wypukłemi or-
namentacyami w krążki, guzy i podłużne, środko-
we wypukłości. (Tab. III. N. 5.).

Krzyże w mo-
gилach przed-
chrześcijań-
skich.

Niektórzy z archeologów wpadali na domy-
sły, iż ozdoby, w formie krzyża noszone, mogły
oznaczać początkowe wpływy chrześcijaństwa, za-
prowadzającego się wśród pojęć pogańskich. Sam
nawet p. Narbutt jest tego zdania, iż wiara chře-
ścianańska powoli i tajemniczo wcielała się w po-
czątku między ludy słowiańskie, że niektórzy,
przyjmując ją a niepojmując jej, mieszały obrzędy
nowe ze starymi, też znaki wiar obu. Ztąd
krzyże i znaki chrześcijańskie łatwo obok zabytków
pogańskich znajduwane być mogą. Jako przykład,
udowadniający tej prawdy, iż krzyż w grobach
przedchrześcijańskich był już niejakaś mieszaniną
pojęć chrześcijańskich, p. Kraszewski stawia wy-
kopaliska w Czechach pod Zbecnem; znajduje ta-
kowe w posągach, opisywanych na Rusi i wielu
grobach inflantskich; na ostatek cytuje dokument
pomorski 1174 r., w którym jest ciekawe wyra-
żenie w opisie granic, wzmiankujące, że rubież
szła: in querem cruce signa tam, quod sig-
na Slavice: krzeze graniza dicitur. I ztąd

tworzy wniosek, że mogły się te znaki genery-
cznie kniaziowemi nawet nazywać: bo kniaziowie
pierwsi przyjmowali wiarę chrześcijańską i oni też
pierwsi znaczyli tém godłem granice swoje.)*

Gdyby krzyż był narzędziem, wymysloném
po raz pierwszy na umęczenie Chrystusa, a to na-
rzędzie męki świętej, w pojęciach chrystyanizmu
zamienione odtąd w świętość, żeby po raz pier-
wszy wystąpiło na świat, — wówczasbym się
zgodził całkowicie z tą myślą, iż znajdowane w
grobach pogańskich krzyże były już śladem ze-
tknięcia się z pojęciami chrześcijan. Lecz wiemy
przecie, iż na długo i bardzo długo przed przy-
ściem Chrystusa kształt krzyża już był znajomym
i używanym jako narzędzie kaźni. St. Felix Mo-
remon w rozprawie swojej o krzyżach, umieszczo-
nej w 1838 r. w Pamiętnikach Towarzystwa ar-
cheologicznego w południowej Francyi, utrzymuje,
że krzyż niekiedy używany był jako pręgierz, do
którego przywiązywano winowajcę wyższego sta-
nu, żyjącego czy zmarłego. Cytuje on, iż król
egipski na podobnym kazał rozpiąć głównego
dworzanina swego; że Mojżesz w taki sposób ka-
rał niektórych izraelskich naczelników, którzy
byli przyczyną okropności, dokonanych w Baal-
Peor. Jezus Nawin wymierzył według niego ta-
kąż karę hajskiemu królowi (Roi de Hay). —
Moremon dowodzi nawet, że przez szacunek dla

*) Sztuka u Słowian J. I. Kraszewskiego. str. 70.

krzyża pierwsze hieroglify egipskie na podobieństwo jego kresłonymi były; że alfabet chiński w literach, wyrażających wysokie i poważne znaczenie, na wzór krzyża ułożony został; że w składzie liter alfabetu hebrajskiego podobieństwo krzyża często się napotyka. I tak Moremon, przechodząc szczegółowo przez wszystkie litery rzeczonych alfabetów, w początkowym ich nakreślaniu wszędzie znak krzyża wykazać usiłuje.

Michał Chevalier, członek instytutu Francyi, w danym nam opisie starożytnego Meksyku powiada: „Najbardziej téż to zadziwiło Hiszpanów, że u tych bałwochwalczych ludów krzyż był przedmiotem czci,“ i cytuje słowa kapelana wyprawy Grialvy, który pisze, że na wybrzeżu meksykańskim, na wyspie zwanéj Ulloa (gdzie dzisiaj znajduje się cytadella Vera-Cruz), ujrzeliśmy krzyż z marmuru białego, uwieńczony koroną złotą. Krajowcy składają mu cześć i mówią: że umarł na nim ktoś taki, który jest piękniejszy i jaśniejszy od słońca.*)

W prawie karném wojskowém u Rzymian w artykule: *De poenis capitalibus naturalibus p. t. Actio in cruce* napotykamy karę rozpinania na krzyżu; *Actio in cruce* dzieliło się u Rzymian na *simplex et compacta*. *Simplex* dzieliło się jeszcze na dwa rodzaje: *per afflictionem et infictionem*. *Per afflictionem* było urządzone w rodzaju

*) Biblioteka Warszawska za rok 1863. zeszyt XVI. str. 260.

zwyczajnego słupa, na którym za ręce zawieszano ciało przestępcy. *Infictio* było to wbijanie winowajcy na pal. Co do krzyżów: tych trzy rodzaje były znanymi w prawie karném u Rzymian: *Crux decussata, commissa et immissa*. *Crux decussata* — dwoma końcami stawiał się w ziemi i na nim *condemnatus* członkami na krzyż był rozpinany. *Commissa* — był krzyżem zwyczajnym z poprzeczką, do stałej jego części u góry mocno przytwierdzoną. *Immissa* podobny z ruchomą tylko poprzeczką.*)

Jeżeli przekonywamy się z powyższych opisów, iż forma krzyża znajomą i w tak wielorakich znaczeniach używaną była w starożytnej przedchrześcijańskiej społeczności, napotykanie ich w mogiłach naszych w ozdobach niewieścich nie powinno najmniejszej natrącać wątpliwości, że one musiały być samą tylko ozdobą stroju niewieściego bez najmniejszego związku z pojęciami chrześcijaństwa.

Z ozdób niewieścich, noszonych na piersiach, również nie mało odkryć mnie się zdarzyło. Ciekawszymi z tych były: małe koniki, niezgrabnie wyrabiane z blachy brązowej, u których ogon, łącząc się z grzywą, miał na sobie pośrodku uszko dla przeprowadzenia przezeń sznurka do zawieszenia téj ozdoby na szyi. U jednego z nich

Ozdoby
piersi.

*) *Wilhelmi Dilichii Krieges-Schule. Frankfurt am Mayu. anno MDCCXIX. p. 192—193.*

w nogach przednich i tylnych były okrągłe otwory a przy każdym z tych odkryłem po dwa dzwoneczki dziewicze, które za pomocą znać sznurka do tych otworów przytwierdzone były. (Tab. VI. N. 2.). — Inny podobny konik, również na piersiach znaleziony, nie miał otworów w nogach a więc sam sobą stanowił pełną ozdobę. Zwyczaj noszenia ozdób w formie całkiem podobnego konika z dzwoneczkami u nóg jego zaczepionymi i bez dzwoneczków znany był w Inflantach: całkiem albowiem podobne do tych, które ja w powiecie borysowskim odkryłem, zamieścili Dr. Kruse i Bähr przy swoich opisach grobów inflantskich.*)

Inna znowu ozdoba piersi składała się z dwóch łańcuszków na dwa cale długich, równoległych ku sobie. Na końcu jednego wisiały trzy dosyć spore dzwoneczki dziewicze; przy drugim wisiała cienka blaszka czworograniasta na $1\frac{1}{4}$ cala długa a na 1 cal szeroka; na niej ryta ornamentacya w deseń dosyć powikłany, z kwadratowych figur złożony. (Tab. VI. N. 3.)

Znajdywałem na piersi zawieszone pojedynczo nie wielkie krzyże, bardzo kształtnie z bronzu wykonane, z guzami i ozdobami na wypukło odlewaniem; medaliony cał w przecięciu mające, ozdobione w koło wypukłemi, małemi perełkami;

*) Ob. Dzieło wyżej za cytowane Tab. X. N. 6. i 8. i Necrolivonica Tab. 16. 4a. 3d.

od jednej większej, umieszczonej pośrodku, rozchodziły się do każdej z perelek nadbrzeżnych cienkie promienie na zewnątrz odlewane; strona przeciwna tego medalu była gładką.

W jednym z kurhanów, rozkopanym w powiecie mińskim, znalazłem na piersi zawieszony mały toporek bronzowy, będący w miniaturze dokładnem naśladowaniem dużych toporów. Podobny rodzaj ozdoby, noszony na piersiach, dziwnym mnie się wydał a znaczenia jego przenośnego odgadnąć nie umiałem.

W innej znowu mogile, w grobie podobnie kobiecym, odkryłem na piersiach ozdobę niezwykłą w poszukiwaniach, przez nas w kraju naszym dokonywanych. Był to sahajdaczek z kości foremnie wyrobiony, długi $3\frac{3}{4}$ cala z bardzo kształtną rzeźbą w arabesk okrągłą na nim rylcem wykonany, zawieszony u szyi na brązowym łańcuchu niezwykłych kształtów, złożonym z kręconych pręcików na 2 cale długich, u końców powiązanych z sobą małemi kółkami. (Tab. VI. N. 1.). Łańcuchy wszelkiego kształtu nie były, jak się zdaje, upowszechnioną ozdobą starożytnych mieszkańców tego zakątka ziemi, na której poszukiwania moje archeologiczne szczególnie dokonywam: albowiem otwierane przezemnie mogiły nigdy mnie w ozdobach niewieściich łańcuchów nie dostarczyły. — W grobach kurlandskich po nad brzegami Dźwiny przeciwnie łańcuchy były ulubioną ozdobą kobiet w pokoleniach

Łańcuchy.

tam zamieszkałych. Groby kurlandskie wielką ich liczbę rozmaitych wzorów i różnego przeznaczenia w stroju niewieścim badaczom dostarczyły. Kobiety zmużdkie niemniej łańcuszków do swego stroju używały. Łańcuchy, noszone na szyi, były podobnie strojem używanym w starożytności przez ruskie niewiasty. Dr. Kruse cytuje Iben Foszlana, który pisze, że ruskie kobiety nosiły na szyi złote i srebrne łańcuchy. Jeśli mąż miał dziesięć tysięcy sztuk srebra (Dirchem zwanych), wówczas sprawiał żonie łańcuch na szyję; jeśli miał ich dwadzieścia tysięcy, wówczas żona dostawała drugi łańcuch i t. d. Ztąd pochodzi, iż stósownie do bogactwa mężów znajdowało się po kilka łańcuchów na szyjach kobiecych.*) Mogiła, o której tutaj mówię, rozkopaną została na prawym brzegu rzeki Usiaży w powiecie mińskim, w majątku Karpilowce, obywatela Heistenburga.

Wszystkie ozdoby, dobyte z tych kurhanów, do których zaliczam i blaszkę ową z dzwoneczkami, zawieszonemi na łańcuszkach, o której wyżej wspomniałem, odznaczają się całkiem innemi wzorami od tych, jakie się na drugim brzegu tej rzeki z kurhanów dobywają, jak gdyby należały do całkiem innych pojęć i różnej cywilizacji. Być może, iż rzeka płynąca, lubo nie wielka, rozdzielała jednak w starożytności dwa plemiona oddzielne i różne ze sobą; że ludzie zamieszkali na

*) Necrolivonica. str. 29.

tym jej brzegu, mający zupełnie inne od tamtych stósunki, ze stron innych czerpali pojęcia gustu i wzory sztuki. Podobne temu sahajdaczki, lecz z brązu robione, znacznie większe i téjże jak nasz wielkości znajdowano w Inflantach a mianowicie w wykopaliskach, dokonywanych pod Aschereden.*)

W kolei ozdób niewieścich powiedzmy coś o zausznicach. Pomijając opis zwyczajnych, pospolitych zausznice, które się tak często w grobach niewieścich napotykają, składających się z większych lub mniejszych kólek brązowych, często z kawałka drótu, niezgrabnie skręconego z sobą, zatrzymam uwagę czytelnika mego nad szczególniejszemi wzorami tej części ozdoby niewieściej. Nie wysilano się znać w starożytności nad ozdobą zausznice. W ciągłych moich poszukiwaniach na cztery tylko rodzaje wykwinniejszych, szczególnie odznaczających się formami natrafiłem. Pierwszą z tych był rodzaj tarczy wypukłej, z cienkiej blaszki wyrobionej, prawie okrągłej, mającej półtora cala w średnicy; w górze tej tarczy znajdował się kończaty cypel, z niżej na półokrągło wyciągnięty, nieruchomy, blisko cala długi, jak na wprowadzenie do ucha — pod nim otworek w tarczy tak wielki, ażeby się w nim koniec ucha wygodnie pomieścił; na powierzchni

Zausznice.

*) Ob. Necrolivonica Dr. Kruse. Tab. II. N. 5. Tab. 16. N. 2a. i Dra. Bähra: Die Gräber der Lieven. Tab. II. N. 5. i Tab. XV. N. 6.

tarczy zausznica ta jest ozdobioną wkoło drobno nacinanemi perelkami; na jój polu w pewnych odległościach trzy ozdoby nazewnątrz wyrabiane, składające się każda z trzech kólek, z sobą w trójkąt ustawionych. (Tab. I. Nr. 6.) Na dwóch szkieletach kobiet podobne zausznice odkryć mi się zdarzyło w okolicach Mińska w majątku Widołoszczu. Zausznice te znalazłem przy szkieletach na skroniach głowy. Sądziłem zrazu, że blaszki podobne były częścią ozdoby głowy; lecz po ich składzie łatwo się było domysleć przeznaczenia. Ciało ludzkie przy swoim rozkładzie gdy się w całkowitą fermentacją zamieniło, ustąpiło miejsca głowie; czerep zaś swoim ciężarem usuwający się przebyć mógł taką przestrzeń, iż te ozdoby od ucha na skroń przeszły. Trzy z nich, jako z cięższej blaszki wyrobione, przy obejrzeniu przezemnie szkieletu w kawałki się połamały; jedną tylko w całości dobyć z mogiły mnie się udało.

Druga zausznica jest zausznicą dziewczęcą. Składa się ona z kółka brązowego, pół cala średnicy mającego, nie spojonego z sobą; na nim zawleczone są trzy dziewczęce dzwoneczki, złożone, wielkości małego ziarnka grochu. (Tab. I. Nr. 8.)

O dwóch zausznicach dalszych będę mówił niżej przy szczegółowym opisie grobów.

W 1862 roku w tychże samych kurhanach około Mińska natrafiłem na szkielet kobiety. Przy ręku jój prawém, prostopadle do ciała spu-

Niez adeter-
minowany
przet u ręki.

szczoném, odkryłem jakby z dłoni wychodzący szereg kielichów brązowych, mających $\frac{3}{4}$ cala w otworze a $\frac{1}{2}$ cala wysokich. Kielichy te, jakby kielichy kwiatu powojowego, jak małe lejezki w dół obrócone, miały w wąskim swoim końcu dziurki dla przeprowadzenia sznurka, na którym niewątpliwie zawieszonemi jeden nad drugim były. Dziewięć podobnych lejezek, jakby z ręki szkieletu wychodzących, stanowiły sznurek blisko 3 cale długi. (Tab. VII. Nr. 9.) Coby ta zabawka, w ręku zmarłej umieszczona, znaczyć miała, zwłaszcza po raz pierwszy trafiając na podobne zjawisko, wytłómaczyć sobie nie umiem. Szereg podobnych lejezek, trzymany w ręku, nie mógł być ozdobą stroju, zatem musiał on mieć jakieś inne znaczenie symboliczne, odnoszące się może do pojęć religijnych, mytycznych, może przesądowych lub obyczajowych wieku albo pokolenia, w którym to się używało. Rozwikłanie téj naukowej zagadki i domysły trafniejsze nad jój znaczeniem w starożytności zostawuję szczęśliwszym odemnie badaczom.

Różnokształtnych śpilek brązowych w rodzaju brosz dzisiejszych, które się znajdują w mogiłach rzymskich, czeskich i w mogiłach Prus północnych, niekiedy na Żmudzi, nie używały niewiasty starożytne na Rusi litewskiej: albowiem w żadnym z grobów rozkopanych nie podobnego znaleźć mi się nie zdarzyło. Bransolet za to wielkie u nas znajduje się mnóstwo i wielka ich form

Śpilki, bro-
sze i bran-
solety.

rozmaitość. Są grube, płaskie, po wierzchu narzynane w różne wzory. Najulubieńszą jednak formą, używaną w starożytności na podobne ozdoby, były kształty węża. To powszechne przerabianie metalowych ozdób niewieścich w formę węża nie było zgola rzeczą przypadkową. Węże, jak wiemy, miały w starożytności mytyczne znaczenie, gdy je na Litwie jako bóstwo domowe pod nazwaniem Zaltis czczono; obręcz zaś lub koło każde, jako nie mające początku ani końca w swojej figurze, zawsze wieczność oznaczały; gdy wąż ogon w pysku trzymający, koło zakreślając, wieczność przedstawiał, dla tego bez wątpienia myśl ta z upodobaniem ujętą i zastósowaną została do stroju przedchrześcijańskich kobiet. (Tab. VI. Nr. 4. 5. 6. 7. 8. i 9.)

Ostróżność,
jaką zachowa-
wać trzeba
przy wyko-
pywaniu
bronzów.

Po takim ubraniu kobiety przekonamy się łatwo, iż próżność była zawsze chorobą płci słabiej; że i w najodleglejszej starożytności pleć piękna próżnemi błyskotkami lubiła zdobić swe wdzięki; że i wówczas żony swych mężów na stroje rujnować musiały. — Wszystkie ozdoby, powyżej wyliczone, z brązu robionemi były. Kruszec ten, zamknięty w ziemi przez długie wieki, od wilgoci i różnych wpływów, jakie ziemia na będące w jój łonie szczątki bądź organiczne, bądź martwe przez niewidzialne drogi wywiera, nie tylko że gryszał i odziewał się zieloną powłoką, *verde antiquo* powszechnie zwaną, lecz stawał się jeszcze tak słabym, iż po rozkryciu

mogily lada najmniejsze potrącenie takowy w proch rozsypać zdolnem było. Zetknięcie się dopiero z powietrzem wracało kruszcowi dawną trwałość i przez kilka chwil tak wystawiony, gdy go powietrze dokoła dobrze owionęło, powracał do zwykłej sobie twardości. Przy rozkopywaniu mogił trzeba mieć ten szczegół na baczności i nie spieszyć się z wydobywaniem z nich bronzów; lecz zostawić takowe na jaki kwadrans, aby, zetknawszy się z powietrzem i światłem, czas potrzebny znalazły do zczerstwienia.

Jaka szczególnież tkanina stanowiła ozdobną suknię litewskiej przedchrześcijańskiej niewiasty, tego dzisiaj nie wiemy: bo czas zatarł przed nami ich ostatnie szczątki. Drobne i zbutwiałe resztki tkanek wełnianych, znajduwane niekiedy w grobach, dowodzą oczywiście iż wyroby szerściane znajomemi już były mieszkańcom tej ziemi; z pewnością zaś twierdzić mogę, iż tkaniny lniane i to z grubiej przędzy składały wielką część ich ubioru. W ciągu poszukiwań moich, w kurhanach suchych piaszczystych, tam i ówdzie zdarzyło mi się znaleźć ostatnie szczątki szmatów lnianych, stanowiących niegdyś część odzieży pochowanej tam przed wiekami kobiety — i tę posiadam jeszcze pewność, iż owe lniane wyroby w czarne podwójne paski niekiedy tkanemi były: albowiem pomiędzy podobnemi szmatkami, zochowanymi w moim zbiorze starożytności krajowych, które za archeologiczną rzadkość liczę, posiadam

Tkaniny.

jeden kawałek od jakiegś faldy we czworo złożonej, który po wierzchu śniady bez odmiany, w złamaniach swoich wewnątrz zachował dotąd jak najwyraźniejsze ślady owych czarnych pasków.*)

Strój dziewczyny.

W 1861 roku szczęśliwe odkrycie pozwoliło mnie bliżej się zapoznać ze smakiem i kształtem przedwiekowych kobiet tutejszych wykwintnego stroju: natrafiłem na grób dziewczyny, który gdy starannie oczyściłem, udało mi się odkryć całą ozdobę odzieży, dotąd przez archeologów naszych nieznaną — z czego z najwyższym interesem przychodzi mi zdać w tym miejscu sprawę.

W gubernii mińskiej, w powiecie mińskim w majątku Widohoszczu rozkopany kurhan przedstawił mi bogaty grób dziewczyny. Na głowie kościotrupa znalazłem obręcz brązową, w linię spiralną dokoła narzynaną, na rzemiennym pasku osadzony, którego zaledwo drobne szczątki pozostały; przy nim z prawego boku głowy dwa mniejsze kółka brązowe, przytwierdzone niegdyś

*) Rzemiosło tkaczowskie sięga zbyt odległej starożytności; tak Pliniusz pisze, iż Egipcjanie pierwsi wynaleźli tkactwo, Lidyjczycy zaś w Sardes farbowanie wełny; wrzeczono do przędzenia syn Arachny, płótno i sieć Arachna (Ks. VII. rozdział LVII). Na dnie jeziora Zurich pomiędzy niedawno odkrytymi sprzętami z epoki kamienną znaleziono znaczną ilość krążków glinianych, które archeologowie tameczni uznali za narzędzia używane w tkaczowskim rzemiośle. Biegły bowiem tkacz z miasta Zurich wezwany, znaczenie ich zrozumiał i zastosowanie tych krążków do tkaczostwa w starożytności potrafił. — Niemniej pundelek lnu, w tymże miejscu znaleziony i dotąd nieuszkodzony, zupełnie przekonywa nas, jak w starożytności len do przędzy uprawiać umiano.

do tego obręcza, mające po calu średnicy, podobnież powierzchni narzynane, spojone z sobą blaszką z tegoż metalu; kółka te od strony głowy na pół cala zwężone, rozszerzając się na zewnątrz do szerzyny cala jednego, stanowić mogły jakby miejsce dla przeprowadzenia albo części warkocza, lub do zawieszania jakiegś lekkiej bielizny w rodzaju dzisiejszych ślubnych zasłon. Przy lewej stronie głowy, koło ucha, leżało podłużne kółko brązowe $1\frac{1}{2}$ cala długie a 1 cal szerokie, nie spojone z sobą, którego jeden koniec ostry, jakby do przeprowadzenia przez otwór od ucha, domyślać się każe, iż kółko to być musiało zausznicą. Na szyi leżał rząd błękitnych szklanych paciórerek; dwa obręcze brązowe, podobnież w linię ślimakową narzynane, tę szyję okrażały; pod nimi pierś zdobił naszyjnik z dzwoneczków dziewczęcych przedzielonych z sobą szklanymi sporemi paciórkami, koloru światło-seledynowego. Dzwoneczki te za pomocą grubiej, lnianej nitki, przechodzącej przez otwory u paciórerek, przytwierdzonemi były do drótów spiralnie kręconych, okrażających dolną część szyi. Niżej na biodrach znalazłem szczątki rzemiennego pasa, od którego w pewnych od siebie odległościach, ku kolanom, spadały cztery paski na 13 cali długie z tkaniny wełnianej ciemnośniadej, całkiem niepewnego już dzisiaj koloru, gęsto nabijane brązowymi rechawkami; każdy z tych pasków u dołu był zakończony przez dziewczęcy dzwoneczek. Na

rękach miała bransolety bronzowe, na palcach podobneż pierścionki. Jak bransolety tak i pierścionki nie odznaczają się szczególniejszym wyrobem. Przy tém znalazły się szmaty lnianej tkaniny, tam i ówdzie kawałkami bez porządku leżąc. Grób ten jedyny, odkryty w poszukiwaniach archeologicznych, dokonywanych w kraju naszym, a tak pelen interesu, co nam w nauce archeologii, jak sądzę, nie małej wagi wykrył tajemnicę co do strojów niewieścich, używanych w odległej przeszłości naszej, w takim położeniu, jak został odkryty, przechowałem w moim zbiorze starożytności krajowych. (Tab. VII.)

Kurhany w
Sieliszczu. —

W gubernii mińskiej, w powiecie mińskim w uroczysku, Sieliszczu zwanem, znajdują się kurhany, w znacznej ilości w jednym miejscu skupione. Są one tém dziwnemi i tém się one od innych wyróżniają, iż w okolicy całkiem niekamienistej do ich usypania naznoszono masę ogromnych kamieni. Każden tam kurhan, ułożony z podobnych kamieni, ziemią wyraźnie był przysypany dla ich pewniejszego utrzymania tylko z sobą. Rozkopywania tych wielkich kurhanów, nader pracowitego, bo w nich od góry aż do dołu każdy z ogromnych kamieni wydzwigać ręczną ludzi siłą przyszło, dokonałem w ciągu wiosny 1859 r. Są to jakieś prastare mogiły przedchrześcijańskie; szczątków w nich kości ludzkich nie znalazłem, wszystkie zgniłe, przebutwiałe, już się były w ziemię zamieniły. Korony

tylko od zębów, w drobnych cząstkach pozostałe, świadczyły o istnieniu tam niegdyś ludzkiego szkieletu. Ciała w nich w różnym kierunku składane spoczywały w posród prostokątów formnie wykładanych z dużych, samorodnych, dobieranych z sobą kamieni. W jednym z nich natrafiłem na podobne łoża pośmiertne z brył granitu niekształtnie ciosanych, jak się kujażarna lub kamienie młyńskie; lecz w żadnym nie się ze sprzętów metalowych ani kamiennych nie znalazło. Jedna tylko mogiła wśród takowego ich mnóstwa zawierała dziewicze ozdoby z brązu i paciórki. Rząd białych koron od pięknych niegdyś zębów był jedyną pozostałością po szkielecie zmarłej dziewczyny. Tuż pod nim a więc na szyi były paciórki kornalinowe, bronzowe i szklane pstrokate niezwykłych barw jakichś; pod temi ozdoby bronzowe z dziewiczych dzwoneczków złożone, wśród których wisiała u szyi bronzowa łyżeczka, pół trzecia cala długa, z okrągłym wyłobem, $\frac{3}{4}$ cala średnicy mając, z rączką bardzo ciekłą, zakończoną uszkiem do zawieszania; obok niej zawieszony był kruczek bronzowy, więcej niż półkole wyrażający. Pod temi na piersiach konik z blachy bronzowej wyrzynany; niżej, wyraźnie na rękach leżały dwie bransolety w kształcie węża i pierścionek bronzowy. Wyżej paciórki, około uszu zausznicie duże, w diametrze 2 cale mające, z grubego drótu białawego nakształt srebra, na którym na trzech rozklepanych kwa-

dratach znajdują się ozdoby nabijane, składające się z punktów i linii prostych, z sobą w pewien porządek łączonych. (Tab. I. Nr. 9.) Wielką starość téj mogiły dowodzą nie same kości już w ziemię przestoczone, lecz i brzozy tak dobrze zniepokwaszone, iż saméj twardej substancji w nich już bardzo mało; słaba tylko i krusząca się powłoka gryszpanu pierwotne tych ozdób formy nam przekazały.

Łyzeczka
bronzowa.

Grób ten otworzony nastęrczył nam nowe studia archeologiczne. Najpierwszem zapytaniem, jakie po jego odkryciu sobie uczyniłem, było: — coby znaczyć miała łyżeczka bronzowa, zawieszona u szyi? W żadnych epokach świata łyżka, będąca sprzętem do pokarmu wyłącznie używanym, nigdy ozdoby stanowić nie mogła. Jój wyobrażenie na małą skalę nie inaczej jak symbol jakiś przedstawiało, przez jakowy starożytni ludy myśl swoję z upodobaniem wyrażać przywykli — i w téj mogile ją bez wątpienia ona wyrażała. Odkrycie sprzętów do użycia potrzebnych, w miniaturze zachowanych w starych mogiłach nie jest bynajmniej nowém zjawiskiem w nauce archeologii. Doktor Kruse w grobach kurlandskich w Ascheraden znalazł dwie bronzowe łyżeczki, z których jedna całkiem wielkością i kształtem naszą przypomina i takowe w badaniach swoich uznał za narzędzie, używane w starożytności przez chemików do nasypywania na

szalki drobnych cząstek kruszcu. *) Dr. Bähr w grobach infantskich podobnie odkrywał bronzowe łyżeczki; z trzech, przez niego pokazanych przy opisie, jedna jest całkiem podobna do téj, o której obecnie mówimy. **) W zbiorach archeologicznych królewskiego Muzeum w Kopenhadze w dziale epoki żelaznej natrafiamy na podobną łyżeczkę srebrną, różniącą się nieco w swym kształcie od naszych. ***) We włodzińskiej gubernii w perejasławskim powiecie przy wiosce Horodyszcza, po nad brzegiem rzeki Słudy Paweł Zaweljew, w 1853 i 1854 roku czyniący poszukiwania, w jednym z rozkopanych tam kurhanów, przy szkielecie kobiety w pośród rozlicznych srebrnych ozdób znalazł małe bronzowe szczypczyki. †) Podobnie p. Karól Rogawski w wykopaliskach leżajskich podkrywał koszyki i rogi obfitości, na małą bardzo skalę zmniejszone i ich przenośne znaczenie naukowe nam objaśnił. D'a czegoż-by i owa łyżeczka, przezemnie wykopana, czegoś symbolicznego wyrażać nie miała? lecz jakaby ona myśl wyrażała, lubo o tém domysły podnosić odważam się, wszakże za ich tłumaczenie odpowiedzialności nie przyjmuję. Zdaje się, gdy przybywającemu do domu podana

*) Necrolivonica. Tab. 53. N. 2 i 3.

**) Die Gräber der Lieven. Tab. XII. N. 14, 15 i 16.

***) Сѣверія дренности королевскаго Музея въ Копенгагені. Tab. 74 N. 303.

†) Извѣстія С. Петербургеной Археологическоі комиссіи за 1859г. Зесыт 3. стр. 167. N. 19.

łyżka gościnność oznacza, zgłodniałemu ze strawą podana ludzkości lub dobroczynności być może godłem a zawsze w domu rządności, gospodarności i porządku jest znamieniem; jej podobieństwo, zamieszczone i zawieszone u szyi, oznaczać mogło symbol tych cnót w zmarłej osobie. Może i bez najmniejszego znaczenia, jak wiele innych w rozmaite kształty powyrabianych szczegółów, bez żadnej myśli samą tylko niewieścią ozdobę stanowiła. Dzisiaj przecie mężczyźni i kobiety przy zegarkach noszą małe podobieństwo nożów, grabek, pantofli, pistoletów i nie wiedzieć czego jeszcze, które bez żadnej myśli są tylko pustym wymysłem elegancyi. Choć prawdę mówiąc, i w społeczności naszej niektóre z tych sprzątek noszonych u zegarków miały swoje znaczenia, jak na przykład: kielnia i węgielnica niegdyś stowarzyszenie massonerii oznaczały; dwie ręce sobie podane przymierze wzajemnej wierności wyrażały, pszczoła pracowitości a motyl płochości godłem były; jak małe żelazne strzemie, dzisiaj noszone u zegarków, jest oznaką członków Żokei-klubu w Londynie i. t. d. Gdyby było teraz we zwyczaju składanie tych sprzętów do grobu wspólnie z umarłym, za lat kilka tysięcy nie jeden z badaczy przeszłości byłby darmo głowę łamał, usiłując dojść ich znaczenia i gubił-by się w domniemaniach, jak my to dzisiaj czynimy, usiłując każdemu z nich nadać jakieś poważne znaczenie, lubo one, jako nie mające żadnej w sobie

myśli, pustotę tylko ludzką wyrażają: dla czegożby i kobiety w odległej starożytności ulegać nie miały tej słabości, płci swojej zawsze właściwej? — Jakkolwiek bądź, lubo do wniosku mego o znaczeniu symbolicznem łyżeczki, przezemnie odkrytej, jak rzekłem, żadnej poważnej nie przywiązuje wartości; wszakże gdy ze stanowiska naukowego bacznie i z namysłem uwagę naszą zatrzymamy nad temi mogilami, — gdy je porównamy na zewnątrz i wewnątrz z kurhanami tak licznie przez nas rozkopywanemi, — odnieść je wypadnie do znacznie odróżniającej się cywilizacji od tej, jaką zwyczajne kurhany w sobie ukrywają; gdy się zastanowimy: 1mo nad systematem nasypywania mogił; 2do nad zniszczeniem całkowitem kości ludzkich, które tak powoli zwykle następuje; 3tio nad tak wielkiem zgryszpanieniem bronzów, których powierzchnia na grubą warstwę w około już w proch się zamieniła, czego dokonywają zaledwo lat tysiące, — przyznać im wypadnie nadzwyczajną sędziwość i odnieść takowe niezaprzeczenie do rzędu mogił jakichś pierwiastkowych a całkiem odrębnych myśli i obyczajami plemion, które niegdyś w pierwszych wędrówkach ten kawałek ziemi osiadły i długo zamieszkiwały a przez późniejsze pokolenia bądź ze swoich posad wyparte, bądź wytępione albo w ich życie wcielone, ustąpić musiały nowej cywilizacji, nowszym całkiem plemionom.

Wykopaliska
zmudzkie.

Wykopaliska zmudzkie odznaczają się w kraju naszym większym bogactwem sprzętów. Żmudź, jako część kraju, dotykająca brzegów morza bałtyckiego, mająca łatwiejsze stósunki zewnętrzne z kupującymi ludźmi, prowadząc sama od wieków handel bursztynami, używała takowego dla ozdób własnych. Ztąd też mogiły zmudzkie dostarczają obficie bursztynowych paciórerek, dochodzących nieraz do znacznej wielkości, bądź foremnie obrobionych, bądź w samorodnych bryłkach u szyi zawieszonych. Paciórerek szklanych, przybywających do nas z południa, Żmudź, mająca bursztyny, widać w starożytności nie używała, kiedy w grobach zmudzkich takowe się nie wykopują. Łańcuszki srebrne i brązowe rozmaitego kształtu, okazałe śpinki, bogate naszyjniki, różnokształtne pierścienie z brązu i srebra, składały podobnie znaczną część ozdoby kobiecej. Bransolety zaś brązowe noszono najczęściej grube i ciężkie, spojone z sobą na glucho. Rozmiar tych bransolet mały, ciasny, przez które dzisiaj mała kobieca ręka przecisnąć się nie potrafi, jakim podobne znajdują się często po wykopaliskach rzymskich, stał się wyłącznie przedmiotem badań dla archeologów, szczególnie niemieckich. Wpadają oni na domysł, iż w starożytności być musiało we zwyczaju, takowe na rękę kobiety na glucho zanitowywać. Domysł ten ich wspierają znalezione egzemplarze, w których się spojenie kola gdy rozeszło, widzialnie w nim się okazały

dziurki od sztyftów, któremi takowe z sobą na glucho bez pomocy ognia na rękę osoby przytwierdzano. W zbiorze Dra. Bähra, przedanym potem do brytyjskiego Muzeum, znajdował się egzemplarz podobnej bransolety, w której po rozejściu się spojenia znajdowała się jeszcze blaszka, łącząca dwa jej końce z sobą za pomocą czterech sztyftów brązowych. Gdyby nie istniał, mówią oni, zwyczaj zakuwania takowych na glucho na rękę niewiasty, sztyftyby się tam okazały potrzebne, a rzemieślnik potrafiłby takowe przy odlewaniu ich z brązu spoić stale z sobą.

Mogiła mężczyzny na Rusi litewskiej nie przedstawia nam tak wielkiej różnorodności przedmiotów. Jeśli pochowany w niej był prostym ziemianinem, znalazłeś przy nim nożyk żelazny, krzesiwo, niekiedy śpinkę lub iglicę brązową, albo kruczek takiż do łowienia ryby, to oselek zużyty, którym ostrzył żelastwo za życia. W powiatach wilejskim i dalej wciąż po nad rzeką Wilią, nawet w głębi Litwy właściwej sierż w kurhanie złożony był godłem stanu ubogiego rolnika. Jeśli to był człowiek rycerskiego stanu, tedy topór żelazny, ostrze od piki, czasem grot kończaty od jakiegoś pocisku, koniec strzał, — wszystko przez czas zniepokwaszone, co zaledwo ślady kształtu zachowało, — stanowiły jego uzbrojenie. U pasa i głowy miewał on na sobie sprzążki brązowe różnej wielkości i kształtu.

Mogiły mężczyzn na
Rusi litewskiej.

(Tab. IX od N. 4 do 14.) Pasy były zwykle zawsze rzemienne, których szczątki dochowały się w sprzążkach. Noszono i pasy ozdobne blaszkami różnowzorowymi, nasadzanymi na rzemieniu, przodu zaszpilone na podłużne klamry brązowe, znać z kruczkami pod niemi. Bronzy od dwóch podobnych pasów znalezione na szkielecie męzkim w mogiłach rozkopanych w majątku Widohoszczu w powiecie mińskim, posiadam zachowane w mym zbiorze. (Tab. IX. N. 1. 2.) Na jednym z nich klamry brązowe po 3 cale długie a blisko cała szerokie; jak niemniej kółka, zdobiące niegdyś rzemień, mają na sobie ozdoby na wypukło wyrabiane. Drugi, podobny do tego kształtem, całkiem jest gładki. W szczątkach trzeciego, wykopanego w. m. Słowohoszczu w powiecie borysowskim, znajdują się blaszki, przedstawiające jakby tarczę herbową, w kształcie serca wyrobianą, floresami okrażoną. (N. 3.) Każden z podobnych bronzów, jeden przy drugim na rzemieniu osadzony całą przestrzeń pasa zapelniał.

Mogily męz-
czyzn na
Żmudzi.

W grobach męzkich na Żmudzi brzozy, spiralnie kręcone w tym rodzaju jak owe, które w grobach rzymskich znajdują się na rękach i na nogach zmarłego nawleczone, tylko znacznie w mniejszym swoim diametrze znajdował hr. Adam Plater (młody) przy kościotrupach na pałkach dębowych nakręcone. Musiały one być rodzajem zabezpieczenia drzewca od broni, przeciw cięciu topora lub innego jakiego ostrza. Miecze,

których znaczną liczbę wykopywano w grobach inflantskich a któremi niemal każdy szkielet męzki w grobach rzymskich zaopatrzonym bywał, odznaczające się bogactwem i przepychem wyrobu, znachodzą się bardzo rzadko w grobach przedchrześcijańskich na Litwie i Rusi litewskiej. Widać, iż włócznia i topór stanowiły zwyczajne uzbrojenie ludzi wojennych; miecze zaś dźwigać mogła za ledwo ręka jakichś dostojników. Sprzętów srebrnych w żmudzkiech grobach pomimo bogactwa tego kraju mało się znajduje; złota nigdzie, o ile wiemy, nie wykopano: złoto więc i srebro stanowiły jak na Rusi tak i tutaj w starożytności arcyrzadki, trudny, jak widać, do nabycia kruszec.

Pierścionki, zarówno jak i dzisiaj, były upodobaną ozdobą kobiet przedchrześcijańskich; nie małą ich różnorodność na szkieletach rąk niewieście odkrywać zdarza się w mogiłach; różnorodność ich była wielką, bo, zaczawszy od najuboższych, t. j. od drótu brązowego, w pierścioneńki zgiętego lub spiralnie w kilka zwojów skręconego, do pierścioneńków płaskich, z blaszkami na nich dziurkowanymi lub na wypukło ornamentowanymi, do nacinanych w różne wzory dokoła, do guzów, do przerabianych w rozmaite plecionki, do węzłów z brzozy, nierzadko i ze srebra robionych — wszystko się tu znajduje. W podobne rozmaite wzory obfitowała sztuka w owej przedchrześcijańskiej społeczności pośród plemion tu osiadłych.

Pierścionki
kobięce i
męzkie.

Nie dość na tém: myśl owoczesnych rzemieślników chciała jeszcze znać pierścionki wygodniejszemi uczynić, kiedy wyrabiano je nieczém z sobą nie spojone, przez co łatwiej się podawały przy ich użyciu i w ten sposób do każdego palca lepiej przypadają; na egzemplarze podobnych pierścionków nie rzadko w badaniach naszych natrafialiśmy.

Pierścienie męskie rzadszém są zjawiskiem w poszukiwaniach archeologicznych; albowiem, nie stanowiąc one samęj tylko ozdoby, miały sobie właściwy charakter. Wiemy, iż historia bajeczna pierwszy pierścień włożyła na rękę Prometeusza. Midas podobnie w bajce pierścieniem udarowanym został. Pliniusz pisze, iż Rzymianie dostawali pierścienie żelazne jako godło wojennej cnoty, że zwyczaj noszenia pierścieni złotych z Grecyi do Rzymu przeszedł. Tarkwiniusz Priscus udarował pierwszy ze wszystkich złotem noszeniem syna swego, który już w pojedynku nieprzyjaciela zabił. Ztąd poszedł zwyczaj, iż synowie, którzy konno żołnierkę odbyli, znak ten nosili. U Greków pierścień od nazwiska palca nazywał się Daktylos. Rzymianie starożytni zwali go Ungulus; później tak Rzymianie jako i Grecy Symbolum go nazywali. W Rzymie tym tylko Senatorom dawano publicznie pierścienie, którzy do obcych narodów w poselstwie wysyłanymi byli. I ci tylko na zawsze pierścienie jako godło zasługi używali, którzy odebrali je pu-

blicznie. Dalej w téjże księdze pisze Pliniusz, iż wyniesienie się na godność z plebeusza Kn. Flawiusza, syna Ammiasza, wraz z Kw. Ammiciuszem Prynestynem poróżniło stany z ludem i obmierzyło senat rzymski tak dalece, iż on odrzucił używanie pierścieni; dopiero około roku 499 od założenia Rzymu, gdy Flawiusz na pogodzenie stanów świątynię bogini Concordia ślubował, zwyczaj noszenia pierścieni jako godność znowu przywróconym został. Za panowania dopiero Klaudyusza zwyczaj noszenia pierścieni z oznaki godności przemienił się na obyczaj zbytkownego stroju męskiego; w téj epoce bowiem zaczęto nosić pierścienie zbytkowne, opatrzone bogatemi kamieniami, i niemi wszystkie palce u ręki ozdabiano.*)

Kupcy i posłowie Waregów, którzy za pozwoleniem Wo. Książęcia Rusi do Byzancyum jechali, mieli około roku 944 według świadectwa Nestora złote i srebrne pierścienie do pieczętowania. Od ruskiego słowa печатать (drukować) ma pochodzić, jak utrzymuje Dr. Kruse, nazwanie niemieckie pieczęci (Petschaft). Pieczęcie te służyły za oznaki wierzytelne posłom i kupcom jadącym do Carogrodu. W traktacie pokoju, zawartym w roku 944, zawarowano, iż W. Książę ruski i jego bojarowie będą mieli prawo przysłania do greckiego cesarza do Carogrodu ze

*) C. Plinii secundi Historiae naturalis. Lib. XXXIII. cap. IV i VI.

swoimi posłami i kupcami okrętów tyle, ile się im podoba; odtąd, gdy im to powołono, posłowie złote a kupcy srebrne pierścienie nosić poczęli. Dr. Kruse, opierając się na świadectwie Schloeze-
ra, tłumacza na język niemiecki kroniki Nestora, powiada, iż w skarbie cesarskim znajdowało się wiele podobnych srebrnych pierścieni z herbem państwa któremi jako znakami wierzytelnemi zaopatrywał panujący tych wszystkich, których wysyłał w najważniejszych sprawach bądź politycznych, bądź handlowych; utrzymuje Kruse, iż zwyczaj ten w Rusi dotrwał do panowania cesarzowej Elżbiety, pod rządem której zbiór podobnych pierścieni zniweczonym został;*) zamieniono je wyłącznie na nagrodę gabinetową, dawaną przez monarchów dygnitarzom za zasługi lub jako wysoki upominek panującego.

W pojęciach pogańskiej Słowiańszczyzny pierścień miał niemniej symboliczne znaczenie; umieszczony on jest na jednej ze stron Światowida, posągu znalezionego w Zbruczu, którego znaczenie p. Zebrowski, naukowo objaśniając, przypuszcza, iż posąg tą mianowicie stroną ku południowi obrócony miał oznaczać zaślubiny słońca w najwyższej jego potędze z ziemią.**)

Zwyczaj używania męzkich pierścieni znany był w starożytności i u Skandynawów.

*) Necrolivonica Dra. Kruse str. 12 i 13.

**) Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego za rok 1864. str. 394.

Miewali oni pierścienie klejnotowe z kamieniami rzniętymi, sigła, caro, gimma nazwane.*)

W czasach już chrześcijaństwa pierścienie męskie miały nieraz symboliczne, przenośne znaczenie: i tak w kościele katolickim pastorał, mitra i pierścień oznaczają godność biskupią. Na palcu Biskupa pierścień włożony jest symbolem zaślubin jego z kościołem; pierścień na rękę doktora wyraża zaślubiny jego z nauką. Dożowie weneccy przez rzucony pierścień do morza spełniali obrzęd swoich zaślubin z morzem; na ostatek dzisiaj jeszcze oblubieniec swą przyszłą żonę pierścieniem zwykle zaręcza.

Spółeczność przedchrześcijańska tej ziemi, nad którą my poszukiwania nasze dokonywamy, musiała podobnież do pierścieni przywiązywać jakąś szczególniejszą wartość; albowiem w mogiłach jak najmniej znajdujemy pierścieni na rękach mężczyzn; te zaś, które tam i ówdzie różnym badaczom odkryć się udało, dzisiaj złożone w Muzeum starożytności w Wilnie, odznaczają się niezwykłym kształtem: są one zwykle poważnej formy, mające dużą, dość nieforemną tarczę po wierzchu, to znowu w jakieś guzy naksztalt koron lub mitr niby godność wyrażających urobione.**)

W powiecie mińskim, majątku Widohoszczu, w jednym z kurhanów tam rozkopanych zdarzyło

*) Ob. Sage skandynawską Berwulfa. str. 83.

**) Ob. Badania archeologiczne Eustachego hr. Tyszkiewicza. Tab. I. 10 i 11.

mi się odkryć na lewym ręku męskiego szkieletu duży pierścień brązowy, bez żadnej ozdoby, w rodzaju małej bransolety na trzy palce średnie u lewej ręki nałożony.

Obuwie.

Jakiego obuwia używały płcie obie w starożytności, dzisiaj z pewnością powiedzieć jest trudno. Czas jego ślady zniszczył całkowicie. Że wyrób rzemienia już był znajomym przedchrześcijańskim mieszkańcom tej ziemi, grzebiącym się w kurhanach, nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Jawne tego ślady odkrywamy w szczątkach pasów męskich. Lecz, żeby rzemień służył za obuwie, nie jesteśmy tego pewnymi. W ciągu naszych długoletnich poszukiwań raz tylko w 1857 roku, nad brzegami Wilii, gdym, po niej płynąc, jej dzieje spisywał, w Kiernówku odkryłem mogiłę męską. W niej szkielet siedzący, pod stopami którego znalazłem dwie podeszwy skórzane; jedna z nich przy dotknięciu rozsypała się w kawałki, drugą w całości wybraną z mogiły złożyłem w Muzeum wileńskim. Podeszwa ta miała dookoła ślady szwu szewskiego. Lecz jaki materiał wierzeh tego obuwia stanowił, nie wiemy, bośmy najmniejszego szczątku wierzchniej części przy tych podeszwach nie odkryli. Zdaje się, iż chodaki z łozy plecione czyli łapcie, których dzisiaj lud prosty na Rusi używa, musiały się przechować w obyczajach ludowych od pierwotnych czasów: bo nie podobna, ażeby późniejsza cywilizacja, zaglądając w życie społeczne i u-

lepszając jego warunki, potrafiła coś podobnie pierwotnego i niedoskonałego utworzyć, jak są plecione z łozy łapcie. Łapcie są więc niewątpliwie tą spuścizną, którąśmy z pierwiastkowych obyczajów prapraojców naszych dostali i dotąd ją wbrew wszelkim ulepszeniom, jakie postęp czasu uczynił, święcie przechowali.

We wszystkich niemal krajach zabytki ceramiczne stanowią pomniki najodleglejszej przeszłości, szczególnież zastosowane do obrzędów pogrzebowych. Ceramika jest to wyraz grecki, oznacza on garncarstwo. W starożytnych Atenach dwa kwartały tego miasta nazywały się Ceramiką. Jeden złożony z murowanych z cegły i dachówką krytych, wspaniałych portyków, z miejscami dla przechadzki, — ten się nazywał Ceramiką wewnętrzną; drugi, nazwany Ceramiką zewnętrzną, było to przedmieście zamieszkane przez garncarzy i fabrykantów dachówek. W tej części miasta Platon miał swoją akademię a według świadectwa Meursiusa grzebano tam ciała ludzi, poległych za ojczyznę. Tam mawiano po nich mowy pogrzebowe i pomniki im wznoszono.* To stało się bez wątpienia powodem, iż urny grobowe, zawierające pośmiertne szczątki ludzi, jako wyrób najczęściej gliniany przybrały nazwę Ceramiki. — Tam gdzie ciałopalenie było

Ceramika
słowiańska.

Zkąd pocho-
dzi nazwanie
Ceramiki.

*) Encyclopedie ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des metiers, par Une Société de gens de lettres, publié par M. Diderot et D'Alembert. Livourne 1775. T. 2. p. 801. —

Początek urn
grobowych.

we zwyczaju, urny i popielnice służyły na skład popalonych popiołów, ozdób stroju zmarłego lub obrzędowych jakichś pamiątek. Gdzie zaś grzebano ciała w całku, tam urny i garnki były składem pokarmów ofiarniczych. Nie łatwą za prawdę byłoby rzeczą dzisiaj odgadnąć, którego z ludów dał początek obrzędowi ofiarniczemu stawiania urn i garnków w grobach. Urna, wykopana przez Dodwela w Koryncie, następnie odkrycie urn w wykopaliskach Wulczy archaicznego stylu (Style archaïque), dały powód do obszerniej polemiki pomiędzy współczesnymi archeologami nad początkiem i ojczyzną urn grobowych. Raoul-Rochette był jednym z pierwszych, którego przyznał tym popielnicom pochodzenie doryckie i nazначzył im za ojczyznę Korynt jako miejsce, z którego pierwszy wyrób tego rodzaju miał powstać. Domysla się on, iż sztuka tego wyrobu przeszła z Koryntu do Etrury i tam się przyswoiła. Domysły swoje zasada na tém, że wyroby urn glinianych znajdowały się prawie wszędzie, gdziekolwiek się rozszły osady greckie. Hergard był mniemania, iż wyrób urn pierwiastkowo z Egiptu pochodzi. — Trzeci starożytnik p. Osan wręcz zaprzeczał opinii dwóch pierwszych: nie przypuszczał on całkiem istnienia urn u Fenician i nie wierzył w to, ażeby w Koryncie mogły kiedykolwiek być w użytku wyroby podobnego rodzaju i żeby Azja była ich pierwszą kolébką. Dopiero przytoczone

świadeztwo Pliniusza,*) którego przyznaje Koryntowi wynalazek sztuki plastycznej, i wzmianka Strabona o znajdowanych w Koryncie urnach, znanych powszechnie pod nazwiskiem Necrocoringthia i używanych najczęściej przez Rzymian, osłabiła całkowicie bezzasadne twierdzenia tego ostatniego — p. zaś Raoul-Rochette wyszedł zwyciężko ze swojego założenia.

Obyczaj stawiania garnków w grobach podobnie był używanym w całej Słowiańszczyźnie. Plemiona słowiańskie, osiedlone na północy, pomiędzy innymi warunkami cywilizacji przyjętą

Garnki ofiar-
nicze w mo-
gилach.

*) Pliniusz w księdze VII. w rozdziale 57. pisze, iż naczynia gliniane wynalazł Korebus, Ateńczyk, koło garncarskie Anacharzys, Seyta, podług innych Hiperbysz, Koryntezyk; i dalej w księdze XXXV. w rozdziale 46. powiada, że w Rzymie Król Numa ustanowił siódme kolegium garncarzy i odtąd poszły wyroby gliniane w beczkach, naczyniach do wina, misach stołowych i t. d.

Znajomość garncarstwa w Egipcie jest niemniej bardzo dawną: w Kairze w studni artezyjskiej, na głębokości 39 stop, w miejscu corocznie przez Nil zalewaném, wydobyto czerep garnka, na $\frac{1}{4}$ cala gruby, mający cal jeden w przecięciu, z obu stron barwy czerwono glinianej. Geologowie miejscowi, opierający się na tej zasadzie, z doświadczeń powziętą, że Nil warstwę corocznie na $3\frac{1}{2}$ cala grubą zwykle nanosi, wyprowadzili rachunek, iż czerep ten znajduje się w głębokościach ziemi od lat 13375, co by dowodem było, że garncarstwo od tylu wieków znajomém było w tym kraju; rachunek ten zaudat śmiały i akademik Baer w rozprawie swojej na jego prawdopodobieństwo powstaje, bo kiedy rzeka spokojnie płynąca $3\frac{1}{2}$ cala warstwy zwykle nanosi, wody jej rozrzucone w szale swoim poruszające wnętrza głębiń, wybornie na raz jeden wyrzucić mogą piasku, na kilka stóp wysokości; obliczać zatem z dokładnością gleby ziemi, z jej warstw przez wodę naniesionych, nie podobna. — (Ueber die frühesten Zustände der Menschen in Europa. Von dem Akademiker Baer. Kalender für das Schaltjahr 1864. str. 24.)

od Skandynawów, przyjęły ich kształty dla swoich urn i popielnic grobowych. I tak w naszej Rusi litewskiej, w Polsce, w dzisiejszych Prusach północnych, w Saksonii, w Czechach, nawet po nad brzegami północnymi Renu i w Belgii dzisiejszej popielnice i garnki, na podobieństwo urn i garnków, znajdowanych w Danii a zachowanych w Muzeum starożytności w Kopenhadze, wszystkie jako pochodzenia skandynawskiego mają formy pękate i zsiadłe; cienkie zaś i wysmukłe pochodzenia greckiego i rzymskiego znajdują się tylko na południu jako ślady wpływu i cywilizacji tych dwóch krajów na pojęcie i obyczaje ludów słowiańskich. W prowicyach nad-baltyckich popielnice podobne kształty mają. Dr. Kruse w swojej *Necrolivonice* daje nam przerysy popielnic, złożonych w mitawskim Muzeum a wykopanych w Cremen w Inflantach, w Aschereden w Kurlandii, w Pühla na wyspie Oesel, w swoich kształtach całkiem pochodzenia skandynawskiego. P. Kraszewski, śledząc początków sztuki u Słowian, zastanawiając się nad pomnikami ceramiki krajowej w krajach słowiańskich i Prusiech litewskich, o urnach tak powiada: iż one „zasługują na uwagę i nie są bez pewnego właściwego im wdzięku, a największą ich pięknnością jest szczęśliwa niekiedy linii głównych prostota. Profile tych urn uderzają często pewną spokojną kombinacją szlachetnie obmyślanych kształtów, całością har-

monijną, uczuciem instynktowem piękności, choć nieforemnie wydanem ale widomem.“*)

Zanim ceramika krajowa stała się u nas przedmiotem badań i podniesioną została do godności nauki, przez ileż to dziwnych pojęć, kombinacji i wniosków nie przeszły popielnice, w naszych grobach tak obficie znajduwane. Sam przecie Długosz, dziejopis tak znakomity, z powodu urn dobywanych w Poznańskim czyniąc o nich wzmiankę, opowiada z całą wiarą o samorodnych garnkach miękkich, twardniejących potem po dobyciu ich z ziemi. Na słowa Długosza Miechowita w 1523 r. uwierzył, że urny same w ziemi wyrastają. Za nimi podzielił tę opinią Kromer, a w 1571 jeszcze roku kaznodzieja Mathesius ten błąd powtarzał, nazywając garnki naturalnie utworzonymi a przez Boga i naturę działaniami — „natürlich angemachte und von Gott und der Natur gewirkte Töpfe.“ — Podobne mniemanie podzielało wielu kronikarzy niemieckich w XVI. wieku.***) — Lecz błąd ten naszych dziejopisów co do urn i garnków uznamy za mały i przebaczymy im łatwo takowy, kiedy przeczytamy u Humboldta, że Witte z Rosztoku piramidy egipskie uważał za plód przyrodzenia, a mianowicie za resztki wulkanicznego wybuchu; hieroglify zaś, na nich będące, za krystalizacye.*)

Zdanie Długosza o garnkach ofiarnych.

*) Sztuka u Słowian I. J. Kraszewskiego. str. 143.

**) Ob. Vogel's Grundzüge der Böhmischen Alterthumskunde. Prag. 1845. p. 12.

***) Podróże do Afryki i Ameryki. A. Humboldta. T. 1. str. 3.

W XVI. dopiero wieku pod Gdańskiem gdy odkryto urnę ze złotem i srebrnymi monetami wewnątrz a w 1664 r. na Hagelsbergu wykopano drugą popielnicę z figurką brązową, osadzoną na wieku, przekonano się, iż urny nie były dziełem przyrodzenia, lecz że je ręka ludzka w mogiłach składała — i odtąd poczęto rozwijać uczone badania nad temi pomnikami ceramiki krajowej. W 1679 r. Mallen, Luboczanin, pierwszy opisał przypadkowo odkrytą urnę w Wielkopolsce między Poznaniem a Leszmem, niedaleko Śmigła. Rączyński, który sam początkowo był tego zdania, iż urny należą do rzędu utworów przyrodzenia, pisał potem dużo o popielnicach, jakie widział w bibliotece gdańskiej, w bibliotekach Torunia i Elbląga; o urnach wykopanych pod Tczewem; o popielnicach wykopanych w Poznańskim około Ryczywola, Gębic i Popowa; o urnach z pod Śmigła, o urnach odkrytych w 1721 r. w Sieniakowie i t. d. W 1724 r. C. M. Reusch wydał rozprawę o urnach wykopanych w Prusiech północnych w różnych miejscach z licznymi do nich rysunkami. W 1728 r. C. B. Rhode spisał słowiańskiej starożytności zabytki, zebrane w okolicach Hamburga.

Po szczegółowych opisach urn i popielnic, dobywanych z ziemi K. I. von Rinenberg pierwszy obszerniej już o nauce ceramiki traktować począł. Hartknoch w rozprawie swojej o popiel-

nicach, wykopywanych w Prusiech północnych a szczególnie w Buglak w Samlandii, nad tym przedmiotem się rozszerzył. Z początkiem dopiero XIX. wieku, gdy urny, popielnice i garnki stały się na prawdę przedmiotem ceramiki, gdy znalazło się wiele ludzi, szczerze poświęcających się tej nauce, posypały się zewsząd rozprawy, objaśnienia, ogłoszenia; tak dalece zapelnily one piśmiennictwo pierwszej połowy XIX. wieku, że jeśli się nie odważymy wyrzec, iż stworzyły u nas naukę Nekroceramiki, śmiało powiedzieć można, iż ten okres stworzył bogate nader materyały dla przyszłego badacza tej nauki.

W każdym niemal kurhanie na Rusi litewskiej znajduje się przy szkielecie zmarłego garnek ofiarniczy. Wiemy, iż on stawianym bywał zwykle przy pogrzebie z pokarmem. Miejsce, przy którym go stawiano, nie było zawsze jednym: zdarza się odkopać go niekiedy przy głowie zmarłego, niekiedy w nogach, a dosyć często z boku w połowie szkieletu. Garnki podobne w każdej mogile stawianymi być musiały. Lecz gdy ich nie zawsze wykopano lub nie w całość dobyto, pochodzi to ztąd jedynie, że glina wilgocią ziemi przesiąkła stawała się tak słabą, iż rozsypywała się od samego ruchu przy rozkopaniu kurhana; zawsze się rozpadał on od najmniejszego potrącenia, prawie nieuniknionego przy jego wydobyciu; nie raz pękniętym od samego ciężaru ziemi nasypowej go znachodzono. Garnek ofiarniczy ulegał

Garnki ofiarnicze na Rusi i ich zewnętrzna postać.

tymże samym warunkom, co i ozdoby bronzowe, to jest czerstwiał i twardniał na powrót, gdy go powietrze owionęło i światło dzienne nań padło. Z téj przyczyny pomimo całą ostrożność, zachowywaną przy rozkopywaniu kurhanów, w zbiorach naszych znajduje się mała liczba garnków ofiarniczych nieuszkodzonych. Garnki te robionemi były przez miejscowych rzemieślników; nieco mniejsze mają kształt garnków, używanych dzisiaj przez włościan naszych. Wiele z nich na pęku miewało rozmaite jakieś ozdoby o słakach ordynaryjnie i niezgrabnym jakimś narzędziem na około wyciskanych; na wielu zaś z nich na dnie znajdują się na zewnątrz odciski jakichś nie zrozumiałych znaków. Z liczby tych, które w moim zbiorze posiadamy, dwadzieścia jeden garnków ma kształty i znaki, jakie na rycinie widzieć się dają. Ob. Tab. X. i XI.

Znaki na
dnach garn-
ków ofiarni-
czych.

Coby te odciski znaczyć miały? z pewnością powiedzieć trudno. Zdaje mi się jednak, iż po ściślejszém zbadaniu możnaby domyslać się na niektórych z nich jakiegoś mytycznego znaczenia. Na wielu z tutaj przedstawionych znajdują się wyciśnięte koła, w nie jednym krzyż we środku. Koło, jak powiedzieliśmy wyżej, gdy była mowa o bronzach, zawsze wieczność oznaczało. Koło połączone z krzyżem, wiemy, iż stanowiło klucz mytyczny do wieczności. Odciski zatem podobne, wyciśnięte na garnkach ofiarniczych, składanych w mogile, mogą być godłem żywota, oczekiwanego w większej szczęśliwości ży-

cia, połączonego z wiecznością na tamtéj stronie mogiły, czyli według rozumowania litewskiej mytologii, tajemniczym godłem bogini Wellony, która odpowiednie Serapisowi znaczenie miała u dawnych Litwinów. Lecz może za śmiało idziemy naprzód! może też zapak archeologiczny za daleko nas unosi, gdy w tych znakach, których większa część jakieś nieodgadnięte hieroglify stanowi, chcemy koniecznie znaleźć myśl jakąś mytyczną, wyższą. Nie na płonnych wszakże zasadach wzięliśmy się do tego: dodaje nam odwagi i pewności w tym względzie porównanie znaków, znajdujących się na dnach garnków naszych z odciskami, znajdującymi się na garnkach, wykopywanych w grobach czeskich a zachowanych w Muzeum pragskim, któreśmy w ciągu naszej tam bytności uczynili. W tych liczbie na 18 garnkach ofiarniczych w Muzeum pragskim znalazłem odciski rozmaite nieznanych mnie kształtów. Gdym je porównał ze znakami na garnkach, wykopanych w powiecie borysowskim, znajdujących się w Muzeum wileńskim i w moim zbiorze, uderzyło mnie podobieństwo figur w tych odciskach. I tak Tab. XI. N. 22 garnka znajdującego się w Muzeum wileńskim i Tab. XI. N. 15, 17, 18 i 20 garnków, będących w moim zbiorze, jest całkiem podobnym do odcisków, znajdujących się na dnach garnków N. 5, 7, 8 i 9 Muzeum czeskiego. Różnią się one tylko między sobą ilością promieni w kole. Różnica ta zapewne nie jest

przypadkową, mieć ona mogła jakiś odcień w znaczeniu tego symbolu w Ceramice przedchrześcijańskiej. Krzyże z ramionami, rozszerzonymi u każdego końca, pokazane pod N. 19 i 23 na dnach garneków zachowanych w Muzeum wileńskim, natrafiają na całkiem sobie podobne na garnku czeskim umieszczonym na téjże Tab. pod N. 2. Takież krzyże, tylko kołem oprowadzone lub kwadratowymi liniami objęte, jak to widać na garnku mojego zbioru, umieszczonego na Tab. X. pod N. 1, jak niemniej w zbiorze garneków czeskich, umieszczonego na Tab. XI. pod N. 1, różnić się musiały od podobnych jakąś jeszcze dodatkową myślą, gdy krzyż pierwszy okrażono kołem, godłem wieczności, drugi oprowadzono kwadratem, którego znaczenia symbolicznego nie wskazano nam dotąd. N. 21 garnka Muzeum wileńskiego i N. 2, 10 i 11. Tab. X. garneków mojego zbioru nosi też same myto, co N. 4 i 6 czeskiego Muzeum; to myto archeologowie czescy strzałami Peruna nazywają. Na garnku, znajdującym się w Muzeum wileńskim, strzały całkiem zresztą podobne do tamtych różnią się tém tylko, że z sobą ściśnięte inną figurę przedstawiają. Te zaś, które się znajdują na dnach garneków zachowanych w moim zbioru, otoczone są kołem. Myto podobne znaném było, jak widać, w całej Słowiańszczyźnie: albowiem na urnie z czarnej gliny, mającej 4 cale wysokości i tyleż szerzyny w pęku, wykopanęj w W. Ks. Poznańskim około

Gniezna, złożonej dzisiaj w Czerniejewie w zbiorze Ordynata hrabiego Raymunda Skorzewskiego, (ob. T. VII. N. 2), na jej boku znajdują się też same strzały Peruna na krzyż z sobą złożone, na podobieństwo tych, jakie mamy na dnach garneków naszych pod Numerami wyżej wskazanymi. W dalszych odciskach nie ma już tak uderzającego podobieństwa. Na garnkach czeskich dają się widzieć strzały na łuku i cięciwie, N. 17 i 18 jakieś trójkąty z sobą w nieforemną gwiazdę złożone, jak N. 15 i 16; to znowu dwa małe trójkąty do siebie kątami obrócone i linią prostą przedzielone, N. 14; naostatek krzyże o sześciu ramionach w kwadracie zamknięte, N. 12, którym podobnych na garnkach naszej Rusi litewskiej całkiem nie natrafialiśmy i których znaczenia przenośnego zgoła nie znamy; mamy w zamian za to na dnach naszych garneków jakieś małe gwiazdeczki o 4 ramionach, ostro zakończonych Tab. X. N. 4. Tab. XI. N. 14 i 16; to znowu podobne, gdzie trzy ramiona z sobą zbliżone, czwarte w przeciwnym kierunku poprowadzone, jakby ptasią nogę przedstawiające, N. 7; to w kole zakreślonym z kółka małego wewnątrz umieszczonego, dwie przeciwległe linie wychodzące, zakreślone koło wieczności przerzynając, do brzegów dna garnka końcami dochodzą, N. 9; to nakoniec figurę złożoną z trzech ramion podobnych do ramion krzyża, o którym się mówiło, N. 15. Tab. XI. którym podobnych nie znajdujemy na

pomnikach ceramiki słowiańskiej w Czechach, a które swoje oddzielne znaczenie mytyczne w starożytności słowiańskiej mieć musiały. *)

Kalendarze
runiczne
skandyna-
wskie.

Pojęcie niektórych myśli symbolicznych w starożytności wspólne być musiało zarówno pokoleniom słowiańskim jako i skandynawskim. Przekonywam się o tém ztąd, iż w znakach kalendarzów runicznych, spisanych na tablicach drewnianych, odkrytych, pierwszego w 1767 roku w ośmiu tablicach w Roix na wyspie Dago, drugiego z 7 miu tablic złożonego na wyspie Oesel, znajduję znaki słowiańskiej ceramiki, oznaczające wieczność z jój kluczem, to jest krzyż okrażony dwoma kołami — postaci zupełnie téjże saméj, jaką napotykamy tak często na dnach garnków ofiarniczych u nas. profesor C. Rusevurm znalazł, iż znaki podobne w chrześcijaństwie odpowiadały wszystkim świętom Matki Boskiej — i tak w wykładzie tego Kalendarza położył je pod dniami 2. lutego, 25. marca, 2. lipca, 15. sierpnia, 8. września, 21. listopada i 8. grudnia. **) Do myśleć się trudne, dla czego te znaki symboliczne przedchrześcijańskie wyłącznie przypadły na święta

*) Profesor Uniwersytetu praskiego Zapf w liście pisany pod datą 29. kwietnia 1865 r. powiada, iż profesor Wocel w pierwszym tomie swojej Historii sztuk w Czechach, którą wykończyła do druku, szeroko rozprawia o tych znakach, znajdujących się na garnkach ofiarniczych. Będziemy więc mieli wprędce ciekawe ich objaśnienie, wyszłe z pod piora światłego czeskiego archeologa.

**) Litographirte Beilagen zu Eibofolke oder die Schweden an den Küsten Ebstland und auf Runoe. E. Rusevurm. Reval. 1855. Tab. V. XIII a. XIII c. XIV c. XV a. i XV c.

Matki Boskiej: miałożby to być bez myśli, tylko dziełem ślepego trafu? czyli ma ono niejakiś wyrozumowany związek w przejściu pojęć pogańskich do chrześcijaństwa? Stare pomniki na cmentarzach skandynawskich podobneż mają kształty; wyciosane są one w formę koła, mającego krzyż wewnątrz.

Podobieństwo tych odcisków na garnkach ofiarniczych w tak odległych od siebie krajach nie może być przypadkowym znakiem tylko miejscowych zdunów, jak się nam to przed porównaniem ich zdawało; są to niezawodne myta, które wykazują pobratymstwo w pojęciach religijnych i obyczajowych tych dwóch ludów. P. Kraszewski w szacownej swéj książce Sztuka u Słowian pracowicie zebrał w jedno wiadomość o wszelkich wykopanych na ziemi słowiańskiej popielnicach. Byстрыm swym poglądem na ceramikę objaśnił nie jedną wątpliwość i stał się niemalą wskazówką do dalszych badań archeologicznych nad tym przedmiotem. P. Kraszewski, pomimo iż tak się uczenie rozszerzył nad ceramiką słowiańską, nad formami i ozdobami popielnic i garnków, za mało zwrócił uwagi na znaki, znajdujące się na dnach garnków naszych: zatrzymał tylko swe postrzeżenia nad linią horyzontalną, z dwóch końców dwoma zębami zakończoną, z tych dwa w dół, dwa do góry zwrocone (str. 155) właśnie nad strzałami Peruna, o których tu mówimy. Dalsze znaki, które uszły

oka p. Kraszewskiego, są niewątpliwie symbolicznymi oznakami pojęć religijnych pogańskich mieszkańców Słowiańszczyzny. Bliższe zapoznanie się z temi symbolami wiary pogańskiej u ludów słowiańskich takiego przenikliwego badacza, jakim jest p. Kraszewski, mogłoby rzucić światło na dzieje tego kraju, pomroka odległej przeszłości pokryte, a domysł jego szczęśliwy, objaśniając niejedną wątpliwość, mógłby nas zbliżyć do niejakoś pewnika w tej nauce, której badania nasze poświęciliśmy. Zwracam na ten przedmiot uwagę wszystkich badaczy starożytności słowiańskiej, albowiem Necroceramika, ta nauka o garnkach, zawierać zdaje się w sobie niezawodne tajemnice pojęć religijnych odległej przeszłości; ściślejsze jej opracowywanie nie byłoby, jak się zdaje, bezwocnem.

Garnki ofiar-
nicze w Bel-
gii.

W Muzeum miejskiem w Kolonii jak nie mniej w Brukseli widziałem zbiór garnków ofiar-
niczych, tamże wykopywanych, pochodzenia czy-
sto skandynawskiego, całkiem tego kształtu i tej
samej wielkości, jak są garnki znajduwane w kur-
hanach naszych.

Myśl archeo-
logów nie-
mieckich wy-
rokowania z
garnków o
epokach mo-
gły.

Archeologowie niemieccy wpadli na myśl, może i dosyć szczęśliwą, wyrokowania z garnków o epoce istnienia mogiły. Towarzystwo naukowe krakowskie pierwsze myśl tę przyswoiło. Członek jego, p. Józef Łepkowski, ułożył stósowną do potrzeby tablicę i przez odezwę, drukiem ogłoszoną, krakowskie Towarzystwo naukowe wezwało

wszystkich ludzi nauki, starożytników i kolekcyonistów do wzajemnego udzielania sobie wiadomości o wykopaliskach, urnach i popielnicach, których porównanie z sobą, jak się wyraża odezwa, może wyjaśnić, do jakich ludów mogły należeć lub pod wpływem jakiej kultury wyrobionemi zostały. Wypadkiem więc tego badania może być wyjaśnienie siedzib ludów i polemion przechodnych, oraz wskazówka dróg, ich wędrówek lub miejsc stałej siedziby. Za prawdę jest to srodek dowcipny, na jaki się tylko można było zdobyć w nauce tak ciemnej i niepewnej, jaką jest archeologia. Wierzę w to, iż kształt garnka ofiar-
niczego lub popielnicy, wydobytej na Litwie, w konturach swoich podobny do jakichś wykopanych w odległych stronach może badacza naprowadzić na trafny jakiś domysł bądź poznania jednoplemienności tych ludów, bądź odkrycia śladów przejścia lub chwilowego zatrzymania się przez oba te miejsca wędrujących w starożytności jednoplemiennych pokoleń. Lecz za jedno takie mozolne odkrycie ileż razy badacz naraża siebie na błędną po tém polu wędrówkę; wśród tak ogromnej liczby różnych form, kształtów i ozdób, często całkiem podobnych do siebie, jakie nam wykryte już garnki i popielnice w różnych stronach dały, a w których najczęściej fantazyja rzemieślnika kształty nadaje i przemienia, można się łatwo zgubić i, szukając prawdy, z najszczer-

Odkrycia
Hartknocha.

szą chęcią jęj odkrycia tulać się po fałszu i błędzie.

Hartknoch długie czynił poszukiwania archeologiczne nad starożytnościami Prus północnych, w ciągu których bądź z przypadkowie, bądź z umyślnie rozkopanych mogił dobywał urny i garnki niezliczonego kształtu i wielkości, zawierające w sobie popioły i kawałki popalonych kości ludzkich. W poszukiwaniach, czynionych na wyspie Czartowy-Ostrów, na jeziorze Spirding pod wsią Plewiszkami o ośm mil od Królewca nad Preglem położonej, w rozkopanym przez siebie grobie znalazł Hartknoch popielnicę całkiem nowego kształtu. Były to dwa kamienie, jeden na drugim leżące i tak wyrobione, że w próżni między niemi zrobionej mogły się mieścić popioły. P. Narbutt posiada podobną popielnicę w swoim zbioru, znaną w ziemi przez wieśniaków jęgo wioski, która, rozbita na trzy części, leżała przez długie lata bezużytecznie przed progiem włościańskiej chaty. Właściciel tęg archeologicznej rzadkości tak nam kształty i wymiar jęg opisuje: „Jest to naczynie w kształcie miednicy owalne, większa średnica 33, mniejsza 21, głębokości 5 cali, bardzo foremnie i gładko wyrobiona z płaskiej sztuki granitu twardego światłej farby.“*) Te dwie popielnice tutaj opisane odnieść należy niewątpliwie do zabytków z epoki kamiennęj,

*) Dzieje st. narodu litewskiego. T. I. str. 368.

tak dalece u nas rzadkich, którą jedna broń tylko kamienna w archeologii naszej najbogaciej przedstawia. Ja posiadam w moim zbioru dwie popielnice gliniane z Prus nad-baltyckich, w okolicach Szczecina wykopane. Formy obu zsiadłe, pękate, pochodzenia czysto skandynawskiego. Większa z nich (ob. Tab. XI. N. 22), jest to garnek wysoki 6 cali, na podstawie 1½ cala średnicy mający, u dołu z pękiem 6 cali w przecięciu, od którego idzie szeroka szyja a w niej otwór 3½ cala szerzyni mający. Napelnioną jest ona spalonemi kośćmi. Druga, (tamże N. 24), mała, 2 cale wysokości, tyleż w pęku szeroka, w kształcie dzbaną zrobioną; na wierzchniej okrągłości ku szyjce są dwa małe guziczki, gliniane, a w nich na przestrzał przeprowadzone dwa niewielkie otwory jakby do przeciągnięcia przez nie sznurka przygotowane. Popielnica ta, szyjką wąską zakończona, zamkniętą była główką glinianą. Główka ta wyobraża twarz młodej kobiety, z włosami utrefionemi, z tyłu w warkocz splecionemi. Jakaś ozdoba wydatna w rodzaju dyademu całą tę głowę na czole i skroniach okręża; przedłużona szyja za zatyczkę tęg popielniczce służyła. Dosyć jest obejrzeć nieprzebrany zbiór garnków i popielnic, zgromadzonych w Muzeum narodowym berlińskim (das vaterländische Museum), z wykopalisk Prus północnych nagromadzonych, noszących typy pochodzenia skandynawskiego; gdyż w pośrodku nich nie przypominam sobie całkiem,

Urny pod
Szczecinem
wykopane

ażebym widział formy urn wysmukłych, zwężonych u góry, któreby wpływ rzymskiej cywilizacji tutaj odznaczać miały. Lecz nie wszystkie zsiadłe pękatemi kształtami odznaczone. Wśród tej ogromnej liczby popielnic możnaby nieraz zwątpić o pożądanym skutku, gdyby tej wątpliwości nie wspierało to przekonanie, iż długoletnie badania i niezmordowana cierpliwość ludzka, co już tyle niepojętych prac na świecie dokonała, jedna chyba wywikłać się z tej naukowej gmatwaniny potrafi.

Urny od ręki
klejone.

Wstarożytniej słowiańskiej społeczności wprzód, nim wynaleziono warsztaty do toczenia garnków i popielnic, znanymi były urny od ręki lepiące. Oprócz nieudatnej formy tém się one jeszcze odznaczały, iż płaskiego dna nie miały, lecz u spodu okrągło były zakończonemi. Urny podobne w grobach się ustawiały za pomocą trzech kamyków, które u spodu podkładano żeby się nie wywróciły. Popielnice podobnego rodzaju są nader rzadkimi u nas.*) Mnie się nie zdarzyło w moich poszukiwaniach na podobną natrafić. Widziałem wszakże tego rodzaju egzemplarze w Muzeum berlińskim w zbiorze rzeczy ojezystych, pochodzące z wykopalisk Prus północnych.

Urny wykopa-
ne w Ma-
nieczkach.

Nie ulega wątpliwości, iż wykopalisko w Manieczkach, dokonane przez p. Antoniego Bialeckiego

*) Budowle i Usypiska Słowian pogańskich — rodzaje, ich znaczenie zbadał i opisał Kazimierz Szulc. Ob. Rocznik Towarz. Poznańskiego na 1863. str. 351.

go, stało się bogatym materiałem do ceramiki słowiańskiej, tak jeszcze ubogiej dotąd w pewne dane i dalekiej od porządnego systematu. P. Bialecki w Manieczkach skopał obszerne cmentarzysko ciałopalne i z niego wydobył w garnkach i popielnicach 180 przedmiotów, odnoszących się do ceramiki naszej. Badacz tego cmentarzyska daje nam następny opis wnętrza grobów, przez niego rozkrytych. „W środku, pisze on, na glinianym płaskim krążku stoi ustawiona jedna, dwie a najwięcej trzy popielnice; w około nich kręgiem przystawione różnego kształtu i wyrobu inne mniejsze naczynia, w których już nie ma kości ani popiołów, lecz w miejscu rozmaitych pokarmów, miodu, mąki, oliwy, balsamów, — żółty piasek i glina, poprzeszywane korzeniami roślin, często jeszcze żywymi a zwykle już spróchniałymi.“

P. Bialecki w swym poglądzie na wykopaliska manieczkowskie wszystkie zabytki ceramiki tam dobyte rozdziela na dwa główne działy: na popielnice i na przystawki.*) W tych pierwszych ze względu na ich kształty widzi badacz dwa zasadnicze typy: wypukłe, wąskie, pękate, i spłaszczone, na szerokość wystające. Podstawki zaś rozdziela na trzy zasadnicze typy: 1) na

*) P. Szulc urny, wykopane w grobach, podobnież na popielnice i na przystawki rozdziela i obu tym rodzajom też same przeznaczenie nadaje. Ob. Roczniki Towarz. przyjaciół nauk Poznańskiego za rok 1865. str. 354.

naczynia kształtu jakby kubek lub czara bez uszów, mające szerokie bardzo otwory, w rozwięnięciu swém przechodzące rozmaite wymiary i odmiany. Naczynia te, według zdania p. Bialeckiego, pełniły dwa przeznaczenia: służyły one raz jako pokrywy do popielnic, przewrócone dnem do góry; drugi raz, ustawione przy popielnicach na dole, zawierały potrawy i pokarmy. 2) Które formą swoją zbliżają się do dzbanków, flaszek i w ogóle do naczyń, przeznaczonych dla płynów, — tych liczba w grobach jest znacznie mniejszą. Nie mają one ogólnie uszów, chociaż u niektórych po dwoje małych się znajduje. 3ci rodzaj są to naczynia w kształcie swoim całkiem do popielnic podobne; na nich ozdoby starannie wykonane, lecz tak małego rozmiaru, że w żaden sposób popielnicami być nie mogą. Te p. Bialecki podobnież zalicza do naczyń, zawierających w sobie pokarmy.

Oprócz popielnic i przystawek upatruje p. Bialecki jeszcze jeden rodzaj naczyń, które do obu tych działów nie należą. Noszą one całkiem oddzielny charakter — i te badacz wykopalisk manieczkowskich do sprzętów ofiarniczych odnosi. Są one podobnemi do talerzyka lub spodka od filiżanki, opatrzone zawsze jednem uchem. — Te służyć miały, według zdania p. Bialeckiego, do libacyi, kończących ofiarę grobową. Dalsze egzemplarze, wykryte w tém wykopalisku, były unikatami. Z tych ciekawszemi są dwie jakby

czary wysokie, na około umyślnie podziurawione. Naczynia te poczytuje p. Bialecki za kadzielnice. Domysła się on, iż otwory boczne w tém naczyniu przeznaczonemi były dla utrzymania przewiewu powietrza a tém samém dla rozżarzania węgla. Mają to być egzemplarze niezgrabnie wykonane i źle wypalane. Łyzeczkę glinianą, zalezioną na dnie jednego z tych naczyń, słusznie zalicza p. Bialecki do pierwszorzędných archeologicznych ciekawości i sądzi, iż przeznaczoną być musiała do nasypywania kadzidla; odnosi ją podobnież do sprzętów obrzędowych. *)

Wykopalisko manieczkowskie starannie obejrzone i dostatecznie objaśnione nam zostało przez p. Bialeckiego. Szkoda tylko, iż badacz, opatrując tych wykopalisk powierzchowne kształty, determinował wyłącznie przeznaczenie naczyń, z tego wykopaliska добытых a nie zwrócił uwagi na dna tych naczyń i nie zbadał téj szczególnie ciekawej ich części. Może nie jedno z tych naczyń mieć mogło na dnie swém nakreślone znaki, jak garnki ofiarnicze w całej Słowiańszczyźnie miały zwykle swoje znaki symboliczne, tajemnicze, dotąd jeszcze dokładnie niepoznane i nieodgadnięte. Porównanie takowych ze znakami, w ceramice słowiańskiej już znanymi, nie byłoby bez pożytku.

Z pomiędzy popielnic, wykopywanych w Łu- Urny Łużyckie.

*) Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego, za rok 1860. T. I. str. 465—477.

życach, wiele ich ma kształty zsiadłe, pękate; lecz nie małą liczbę odkrywają tam i wysmukłych, u góry zwężonych, z dnami ostro zakończonemi; — wdzięczne ich formy i udatne linie dowodzą już wpływu południowej cywilizacji. Urny podobne z łżyckich wykopalisk w kształcie dzbanów z jedną rączką, nadesłane do wileńskiego Muzeum archeologicznych zabytków, tam się przechowują. Pamiętam, kiedym przed laty kilkunastą w Kijowie z dzisiaj już nieżyjącym p. Michałem Grabowskim oglądał zbiór wykopalisk ówczesnego cywilnego gubernatora Fundukleja, widziałem w nim popielnice gliniane dużego rozmiaru, wysmukłych kształtów, mających po dwoje dużych kształtnych uszów, z dnami jak w tych ostro zakończonemi. Wszystkie te popielnice były znalezionemi w grobach starożytnych w kijowskiej gubernii.

Urny w Ko-
łozu.

W pięknym nadbrzeżu Niemna, na piaszczystej górze, w XII. jeszcze wieku pobudowaną została cerkiew, później XX. Bazylianów, Kołozą nazwana. Dzisiaj to miejsce znajduje się w obrębie miasta Grodna. Piaszczysta góra, podmywana niemnową wodą, przez kilka wieków osuwając się stopniowo, opadła do fundamentów cerkwi i budowa jej się rozruszyła. W opadłych ścianach tej cerkwi, w środku muru odkryto mnóstwo garnków, form wysmukłych, mających postać podobniejszą do flaszki niżli do garnków. Niektóre z nich narzynane są dokoła od wierzchu

do dołu, inne całkiem gładkie po wierzchu. Garnki te nie należą zgoła do ceramiki przedchrześcijańskiej; nie były one nigdy popielnicami. Zdaje się, iż, odpowiadając myśli i pojęciom sztuki architektonicznej swojego wieku, służyć one mogły, bądź do utrzymania suchości w ścianach przez zachowanie w nich powietrza, albo dla akustyki kościelnej, gdzie-by wszelkie pobożne zakonników śpiewy w pustych naczyniach echo głośniejsze powtarzało. Michał Baliński sądzi, iż „budowniczy musiał tego sposobu murowania ścian użyć dla ulżenia grubości fundamentów.“*)

W ciągu lata 1864 pod Drohiczyńnem, przy ustąpieniu wody w rzece Bugu, w odmiatach dna piaszczystym, około dużego kamienia, na półtora łokcia wystającego nad powierzchnią ziemi p. Mieczysław Ambrożewski odkrył kilkadziesiąt sztuk ołowianych odcisków na nieforemnych krążkach, w przecięciu od ćwierci do pół cala litewskiego szerzyni. Mają one na sobie odciski jakichś nieznanych nam figur i postaci, odciski ludzkich twarzy, inne przedziurawione na wskroś jakby do zawieszania na sznurku. Egzemplarze te, gdy przesłanemi zostały do Muzeum wileńskiego, Kommissya archeologiczna wileńska, przeprowadziwszy takowe przez naukowy rozbiór, wpadła na domysł, iż one, jako znalezione na ziemi niegdyś Jadźwingów, około ich głównego miasta Drohiczyzna, być mogły wiszącymi pieczęt-

Krążki ołowiane, znalezione w Bugu około Drohiczyzny.

*) Starożytna Polska. Z. szyt XXVII. str. 376. 377.

kami przy dokumentach Jadźwingów; że znaki na nich wyciśnięte miały być insygniami osób prywatnych, które się czasem w herby rodzin zamieniły. Jeśli tak jest, było-by to odkryciem największej wagi dla historyi tego ludu, którego przeszłość tak mało nam jest znana a historia jego dla braku danych pozostała ciemną i przez żadnego z historyków naszych dotąd dostatecznie nierozjaśnioną. Pomiedzy odciskami nieznanego nam całkiem znaczenia znalazły się na tych pieczętkach i takie, które nas uderzyły swém wier-ném podobieństwem do znaków, znajdujących się na dnach garneków ofiarniczych, znajduwanych w grobach przedchrześcijańskich w Słowiańszczyźnie. Dla pewniejszego porównania ich z sobą musimy się na chwilę przenieść myślą w odległą przeszłość i przebież pokrótce dzieje i losy tego ludu, którego myśli i pojęcia, w znakach tajemniczych nam zostawione, odgadnąć chcemy.

Jadźwingowie, Jazygami i Jatwezami u rzymskich geografów i u Ptolomeusza nazywani, od Scytów mieli swe pierwotne pochodzenie. Na wschód za Donem, pisze Karamzin,*) mieszkali zbiegi scytyjskie, — lubo im Karamzin wyraźnego nazwiska nie daje, lecz ze wszystkiego się zdaje, iż tutaj chce mówić o Jazygach. Naruszewicz powiada, że za czasów Herodota Jazygowie, nie mający jeszcze osobnego i oddzielnego od innych Scytów nazwiska, siedzieli pomieszani z in-

*) Historia państwa rosyjskiego. T. I. str. 5.

nymi Scytami za Dnieprem, których tenże Herodot to Georgami to Nomadami naprzemian nazywa. Podług Naruszewicza pierwszy Strabon ich Jazygami nazwał. Geograf ten naznacza ich siedlisko po nad Dnieprem, gdzie jest dzisiejsza Ukraina. Tenże Strabon w inném miejscu znajduje znowu Jadźwingów, nad morzem Czarném zajmujących część Wołoszczyzny i Tartaryi mniejszej.

U Karamzina, któren się wykładu Horodota ściśle trzymał, Jazygowie po raz pierwszy wychodzą na widownię historyczną w czasach już chrześcijańskich, wówczas, gdy Rzymianie, legionami swemi Tracyą i krainy nad Dunajem leżące zajmawszy, pozyskali nieszczęśliwe z barbarzyńcami sąsiedztwo. Historycy rzymscy piszą, iż Saurmatowie, których potęga od morza Kaspijskiego do brzegów Dunaju się rozciągała, z dwóch się pokoleń składali: to jest z Roksolanów i Jazygów. W téj to epoce, kiedy Roksolanie osiedli nad brzegami Azowskiego i Czarnego morza, Jazygowie przenieśli się do Dyi acna brzegi Tyssy i Dunaju.*)

Pliniusz świadczy, iż między rzeki Tibiskus i Tissą siedlisko swoje Jazygi przenieśli, co według jego obliczenia, wypada na sto lat później od owych czasów, kiedy Dacyą czyli Scytyą Jazygowie zamieszkali.

W drugim wieku po Chrystusie Ptolomeusz

*) Karamzin T. I. str. 8 i 9.

Jadźwingów Metonosami, to jest włoczegami z powodu częstej przemiany siedzib nazywa. Tenże, wymieniając ludy i narody w północnych stronach będące w Polesiu nad-bużańskim, w tej właśnie stronie, gdzie posady Jadźwingów się znajdowały, wspomina o narodzie Kostoboki zwanym, co według słowiańskiego narzecza Czestobogi, wielobóstwo oznacza. P. Narbutt*) domysła się, że nazwę tę mieli ztąd, iż, trzymając się systemu religijnego Litwinów, niezliczone mnóstwo bogów uwielbali.

Historycy nasi nie wiedzą z pewnością, jak długo ci Jazygowie po nad rzekami Dunajem i Tiszą przemieszkiwali. Na to tylko zgadzają się wszyscy, iż przez wzrastającą potęgę Hunnów, plemienia koczującego z południowych Chin, które, przez stepy do południowej Europy wdarłszy się, około roku 377 Jadźwingów z ich posady wygnało, wyparci Jazygowie ze swych siedzib, w dalszej wędrówce przedarłszy się przez Karpaty około Podlasia, między rzekami Bugiem a Narwą się zatrzymali. — Naruszewicz**) przed wiekiem XII. naznacza nader obszerne posiadłości Jadźwingom. Według tego historyka plemię to zajmować miało ziemie od Bugu aż do Berezyny w jedną, a od Prypeci do Narwy w drugą stronę.

Lelewel, w atlasie swoim zakreslając Słowiańszczyznę przed utworzeniem się Polski około

*) Tom 2. str. 167.

**) Historia narodu polskiego. T. IV. str. 115.

850 r., znacznie szczuplejszą niż Naruszewicz im zakreslił posadę. Zamieszcza on Jadźwingów pomiędzy Bugiem a Narwą, graniczących z Mazowszem, Podlasianami i Litwą. Za panowania w Polsce Mieczysława 1. około 992 r., za Bolesława Wielkiego w roku 1025, jak niemniej i w podziale Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego w 1139, na mappach Lelewelowych znajdujemy jeszcze krainę Jadźwingów w jednostajnych granicach. Dopiero za Bolesława Wstydliwego już plemię Jadźwingów, według tego historyka, znika z karty europejskiej.*). W tej porze istnienie tego ludu nachylało się ku końcowi: Bolesław albowiem Wstydlivy w roku 1264 z ogromnym wojskiem wtargnął w krainę Jadźwingów, straszną im zadał klęskę. Potem w roku 1268 Narymund, książę litewski, Jadźwingów podbija i zawojuje. Pozostała po tych wojnach reszta Leszek Czarny w roku 1282 nad rzeką Narwą pod Ostrolęką ostatecznie wytępił. Cokolwiek z tej ostatniej klęski ujść zdołało, musiało się wynosić z dawnych posad i szukać schronienia w sąsiednich krajach. Tak ostatnie resztki Jadźwingów, zlewając się z obcą narodowością, zatraciły własne istnienie aż do tradycyi swoich narodowych.

Lubo Strabon nazywa Jadźwingów narodem rolniczym, Kromer jednak, a później słowa jego wiernie powtarzający Naruszewicz przedstawiają

*) Atlas do dziejów Polski, z 12u krajobrazów złożony, Joachima Lelewela. 1830 r.

nam ich tylko jako naród dziki, awanturniczy, napadający na sąsiednie kraje dla rabunku i łupieństwa. Żaden wszakże z historyków nam nie przekazał wiadomości o ich stanie ukształcenia, cywilizacji, o stanie sztuk i przemysłu, jakie wśród nich kwitnąć mogły. Narbutt tylko pisze, „iż, ile można wyrozumieć z pamiątek historycznych, naród Jadźwingów był mało ucywilizowany, rządził się gminowładnie, czyli podzielony był na włości lub hordy, mające na czele swoim każda jakiś rodzaj królika, którzy pomiędzy sobą w związkach zostawali. Przy tém ochoczo się brali do napadów na kraje sąsiedzkie, umiając zawsze w ucieczce korzystać z przyrodzonej obronności krajny swojej. W charakterze tego narodu postrzegać się daje namiętne zamięłowanie narodowości, swobody i religii przodków, przy których rzeczy obronie raczej się wytepić dawał do ostatka, aniżeli widzieć ich podeptanie przez nieprzyjaciół.“

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jadźwingowie mieli swój język oddzielny. Strykowski, który prawi nam, że był wszędzie, wszystko słyszał i sam widział, pisze, iż za swego wieku wiedział jeszcze o resztkach rozproszonych Jadźwingów, którzy mówili swoim osobnym językiem. Miechowita, piszący przed Strykowskim powiada, iż słyszał mowę Jadźwingów na Polesiu około Drohiczyna, której ani on, ani Litwin, ani Żmudzin zrozumieć nie mogli. Lubo p. Narbutt zaprzeczył temu, mówiąc, iż Miechowita, pomie-

szawszy narzecza, mówi tu o cyganach, narodzie niekiedy pod karby Jadźwingów wliczonym, wszakże godzi się temu wierzyć, iż historyk, żyjący około 1560 r. za czasów Zygmunta 1. a zatem o trzy wieki od nas bliżej Jadźwingów, mógł wybornie zachwycić jeszcze niejakiś resztki wiadomości o tym ludzie, w tradycjach dochowane, mógł posłyszyć jeszcze ostatki niezaginione ich mowy. Nazwiska rodzin, istniejących dotąd jeszcze, osiadłych od wielu wieków pomiędzy Drohiczynem a Goniądzem, jak np. Grzędzica, Barszcz, Morze, Dzierzek i t. p. musiały w swoim składzie przechować resztki dźwięku mowy Jadźwingów, z czego domyslać się można, iż zbieg spółgłosek twardych jak rz, dz, być mógł składnią zwyczajną ich niewykształconego języka.

Oto jest, cokolwiek nam historycy nasi o Jadźwingach przekazali; wszystko zaginęło dla nas po tym ludzie, wszystko aż do pomników języka. Odkrycie dopiero, w ciągu tego lata dokonane, stawiać przed nami całkiem nieznane dane, do nowych domysłów i poszukiwań nas wyzywa. Na wniosek Komisji archeologicznej wileńskiej, iż te ołowiane krążki wiszącymi były pieczęciami od dyplomatów Jadźwingów; — że wyciski, na nich znajdujące się, stanowić miały znaki partykularnych osób, które się potem zamieniły w herby rodzin — odważam się myśl moję w tym względzie otworzyć i mój rozbiór o znaczeniu

tych krążków w starożytności pod sąd publiczny oddać. —

Przedmioty, znalezione na dnie koryta Bugu, rzeki opasującej ziemię niegdyś Jadźwingów, około Drohiczyna, głównego Jadźwingów miasta, nie pozwalają wątpić o tém, iż są pozostałością po tym narodzie. Patrząc na sam ich wyrób mechaniczny, wierzyłoby wypadało, iż Jadźwingowie mieli już niejakiś pojęcie o sztuce a znajomość ołowiu jawnie dowodzi ich stósunków handlowych z sąsiednimi krajami. Naród zatem, któren miał swój przemysł i jakiekolwiek pojęcie sztuki, nie mógł być narodem koczującym i dzikim, jak go nam historia przedstawia. — Lecz nie idzie jeszcze zatem, iżby te odbijane na ołowiu krążki być miały pieczęciami, wiszącymi u dyplomatów; bo gdy przypuścimy, iż Jadźwingowie mieli już dyplomata piśmienne, które są wyrazem stósunków politycznych i ugruntowanego porządku cywilnego, przyznamy im daleko wyższy stopień cywilizacji nad ten, do którego byli doszli. W żadnych przecie zamieszaniach krajowych nigdy dyplomata w celu ich przedchowania nie rzuciły się do wody, ani też najstraszniejsza wojna nie zniszczyła nigdy do ostatniego zabytków piśmiennych ludu; w najcięższych nawet przesładowaniach ginęli tylko ludzie, lecz nie przepadały nigdy ślady ich dzieł i myśli. Czyż podobna, ażeby po Jadźwingach wszystkie ślady ich istnienia zagięły? Czyliżby żaden z historyków, bacznie

śledzący szczegóły życia narodów, nie ujął tych pozostałości jako śladów tak wydatnych i nam o Jadźwingach więcej szczegółowych wiadomości nie podał? Jeżeli jeszcze przypuścimy w tych znakach wykutych na ołowiu początek herbów rodzinnych, tych znamion dobrze dojrzałej, wykształconej i silnej społeczności, co już pewno istnienia politycznego zabezpiecza imieniu swojemu przyszłość: tedy przyjdzie zarzucić fałsz historii, która nam Jadźwingów na tak niskim stopniu cywilizacji przedstawia. Gdybyśmy Jadźwingom przyznali początek rodowych herbów i to udowodnić potrafili, jakiegoż-by wstrząśnienia doznała w swoich zasadach heraldyka litewska i polska! Na tych albowiem kilkunastu pieczęciach jadźwingowych, których wierne przerysy mam przed sobą, widzę czysty Nałęcz, widzę herb Ogończyk i coś bardzo podobnego do Pilawy i Dombrowy.

Wyżej przytoczone domysły, gdy mi się nie zdały dosyć silnymi dla rozwiązania wątpliwości, zwróciłem się ku pismu runicznemu, szukając, czyby te znaki, odcisnięte na ołowiu, nie były jakimiś słowiańskimi runami? a przez ich porównanie czybym nie potrafił dojść do jakiegoś pewniejszego wniosku? — W alfabetach, ogłoszonych nam przez Lelewela i przez profesora Cybulskiego, umyśliłem szukać podobieństwa; lecz oprócz znaku V, umieszczonego na wizerunku odcisku pod N. 14, który na pomnikach meklem-

burgskich fenickie *U* oznacza; na okazy pod N. 9 krzyż o sześciu ramionach ✱, w alfabecie fenickim *i*, w północno-niemieckim *u*, w słowiańskim zaś, w napisach na balwanach prylwickich, odkrytych a przez Lelewela objaśnionych, na wygięciu misy, której rysunek N. 10. przedstawia, literę *a* oznacza. Znak Ṛ, pod N. 3 umieszczony, niemieckie *u*, u Lelewela w napisie Radogast na krążku z gliny wypalonej, pod N. 7 oznaczonym, literę *t* przedstawia. To znowu do znaku ⚡, pod N. 5 umieszczonego, napotykam całkiem podobny, którego na wykopaliskach prylwickich pod N. 10 na wygięciu miski w napisie Barstuk, tam umieszczonym, literę *r* oznacza; jak niemniej i we wnętrzu misy pod N. 11 pokazanym w wyrazie Perkunust podobnie literę *r* przedstawia. W odcisku pod N. 7, † znak odpowiada literze *c*. Na ostatek w egzemplarzach, które nam przed sobą w oryginale, pod N. 19 ruskie м, i pod N. 20 łacinskie X↓ napotykam.

Królewsko-czeskie Muzeum w Pradze, w czasopiśmie swoim z 1862r. dało nam przerysy znaków, wykutych na kamieniu, odkrytych na najstarszej wieży miasta Zrikowa, na wieży mostu małostranskiego, na wieży mostu starego miasta; na ostatek na czterech najstarożytniejszych budowlach w Pradze. Znaki te zagadkowe, nieodeczytane ani odgadnięte dotąd przez uczonych starożytników czeskich, w składzie swoim i w nacięciach wiele mają, jak mi się zdało, po-

dobieństwa do znaków, znajdujących się na odciskach ołowianych, o których jest tutaj mowa, tak że, patrząc na jedne i na drugie, zdawałoby się, iż te równie jak i tamte do jednego wieku a może i do jednych jakichś pojęć należały. Znak np. ⚡, zamieszczony u nas pod N. 6, 7, 8 i 10, z rozmaitemi wariantami, jest tam wielokrotnie powtarzany. Znak pod N. 9 i 20 ✱ znajduje się między innymi na moście Karolowym w Pradze. Znak N. 14 V na cisie 7ym umieszczony, znajduje się na kuru Strotowickoho chrama, na hrade Pragskem. Podobneż temu znaki, tylko więcej u góry rozwarte znajdują się na cisie 1, na starej wieży Zrikowa; na cisie 8, na starszém oddaleniu prażskiego hradu. Takież samy znak, tylko bokiem w lewą stronę obrócony, znajduje się na cisie 4m na Karolowym moście.*)

Podobieństwo to znaków z niektórymi runami, jak niemniej ze znakami zagadkowymi, odkrytymi w Czechach, oczywiście, iż jest przypadkowe. Taka zmieszanie liter i run, z różnych języków wybrana, nie nie powiada i nie objaśnia nam zgola tych tajemniczych znaków ludu pokolenia słowiańskiego, które, podobniejsze do alfabetu obrazowego (hieroglificznego), gdzie znak każdy wyraz a nieraz i myśl całą przedstawia, niżeli do pisma runicznego, całkiem co innego w pojęciach Jadźwinów wyrażać musiało.

*) Ob. Pamiatky Casopis Muzea Kralovstvi Ceskoho, pro dejepis blavne Cesky Rocznik IX. 1862. Dil. V. Sesit 4.

Wpatrując się coraz więcej w te odciski, mianowicie gdy na wielu z nich postrzegam dosłownie też same znaki symboliczne, jakie się znajdują na dnach garnków ofiarniczych i popielnic w Słowiańszczyźnie, mimowolnie przychodzi zakończyć to moje badanie wnioskiem, że odciski, o których tu jest mowa, należeć musiały do przedmiotów, poświęconych czci Bożej, i stanowiły jakiś symbol religijny. Wiemy przecie, że Jadźwingowie wielobóstwa się trzymali, część Jadzwy, mająca stósunki z Litwą, z nią też podzielać musiała pojęcia religijne. Od południa granicząc z Podlasiem, od zachodu z Mazowszem, od mieszkańców tych krain pojęcia słowiańskie o czci Bożej przyjąć musieli. Mieszkańce zaś, wewnątrz téj ziemi osiedleni, w braku styczności z sąsiadami mogli nieraz i sami sobie niejakiś pojęcia oddzielne o Bóstwie i czci jego tworzyć. Ztąd powstać musiały symbole, wyrażane przez te rozliczne znaki, na'n dzisiaj całkiem nieznane. Niektóre z nich, jak np. strzały Peruna na wizerunkach pod N. 2, 6, 7, 8 i 10 umieszczone, są zupełnie te same, które my znamy na garnkach, odkrytych na Rusi litewskiej, zachowanych w Muzeum wileńskim N. 21, i w moim zbiorze N. 2, 10, 11, którym całkiem podobne napotykamy na dnach garnków czeskich N. 4, 6, zachowanych w Muzeum w Pradze, jakie widzimy na boku popielnicy, znalezionej w Poznańskim niedaleko Gniezna, zachowanej w zbiorze Ordynata hrabiego Skorzewskiego.

To znowu pod N. 4 i 5 napotykamy na krzyże zupełnie tegoż kształtu, jakie mamy na garnkach czeskich N. 1, 2, i Rusi litewskiej, zachowanych w Muzeum wileńskim N. 19, 23, i w moim zbiorze pod N. 1. — Krzyż o sześciu ramionach, pod N. 9 umieszczony, natrafia na wiele podobnych sobie w słowiańskiej ceramice z tą tylko różnicą, iż nie jest jak tamte kołem obwiedziony. Figura na odciskach ołowianych N. 5, tylko w przeciwną stronę obrócona, i N. 13 podobne są do figury, pokazanej w moim zbiorze na garnku N. 3. Linie, w kwadrat z sobą złożone, jak na garnkach czeskich N. 1 i 12, na odciskach ołowianych znajdują się pod N. 10 i 16. Co do obwodów koła, wieczność oznaczających, na te jak w jednych tak w drugich natrafiamy. Koła różnią się między sobą tém tylko, że na dnach popielnic i garnków są one linią gładką oprowadzone, na ołowianych zaś odciskach Jadźwingów bądź perelkami wypukłemi, bądź plecionką powróż naśladowaną wyrobione. Te zaś postacie twarzy ludzkich niezgrabnie na wielu z nich wyciśnięte, wybornie przedstawiać mogły wizerunki niektórych bóstw, dla braku umiejętności rysunku potworne. Wszakże i w wykopaliskach pryłwickich pomiędzy bóstwami, objaśnionemi przez Lelewela, znajdują się krążki z gliny palonej, mające na sobie wyciśnięte na zewnątrz niekształtne głowy bóstw pogańskich.

Zauważać jeszcze należy, iż w egzemplarzach

ołowianych, nie mających w sobie wyraźnego otworu, najmniejszego śladu nie dostrzegamy, ażeby przez nie kiedykolwiek sznurek miał być przeciągnięty: oczywiście, iż te egzemplarze nie były nigdy wiszącymi pieczęciami. Musiały więc one mieć inne przeznaczenie: mogły przedstawiać bóstwa domowe, składane gdzieś na ofiarę, lub noszone przy osobach. I te odciski, które mają w sobie otwory, nie przeczą zgola temu założeniu, albowiem mogły to być jakieś talizmany religijne, zawieszane może w gajach świętych, lub noszone na sznurkach, jak się dzisiaj w chrześcijaństwie noszą krzyżyki lub medaliki świętych. Tyle obyczajów, mianowicie w pojęciach religijnych zaprowadzające się chrześcijaństwo przyjęło od ludów pogańskich; dla czegożby i ten zwyczaj początkiem swym nie mógł dotyczyć tradycyi starożytnej przedchrześcijańskiej społeczności?

Naostatek, gdy to jest prawdą historyczną, iż przy nawracaniu pogan na religią chrześcijańską bałwany, bóstwa i wszystko, cokolwiek do obrzędów pogańskich należało, na dna wód rzucono, i zabytki, o których jest mowa, na dnie Bugu znalezione, musiały być téjże natury, kiedy podobnemu losowi uległy.

Zdanie o
tém różnych
Towarzystw
naukowych.

Na tym wniosku zatrzymałem domysły moje o tych zabytkach odległej Jadźwingów przeszłości. Przekonany, iż dalsze badania nad ich znaczeniem, że nowe jakieś odkrycia, dokonane na téj ziemi, przez historią zapomnianą, stając przed nami ja-

ko świeże dane, do pewniejszych wniosków nas zbliżą; daleki od wszelkich niepokojów próżności, żądam tylko odkrycia prawdziwego znaczenia tych tajemniczych znaków powodowany, domysły moje powyższe oddałem na sąd Towarzystw naukowych, pracujących nad starożytnościami słowiańskimi, jako to: Komisji archeologicznej wileńskiej, Towarzystwu archeologicznemu moskiewskiemu i Towarzystwu archeologicznemu w Pradze czeskiej. Niezależnie od tego posłałem jeden egzemplarz do Instytutu archeologicznego Wielkiej-Brytanii i Irlandii w Londynie, jako do stowarzyszenia, posiadającego w swoim składzie nie mało biegłych epigrafów.

Wkrótce nadeszły nam i opinie tych Towarzystw.

Profesor Uniwersytetu pragskiego Władysław Zapf, w liście z daty 29. kwietnia 1865 r., pisanym do prezydenta Komisji archeologicznej wileńskiej, w tym przedmiocie wyraził się: „Do czego te stemple służyły, to zagadka! chyba by już za pogaństwa, albo w starym wieku chrześcijańskim opieczętowywano paki towarów, obwiązane sznurami, ołowianami stemplami, jako to się jeszcze dziś dzieje na celnych komorach. To pewna, że stara droga handlowa szła z miast hanzeatyckich do głębi ziem ruskich i litewskich przez Bug, Niemen i Dniepr, w czasie takim, gdzie Litwa jeszcze była pogańska. — Oba rysunki posłużą nam jako pożyteczny zakład do dalszego rozpatrywania się w téj rzeczy.“

Rzecz moja o ołowianych krążkach, przesłana do Instytutu archeologicznego Wielkiej-Brytanii, rozbiegana była na mitingu Towarzystwa archeologicznego w Londynie, odbytym dnia 3. października 1865 r. P. Albert Way, pierwszy sekretarz Instytutu, przedstawiał ją zebranym członkom mitingu. Zwrócił on ich uwagę na to, iż przed kilku miesiącami wielka ilość podobnych stempli ołowianych odkryta została w Anglii około Brough (Vortree) i w hrabstwie Westmoreland, mających wielkie podobieństwo z temi, które odkrytemi zostały u nas na Litwie; przypomniał Towarzystwu, że ołowiane te stemple przeszły już przez uczony rozbiór starożytników angielskich a szczególnie nad rozkryciem ich znaczenia w starożytności zajął się p. Roach Smith. Według zdania tego archeologa miały to być pozostałości z panowania tam Rzymian. Były to, jak mu się zdaje, plomby kładzione na towarach za pomocą sznurków, przeprowadzonych przez otwory w nich znajdujące się, przytwierdzone do pak, na podobieństwo tych, jakie się dzisiaj na komorach celnych używają. P. Albert Way ze względu na podobieństwo, jakie tamte, odkryte w Westmoreland, mają ze stemplami, znalezionymi na Litwie, toż samo daje im przeznaczenie i dodaje, iż w takim razie stemple te, odkryte w Litwie, jako przedmioty wielkiej dawności, zawierają niepospolity interes pod względem handlu w starożytności. Jeżeli znaki na nich bę-

dą odczytanymi, powiada on, rozkryją przed nami tak drogi handlowe, przez które przychodziły do rozmaitych krajów rozliczne przedmioty, jako też epokę, w której były w użyciu i wiele innych śladów, odnoszących się do handlu i towarów.

Rozbiór tej pracy mojej wespół z opinią starożytników angielskich na mitingu w Londynie dokonana ogłosiło Athenaeum angielskie pod datą 18. listopada.*) Pisma peryodyczne angielskie, Gentlemen Magazine i Żurnal Instytutu archeologicznego ten artykuł z Athenaeum powtórzyły.

Założyciel Towarzystwa naukowego w Bath, autor książki: „Aqua Solis czyli Bath za czasów Rzymian“ uczony Pastor Scarth zakomunikował mnie uprzejmie opinią mitingu we względzie stempli ołowianych, znalezionych w Bugu, wespół ze swoim na to poglądem, zgodnym z sądem swoich kolegów, członków Instytutu; dołączył mnie też przerysy owych plomb ołowianych, odkrytych w różnych stronach Anglii.

Opinie dwóch tak poważnych organów w uczonym świecie, jak czeskiego naukowego Towarzystwa i Instytutu archeologicznego w Anglii, stanowią już niejakaś auctoritas, na której sądzie należało-by się zatrzymać; lecz zwróciwszy uwagę na to, iż pomimo tę pewność, że drogi handlowe od miast hanzeatyckich do głębi ziem ru-

*) The Athenaeum. Journal of English and Foreign Literature, Science and the Fine Arts. 1865 r. N. 1986. str. 694 i 695.

skich i Litwy szły przez Bug i Niemen, i że temi drogami dostawać się musiały towary wewnątrz kraju naszego, nie mamy przecie żadnych danych na to, ażeby komory celne istniały tutaj w starożytności, a mniej jeszcze na to, ażeby w porządku celnym używano plombowania towarów, coby znamionowało przedwcześnie ów porządek cywilny, którego ślady na Wschodzie Europy daleko później się pojawiają. Jeżeli w cywilizacji rzymskiej towary prowadzone zaopatrywano plombami, odkryte w Anglii ołowiane plomby w odciskach swoich noszą już w części wyraźne napisy uporządkowanej lepiej społeczności, niżli nią była społeczność w krajach naszych. Tak np. wiele z tych pieczęci ma na sobie napis najwyraźniejszy II. legii rzymskiej, inne rozmaitych korporacji rzymskich; kiedy znaki tajemnicze, umieszczone na sztukach ołowianych, odkrytych w Litwie, całkiem są niezrozumianemi dla nikogo. Wprawdzie podobieństwo ich z sobą jest typowe, postać zewnętrzna jednych i drugich krążków ołowianych dosyć jest zbliżona do siebie; lecz w charakterze odcisków wielka przedstawia się różnica. Postacie figur ludzkich, zwierząt i ptaków, na odciskach rzymskich porządniej wykonane, przypominają niekiedy sztemple monet rzymskich, kutych za panowania różnych cesarzów; kiedy postacie twarzy niekształtne i znaki tajemnicze na odciskach, znalezionych w Bugu, całkiem odrębny mające charakter od tamtych, zbliżają się

swém podobieństwem do postaci ludzkich i formy run słowiańskich, znajdujących się na wizerunkach znanych już bóstw słowiańskich. Z tego względu życzyć wypada, ażeby badania starożytników naszych, nie poprzestając ostatecznie na sądzie, wyrzeczonym przez naukowe Towarzystwa, przeniesli swoje poszukiwania na pole czysto słowiańskich badań i na niem szukali rozkrycia téj tajemniczej, przedwiekowej pisowni.

Bóstwa pogańskie na Litwie i Rusi litewskiej stanowią jak najrzadsze zjawisko w badaniach archeologicznych. Dytmar, Helmold, Strykowski, a po nich Naruszewicz dali nam opisy bóstw słowiańskich. Lecz uczeni ci pisali w owéj dacie, kiedy odległa przeszłość tak ściśle badaną nie była jak dzisiaj, gdzie przeciw ich nauce nikt powstać nie umiał, błędów ich nie sprostowano, a tylko w nieomylnosć tych podań wierzono. W późniejszych czasach Jan Potocki objaśnił nam bóstwa prylwickie a Lelewel z poglądem sobie właściwym opisuje postać i znaczenie Światowida w Zbruczu znalezionego — i znaczenie innych wielu bóstw słowiańskich rozbiera i objaśnia. Na Litwie i Rusi litewskiej mogiły przedchrześcijańskie nie zawierają zgoła takowych w sobie. — Ztąd i studia badaczów naszych nad niemi jak najmniej były dokładnemi. Ze wszystkich gałęzi archeologii w kraju naszym mitologia o bóstwach najmniej jest rozkrytą i sprawdzoną. Słyszeliśmy tylko o bóstwach, znalezionych w u-

Bóstwa pogańskie na Litwie i Rusi.

płynionem stuleciu w starym murze w Kownie i wnet bez litości zniszczonych, o których i p. Narbutt wspomina. Z bóstw litewskich wiemy o posagu brązowym Mildy, na półtora arszyna wysokim, znalezionym we framudze plebanii w Kownie, za proboszczostwa X. Fronckiewicza, którego pod tę chwilę, gdy reperacją w plebanii czyniono, odjechał był z domu, Wikary zaś jego znaleziony ów posąg Mildy w kawalki porąbał i zniszczył. Podobną brązową statuetkę, boginię Mildę przedstawiającą, mającą 3 cale zaledwo wysokości, znalazł w Wilnie inżynier Juchniewicz. Bóstwo to było z kolei w posiadaniu Władysława Syrokomli, potem przeszło na własność pana Kirkora, którego znaczenie jego naukowo objaśnił.*) Dzisiaj ono znajduje się w Muzeum wileńskim, gdzie znamy jeszcze drugi posążek brązowy bożka wojny Kawasa, którego rysunek znajdują czytelnicy zamieszczony przez hr. Eustachego Tyszkiewicza w Rzucie oka na źródła archeologii krajowej na Tab. IV. N. 1, 2, 3.

P. Adam hr. Plater wykopał dwa bóstwa na Żmudzi, które archeologowie nasi, a w ich liczbie p. Kraszewski, już objaśnili.

Przed niewielą laty, w powiecie borysowskim, w lasach, nad rzeką Ponią położonych, włościanie miejscowi po ścięciu starego dębu we wnętrzu jego znaleźli ukryte dwa bóstwa. Jedno z nich,

*) Ob. Известія С. Петербургеной Выш. Арх. Общества за rok 1857. Zeszyt I. str. 10 i 11.

jak wieść niesie, miało być srebrne, drugie brązowe. Za srebrne miłośnicy kruszcu jakoby 400 rs. ofiarowywali. Co jeśli jest prawdą, dowodzi, że posągi te musiały być znacznej wielkości. Od włościan dostały się one obywatelowi tegoż powiatu, p. Czechowiczowi, właścicielowi lasu, w którym znalezionemi zostały. Pomimo całą niezmordowaną natarczywość, z jaką w imieniu nauki nie jednokrotnie, do uprzykrzenia nawet, nalegałem na ich właściciela, ażeby mnie takowe pokazał, nie potrafiłem tego wyjednać: zawsze mnie zbywał obietnicami, nigdy ich na oczy nie widział. Co one przedstawiały i co się z niemi stało? dotąd nie wiem.

Muzeum czeskie w Pradze posiada wielką liczbę bóstw słowiańskich bądź autentycznych, z brązu robionych, bądź w modelach z gipsu odlanych, znajdujących w Czechach; lecz i tam przedmiot ten jest jeszcze dosyć ciemnym, albowiem mitologicznego znaczenia ani nazwania nawet wielu z tych bóstw dotąd nie objaśniono.

Niemniej rzadkiem zjawiskiem w poszukiwaniach archeologicznych są u nas łzawnice, owe rzymskie lacrimatorie, a po litewsku assaruwe zowią się. Wiemy, iż płaczki, po litewsku werksmie nazywane, stanowiły główną rzecz na pogrzebie: za pomocą łez, przez nie napłakanych, mniemano uspakajać cienie zmarłych; bo też na pogrzebie możniejszych płaczki owe łzy zbierały do tak nazwanych łzawnic, ażeby je złożyć ze zmarłym w mogile. Zwyczaj ten płaczek najemnych przetrwał wieki i wcielo-

Łzawnice.

ny w obyczaj ludowy przeszedł do naszych czasów. Dzisiaj jeszcze u włościan na Rusi litewskiej na pogrzebie za ciałem zmarłego idą kobiety i dziewczęta, płacząc i krzycząc żałośnie. Okazywać w ten sposób żal po zmarłym nazywa się w języku ludu naszego hałasieć. Wieleż to razy zdarza się widzieć, jak płaczki owe, nakarmione, napojone, nieraz i obdarte za to, aby mocniej krzyczały, w żałosnym swym krzyku gdy zmordują się i ustaną, ktoś z rodziny zmarłego przypomina im, aby lepiej i mocniej głośiły. Nie wszystkie widać plemiona, osiadłe na przestrzeni ziemi naszój, obyczaju zbierania łez od płaczek używały; ztąd też rzadkiemi są kurhany te i mogiły, które takowe w sobie zawierają. Małą bardzo liczbę łzawnic archeologowie nasi odkryli a ztąd liczonemi są zbiory, które takowe posiadają. W starożytności było dwojakie pojęcie o żalu po zmarłym — i dla tego też dwa rodzaje tylko łzawnic znano. Plakali według idei pogańskiej ludzie żyjący po umarłym i łzy swoje, zebrane do małej kulki szklanėj, do miseczek glinianych i szklanych buteleczek lub do glinianych małych dzbaneczków, składali w dowód swego żalu w grobie. Plakał według nich i zmarły w mogile po tych, co zostawił — i dla tego u oczu pod powieką składał no mu naczynka na ściek łez niby jego. Tym końcem starano się przechowywać w starożytności ciągly niejako związek pomiędzy osobami drogiemi sobie za życia; zachować stósunki i po za mogiłą za pomocą łez, tego najkosztowniejszego daru

serca człowieka: jakaż to myśl rzewna i uroczysta! Łzawnice te zmarłego były z bronzu w formie małego różka obfitości — przynajmniej w takiej tylko formie znamy ten rzadki zabytek przeszłości, odkryty w grobie, znalezionym w Inflantach w dobrach Michała hr. Borchy, któren zachowuje się dzisiaj w zbiorach wileńskiego Muzeum starożytności. (Tab. VII. N. 6.)

Łzawnice płaczek były więc, jak widzimy, trojakie. Zapoznajmy się tutaj z niemi bliżej. W 1822 r. p. Narbutt odkrył w wiosce swojój grób, w którym w nogach zmarłego niżej goleni stało naczynie gliniane, płaska miseczka, 4 cale średnicy a $2\frac{1}{2}$ głęboka, cal prawie gruba, z czarnej palonej gliny, gładko wewnątrz wyrobiona, jakby pokostem powleczone (ob. N. 7). W okolicach Druksienik na cmentarzu przedchrześcijańskim, gdzie na piaszczystej przestrzeni wiatr kurhany rozdmuchał, wiele podobnych łzawnic tam znajdowało się. P. Narbutt, robiący na tém kościelisku swoje poszukiwania, dowiedział się, iż niejacyś panowie, za panowania jeszcze Stanisława Augusta w 1789 r. z Grodna przybyli, wszystkie miseczki gliniane z sobą pozabierali. A według opowiadania ludzi starych, którzy to pamiętali, egzaminowanych przez p. Narbutta, łzawnice te były to małe kubeczki, ledwie półtora cala w średnicy mieć mogące i na 2 może cale głębokie, otwór zwężony nieco mające.

Drugi rodzaj łzawnic opisuje nam p. Narbutt

następnie: „W roku 1820 wieśniak w sąsiedztwie mojem, kopiąc dół na kartofle, odkrył dawny grobowiec, w którym obok niewielu pogniłych kości ludzkich znalazł kilka flaszeczek szklanych szczególnego kształtu. Na krążku ze szkła ulepionym, grubym i nieforemnym stoi banieczka ze szkła światło-zielonego, dość przezroczystego, której szyjka ma postać lejeczki owalnej. Miałem trzy takie łzawniczki; każda równej objętości bierze pełna rozcieku trzynastą część kwaterki litewskiej.“*) (N. 5.)

Trzecim rodzajem znanych nam łzawnic były kulki ze szkła zielonkawatego, do 2ch cali średnicy mające, próżne wewnątrz. (N. 3. 4.) Jedne z nich były na zewnątrz gładkimi; inne miały od wierzchniego do dolnego bieguna, w pewnej odległości od siebie, gęste ranty sklone, które stanowiły jej ozdobę. Otwór u tych kulek przy złożeniu ich ze zmarłym do grobu musiał się zalewać kawalkiem szkła roztopionego, w celu jak najdłuższego przechowania lez, do nich przez płaczki naplakanych. — Pierwszych dwóch łzawnic znam kształty z widzenia ich tylko po zbiorach; mnie się albowiem na podobne w poszukiwaniach moich archeologicznych natrafić nie udało. Lecz znam bliżej kulki sklone: jedną podobną, napelnioną łzami, posiadam w moim zbiorze; a trzy takie łzawnice znajdują się w Muzeum wileńskim: jedna z nich gładka

*) Dzieje star. narodu litewskiego. T. Narbutta. T. 1. str. 358. 365. 367.

odkrytą została na Żmudzi, drugą wyorano u mnie w Łohojsku, trzecią fugowaną znaleziono w grobie około Mińska w majątku pojezuickim Tokarnia zwanym — i ta trzecia, jak równie i ta, którą ja posiadam, stanowią najciekawszy zabytek w swoim rodzaju: bo gdy ją przy składaniu do grobu szczelnie szkłem zalano, tak iż wilgoć żadna ani powietrze przystępu do wnętrza nie znalazły, do dziś dnia napelnioną ona jest rozciekiem, którego my za łzy przedchrześcijańskich płaczków, jeżeli nie z wiarą niezachwianą, przynajmniej z naukowym poszanowaniem uważamy.

Kiedyśmy pysznymi byli z posiadania takiego egzemplarza, co zawierał w sobie łzy, tę perłę uczuć naszych praojców, światły badacz naszej przeszłości, p. Józef Łepkowski, jak gdyby nam wiary w tę świętość pamiątkową pozazdrościł, występuje z rozprawą o kulkach szklanych, właśnie przez te same kulki, które się znajdują w Muzeum wileńskim, wywołaną, ażeby zachwiać w nas to przekonanie i odebrać od nas tę słodką nadzieję posiadania lez tak odległych przodków naszych. W rozprawie tej, drukowanej w Gazecie Warszawskiej pod nazwaniem: Drobiazgi archeologiczne, uczony jej pisarz, poszedłszy za zdaniem niemieckich archeologów i filologów, nie przypuszcza płaczków w starożytności, których istnienie u nas najdowodniejszy dokument, bo obyczaj ludowy dotąd przechował — za czem idzie, że i łzawnic do zbierania lez całkiem nie było, a Rzy-

Odpowiedź
p. Łepko-
wskiemu na
zarzuty jego
czynione o
łzawnicach.

mianie nie mieli wyrazu na oznaczenie łzawnicy, gdyż nazwanie lacrimatorium jest wyrazem daleko późniejszym. Kulki zaś szklane uważa za naczynia, do składania różnych olejków przeznaczonych, a pewniej jeszcze wody z Jordanu, którą pielgrzymi w nich po świecie roznosili, a którą zwyczajem było składać ze zmarłym do grobu.*)

Domysły o napelnianiu kulek szklanych w starożytności wonnemi olejkami nie są bynajmniej nowością. W XVIII. jeszcze wieku J. Gousseer z powodu znajdowanych podobnych kulek szklanych i glinianych, napelnionych jak nasze rozciekiem, zaprzecza im nazwiska łzawnicy a przeznacza takowe na skład balsamów lub rozcieków pachnących, dla skrapiania niemi popiołów zmarłych.**) W czasach już nowszych podjął tę myśl archeolog francuski Balissier. Jak i tamten twierdzi on, że w tych drobnych naczyniach zamykano także balsamy, droższe oleje do namaszczenia

*) Gazeta Warszawska na rok 1854. N. 187, 194, 196, 197.

**) Les Lacrymatoires étaient de phioles de terre ou de verre, dans les quelles on a cru qu'on recevait les larmes répandues pour quelqu'un à sa mort. Mais la seule figure des phioles qu'on enfermait dans les tombeaux annonce, qu'on ne pouvait point s'en servir pour recueillir les larmes, et qu'elles étaient faites pour mettre les baumes ou organs liquides, dont on arrosait les ossements brûlés. Il est même vraisemblable, que tout ce qu'on appelle improprement Lacrimatoires, dans le Cabinet de Curieux, doit être rapporté à cette espèce de phioles uniquement destinés à ces sortes de baumes. — Encyclopedie ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des metiers, par une Société des genres de lettres, publié par M. Diderot et D'Alambert. Livourne 1775. T. IX. p. 149.

ciała przy obrzędzie pogrzebowym, któremi nie mogąc zwłók natrzeć dla ich kosztowności, rzucono je po odrobinie do mogiły.**) Archeolog rosyjski, konserwator Muzeum w Kerczu A. Aszyk, podzielał z pewnością tę opinią francuskiego starożytnika.**) P. Sobieszczański także niemniej jest tego przekonania, iż podobne naczynia służyły do przechowania maści, olejków i balsamów.***) Wocel zacytowany u p. Kraszewskiego i samże p. Kraszewski tę myśl podziela.†)

Nie zamierzam ja tutaj rozpoczynać z tego powodu polemiki, ani się mierzyć z młodym, pełnym nauki, energii i siły pisarzem; przebaczy mnie wszakże znamienity nasz archeolog, gdy pozwolę sobie zrobić na tém miejscu małe tylko postrzeżenie: czy nie byłoby to nadto śmiałą hipotezą, chcieć prowadzić pogańskiego Litwina z jego nad-niemnowych i nad-wiliańskich siedzib nad brzegi Jordanu, rzeki, o której nazwisku nigdy nie słyszał? lub posyłać pątników do gęstemi lasami zarosłej Litwy z kulką, zawierającą wodę z Jordanu, której wartości pogański Litwin zgoła nie znał i nie cenił? — Z podobnego zapytania wypływa przynajmniej dla mnie to przekonanie, iż, jeżeli tego rodzaju świętość przynoszono może do Polski lub innych

*) Elements d'Archeologie nationale. p. 281.

**) Вспомогательное дело. стр. 50.

***) Wiadomości historyczne o sztukach pięknych F. M. Sobieszczańskiego. str. 17.

†) Sztuka u Słowian. J. I. Kraszewskiego. str. 157.

krajów, dawniej już w chrześcijaństwie zostających, na Litwie przedchrześcijańskiej niewątpliwie nie miały one wartości, ani się o takowe ubiegano. Po co usiłować napelniać koniecznie takie kulki wonnemi olejki, lub poszedłszy za domysłem jakiegoś uczonego, jak się p. Łepkowski wyraża, chcieć je nalać wodą z Jordanu, kiedy przecie w rozbiórze chemicznym, dokonanym w Luxemburgu w 1852 r. przez profesora Reuter, na jednej z dwóch podobnych kulek w wykopanych tam popielnicach, jak pisze sam autor rozprawy, nie znaleziono ani wody ani wonnych olejków, lecz płyn słonawy, zawierający w sobie chlorek sodu, istotę organiczną, która nie ścinała się za ogrzaniem, ale opadała przez chlorek merkurjuszu, rozciek całkiem podobny do łez człowieka, różniący się od nich tylko tém, że skład w częściach stałych był większy, bo zawierał 1,4^o, kiedy zwyczajne łzy wedle rozbioru pp. Tourreroy i Vauquelin dały 1,2^o i nie okazywały tak mocno alkalicznego działania. Panowie Reuter, Tourreroy i Vauquelin, jakkolwiek uczeni i biegli w swojej nauce, znają tylko amalgama różne w obecnie toczących się chemicznych procesach, lub ich skutki na lat najdalej kilkadziesiąt rozciągnąć umieją; lecz niech mnie przebaczą oni, gdy powiem, iż żaden z najbieglejszych chemików obrachować ani odgadnąć nie umie różnicy, jaką lat tysiące przez różne utajone przed rozumem ludzkim wpływy sprawić mogą bądź na rozciekach, bądź na

ciałach organicznych lub metalach — i tę małą różnicę, dopatrzoną w rozbiórce owiej kulki, pomiędzy cieczą w niej się znajdującą a świeżemi łzami ludzkimi wybornie sprawić mogły długie wieki. W 1858 r. w jesieni, kiedym miał zaszczyt przedstawić się osobiście archeologom krakowskim i oglądać wystawę starożytności pod ten czas otworzoną w Krakowie w wydziale archeologicznym, pomiędzy wykopaliskami, ze starych grobów dobytymi, znajdowała się tam mała kryształowa flaszeczka, napelniona przezroczystym płynem, zawiązana po wierzchu pęcherzem, którą znaleziono, nie wiem już gdzie w Koronie, w starożytniej jakiegś mogile. Flaszeczka ta potwierdzać miała myśl, rzuconą przez p. Łepkowskiego o wodzie z Jordanu, w średnich wiekach przynoszonej do nas przez Krzyżowców i pielgrzymów, i osłabiać przekonania nasze o łzawnicach. Ależ była to flaszeczka biała ze szkła białego, szlifowana, całkiem zdradzająca w swych formach wyszukanych i eleganckich przeznaczenie, jakie jej nadać badacze krakowscy usiłują. Daleko ona młodszą pochodzeniem od kulek, o których mówimy, z prostego szkła robionych, a matem odwiecznej starości po wierzchu pociągniętych; mogła zawierać, jak chcą archeologowie krakowscy, wodę z Jordanu; lecz kulki nasze litewskie z pewnością nigdy podobnego przez aczenia nie miały. Jednym z najpozorniejszych zarzutów przeciw tym łzawnicom, uczynionym przez p. Łepkowskiego, być może

to, iż poganiu jeszcze Litwin nie umiał szkłem roztopionym zalewać łez swoich, co naturalnie musiał sam i na miejscu uczynić. Lecz na taki zarzut odważyć się uczynić wniosek, iż, gdy zwyczaj składania łez w podobnych szklanych łożnicach był tylko możliwych bardzo ludzi udziałem, czego się domyślamy po rzadkości, jaką one u nas stanowią, czyliż usługowy Niemiec, tak bliski sąsiad Litwina, a już w cywilizacji daleko przed nim stojący, lub zwinny Weneta, przez wody Dniepru z Litwą stosunki mający, nie dostarczyli im takowych z odkryciem sekretu roztopiania szkła do ich zalania? albo bardzo być może, iż podobni profesjonści wezwani, sami ochotczo przyjeżdżali dla dopełnienia tej operacji, za którą to usługę spływać mogły na nich obfite nagrody bądź w bogatych futrach, jakich zwierząt litewskich lasów dostarczał, bądź w rączych litewskich koniach, bądź na ostatek w kromkach złota lub sztabach srebra, kruszcu, znanego już na Litwie.

Broń żelazna.

Toporki żelazne, ostrza od dzid i strzał i wszelkie drobne żelastwo, znajduwane w kurhanach, (Tab. XIII.) stanowią ostatnią epokę broni. Jest to albowiem w nauce archeologii pewnikiem, iż użycie żelaza i wyrabianie z niego sprzętów należy do ostatnich odkryć w przedchrześcijańskiej społeczności. Według postrzeżeń nowszych archeologów niemieckich, na czele których p. Worsaae stoi, epoka żelazna bierze swój początek na północy i należy niezaprzeczenie do cywilizacji skan-

dynawskiej — z kąd użycie jego przyjętém i upowszechnioném zostało na południu. Według zdania p. Worsaae peryod trzeci żelaza łączy z sobą wszystkie trzy skandynawskie państwa a Szwecya i Norwegia, gdzie sztuka wyrabiania żelaza w V. wieku już się okazywała, była pierwszą kolébką tego wyrobu. Według niego, około roku 700 już się ten wyrób upowszechnił w Danii, a przez stosunki handlowe dalej ku południowi coraz się rozszerzał. Przyjmując zatem niejako za pewnik, że północ była ojczyzną wynalazku żelaza, niemiecki archeolog odrzuca tę myśl, że cywilizacja rzymska pierwsza nam użycie żelaza przyniosła.*) Broń kamienna była najdawniej używaną przez pierwiastkowych Litwinów. Broń bronzowa, stanowiąca drugi peryod broni, staje w pośrodku pomiędzy kamieniem a żelazem.

Grobów z epoki kamiennéj od grobów późniejszych odróżnić tutaj nie łatwo. Nie posiadamy zgola, jak wyżej mówiliśmy, owych grót kamiennych, owych ostawionych sztucznie kamieniami mogił olbrzymiego rozmiaru, na jakie natrafiano w Mazowszu i w Prusiech litewskich;

Groby z epoki kamiennéj na Rusi.

*) Pliniusz pisze, iż według Hezydosa żelazo odkryli najpierw ci mieszkańcy Krety, których indyjskimi Daktylami zowią. Cyklopowie zaś najpierwsi wynaleźli sposób jego wyrabiania. Lib. VII. cap. 57.

Na wyspach Wielkiego oceanu, pisze akademik Baer, mieszkańcy długo nie znali żadnego metalu; na pierwszym okręcie europejskim, który do nich zawitał, gdy żelazne okucia postrzegli, tak byli posiadania żelaza chciwemi, iż zrazu z ochotą za ówiek żelazny, potem za żelazną siekierę w zamian świnie dawali. (str. 7.)

w peryodzie ich układania sztuka i gust, odznaczający takowe, nie były jeszcze znać udziałem mieszkańców naszej ziemi. Broń kamienna i kule kamienne przedstawiają u nas jedynie tę epokę. Zdaje się, iż kurhany, zawierające w sobie szkielety ludzi bez żadnych ozdób ani broni metalowej, tylko niekiedy młotek lub klin kamienny, które my w poszukiwaniach naszych za mogiły ubogich całkiem ludzi nieraz policzamy, przedstawiają w kraju naszym epokę kamienną i zastępują owe grobowe groty, przez plemiona wykształceńszych ludów misternie z kamienia układane. Kto wie, czy i owe kurhany, rozkopane przez p. Goworskiego nad rzeką Naczą, w których trupy w lewą rękę głównie, w prawą kółko gliniane trzymały, a z których badacz naukowo sprawy nam zdać zaniechał, nie należały podobnie do epoki grobów kamiennych? Żeby z większą pewnością odważyć się zawyrokować o epoce kamienną w mogiłach, trzeba mieć na to jakieś pewniejsze dane. W gubernii mińskiej w powiecie mińskim, w majątku Zykowie obywateli Zabczyńskich, na poletku dwornym, uprawianym od wieków, na powierzchni ziemi leżał spory kamień widziany i znany od wszystkich, bo go przy uprawie roli sochą wiecznie obmijano. W 1860 r. dziedzic tego majątku, pod stawiając się nową budowę potrzebując kamieni na jej fundamenta, rozkazał on kamień leżący na poletku poruszyć. Gdy go z miejsca zruszono, pod jego legowiskiem znalazła się czarna płyta,

starannie z łupanego tytanu obrobiona, mająca przeszło łokieć długości a blisko tego szerzyny, więcej niż na 4 cale gruba; gdy tę podjęto, okazało się, iż pod nią trzy podobne płyty, w prostokąt z sobą w głębi ziemi ustawione i bokami końcowymi wparte w samorodny, płaski, rębem postawiony kamień, stanowiły stare grobowisko. Wśród niego stały cztery popielnice w kształcie zwyczajnych, na Rusi litewskiej znajdujących po mogiłach ofiarniczych garnków, zawierających w sobie szczątki ciał spalonych. Pod temi popielnicami leżał duży klin z białego krzemienia, bardzo kształtnie wyciosany. Włościanie miejscowi, pracujący nad poruszeniem wierzchniego kamienia, którzy pierwsi bez uważniejszego widza ten grób otworzyli, obaczywszy w nim garnki, przejęci wieczną żądzą szukania pieniędzy, na ten się grób chcieli i po barbarzyńsku rzucili — i nim światły dziedzic majątku na to miejsce pospieszył, już popielnic śladu nie było, bo je ręka włościan w drobne kawałki pokruszyła a broń tylko kamienna, z niego wydobyta, i ciekawe owe płyty, z niezwykłego u nas kamienia tak pracowicie wyciosane, stanowiące jego obwarowanie, stały się własnością mego naukowego zbioru. Owoż niezwykłość tego ciałopalnego grobu, w którym kamień cały skład jego tak wydatnie stanowił, zdalo mi się stosownem zaliczyć do tych rzadkich grobów z epoki kamienną, których my jeszcze ostatecznie u siebie

nie poznaliśmy. P. Kraszewski, podobne groby również do epoki kamienną odnosząc, tak nam ich znaczenie wyraża: „Używano,“ pisze ten autor, „czasem w miejscu urny czterech kamieni płaskich, złożonych w kształcie skrzyneczki, pokrytych także wiekiem kamiennym. Był to jakby skarłaly grób epoki kamienną, na maluczką stopę, dający miarę dwóch okresów i społeczności: pierwszą heroiczną, dźwigającą chętnie głazy dla umarłych, drugą, co już więcej życiem zaprzatnioną, ledwie czas miała drobne kawałki ściągnąć na kruchą lepiankę popiołów.“*)

P. Kazimierz Szulc, w opisie swoim budowl i usypalisk Słowian pogańskich mówiąc o grobach epoki kamienną, przytacza opis Voigta grobów, nazwanych skrzynkami kamiennymi, znajdujących się na Szląsku w Księstwie żegańskim, pomiędzy rzekami Kwisą, Bobrem i łużycką Nisą położonych. Że zaś opis tych skrzynek kamiennych podobnym jest do grobu, o którym mówimy, przeto pozwalamy sobie powtórzyć tutaj słowa Voigta. Groby te, pisze on, składają się z płaskich kamieni rozmaitych wielkości od 1 do 3 stóp i szerokości od 1 do 2. Ich budowa jest następująca: za pokład służy zwykle jeden wielki równy kamień; cztery strony grobu bywają także z podobnych utworzone kamieni. Kitu, cementu nie używano, stronę zewnętrzną kamieni pobocznych wspierają kamienie zwyczajne,

*) Sztuka u Słowian J. I. Kraszewskiego. str. 46.

obok leżące. Wnętrze grobu pokrywa z wierzchu jeden lub dwa, lub kilka kamieni równych. Wewnątrz takiego sklepienia stoją urny czyli popielnice z popiołem, napelnione i obsypane piaskiem aż do wierzchnich kamieni grobu, ażeby zewnętrznym wpływom mechanicznym nie uległy. — Bezpośrednio nad kamieniami, grób pokrywającymi, leży w około dość znaczna ilość kamieni rozmaitej wielkości. Przestrzeń od wierzchniej ściany czyli sklepienia grobu aż do powierzchni ziemi wynosi około półtora stopy. Wewnętrzna wysokość grobu wynosi półtora do dwóch stóp, średnica jedną do dwóch. Popielnice tych grobów odznaczają się w porównaniu z innymi, gdzieindziej znalezionymi, swoją nieforemnością w każdym względzie, i widząc je, natychmiast poznać można, że są z wolnej ręki robione, — a więc w czasie, kiedy jeszcze nie znano przyrządzenia toczydła sztucznego ku ich wyrabianiu. Wszystkie inne popielnice wskazują swą zgrabnością na wyższy stopień kultury.*)

Używanie broni kamienną i kościaną niewątpliwie najdawniejszą wszędzie epokę oznacza. U nas sam tylko kamień takową cechuje, albowiem dotąd w poszukiwaniach archeologicznych, dokonywanych po kraju naszym, broni ani narzędzi kościanych nie odkrywamy. Pierwiastkowe zatem plemiona, osiadłe na ziemi, najpierwsze

Broń kamienna. — Określenie czasu istnienia epoki kamienną u nas.

*) Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego za rok 1863. str. 352.

swe narzędzia z kamienia i kości miewały i trudno jest bardzo, nawet całkiem nie podobna z pewnością obliczyć, przez jak długi przeciąg czasu trwało to panowanie kamienia u nas, aż się z bronzem spotkało i przez ten kruszec w wielu rzeczach zostapioném zostało. P. Kraszewski uważa, iż w Polsce, Litwie i krajach sąsiednich okres ten zdaje się nie tylko poprzedzać związki ludów, północ zamieszkających, z greko-rzymskim światem, ale nawet sięgać może epoki przed przyjściem Skólotów, Scytów do Europy. Epoka więc kamienna kończy się według niego na jakie 700 lat przed erą naszą; przestrzeń zaś od owego okresu do dni naszych, nie wiem z pewnością, na jakich danych wspierając się, na półtrzecia tysiąca lub przypuszcza.*)

Przez duńskich archeologów.

— W oznaczeniu czasu na okres kamienny uczeni Duńczycy są daleko oględniejszymi. P. Worsaae, jeden z najkompetentniejszych archeologów duńskich, twierdzi, iż okres kamienny najmniej o trzy tysiące lat od dzisiejszych czasów nazad odnieść wypada. Opierając się na geognostycznych danych, oblicza epokę bronzową na 500 lub 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa; z rachunku zaś naukowego, na grobach starożytnych dokonanego, przekonywają się uczeni archeolodzy, iż epoka kamienna długo bardzo trwać musiała, ztąd wynika, iż jej początek odnieść wypada na lat kilka tysięcy przed Narodzeniem Chrystusa.

*) Sztuka u Słowian. J. I. Krasz. str. 40, 41.

Najnowsze, pewniejsze, zdaje się, a przynajmniej szkrupulatniej przyjęte dane na obliczenie lat epoki kamienną podał nam szwajcarski archeolog p. Morlot z Lozanny. Pomiedzy Montreu a Villeneuve, na wschodniem wybrzeżu geneńskiego jeziora, przy budowaniu tam kolei żelaznej wypadło przeciąć urwisko góry. Urwisko to, lubo przytykające do pasmu gór skalistych, samo się składało z cząstek naniesionych gruzu i piasku, które z czasem rzeka Tinier była naniosła. W przecięciu tego urwiska na cztery stopy od jego powierzchni natrafiono na warstwę ciemnej urodzajnej ziemi, kilka cali grubą. O sześć stóp głębiej, t. j. o dziesięć od powierzchni była druga warstwa uprawnej ziemi; w niej znaleziono szczypczyki do wrywania włosów i naczynie z bronzu, lane w stylu epoki bronzowej. W téjże głębokości odkryto siekiere bronzową i siekacz z tegoż metalu. O dziewiętnaście stóp pod powierzchnią była trzecia warstwa ziemi urodzajnej od 6—7 cali gruba, w której znaleziono kilka czerepów glinianych prostego wyrobu, węgle, potłuczone kości zwierząt i szkielet ludzki z głową małą, okrągłą i niezwyčajnej grubości. W tém odkryciu przyjęto za prawdopodobną podstawę, iż ta ostatnia warstwa uprawnej ziemi i przedmioty, w niej znalezione, należeć musiały do epoki kamienną. Z tym bowiem wnioskiem zgadzał się i kształt znalezionej głowy owego szkieletu, podobny całkiem do głów osiadłych tam

Przez archeologów szwajcarskich.

nigdy nie był ojczyzną mamuta, niedźwiedzia, nosorożca ani hypopotama (Flusspferd). Kiedy przeciwnie tak często dobywane szczątki wołu (bos primigenius), fosylia łosiów, reniferów i z nich wyrabiane narzędzia do obrabiania, ogladzania i szlifowania kamienną broni dowodzą ich istnienia tutaj. Ztąd wyprowadza on wniosek, iż w prowincjach nad-baltyckich, w czasie istnienia owych niedźwiedzi osad ludzkich jeszcze nie było, — i że epokę kamienną do czasów znacznie późniejszych t. j. do peryodu istnienia reniferów odnieść należy. Odwołując się p. Grewingk do źródeł historycznych, nie znajduje żadnych danych na to, ażeby można było odnieść znajomość sprzętów miedzianych i bronzowych dalej jak na 2000 lat: do odkrycia zatem metalów jeszcze 500 lat naddaje. Rezultatem tego rachunku będzie, iż w przybliżeniu epokę kamienną i kościannych narzędzi obliczyć wypadnie w nad-baltyckich prowincjach na 2000 lat przeszło, t. j. o 2000 blisko lat później od peryodu kamiennego w Danii.*)

Przez archeologów francuskich.

Archeologowie francuzcy całkiem się inaczej do tego wzięli. Za pomocą procesu chemicznego obliczają oni, jeśli nie zbyt odległą epokę przeszłości, to przynajmniej tę, która się obrachowuje, determinują z najbardziej przybliżoną ścisłością.

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen Liv-, Est- und Kurland, von C. Grewingk. Dorpat 1865. str. 47 i 48.

Znany francuski chemik Couerbe dowcipnie zastosował chemię do nauki archeologii. Przez rozbiór chemiczny kości ludzkich podał on sposób bardzo przybliżony dla zadeterminowania ich dawności. Kość każda w stanie surowym, według rozbioru znakomitego Berzeliusa, zawiera w sobie oprócz innych, $\frac{33}{100}$ części materii organicznej. Koście ludzkie, leżąc w ziemi, z czasem utracają stopniowo części materii organicznej. I według postrzeżeń, dokonanych przez p. Couerbe, wypada, iż koście, złożone w grobie, co każde sto lat utracają po $\frac{3}{100}$ téjże materii. W ten sposób można by, może trochę za śmiało, — gdyż wiele różnych warunków w tajemnicach przyrodzenia ukrytych wpływa na prędzy lub powolniejszy ich rozkład, — określić dawność pogrzebionego szkieletu z ilości materii organicznej, jaką w sobie szczątki jego kości zawierają. — Obaczmy, jak p. Couerbe przyszedł do tych postrzeżeń i w jaki sposób sprawdził swoją zasadę.

Na wałach zamku Verteuil, w dwóch kamiennych grobach znalezione były dwa szkielety ludzkie, lubo już spróchniałe, w całości jednak utrzymujące się. Wszystko przeświadczało, iż szkielety te od kilku wieków tam złożonemi były. P. Couerbe, wziawszy takowe pod rozbiór chemiczny, znalazł, iż szczątki te zawierały w sobie w całości wszystkie mineralne części, wchodzące do składu kości, lecz zaledwo tylko $\frac{10}{100}$ części miały materii organicznej. Że zaś koście w sta-

nie świeżym zawierają zwykle $\frac{33}{100}$ części materii zwierzęcej a te, które znaleziono w grobach w zamku Verteuil, miały zaledwo $\frac{10}{100}$ takowej: tracąc zatem $\frac{23}{100}$ części, być musiały około 760 lat zamkniętymi w grobie, co i potwierdziły miejscowe podania.

Wynalazek ten francuskiego chemika, zastosowany do archeologii, lubo zbliża nas do prawdy w zadeterminowaniu daty, lecz zastosowanym tylko być może do niezbyt odległej przeszłości. Gdy kość albowiem w stanie surowym, posiada $\frac{33}{100}$ części organicznych a każde sto lat po $\frac{3}{100}$ takowej spożywa, oczywista więc, iż na zupełne strawienie materii organicznej w kościach 1100 lat potrzeba. Za tę liczbę lat już środek ten nauki nie sięga i chemia badaniom archeologicznym w tym względzie na pomoc nie przychodzi. Vogelsand, rozbierając chemicznie kości grobu, nad 1100 lat starszego, nie znalazł już w nich najmniejszej części materii organicznej. Doświadczenie to p. Vogelsand utwierdza nas w tej prawdzie, którąśmy właśnie tutaj przytoczyli.*)

Którękolwiek zatem z powyższych obliczeń gdy przyjąć zechcemy za prawdopodobne, zawsze nam epokę kamienną odnieść wypadnie o lat kilkatisięcy nazad od dzisiejszej daty.

Kamienne młoty różnego kształtu i rozmaitej wielkości, używane do boju między ludźmi,

Młoty i siekiery kamienne.

*) L'année scientifique et industrielle par L. Figuier. Paris 1866. p. 147. 148. 149.

do bicia ofiar, do zabijania bydła, nareszcie do uprawy pola, były znajomymi i służyły do użytku w całej północy. Dania i Szwecya, dawniejsza kraina Skandynawów, zdaje się, iż były kolebką kamiennych narzędzi, że ich najpierw życie znały. Na broń kamienną z krzemienia kraj nasz dostarczał materiału dowoli; lecz na topory, młoty i kliny materiał musiał się sprowadzać ze stron dalszych. Profesor Grewingk czyni postrzeżenie, iż augitporfir u nas się nie znajduje; zaś oligoklasporfir, z którego według niego broń się kamienna wyrabiała, raz tylko na brzegach windawskich dostrzeżonym został. W Finlandii, pisze professor, nie znano pokładów augitporfiru, chociaż w okolicach Helsingforsu odkryto jego pokłady. Pochodzić on musi niewątpliwie z Finlandii, gdy tymczasem prawdziwą ojczyzną oligoklasporfiru jest Dania. Wszystkie rodzaje dioritu, jako też amfibolitu, z których nasza broń kamienna była wyrabiana, z Finlandii jako z głównego źródła dużemi bryłami do nad-bałtyckich prowincyi sprowadzanemi bywały. Sinit zaś z rodzaju kwarców, przeznaczony na świdry, dobywał się w finlandzkiej zatoce w pokładach kwarcu porfirowego na wyspie Hochland, a mianowicie około wioski Launakula.*)

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen Liv-, Est- und Kurland, v. C. Grewingk. Dorpat 1865. str. 34 i 35.

ja i używali wszystkie niemal ludy Europy. Prusy północne, Pomerania, Czechy, Francya i Szkocya*) nie małą ich liczbę posiadają. Na Szląsku i w Szwajcaryi, Portugalii i Hiszpanii takowe się nie rzadko znajdują. Prawdopodobnie rozpowszechnionemi one były i w całej Rosyi, albowiem znajdowano takowe przy ujściu Donu; podobnie znajdują się we wschodniej Rosyi aż do permskiej gubernii i w Syberii do tak nazywanych czudskich grobów. Razem z kamienną

*) W Muzeum brytańskim w Londynie (Medal Rom), widziałem zbiór młotków kamiennych, uzbieranych w Szkocyi. W Muzeum w Luwrze znajduje się zachowany bardzo piękny młotek z serpentynu, całkiem swym kształtem podobny do młotków, znalezionych u nas; przy nim napis: *Insignes trouvés dans la tombe du Roi Childeric. V siècle. Archeolog Lartot, zdejając sprawę ze swoich poszukiwań, opowiada o próżniach wewnątrz skał we Francyi odkrywanych, szczególnie mówi on o wielkiej jaskini, znajdującej się w Aurignac u źródeł Garonny, w której odkrył 18 szkieletów ludzkich, przytem szkielety mammutów, nosorożców, szkielety niemniej koni, wołów i osłów, odkrył warstwy popiołu i węgla w miejscu, okolonem плитami kamiennymi, jako ślady ogniska tam rozkładanego, a wśród tych ludzkich i zwierzęcych kości narzędzia kamienne i broń z kości zwierzęcych, jako dzidy i ostrza do spisu, jak niemniej rękojeście do osadzania w nich narzędzi kamiennych, niezgrabnie, widocznie nie innemi narzędziami jak kamiennymi obrabiane, a między tém była zaokrąglona sztuka kamienia, całkiem podobna do tych, jakie w Danii się odkrywają i uznane zostały za narzędzie do obrabiania kamiennej broni. Podobnie mówiąc o drugiej, odkrytej we Francyi w departamencie Arriège około Massat, powiada, iż znalazł w niej narzędzia i broń kamienne daleko gładziej i z większą sztuką obrobione od poprzednich (Akademik Baer, str. 14). W Brukseli, w Muzeum, umieszczonem w Latouze de Hal, znajdują się młotki kamienne i kliny z krzemienia, wykopywane w Barois w Belgii po mogiłach i przy kopaniu tam kanału; nazywają je: *Les marteaux en pierre slex Germain*.*

bronią przedhistorycznych mieszkańców Europy napotyka się broń z neoritu, którego pokłady odkryto niedawno w Syberii. W tém odkryciu widzi Prunner-Béj nowy dowód tego, iż broń kamienna pierwotkowo pochodziła z Azji.*) W południowej części Włoch nie znano dotąd kamiennych narzędzi, ale przed kilku tygodniami, pisze Akademik Baer, otrzymałem rozprawę o krzemieniennych narzędziach z południowej części neapolitańskiego królestwa, i dodaje postrzeżenie, iż ztąd należy wnosić, że, jeżeli dotąd nie są znane w Turcyi i południowej Europie, pochodzi to jedynie z zaniedbania.**)

Litwa, Ruś litewska, Biała-Ruś i Łotwa pełno podobnych zabytków odgrzebuja dzisiaj jeszcze po polach i lasach. Pamiętam, iż, gdy w 1838 r. płynął po Dźwinie dla zbadania téj rzeki, po przejściu raf, na niej będących pod górą i zamkiem Kockenhausen, gdyśmy się zatrzymali dla opatrzenia i poprawki statku, który po najszcześniejszem nawet przejściu raf tych ciężkich zawsze gdziekolwiek uszkodzonym bywa, chodząc po brzegu rzeki, zbliżyłem się do chat rybackich, nie opodal od Dźwiny będących, przed którymi widziałem sieć suszącą się, rozeslaną na ziemi, w której zamiast zwykłych glinianych ciężarów w liczbie kilkudziesiąt sztuk najmniej młotki ofiar-

*) Древности Московского Археоготического Общества за 1865 г. 1. стр. 19.

**) Akademik Baer. str. 22. 23.

nicze na powrót poprzewlekanemi były. Jeden ten fakt posłuży dostatecznie do przekonania się, iż podobne zabytki kamienne nie były rzadkością u Łotwy, kiedy ich tak znaczną liczbę jeden tylko rybak mógł uzbierać; nie wątpię, iż i dalsi nad-brzeżni rybolowcy, których jest liczba wielka nad tą rzeką, skorzystali z tych przez starożytnych mieszkańców téj ziemi przysposobionych dla nich ciężarów.

Podział bro-
ni kamienn-
nej.

W części kraju, gdzie mieszkam i moje poszukiwania rozwijam, podobna broń kamienna rzadko się bardzo w kurhanach lub grobach znajduje. Wyorują ją najczęściej po polach lub wykopują po lasach. Dwa podziały główne znamy tylko broni kamiennéj: dzieliła się ona na młoty i kliny czyli strzały, jak je tutaj lud prosty nazywa; wielkość i forma młotków jak niemniej i klinów były tak znacznej różnorodności, że doskonale podobnych z sobą nie łatwo jest zebrać kilka razem. — Młoty i kliny robione bywały u nas czasem z serpentynu, głównie zaś z kamienia zielonkowatego, zwanego afanit czyli Grünstein. Mnie się jednak zdarzyło wykopać w powiecie iłmeńskim nad brzegami Berezyny, w folwarku Murawie młot spory, form okrągłych, całkiem różny od wszystkich dotąd znanych, wyrobiony z szarego granitu. Młot ten jako niezwykłe zjawisko swojego rodzaju złożyłem w Muzeum wileńskie. Pomiedzy klinami znajdują się nie rzadko kliny z krzemienia. Robionemi one być

musiały u nas na miejscu, jak się zwykle robią skalki krzemienne przez obijanie boków, które to odłamki, w cieńkich odszczepach odpadające, jako na nie nie użyteczne zaginęły tutaj na zawsze: kiedy na północy w Skandynawii z podobnych odłamków korzystano, wyrabiając z nich ostrza do strzał, noże do zdzierania skór bydłych, piły, w których zęby do zadziwienia najakuratniej przez obijanie drobnych cząstek wyrabiano, co wszystko dowodzi wyższej cywilizacyi Skandynawów nad Litwą i Rusią. Młoty i wszelka broń kamienna pierwiastkowo Litwinom od północy przyszła; na wzór tamtéj wyrabiać ją na miejscu poczęto — i w tym wyrobie napotykamy niezaprzeczenie pierwsze ślady sztuki rękodzielniczej na Litwie i bratniej jej Rusi. Wierzyć wszakże trudno, aby jej pierwsze kształty samym kamieniem ociosano; ażeby otwór w młotku bez pomocy twardego kruszczu przedrylowano. Że się te siekiery i młoty u nas na miejscu robiły, mamy rozliczne na to dowody, przechowujące się w zbiorach naszych. Są kamienie zaledwo ociosane w formę młotka lub siekiery; inne, w których dziurkę dłubać zaczęto i nie dokończono. Mamy w Muzeum wileńskim przy nader bogatym zbiorze broni kamiennéj duże kamienie, w których wyłobla przystają doskonale do ostrza siekierok kamiennych, z kąd wypada wniosek niewątpliwy, iż one były w starożytności owém narzędziem, używaném do szlifowania rzeczonéj bro-

Czolenka
tkaczowskie.

ni. Posiada Muzeum nasze i jeden egzemplarz oselka, wyrobionego z kamienia bardzo twardego w kształcie tkackiego czolenka z wyłobieniami, wynikłymi, jak się zdaje, od równania krzemienych klinów, — jakiemu podobnych nie mało znajduje się w Muzeum królewskim w Kopenhadze. Służyły one wyłącznie do ostrzenia kamiennych pocisków, którego bok spłaszczony ma pozory takie, jakoby on był wyrobionym do noszenia na rzemieniu lub na taśmie. Kamieni podobnych, obrabianych w formie tkackiego czolenka, za takowe narzędzie profesor Grewingk uważać nie chce. Policza on je do broni, używanej w starożytności do boju na bliską metę. Obrabianie tych kamieni staranne dowodzi według niego, iż nie do jednorazowego rzutu one przeznaczone były; lecz przytwierdzone do sznura lub rzemienia, służyły za pociski, nazad za pomocą tego rzemienia odciągane. Kamienie całkiem podobne tym, o których mówimy, były zrysowane i opisane w Lisch-Friderico Franciscum (Lipsk 1837. str. 146. tab. 27. fig. 19). — Za narzędzia do ostrzenia broni kamienną, jak się to niektórym badaczom starożytności zdalo, profesor Grewingk podobnie tych kamieni uważać nie chce z powodu, iż one z kwarcu, kamienia nieużywanego do szlifowania, najczęściej robionymi były. Ostatecznie jednak archeologowie niemieccy zauważali, iż kamienie, obrabiane w formie czolenka tkackiego, używanymi być musiały w

epoce przedhistorycznej do wiązania sieci. Na podobny wniosek wprowadziła ich ta okoliczność, iż podczas kopania prusko-holenderskiego kanału w cyrkule zarządu królewskiego, w znacznej głębokości ziemi, noże z krzemienia, kruczki z rybięj kości i czolenka kamienne w wielkiej ilości odkrytymi zostały. Czolenka kamienne, odkryte w ziemi, były zupełnie tychże samych kształtów, co i te, których dzisiaj z drzewa używają do wiązania sieci mieszkańcy téjże okolicy Prus północnych.*)

Znajdują u nas i okrągłe sztuki twardego kamienia, w koło oglądzone, które, wpadając szczerzenie do otworów, uczynionych w młotkach, świadczą, iż niechybnie do ich oglądania wewnątrz używanymi bywały. Ja sam w moim zbiorze posiadam nie małą ilość podobnej broni kamienną a w jej liczbie egzemplarze zaczętych zaledwo młotków; (Tab. XIV. N. 8. 9.) inne obrabiane po wierzchu, z otworami jeszcze na wylot niedrylowanymi. Posiadam warsztat do ich szlifowania, (N. 1.) niemniej egzemplarze tych walców, które wewnątrz otwory wygładzały. (N. 7. 9). Mając przed oczami rozłożony szereg podobnych zabytków z odległej starożytności, stanowiących niejako szkołę dla studyów archeologicznych, badacz w nich się rozważnie przeglądający odgadywał łatwo całą manipulacją, przez którą przechodzić

Walce kamienne.

Proces wyrobienia broni kamienną w starożytności.

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen Liv-, Est- und Kurland. C. Grewingk. Dorpat 1865. str. 29.

musiało kolejno wyrabianie podobnych sprzętów. Z tego się on przekonywa, iż proces tworzenia młotków kamiennych w starożytności iść musiał powoli. Naprzód obrabiano kamień in crudo w formy takie, na jakie materiału stało — z kąd wynika tak wielka rozmaitość kształtów, którą my podziwiamy w młotkach kamiennych; potem nadawano mu formę przez wygładzenie go o kamień twardszy. Drylowanie otworów odbywało się stopniowo: szedł naprzód jakiś drylik cienki, za nim znacznie większy, na ostatek ów duży świder, którego ostateczny otwór w młotku stanowił; a za nim dopiero kamienne cylindry otwór ten wygładzały i szlifowały. Profesor dorpckiego Uniwersytetu C. Grewingk jest tego zdania, iż sztuki kamienne do szlifowania wewnątrz otworów w młotkach i siekierach kamiennych różnią się między sobą dłużynią i grubością: są między niemi takie, które w grubszym końcu równe i gładkie; mogły być i takie, któremi świeże otwory drylować poczynano. Odszukane szczątki takich przekonywają, iż one należeć musiały do jakiejś większej całości. Profesor znajduje, iż świdrowanie otworów z obu stron jednocześnie się prowadzić musiało. W takim razie świdry były przymocowanemi na głucho, sam zaś kamień się kręcił; przed kamiennym świdrem urządzano w przygotowującej się broni małe zagłębienie, potem za pomocą wody i piasku dokonywano reszty. Profesor zauważał podobnie, że w każdym młotku

otwór trochę krzywo jest poprowadzony, i ztąd czyni wnioszek, że powodem do tego były twardo umocowane świdry, które, uporeczywie idąc naprzód, nieraz zbijały przedmiot kamienny ze swego kierunku. Oprócz tego zauważał, iż w stronie otworu, w której się rozpoczyna świdrowanie, jest daleko gładsza powierzchnia ścian otworu; biorąc to za dowód, jak silnie cylinder świdrowanie rozpoczynał, wnosi, iż do tego wyrobu doskonalszy przyrząd niżli pierwiastkowa Kałmuków to-karnia używanym bywał. Znaczna liczba odkrytych kamiennych cylindrów, według niego, dowodzi, że świdrowanie broni kamienną kamieniem odbywać się musiało. Przypuszcza tylko, iż niektóre siekiery, bardzo misternie wyrobione, mogły być świdrowane za pomocą metalowych, pustych wewnątrz cylindrów lub świdrów, urządzonych w kształcie rury.*)

Długoletnie badania moje nad bronią kamienną dokonywane i zbiór mój egzemplarzy za-bytków, odnoszących się do tego przedmiotu, całkiem mnie do innych przekonań doprowadzają — i tutaj z szanownym profesorem dorpckiego Uniwersytetu różnić się muszę w opinii co do wniosków, przez niego poczynionych. Z tylu set egzemplarzy broni kamienną, jakie w ciągu moich poszukiwań widziałem i zbadałem, nigdy

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen Liv-, Est- und Kurland und einiger angrenzenden Landstriche von C. Grewingk. Dorpat 1865. str. 26 i 27.

mi się natrafic nie zdarzyło na otwór koso poprowadzony. Zadziwiająca w tej robocie akuratanność zachowywano w starożytności — co też i mnie utwierdzać się zdaje w tej myśli, iż one nie od ręki, lecz za pomocą jakiegoś lepiej obmyślanej maszyny dokonywanemi były. Tej myśli p. Grewingk, iż cylindry kamienne służyły do świdrowania kamienia, podobnie nie podzielam: albowiem z egzemplarzów odkrytych, których świdrowanie zaledwo rozpoczętem zostało, jakie po różnych zbiorach widziałem, i z tych, które w moim zbiorze posiadam, przekonywam się, iż świdrowanie otworu rozpoczynało się z jednej strony jakimś ostrzem i kończatą narzędziem, które wprzód kamień przechodziło na wylot; potem otwór czemś innem powiększano. Cylindry zaś kamienne, które profesor świdrami mianuje, były tylko cylindrami do ostatecznego wygładzenia powierzchni otworu. Widząc kształty tych cylindrów, w swą okrągłość niczem nie uszkodzone, nie podobna jest przypuścić, żeby one być miały świdrami, które pracowały kiedyś nad wykręceniem otworu w również twardym ciele. Przeciwnie, gdy się zwróci uwagę na ich gładką powierzchnię i na tę szczelność, z jaką one przystają do ścian otworu, wątpić o tem nie podobna, iż cylindry te służyć musiały wyłącznie do ostatecznej już operacji, t. j. do wygładzenia wewnątrz otworu. Cylindry kamienne, o których jest mowa, były rozmaitej grubości, jak rozma-

tego rozmiaru bywają otwory w młotach i sierkach kamiennych. Każdy z tych cylindrów, nieco zwężony u końca, jedną tylko stroną wchodzi w zagłębienie otworu. Bo też każdy, kto badał ten przedmiot, zauważał bezwątpienia, iż otwory w broni kamiennej zawsze są o kilka linii szersze z jednej niżli z drugiej strony. Postrzeżenie to, niejednokrotnie powtórzone a z taką łatwością sprawdzić się dające, sprzeciwia się jeszcze tej myśli profesora Grewingka, iż świdrowanie otworu w kamieniach jednocześnie ze stron obu się prowadziło. Bo gdyby tak być miało, wówczasby otwór wskrósł w jednym rozmiarze przechodził.

Że sztuka wyrabiania broni kamiennej istniała w starożytności wszędzie, nie jest już dzisiaj tajemnicą. Nowe odkrycia, poczynione szczególnie we Francji, dają nam już bliższe pojęcia o procesie tej roboty i tak: w Pikardii, w rzece Sommie, szczególnież około miast Abbeville i Amiens na jej dnie, mającej pokłady kredy, pokryte warstwą grubego żwiru, pomiędzy kośćmi mamutów, między fosyliami i kośćmi nosorożca, słowem pomiędzy kośćmi zwierząt przedpotopowych, których rodzaje dzisiaj się nie znajdują, odkryto ociosane kliny krzemienne i bloki okrągłe kamienne. Uczony mieszkaniec miasta Abbeville p. Bouche de Perthes już w roku 1838 owe kamienie obrabiane za dzieło ręki ludzkiej i za narzędzie, przez ludzi używane w starożytności, przyznał i wydo-

Ślady fabryk
broni ka-
miennej w
starożytno-
ści, odkryte
w Francji i
Anglii.

byte z rzeki egzemplarze dla ich naukowego ocenienia w zbiorach miast Abbeville i Moulin Quignon złożył. Zrazu małą miał on liczbę zwolenników, którzyby myśl jego z nim podzielili; wywołało to jednak naukowe spory, albowiem na tę wiadomość wielu geologów angielskich i z innych krajów przybyłych kamienie te za wyrób tegoczesny przyznało i posądziło, iż one sekretnie do rzeki podrzuconemi zostały, lub że przypadkowo rzeka, zwracając koryto, z temi przedmiotami wody swoje połączyła. Przedmioty kamienne, gładko obrobione i w niczem nie uszkodzone, szczególnież wpłynęły na tę uczonych geologów opinią. Jedni sądzili, iż owe kliny krzemienne w tym kształcie przez same przyrodzenie obrobionemi zostały i że ręka ludzka do ich kształtów w niczem się nie przyczyniła. Ostatecznie jednak jeden z powątpiewających uprzednio, znamienity geolog Lyell, po nowych poszukiwaniach, w r. 1859 powtórzonych, uznał te kamienie za dzieło ręki ludzkiej i domysły swoje o śladach istnienia tutaj ludzi w odległej starożytności ogłosił. W odkryciu, o którym jest mowa, do 1000 sztuk podobnych kamiennych narzędzi znaleziono wespół z wielką masą kości ludzkich, co przekonało, iż owe krzemienne kliny nie były wyrobem tegoczesnych rzemieślników, w myśli jakiejś korzyści tutaj podłożonych. Akademia paryzka zdawała się odmienny wniosek o tém wyprowadzić. „Sam byłem,“ pisze

akademik Baer, „na jedném z posiedzeń odbytych w 1859 r., na którym p. Gandry jedną z pięknych siekier albo dluto z Sommy wydobytych na tém posiedzeniu przedstawił. Stary tylko Dummeril przybył, „„,ażeby te przedmioty obejrzyć,““ c'est ce qu'on peut faire aujourd'hui, rzekł powoli i wyszedł z posiedzenia; inni członkowie zdawali się być zmudzeni sprzeczką w tym przedmiocie do tego stopnia, że się z miejsc swoich nie poruszili.“ W gazecie Times okazał się artykuł Falknera, w którym on wszystkie przedmioty, z rzeki Sommy dobyte, za oszukaństwo policza i utrzymuje, że te sprzęty z krzemienia były wyrobem całkiem nowym.

Z broni kamiennój, znalezionej w rzece Sommie, niektóre egzemplarze krzemienne mają całkiem kształt odmienny od broni, znajduwanój u nas; tak na przykład akademik v. Baer w rozprawie swojej przedstawia rysunek trójkątnego kloca, ostro zakończzonego, mającego od 6 do 9 cali długości, któren za narzędzie do szczepiania drzewa, jak później służyła żelazna siekiera, uznaje. Odlamki krzemienia ostre, które przy obróbce siekier przypadkowo się w te kształty szczepały, uznał on za noże lub za ostre dzidy stósownie do ich form. — Tym kawalkom, które w rzeczy samój przypadkowe dostały kształty a które niczem inném nie są, jak tylko częstkami odbitemi od bryły krzemienia przy obróbce młotu, p.

Bouche de Perthes usiłował nadać symboliczne jakieś znaczenie.

Akademik v. Baer, którego szczególniej pracował nad odkryciem pierwotnych posad ludzkich w Europie, gdy ślady ich pracy w młotach i klinach kamiennych na dnie rzek w pokładach kredy w wielu miejscach w Francyi i w Anglii znalazł, takowe uczenie zbadał ze względu: 1o iż w każdym z tych miejsc, nie odkrywając w kościach śladu posad ludzkich, ogromną liczbę podobnych narzędzi znajduje; 2o iż wszystkie wyrobione z kamienia narzędzia są tak nowe, czyste i w niczem nie uszkodzone, najwyraźniej przez ludzi nie używane; 3o iż na pokładach kredowych wierzchnią warstwę, z grubego żwiru złożoną, znajdował wszędzie jak rzeszoto podziurawianą w otwory, mające kształty całkiem podobne do kształtów obrabianej broni lub narzędzi kamiennych, a indziej jeszcze mnóstwo podobnych kamiennych narzędzi, pozostałych w warstwie żwiru na swoim miejscu, wpada na wniosek bardzo logiczny, iż miejsca te na dnie rzek musiały być w starożytności warsztatami wyrobów, czyli fabrykami podobnych narzędzi, że kłoc kamienny na pokładzie wapiennym, miękkim ze swego przyrodzenia, wbijanym bywał w wierzchnią twardą warstwę żwiru, przez którą ściśnięty, zabezpieczał się od pęknięcia w czasie drylowania w nim otworów.*) Na téjże

*) Ueber die frühesten Zustände der Menschen in Europa von dem Akademiker v. Baer. Petersburg 1864 str. 9. 10. 12 i 13.

samą zasadzie we wschodniej Rosyi wszędzie, gdziekolwiek u stóp gór kredowych podobną broń kamienną odkrywano, akademik Baer takowe miejsca chce widzieć miejscami wyrobów broni kamienną w starożytności. — Lecz że nie same pokłady kredy służyć mogły za warsztaty dla wyrobu kamienną broni, przekonywamy się oczywiście z poszukiwań naszych, dokonywanych na Rusi; tutaj albowiem, gdzie zgola pokładów kredy nie mamy, zdarza się wszakże odkrywać siekiery i młotki kamienne niedokończone, co oczywistym jest dowodem, iż one u nas na miejscu robionemi być musiały.

W Danii znajdują dzisiaj jeszcze bardzo wiele narzędzi kamiennych i narzędzi z kości; badania miejscowych archeologów dowiodły, iż z najtwardszej części kości zwierzęcych wyrzynano i szlifowano narzędzia i świdry, któremi z pomocą wody i piasku drylowano otwory w kamieniu. Najczęściej znachodzono takowe przedmioty nad brzegami rzek i morza lub też na ich dnach, a niekiedy w błotach nawet, co jest dowodem, iż owe wyroby potrzebowały miejsca albo w środku czystej wody, lub też nad brzegami takowej. Świder więc z twardej kości zwierzęcej, z pomocą piasku i wody jeżeli się przyczyniał do wykończenia kamienną broni, musiał ją zatem uprzedzić, a gdy to ma być naukowym pewnością, iż broń kamienną posiadali ludzie później od narzędzi kościanych, mimowolnie nastrocza się

W Danii.

tutaj zapytanie: czémże kość obrabiano? I na to zapytanie czekam odpowiedzi bieglejszych odcimnie archeologów.

Kliny kamiennne.

Kliny według wszelkiego podobieństwa, jako kamieniem obrabiać się dające, o wiele uprzedzić musiały wyrób siekier i młotków. Długo one służyć mogły za broń i narzędzie pierwiastkowym pokoleniom, na téj ziemi osiadłym, zanim się zjawiał ów świder twardy, co pokonał naturę kamienną i przedrylować potrafił otwory na wyłot. Łatwiejszego wyrobu w starożytności klinów dowodzi nam ich nazbyt wielka obfitość, na jaką natrafiamy w kraju naszym. — Na jeden topór lub młotek kamienny śmiało setkę podobnych klinów położyćby można — tak wielką jest różnica w porównaniu ich z sobą; podobny niemal stósunek następuje się każdemu kolekcyoniście tych zabytków u nas. W samych klinach, jakkolwiek wielką ich jest różnorodność co do wielkości i natury nieraz kamienia, dwa odrębne w nich charaktery wyraźnie postrzegać się dają. Klíny zwyczajne i pospolite form płaskich, mające nieco pęka we środku, z jednej strony tępo, z drugiej ostrzem zakończone, wskazują, iż ujmowane w drewnianą rękojeść służyły jak dzisiejszy topór do pracy, do obrony, lub do załatwiania codziennych potrzeb życia. Drugie bez porównania rzadsze od pierwszych, starannie obrabione i oglądzone, z jednej strony ostrzem zakończone, z przeciwnéj miały węższą szyjkę

chrapowatą, nieogładzoną, na tymże klinie wykutą, wyraźnie przeznaczoną dla wprowadzenie jej do jakiegoś osady drewnianej. (Tab. XIV. N. 2. 3. 4.) Klíny te, jako broń używane w starożytności, stanowić musiały rodzaj pocisków, naprost rzuconych, przypominające kształtem jakby późniejsze znane nam bronzowe celty. Kilka przeslicznych egzemplarzy podobnych celtów kamiennych, uzbierane w naszych okolicach, posiadam w moim zbioru.

Młotki osadzać się musiały na drzewcach kragłych, przeprowadzonych przez środkowe wydrążenie; klíny zaś wchodziły w rozczepione drzewo i za pomocą związania, pokilkakroć krzyżowanego korą drzewa, mocno się w niem trzymały. Egzemplarz podobnie osadzonego klina widziałem w Muzeum czeskim w Pradze, którego na wzór nie wiem czego zrobiono. Archeologowie niemieccy nie wierzą w to, iżby bez pomocy kruszczenia w młotach kamiennych wykręcaniem być mogły. Przypuszczają oni, iż bywały jakieś cylindrowe świdry, które były wówczas wielką rzadkością; że w niedostatku otworów dla przeprowadzenia przez nie rękojeści takowe do niej przytwierdzano za pomocą jakiegoś kitu lub żywicy i sznurem je związywano z sobą. W niedawném odkryciu na dnie jeziora Zurich, w którym pośród wielu rozmaitych sprzętów z epoki kamiennéj mieszkańców dzisiejszej Szwajcaryi, pierwiastkowo tam osiadłych, znaleziono narzędzia kamienne w owoczesnej jeszcze oprawie, do uży-

Osada i użycie narzędzi kamiennych.

tku przyrządzone, dr. Keller, archeolog miejscowy, który z powodu znalezionych tam wbitych palów w obrazach stwarzył nawet hipotezę mieszkań na wodzie i życia domowego pierwotnych mieszkańców téj ziemi z epoki kamiennéj, w rozprawie swojej objaśniając szczegółowo wszystkie poczynione w tém miejscu odkrycia, ściśle zbadał osadę narzędzi kamiennych w ich drewnianych rękojeściach. Odkryto tam cztery rodzaje podobnych przyrządów: w 1ym podłużnym, drewnianym, okrągłym kłocu, mającym z jednej strony prześwidrowany otworek, jakby do zawieszania przeznaczony, wprawioną była z krzemienia piłka, bardzo cienkie i drobne mająca zęby, 2gi był klin kamienny nieco wyżłobiony, wsadzony w dosyć gruby kłoc drewniany, samorodny, którego na podobieństwo jakby dzisiejszego dłuta ciesielskiego do roboty miał służyć, 3ci był klin kamienny, wązki i grubszy, przedłużony, wprawiony w krótką rękojeść drewnianą, u wierzchu rozdwojoną, tak iżby obiema rękami przez człowieka ujęty, mógł silniej być władany; dr. Keller domyśla się, iż narzędzie to używaném być musiało jak dzisiejsze skoble wyłącznie do opędzania kory z drzewa; 4ém narzędziem, odkrytém na dnie jeziora Zurich, był klin kamienny, wązki, wprawiony w zakrzywiony korzeń drzewa, którego dzisiejszą siekierę zastępował.*) Kliny te ka-

*) Ob. Tab. XV. N. 23. 24. 25 i 26.

mienne podług spostrzeżeń dra. Kellera, osadzone były na smole czyli na jakiejś żywicznej substancji, której składu, po upływie tylu wieków, z pewnością zadeterminować nie podobna. Tak były przyrządzonemi w epoce kamiennéj narzędzia, któremi nie bez wielkiej pracy i ciężkiego mola ludzie budowali się i tworzyć sobie konieczne do życia społecznego sprzęty musieli. Ciekawém za prawdę zapytaniem się staje, które kaźden z nas sobie zdaje, w jaki sposób pierwotni mieszkańcy téj ziemi tak kruchém narzędziem, jak były narzędzia kamienne, i tak wątło osadzoném w drzewie mogli zwałać grube sosny i stuletnie dęby; lecz myśl ludzka, która wciąż pracuje i niezmordowana w wymyślaniu stósownych wynalazków wszystkiemu podolać umie, i w téj trudnej na pozór potrzebie zaradzić sobie potrafiła. Poszukiwania uczone duńskich archeologów tajemnicę tę nam objaśniają: ze szczątków drzew, wykopywanych dzisiaj lub z głębi wód dobywanych, doszledzono, iż drzewo kaźde, opędzone najprzód z kory, okładano rozpalonemi węglami, poczem łatwiej daleko było siekierą kamienną przerąbywać warstwę zwęgloną drzewa; po jéj przerabaniu dalej drzewo okładano palącym się węglem i znowu je rąbano, i taki proces prowadzono, aż drzewo na wskrós zwęgloném zostało. Tak wielka liczba młotków i klinów kamiennych, bądź całych, bądź wzdłuż lub w poprzek zawsze rozczepionych, wyorywanych najczęściej na polach,

przekonywa nas, iż młotki nie były przyrządem tylko wojennym ani ofiarniczym, lecz służąc społeczności, która innego narzędzia oprócz kamiennych klinów i młotów nie знаła, musiały one spełniać warunki inne, do życia potrzebne. I tak zdaniem mojem autor badań archeologicznych nad dawnymi przedmiotami sztuk i rzemiosł w dawniej Litwie i Rusi litewskiej trafnie się nad tym przedmiotem zastanowił, kiedy siekiery kamienne uważa za narzędzia, używane w starożytności do uprawy roli i motykowania ziemi. Francuscy archeologowie, a na ich czele uczony starożytnik p. Tranlée, z licznie odkopywanych na jednym miejscu kamiennych klinów wnoszą, iż miały one tworzyć zęby od brony. W każdym kraju rolnictwo było najpierwszą zasadą społeczności; uprawa zatem roli poprzedziła wojenną sztukę, a narzędzia pierwsze, jakie poznała każda społeczność, gdy w nich jak dzisiaj wielkiej różnorodności nie było, służyły zarazem jak do uprawy roli tak i do obrony tego kawałka ziemi, co człowieka żywił. Wielkość kamiennych młotków, zaczynając od malutkich, 3 cale niespełna długich, jakby na zabawkę dla dzieci robionych, dochodzi do nadzwyczajnych rozmiarów. Widziałem w zbiorze broni kamienną, zachowaną w Muzeum berlińskim, młoty dłużynią stopy dochodzące; młot zaś i klin olbrzymi, zachowane w Muzeum starożytności w Moguncyi, w długości swojej znacznie stopę jedną przechodziły. Młoty

kamienne używane były w starożytności także do spełniania ofiary, których egzemplarze znachodzone jeszcze na Litwie po miejscach dawnych pogańskich świątyń: ztąd zapewne, iż ofiarniczą posługę w świątyniach pogańskich spełniały, musiały mieć podrzędne może mytyczne znaczenie, kiedy do nich dotąd u nas lud prosty niejakię poszanowanie przywiązuje. Z podobnym kamiennym młotkiem włościanin nasz niechętnie się rozstaje, bo on mu w domowem, przesądnem życiu w wielu okolicznościach służy. I tak: naskrobany ten kamień z wódką ma go uleczyć jakoby w cierpieniach; wiejskie gospodynie kładną te młotki do dzieży w przekonaniu, iż chleb im się lepiej wypieczę. Kliny zaś, które nazywają piorunowemi strzałami, znajduwane na polu, składają w progu każdej nowej budowy w przekonaniu, iż one strzedz ją będą od uderzania piorunu. Przywiązywanie przesądnej jakiejś wiary do młotów i klinów nie jest wyłącznie udziałem ciemnoty naszego tylko ludu: podobna wiara do tych narzędzi przywiązywaną była i w innych krajach. W Saksonii u klasy wieśniaczej, jak mnie zapewniano, zachowuje się dotąd to przekonanie, iż młoty i kliny kamienne mają leczyć od chorób. W Muzeum starożytności drezdeńskim znajduje się młot kamienny, którego przez 200 lat z górą jako talizman przechowywał się u pewnej rodziny w Turyngii.

Przywiązywanie znaczenia mytycznego do broni kamienną u ludu.

Krażki ka-
mienne.

Oprócz siekier i młotków, o których powiedzieliśmy, znajdują u nas jeszcze niekiedy lecz bardzo wprawdzie rzadko jakiś rodzaj krążków, z tegoż kamienia co i młoty wyrabianych. Krażki te mają wewnątrz otwór podobny otworowi, znajdującemu się w młotkach, wyraźnie uczyniony dla nasadzania ich na drewnianą rękojeść. W samym pęku krążki te miewają do całą grubiny, w przecięciu zaś kola do 3 cali długości dochodzą, inne mniej nieco. Od środka ku brzegom wkoło oglądzone ostrym brzegiem się kończą. Na czterech przeciwnych stronach kola miewają te krążki cztery nacięcia po wierzchu, jakby do przeprowadzenia sznura w celu ich przymocowania do rękojeści. (Tab. XV. N. 12.) Krażki podobne, których wprawdzie dla ich rzadkości niewiele porównywałem z sobą, różnią się małemi bardzo odmianami w kształtach swoich. Ten przynajmniej, co się w moim zbiorze znajduje, lubo przez połowę pęknięty, jest takim, jakim go tutaj opisał. Krażki podobne, jako z niewielkiej masy kamienia utworzone, nie mogące służyć ani za broń wojenną ani nawet za narzędzie rolnicze jak młoty i kliny, do tego będące rzadkiem zjawiskiem w odkryciach archeologicznych w kraju naszym, musiały mieć u pierwsiastkowych pokoleń inne jakieś znaczenie. Czyby nie były one, jak później berła, buławy, buzdygany, buńczuki i t. p. godłem władzy? — Krażek podobny, zachowany w duńskim Muzeum w Kopenhadze, zdetermino-

wanym został przez tamiecznych archeologów za ciężar od wrzeciona, używany do przędzy. Temu wnioskowi duńskich archeologów zaprzeczyć nie śmiemy, jak również przyjąć go za pewnik w badaniach nad starożytnościami naszymi nie odważamy się. Gdzie przędziwo było zatrudnieniem wszystkich kobiet, narzędzia do téj pracy używane byłyby częstszym zjawiskiem w odkryciach archeologicznych, kiedy tymczasem krążki podobne, jak już rzekłem, stanowią nie małą u nas rzadkość; zresztą otwory w środku tych krążków, za duże na zwyczajne wrzeciono, powątpiewać o takim ich przeznaczeniu każą. Profesor Grewingk, badający starożytności epoki kamiennéj nad-baltyckich prowincyi, inaczej znaczenie tych krążków tłumaczy. Według niego miały to być ciężary, zawieszane u sieci rybackich, które się dzisiaj zwykle z gliny palonéj wyrabiają. Dowodzi on téj prawdy przypuszczeniem, iż podobne krążki kamienne nie znajdują się w tych stronach Europy, gdzie ludzie połowem ryb nie trudnią się. W Altai, w tak nazwanych starożytnych czudskich kopalniach, w tém miejscu, gdzie najprzód w 1573 r. powołani przez cara Iwana Wasilewicza Szwedzi górnictwo prowadzili, później zaś na wezwanie Piotra Wielkiego przybyli Sak-ończycy górniczy zakład w Smejnagórsku gdy założyli, — poznachodzono w tych kopalniach pociski kamienne z dioritu, zupełnie kształtem podobne do tych krążków kamiennych, o których mówimy, z dobrze zachowanemi jeszcze przy

nich rzemieniami. Islandczycy dotąd używają z bazaltu wyrobionych kamiennych krążków, które osadzają na drzewcu. Potrzebują ich do stukania szczególnie przy zapędzaniu palów do ziemi, (?) (zu Klopfern und namentlich beim Einrammen von Pfählen.)*)

Ślady nad-
wodnych
mieszkań
w staroży-
tności.

W każdej rzeczy szukając prawdy, w braku dowodów człowiek tworzy sobie domysły i dla tego to rozważna hipoteza zwykle tak blisko prawdy stoi. Domysły dra. Kellera nad życiem pierwszych ludzi z epoki kamienną na wodzie, wsparte i dopełnione już tylolicznymi późniejszymi odkryciami, zaczęły nabierać powagi i dzisiaj stały się niejakiś pewnikiem naukowym. Z palów bitych, znalezionych na dnie jeziora zurychskiego, myśl się ta pierwotnie porodziła. Poczęto następnie śledzić w innych wodach, — i w wielu miejscach gdy istnienie takowych na dnach jezior odszukano a wśród nich resztki sprzętów i narzędzi domowych odkryto, — co tak wymownie świadczy o prawdziwości istnienia tam ludzi, — utworzono to niewątpliwe przekonanie, iż pierwotni mieszkańcy, zasiedlający tę ziemię, swoje osady na wodach zakładać musieli. I jeśli się zastanowimy z uwagą nad tą myślą pierwiastkowych ludów, odmówić im racjonalności nie podobna. — Pierwiastkowe pokolenia niechętnie na ziemi osiadać musiały: bo w przyrodzeniu surowym i

*) Das Steinalter der Ostseeprovinzen Liv-, Est- und Kurland, v. C. Grewingk. Dorpat 1865. str. 29 i 30.

dzikiem, którego jeszcze przemysł i praca ludzka nie dotknęły i nie zwalczyły, wszystko go trwożyć i niepokoić mogło. To go zwierz dziki płoszył; to znowu zły człowiek łatwiejszym najściem groził; to na ostatek przyrodzone burze niszczyły mu jego pierwsze pracy owoce; — kiedy po nad wodą jezior całe gromady, na bitych palach jakby w powietrzu zawieszone, w szalasach z chrustu plecionych, gałęziami lub trzcina wodną pokrytych, od stałej ziemi wodą oddzielone, widząc z daleka grożące im niebezpieczeństwo, łatwiejszy temu odpór dawać mogły. Wodę nieodbitą do życia potrzebną miał zawsze człowiek pod ręką; w życiu nadwodnym łatwiej mu było ułowić rybę dla przeżywienia siebie i swej rodziny, niżli się ugańiać po lasach za dzikim zwierzem; woda, nieczystości domowe przyjmując w siebie, oszczędziła wiele pracy i kłopotu w utrzymaniu czystości domowej ludzi i bydła, tak nie odbitej dla zdrowia i życia.

W 1853 — 1854 r. po odkryciu przez dra. Ferdynanda Kellera w jeziorze zurychskim bitych palów zaczęto bacznie śledzić podobnych śladów życia pierwotnych mieszkańców na wodzie. Odkryto ich wielką liczbę w różnych jeziorach Szwajcarii: Müller i pułkownik Szwabe odkryli takowe w jeziorze bieńskim (lac de Bienne.) Szwabe i Rosze zbadali podobne zabytki w jeziorze newszatelskim. Troyon także odkrył w jeziorze genewskim. Ich śladami idąc, inni miłośnicy sta-

Pale odkryte
w jeziorach
Szwajcarii.

rożytności niezwykłą ilość podobnych siedzib wykryli w różnych jeziorach. I tak na jeziorze bodeńskim siedzib nadwodnych odkryto 30; na jeziorze neuburgskim 46; na genewskim 24; na zurichskim 10. Liczba palów, na których się budowały mieszkania, zadziwia swoją ogromną ilością i dowodzi wielkiego nasiedlenia ludzi w tej stronie w czasach przedhistorycznych; tak np. pod Rubenhausen od 30 do 40,000; na phephikońskim (?) zaś jeziorze do 100,000 ich naliczyli.

Znajomymi już nam były ślady podobnych mieszkań na jeziorach Szwajcaryi, kiedy w roku 1864 nowe podobne odkrycie, dokonane przez p. Buscha, dalej nas z tym przedmiotem obznajomiły. Posłuchajmy samego odkrywcy, zdającego o tém sprawę.

Odkrycia p.
Buscha.

„W maju 1864 r.“, pisze p. Busch, „przy Wismar w bliskości folwarku Muggenburg odkryłem rozległe ślady budowli na palach. Pale i wszystkie starożytności epoki kamienną znajdują się tutaj w wielkiej ilości. Trzęsawisko na około 16 stóp głębokości; pod niem na pokładzie gliny leży warstwa z 10 stóp mająca przesięklą wodą ale starą torfianą czarną pruchniną; aż do wysokości tej ostatniej warstwy, która niegdyś tworzyła powierzchnią jeziora, sięgają nagłówki palów; a wewnątrz otoku palowego i obok niego leżą rozmaite sprzęty byłych mieszkańców. Największą warstwę pruchniny czyli budowli palów pokrywa warstwa darniny, mająca 1 stopę gru-

bości i niezawierająca żadnych szczątków. Na tej warstwie, która kiedyś w przeszłości pokryła palów budowę, trzeba było aż do dna wybrać całą masę pruchniny i torfu aż do głębokości 16 stóp, co przy sączącej się wodzie z ziemi i współczesnych ulewnych deszczach było bardzo trudnem.

„Do 6go lipca oswobodzono z bagna budowę palów pod dom okrągły, mogący mieć w średnicy 14 do 16 stóp wysokości, a 6 do 7 cali grubości; oddalone są między sobą o 2 stopy mniej więcej. Drzewo jest czarne i z trudnością można je odróżnić od pruchniny; przy wykopaniu jest tak miękkie jak ona i szeroko się kruszy, ale na powietrzu znowu twardnieje. Na obecnej wierzchniej darninie trzęsawiska leży bardzo wiele drzewa, z tych dużo czarnych palów, widać więc, że stały w wielkiej liczbie. Wewnątrz i zewnątrz wzmiankowanego fundamentu palów w krótkim czasie znaleziono nadzwyczaj znaczną ilość zabytków z epoki kamienną, wiele palów dębowych, z których niektóre zwęglone były na powierzchni; 4 maczugi krzemienne, dwa wazki dłuta z krzemienia, cztery glazy krzemienne, na których widać było rozpoczęte obrabianie ich na naczynia, dziesięć ostrzów krzemiennych na noże; wiele obłamków krzemiennych i siekierę z dioritu; dwa wyszlifowane kamienie z starego piaskowca; dwie kule kamienne z drobnoziarnistego granitu i z starego piaskowca; jeden soczewko-

waty gładki kamień z łupku gliniastego i okrągły płaski, młyński kamień z lawy; wiele skorup z naczyń węgla drzewnych; wiele całych orzechów laskowych, całych i obrobionych rogów jelenich, odciętych końców jelenich rogów na sprzęty; bardzo wiele połamanych i połupanych kości sarnich, wolich, baranich rogów, wiele zębów najrozmaitszych zwierząt, np. psa i wydry czaszka i t. p. Liczba tych starożytności zwiększy się bez wątpienia za postępem robót torfowych w roku bieżącym i przyszłym: bo zdaje się, że odkopywania doszły dopiero do środka okrągłego fundamentu palów.“*)

Ślady mieszkań nadwodnych w Wielkopolsce.

Nietylko w jeziorach Szwajcaryi, w jeziorach Włoch północnych, w Bawaryi i niedawnemi czasami w Meklemburg Szwerynie poodkopywano podobne ślady mieszkań na palach; lecz i w Wielkopolsce, w Księstwie Poznańskim na podobne zabytki archeologiczne natrafiano. P. Kraszewski w Bibliotece warszawskiej**) dał nam pobieżną o tém wzmiankę; dopiero w témże piśmie czytamy, iż ślady podobnych palów przy wsi Czeszewie, dziedzictwie znakomitego estetyka i filozofa Karola Libelta w jeziorze uczony archeolog p. Józef Lepkowski takowe zbadał. Odkrył przy nich mnóstwo kości skamieniałych, z czego wkrótce ma zdać sprawę uczonemu publicznosci.***)

*) Biblioteka warszawska za rok 1864. T. 4. Zeszyt II. str. 323, 324.

**) Tamże zeszyt 2.

***) Bibl. war. 1864 r. Zeszyt grudniowy. str. 638.

Życie mieszkańców nad jeziorami że nie było wyłącznie tylko obyczajem epoki kamienniej, lecz że się przedłużało przez bronzową a nawet żelazną dochodziło, mamy tego niezaprzeczone ślady w odkryciach, dokonanych w jeziorach Szwajcaryi; — tak np. w północnej i wschodniej Szwajcaryi w kantonach zurichskim, bazylejskim, szafhuskim i bernskim, przy odkrytych palach znaleziono sprzęty wyłącznie z kamienia i rogu. W jeziorach zaś zachodniej Szwajcaryi mianowicie w genewskim, newszatelskim, bilskim, oprócz kamiennych i kościanych narzędzi nierzadko napotyka się bronzowe a nawet i żelazne sprzęty. Archeolog Staube dziesięć lat poświęcił na poszukiwanie samych tylko śladów istnienia i mieszkań ludzi pierwotnych na palach po nad wodami jezior Szwajcaryi i ten owoc dziesięcioletnich prac swoich ogłosił światu.*)

W Decembrze 1864 r. na brzegach bodeńskiego jeziora odkryto starożytną posadę, należąca wyłącznie do epoki bronzowej. Znaleziono tam mnóstwo nożów, szpilek, bransolet, ostrzów dzid i. t. d.

Najnowsze odkrycia, poczynione w jeziorach Szwajcaryi pod względem nadwodnych mieszkań pierwotnych ludzi, o których tutaj mówimy, przekonywają nas, iż obyczaj mieszkania po nad wodą

Najnowsze odkrycia pułkownika Szwabe i Missikomera.

*) Die Pfahlbauten in den Schweizer-Seen von Staub. Mit Holzschnitten und acht lithographirten Tafeln. Fluntern bei Zürich. 1864.

na bitych palach z czasów najodleglejszej starożytności przedłużał się aż do połowy pierwszego wieku ery chrześcijańskiej. Dowodem tej prawdy posłużyło nam odkrycie w jeziorach newszatel-skiem i Bendlikonie blisko Zurich. — W miejscowości, zwanój à la Fine niedaleko Marin, na brzegu newszatelskiego jeziora, w 1865 r. pułkownik Szwabe odkrył mnóstwo przedmiotów gallo-rzymskich, stylem i wyrobem swoim odnoszących się do pierwszej epoki chrześcijaństwa. To znowu Missikomera poszukiwania w tymże 1865 r., dokonane w jeziorze zurichském w bliskości Rubenhausen, dowodzą, iż nie jedno pokolenie przeżyły w siedzibach nadwodnych, lecz że takowe przez długie wieki po sobie się powtarzały. Proces jego badań w tym względzie był następny. W tém właśnie miejscu, gdzie podług domysłu archeologów znajdować się miały w starożytności nadwodne, na palach budowane siedziby pierwotnych osad przedhistorycznych mieszkańców tej ziemi, p. Missikomer przekopał rów na 100 stóp długi, na 30 szeroki, na 12 zaś stóp głęboki, na dnie którego odkrył on ślady palów nie jednej epoki, lecz trzech oddzielnych, które jedne na upadku drugich zabijanemi były. Pierwsze i najstarsze znalazł na samém dnie jeziora, drugie były zapędzone na pierwsze, trzecie i najnowsze na miejscu drugich stawione. Po uczynionym ścisłym rozbiórce resztek pierwotnych pali p. Missikomer z tego odkrycia wyciąga wnioski,

że dwie najstarze posady zniszczone być musiały ogniem, trzecia zaś dobrowolnie opuszczoną została przez t epokolenia ludzi, które swe mieszkania odtąd na stały ląd przeniosły. Pomiedzy licznymi resztkami sprzętów domowych, odkrytych na dnie tych ostatnich śladów budowli, zwróciła szczególniej uwagę starożytnika znaczna liczba kawalków sukna, rozmaite narzędzia, z neoritu wyrabiane, i mnóstwo sprzętów, wyrabianych z kości, rogu i gliny. W tém odkryciu p. Missikomera szczegół na pozór mało znaczący, nad którym się on zatrzymał jako nad śladem rzucającym światło na domowe obyczaje mieszkańców nadwodnych, było odkrycie wielkiej ilości pomiotu bydła rogatych, kóz i baranów, co jest oznaką, iż mieszkańcy nadwodni cały swój inwentarz domowy, jak równie zapasy pożywienia dla niego z sobą w mieszkaniach nadwodnych utrzymywali.

Podobne odkrycia podały profesorowi Heer myśl zajęcia się zadeterminowaniem roślinności, którą się żywili w starożytności nadwodni jezior mieszkańcy i w obecnej chwili pracuje on nad układem dzieła: *Ueber die vegetabilischen Nahrungsmittel der Pfahlbauleute.**)

*) Z partykularnej korespondencji pp. Kellera i Missikomera, ogłoszonych przez Towarzystwo archeologiczne moskiewskie. Ob. Zasedanie Moskovskogo Archeologičeskogo obščestva. 1866. N. 1. стр. 8 i 9.

Do jakiego
plemienia
należć mo-
gło narzędzie
kamienne.

Kwestya, do jakiego plemienia należeć mogły kamienne narzędzia, nie jest łatwą do rozwiązania. Jeżeli z jednej strony piśmienne dowody i ustne podania przedstawiają za tém, że broń kamienna używaną była przez indo-europejskich kolonistów i że ona była plodem ich cywilizacji; tedy z drugiej upowszechnienie tej broni po całej Europie nawet w tych miejscowościach, gdzie nachodzące z Azji plemiona później już się osiedlały, i wykopywania narzędzi kamiennych w tych pokładach ziemi, które nam najodleglejszej przeszłości i pierwotnego dzikiego jeszcze stanu ludzi dowodzą; na ostatek jawne podobieństwo w kształcie i wyrobach tych narzędzi, jak gdyby one wyszły z jednego warstwu, wprowadzają na ten prosty domysł, iż narzędzia kamienną epoki należeć muszą do tych ludów, które uprzedziły ukazanie się indo-europejskiego plemienia w Europie, i należą do nieznanych nam zgoła pierwotnych mieszkańców tej ziemi. Ztąd u uczonych archeologów w przedmiocie naznaczenia dawności kamienną epokę wyrodziły się dwie całkiem przeciwne opinie: jedni przyznają kamienne narzędzia utworem cywilizacji pierwszych prastarych mieszkańców Europy; drudzy mniemają, że indo-europejskie plemiona przyniosły ją z sobą i swoją kamienną epokę przeżyły na europejskiej ziemi do wejścia w epokę bronzową. Pierwsi, opierający się na śladach archeologicznych kamiennego wieku, nie pozwalają sobie wydawać ostate-

cznego sądu o cywilizacji plemion indo-europejskich. Drudzy, biorąc za zasadę następstwa, z przyrodzonych rzeczy kolei wynikające, nad takową cywilizacją studia swoje rozwijają. Śmiałym obrońcą tej myśli, iż kamienne narzędzia były utworem późniejszej już epoki, ogłosił się niedawno pastor Kirchner.*) Wręcz przeczy on tej myśli, że wyroby kamienne poprzedziły znajomość metalów i że nie były to narzędzia potrzebowane w domowym życiu pierwiastkowych ludów. Narzędzia kamienne, według niego, używani byli w starożytności nie z powodu niedostatku metalów, lecz że były one wyłącznie przeznaczone do obrzędów religijnych, jako to: młoty może do zabijania ofiar, na amulety i inne narzędzia, służące do religijnych igrzysk. Pastor Kirchner jest tego przekonania, iż te kamienne sprzęty wyrabiały się za pomocą już metalowych narzędzi i były w użyciu u niemieckich plemion do XII. wieku jednocześnie z narzędziami bronzowymi i z innymi kruszców.**)

Widzieliśmy, iż w epokę kamienną popielnice i broń kamienna, przybywające do nas od Skandynawów, przyniosły nam z północy pierwsze zarodki gustu, pierwsze pojęcie o sztuce,

Podział
bronzów

*) Kirchner: Thoris Donnerkeil und die steinernen Opfergeräthe des Nordgermanischen Heidenthums. Neu-Strelitz. 1863.

**) Металлы и ихъ обработка въ доисторическую эпоху у племенъ Индо Европейскихъ. А. А. Котляревского. — Об. Труды Московскаго Археологическаго общества 1865 г. Т. 1, стр. 50 и 51.

a zatem pierwsze nasiona cywilizacji. Mamy oczywiste dowody i na to, iż jedne i drugie, to jest garnki gliniane i siekiery kamienne, na wzór pierwotnych z północy przybyłych modelowane, tworzyły się potem na naszej ziemi. Epoka brązu nie przedstawia się w tak czystym świetle u nas. Archeologowie niektórzy uważają ją za wypływ cywilizacji celtyckiej, na co zgodzić się nie łatwo; bo czyli ją odniesiemy do najstarszej jakiegś pielgrzymki Celtów od wschodu, czy do ich napadów na Słowiańszczyznę w III. wieku przed Chrystusem, w żadnym z tych dwóch wypadków pokolenie to nie dosięgło do naszej ziemi: bo w najściach swoich o Karpaty zatrzymawszy się, za takowe nie przeszło; zatem i ślady ich pobytu w Europie, w zostawionej broni i sprzętach brązowych rozrzucone zaledwo w częściach kraju, bliżej dotyczących Karpat, do nas się tak łatwo dostać nie mogły. Celtów i pocisków ręcznych brązowych, jakich groby wielkopolskie i czeskie archeologom dostarczyły, na Litwie zgola nie wykopano — i nie znam dotąd żadnej broni brązowej nad jeden przepyszny egzemplarz, wykopany w okolicach Kowna, który posiada Muzeum wileńskie. Jest to topór brązowy, ostrokończasty, w stronie od nasady $2\frac{1}{2}$ cale szerzyni mający, długi $7\frac{1}{2}$ cali, osadzony na brązowej rękojeści, wewnątrz próżnej na łokieć i na 2 cale długiej, do której za pomocą grubych nitów jest on przytwierdzonym. Broń ta przywędrowała do Litwy

z południa; jest ona pochodzenia czysto rzymskiego; całkiem albowiem tej podobne odkopywałem w grobach rzymskich na Salzbergu — o czém będę jeszcze mówił. Litwini nie byli bogatymi w broń brązową, może dla tego, iż brąz był mieszaniną kruchą, a zatem nie wygadzał ówczesnej potrzebie wojennej; może, iż był materiałem nader kosztownym, gdy go nie fabryki lecz pojedynczy rzemieślnicy wyrabiali, a więc nie łatwym do nabycia. Jakiegokolwiek domysły tej przyczy nie nadać zechcemy, to jest rzeczą pewną, iż mogły przedchrześcijańskie jak najmniej egzemplarzy podobnej broni na Litwie i Rusi litewskiej wykryły. Uczeni dzisiejsi archeologowie z długich badań, dokonywanych nad tym przedmiotem, wykopaliska brązowe rozdzielają na trzy główne działy: na rzymskie, celtyckie i słowiańskie. Pierwszych to jest rzymskich formy udatne, wyrób gładki i większe wykończenie widzialnie odznaczają. Drugie dwa działy, w zewnętrznej postaci całkiem podobne do siebie, grubszego i niezgrabniejszego wyrobu, nie dalyby się rozróżnić i zadeterminować z powierzchowności. Rozróżni takowe między sobą jedynie mieszanina materiału, z którego one robionemi były. Pierwsza znajomość brązu u ludów osiadłych w Europie sięga odległej bardzo starożytności. Z pewnością twierdzić można, że pokoleniom aryjskim, przed wywędrowaniem ich do Europy, znanym już był użytek i różnica metalu. Archeolog ruski p. Ko-

tlarewski w rozprawie swojej o metalach w przed-historycznej starożytności, badając ich istnienia w nazwie, przechowanej w pierwotnych językach, czerpiąc takową wiadomość z pp. Grimma, Picteta, Szlejchera, Szlegela i w. i., utworzył to przekonanie, że języki sanskrycki, łaciński, niemiecki i celtycki spotykają się z sobą w nazwaniu miedzi i bronzu; słowiański, niemiecki i litewski w nazwaniu złota i srebra; języki zaś sanskrycki, zendski i celtycki w nazwaniu tylko srebra.*) Ztąd wniosek oczywisty, iż ludy te, które umiały dać nazwania metalom, musiały posiadać znajomość ich obrabiania. Indo-europejskie ludy znały nie tylko metale, lecz musiały z nich uczynić użytek, obrabiając takowe podług potrzeby bądź na narzędzia wojenne, bądź na sprzęty dla domowego użytku; niektóre z nich zachowały do-
tąd swoje nazwania, które język nasz przyswoił a które my powtarzamy, nie znając ich znaczenia. Tak np. nasz sierzp, jako narzędzie ostre, służące do obrzynania zboża, zachował pierwotną swoją aryjską nazwę: albowiem po grecku $\sigma\epsilon\rho\pi\eta$ (zamiast $\alpha\alpha\rho\pi\eta$), łacińskie sarpo, oczyszczać, obrzynać, francuskie serpe, niemieckie sarf od wyrazu scarf, oznacza narzędzie ostre do oczyszczania lub ocinania używane.**)

Profesor Nilson z Lund wydał niedawno

*) Металлы и ихъ обработка въ доисторическую эпоху. А. А. Котляревского стр. 60.

**) Tamże str. 61.

dzielo o pierwotnych mieszkańcach Skandynawii, w którym stara się udowodnić, że wiek bronzowy w południowej Szwecyi, w Wielkiej-Brytanii i w Danii od Fenician pierwiastkowo pochodzi. „Prawdopodobnie jest,“ mówi autor dzieła, „że Fenicianie pierwsi bronz wprowadzili w te strony, albowiem wiemy ze źródeł historycznych, iż lud ten posiadał ku północy wyspy Cynowe (przez nich Cassiterides nazwane), z których cynę dobywali.“ Drogi, któremi handel swój prowadzili, największą okrywali tajemnicą, jak niemniej pewną jest rzeczą, iż Fenicianie pierwsi z Cypru miedź sprowadzali i z tego urządzali mieszanię, która się bronzem nazywa, a następnie zaopatrywali wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego tą mieszaniną. — Pierwszą umiejętność wyrabiania bronzu przywiezli oni z Indyi, gdzie miedź i cyna się znajdują. Na podziwienie zasługuje wielka zdolność handlowa Fenician w tém, iż potrafili oni kopalnie cyny odkryć aż w Anglii! Profesor Nilson domysla się, iż Fenicianie, pierwiastkowo osiedleni w Kadyksie, na zachodnich wybrzeżach Europy, w Marsylii, ze swoich tam kolonii przez rzeki, Francją przepływające, dostali się do wysp cynowych. Wnioskuje autor dzieła, że już tam bronz a przynajmniej cyna znajomemi były, bo gdyby ich tam jeszcze nie znano, nie potrafiliby Fenicianie odkryć kopalni w Cornvalis. Nilson dowodzi, że resztki osiedlonych Fenician po ich ustąpieniu z Europy pozostały w Wielkiej-Bry-

tanii, Holandii i w szwedzkiej prowincyi Szonen, na co téż zgadza się w swój rozprawie i akademik Baer. Sądzi Nilson, że ozdoby na broniach bronzowych a mianowicie spiralne linie z obcych stron pochodzą. Krótkie rękojeście u mieczów i ciasne bransolety dowodzą swego pochodzenia ze Wschodu. Prawdopodobnem jest, mówi dalej autor, iż Fenicianie mieć musieli wąską rękę. W późniejszych mieczach rękojeście już są dłuższe a spiralne linie znikają. Profesor Nilson to zjawisko objaśnia tém, że osiedli tam Fenicianie, pomieszani z rasami miejscowemi, pomalu przemieniali swe fizyczne kształty.*)

Że mieszanina kruszców, bronzem zwana, nie tylko się odlewała, lecz zamiast żelaza i kutą w starożytności była, dowiadujemy się z rozprawy akademika v. Baera, któren, cytując słowa Hezyoda powiada, iż: „z historyi dokumentalnej, w ułamkach nam doszłej, widać, że zwyczaj ten od poprzednich wieków pochodzi;“ „daleko pewniejszym źródłem od Hezyoda,“ pisze dalej autor téj rozprawy, „są słowa Homera, w których znajdujemy nazwanie kowala greckim słowem χαλκεύς i razem jego warsztat i narzędzia od słowa χαλκείος, wyrażającego mieszaninę miedzi. Kucie nazywało się u niego χαλκεύειν, to jest robiony z mieszaniny miedzi. W pieśniach Homera często bardzo wy-

*) Ueber die frühesten Zustände der Menschen in Europa von dem Akademiker v. Baer. Kalender für das Schaltjahr 1864. St. Petersburg. str. 35 i 36.

stępuje mieszanina miedzi nie tylko w zbrojach lecz jeszcze w rękojeściach mieczów. Pauzoniusz, zacytowany w téjże rozprawie, opisuje, iż ostrze strzały Achillesa, zdobyte w jednej ze świątyń, było z téjże saméj mieszaniny, jak nie mniej i miecz Memnona.*)

Chemiczny skład metalów z uczonym ztąd wnioskiem o pochodzeniu ludów w starożytności rozebrał jeszcze w 1839 r. profesor Friedemann Goebel. Według postrzeżeń tego uczonego chemika wszystkie mieszaniny, które z Grecyi i kolonii greckich, we Włoszech, Egipcie i Azji osiadłych, do nas doszły, składały się z miedzi i cyny, lub z miedzi, cyny i ołowiu. — Cynk w mieszaninie metalów już oznacza według profesora Goebel czysto rzymskie, lub ludów, od Rzymu powstałych, pochodzenie. W poszukiwaniach swoich, czynionych na zbroi greckiej, na starożytnéj wazie, na greckim posążku kobiety z dorpackiego muzeum, na greckiej monecie olbijskiej, w Ponticapaeum znalezionej, na monetach Filipa Macedońskiego, na monetach Ptolomeusza, na rozmaitych monetach syrakuzkich i t. d. nigdzie profesor Goebel nie odkrył cynku tylko wszędzie mieszaninę miedzi, cyny i ołowiu. Nie przeczy profesor, iż podobnej mieszaniny używali i Rzymianie; dowiódł tego rozbiór Klaprotha na monetach rzymskich, z którego uczony ten chemik mieszaninę metalów na cztery podzielił peryody

Rozbiór chemiczny bronzów.

*) Tamże str. 7.

i tak: wzięte przez niego pod rozbiór naukowy monety z czasów Tyberyusza, z czasów rzeczypospolitej i monety z czasów Klaudyusza Gotyka składały się z miedzi, cyny i ołowiu.

Monety Cezara Augusta, Germanika i synów jego Nerona i Druza jak niemniej Tyberyusza Klaudyusza Druzusa składały się z miedzi i cynku.

Monety Trajana i bliższe temu panowaniu składały się z miedzi, cynku i ołowiu.

Monety Wespazjana Julijusza Cezara, Konstantyna W., Licyniusza, Tacyta i Proba miały już w składzie swoim miedź, cynk, ołów i cynę. Zbroje, wykopane w okolicach Abbeville we Francyi w pokładach torfu, rozbiierał d'Arcet; zbroje i pierścienie, znalezione na wyspie Rügen i przez Hunefeldta rozbiierane; zbroje, ozdoby kobiece i pierścienie ze zbioru Towarzystwa badaczów starożytności skandynawskich rozbiierał Berzelius; na ostatek resztki trumien z grobów altajskich i figury z grobów czudskich nad jeziorem Altajem, rozbiierane przez profesora Goebel, wykazały wyłącznie tylko mieszaninę z miedzi i cyny. Sprzęty, używane przez staro-skandynawskie pokolenia, wykazują według spostrzeżeń profesora Goebel, już pochodzenie rzymskie, albowiem przy ich rozbiorze chemicznym dały mieszaninę z miedzi, cyny, cynku i ołowiu. Wszystkie przedmioty metalowe, znajdujące się przez dra. Kruze w nad-baltyckiej ziemi jako to w Kurlandii, w Inflantach, w Estonii i na wyspie Ezel, rozbiierane przez prof. Goe-

bel, dały rezultat następny: miały one w sobie od 77 do 82 procentów miedzi, 15 do 19 procentów cynku, $1\frac{1}{4}$ do $2\frac{1}{2}$ procentów cyny i $\frac{1}{2}$ do 4 procentów ołowiu. Powyższe chemiczne swoje spostrzeżenia profesor Goebel kończy wnioskiem, iż ozdoby i sprzęty metalowe w nad-baltyckich prowincjach stanowią peryod od jednego wieku przed Narodzeniem Chrystusa do trzech wieków po Narodzeniu, i tutaj rozwija on domysły, jaką koleją zabytki te odległej przeszłości na tę ziemię przedwędrować mogły.*)

Profesor Wocel w drodze podobnych dochodzeń na rozbiorze bronzów Muzeum pragskiego wykazał, że najstarze bronzы, mianowicie celtyckie, prawie bez wyjątku składają się z mieszaniny miedzi i cyny, rzadko ołowiu, gdy tymczasem późniejsze mają przymieszkę cynku. Kiedy wzmiankowani chemicy rozbiierali mieszaninę bronzów w starożytności i tym środkiem wykazali nam różnicę między bronzami pochodzenia celtyckiego a późniejszymi tego rodzaju wyrobami, profesor peszteńskiego Uniwersytetu Kiss, rodem Węgier, dalsze już na tej drodze czynił poszukiwania i gotował nam wielkie odkrycie w nauce archeologii. — W 1859 r. ogłosił on swoją pracę**), z której dowiadujemy się, iż wszystkim zabytkom bronzowym z epoki przedchrześcijańskiej numiz-

Bronzy zastępowały monetę w starożytności

*) Necrolivonica doktora Fryderyka Kruze. Dorpat 1842 r. str. 1, 2 i 3.

**) Sahle und Schmück — Ringgerder. Pest 1859 r.

matyczną wartość przyznać należy; że w nieistnieniu w starożytności systematu monetarnego ozdoby brązowe stanowiły bogactwo osób i środków ówczesnej zamiany. Zebrał on kilka tysięcy podobnych ozdób, rozliczył nacięcia i linie, a z ilości owych nacięć i wagi doszedł dziesiątego między niemi stosunku, wykazując, że są monetą, wedle stałej stopy wyrabianą fabrycznie. Mamy więc, dzięki badaniom peszteńskiego profesora, rzuconą myśl całkiem nową w nauce archeologii; sprawdzenie i dalsze jej rozwinięcie rozjaśnić może przed nami przedmiot, przez żadnego z archeologów naszych jeszcze nie dotknięty; rozwiązała ona po części już to zapytanie, jak się w braku pieniędzy w starożytności ułatwiały między ludźmi wzajemne zamiany, i objaśnia nas zarazem, jakie znaczenie miało u przedchrześcijańskich ludów tak u pojedynczych jak i u rodzin całych to zgromadzenie brązowych ozdób, któreśmy za czyste zamilowanie w stroju, nie zaś za bogactwo domowe dotąd uważali.

Wszystcy rozprawiamy o epoce brązu, rozdzielamy ją na pochodzenia, na formy i na skład ich chemiczny; żaden przecie ze starożytników nie zapytał siebie, jakimby sposobem określić epokę czysto brązową i ją odróżnić od epoki żelaznej, w której się tak wielka masa brązowych ozdób i sprzętów w grobach znajduje? Znakomity tegoczesny archeolog duński Thomsen, jeden sobie to pytanie zadał i na mocy długoletnich

Teoria
Thomsena w
rozdzielaniu
sprzętów z
epoki brą-
zowej.

swych poszukiwań, prowadzonych z zamilowaniem dla swęj nauki, tworząc własną teorią, rozwiązał tę zagadkę. Dostrzegł Thomsen, iż wszelkie brązy, wykopywane wspólnie z żelazem a zatem należące już do żelaznej epoki, miały ostre kąty i nosiły na sobie zawsze rysunek z linii prostych w kąty ostre, jako to w kwadraty lub w zęby zakończone, kropkami bądź wybijanemi, bądź i po wierzchu rysowanemi ozdobione; kiedy ozdoby z epoki czysto brązowej, w kształtach swoich gładsze i potoczystsze, miały na sobie zawsze rysunek, w liniach okrągłych i węzowatych zawarty. Systemat ten Thomsena zdał się od razu archeologom dzisiejszym przywidzeniem, utopią nawet, w jaką nieraz uczeni w ogólności a w szczególności Niemcy wpadają, gdy w nauce jakiegoś pewniki tworzyć usiłują. Profesor Bähr w Dreźnie wyznał mi, iż zrazu to mu się dziwnem wydało i nie chciał wierzyć w tę wskazówkę, przez duńskiego archeologa jemu podaną; lecz się w badaniach swoich z czasem o tém przekonał i systematowi Thomsena całą dzisiaj słusność przyznaje. Ja sam, nauczony przez profesora Bähra, już od lat kilku na wykopaliskach litewskich, bądź w Muzeum wileńskim złożonych, bądź w moim zbiorze znajdujących się, bądź nareszcie przy dokonywanych nowych rozkopywaniach mogił, najpierw myśl moją zwracając na rysunek, znajdujący się na brązach, wszędzie napotykałam linie proste, w kąty lub w kratkę z sobą połączone.

Jeżeli się z wiarą naukową oprzeć zechcemy na teorii Thomsena, wypadnie dla nas to przypuszczenie, iż czysto bronzowej epoki albośmy nie mieli wcale, lub że jej istnienie tak było krótkie i nieznaczące, iż nam żadnych pomników ona nie dała; że na Litwie i na Rusi litewskiej peryod broni kamienną stykać się musiał z peryodem ostatnim wynalazku żelaza. Użycie broni kamienną, nie zastąpione żadną inną, ciągnąć się mogło dalej i dalej, aż je zamieniły żelazne wojenne narzędzia i domowe z tego kruszczu sprzęty. P. Kotlarewski jest tego przekonania, iż bronz, znajdujący się w mogiłach kamiennego wieku, jako nie należący do tej epoki, bywał przeniesiony do Europy przez pierwszych kolonistów; że ci, wypierając ze swoich posad pierwotne plemiona, w kamienną epokę tu osiadłe, grzebali się w tychże samych co i oni mogiłach. Ztąd ta jedność pośmiertna nieprzyjaznych sobie plemion, tymże samym grobowym nasypem pokrytych, łącząc z sobą ich resztki, złączyła razem w sprzętach tak ślady kamienną jako i bronzową epoki.

Topory, rohatyny, strzały, niekiedy miecze znajduwane po grobach męzkich, stanowiły broń żelazną. Sierpy, noże, krzesiwa, co zachowały niejako dawną formę, i inne drobniejsze sprzęty, całkiem już zniedokwaszone, z których to szczątków formy ich dawniej ani przeznaczenia odgadnąć dzisiaj nie podobna, znajdują się w kurhanach przy szkieletach męzkich; a często bardzo na oselek,

zużyty od ostrzenia żelaznych ostrzy, jako na narzędzie, nierozdzielne z tamtymi, natrafiać w mogile zdarza się. Kiedy użycie żelaza rozpowszechnił się? i z kąd on na pewno pierwiastkowo przyszedł do Litwy? i Rusi? tego całkiem jeszcze nie wiemy. Worsaae twierdzi, że wyroby żelaza w średniej i północnej Europie poczęły się od wpływu rzymskiej cywilizacji. Z kądby one do nas nie przybyły, dosyć na tem, iż kruszec ten twardy, na ostro wyrabiać się dający, do wszelkich narzędzi gospodarskich, jak niemniej do broni praktycznie zastosowany a z miejscowych pokładów ziemnych dobywany, a zatem krajowy, niewymagający zachodu i kosztu w sprowadzaniu go ze stron odległych odpowiadając wszelkim wymagalnym przez ludzi warunkom, został w powszechne użycie wprowadzony i nie dał się do-
tąd zastąpić przez żaden inny kruszec.

Długo archeologowie litewscy, nie mający żadnych na to dowodów, byli tego mniemania, iż w starożytności u Litwinów wagi i miary znajomymi nie były; że tych użycie weszło do nas później i rozprowadzało się po kraju w miarę rozwijania się cywilizacji; zaczęło wnosić wypadałoby, iż sprzęty bronzowe, składające się z mieszaniny kruszczów, potrzebujące do połączenia się z sobą przedewszystkiem wag dokładnych i laboratoryów, gdy takowych nie posiadały, nie mogąc być skutecznionymi na miejscu, musiały od obcych do nas przybywać.

Wagi i miary w starożytności.

Rewizya protokulu z poszukiwań w 1856 r.

W 1856 roku dnia 27. lipca w poszukiwaniach archeologicznych, dokonywanych protokularnie wspólnie z znanym archeologiem naszym p. Adamem Kirkorem na kurhanach, znajdujących się w powiecie borysowskim, w puszczy hubskiej, należące do majątku Łohojska, w uroczysku, Ciemnekramki zwanym, po rozkopaniu z kolei czwartego kurhanu rewizya jego w protokule na miejscu tak spisana została: „Miał obwód kroków 47, przez wierzch 16; od powierzchni o jeden łokieć cali 13 leżał trup głową na południowachód; głowa zwrócona na lewo twarzą do ziemi, ręce poziomo. Długość trupa 2 łokcie 19½ cali, zdaje się najniezawodniej mężczyzny, miarkując po długości i położeniu. U nóg jego znaleziono w jednym miejscu dwie miseczki metalowa, mające półtora cala średnicy, ułożone jedna w drugą; obie zaś w futerale, jak zdaje się, z grubiej skóry. Wewnątrz wierzchniej miseczki trójkącik z tegoż metalu prostokątny, długości cal jeden z ulamkiem, zakończony po obu ramionach ruchawymi pętelkami, mający wewnątrz mniejszy jeszcze prostokącik; w każdej z miseczek po cztery na brzegach do koła dziureczki, widocznie do zaciągnięcia nitki; albowiem w jednej z tych dziureczek jest jeszcze koniec lnianej nitki; w spodniej zaś miseczce przechował się dosyć spory kawał lnianej nitki, jak również kawaleczek takiż w mniejszym trójkątku; przy tém kawalek czegoś 3 cale długi, z jednego końca grubszy, z drugie-

go cieńszy, elastyczny, zdaje się ze skóry takiej jak futerał; wszystko to razem, wzięte całkowicie, jest podobne do dzisiejszych szalek. Nadto znaleziono barylkę, lub koniec rureczki, nie mającej cała długości, po wierzchu rysowanej w zęby, upstrzonej punkcikami z niewiadomego materiału, wszakże zdaje się ze skóry. Tuż leżały szczątki paska skózanego, nakładanego metalowymi ozdobami, na zewnątrz zakończonego dwoma metalowymi kółkami; na jednym zaś kawalku pasa widoczny odcisk serca lub tarczy herbowej, zdobnej do koła niezrozumiałymi arabeskami; przy tém jeszcze dwa kółka, jedno większe i grubsze metalowe, drugie zaś cienkie i mniejsze z drutu srebrnego; nadto jakiś ulamek zlewki metalowych nie odgadnięty i kawał sierpa ofiarnego.“

Były to więc szalki, zachowane w futerale ze zwierzęcego rogu, jak się potem pokazało, które zrazu, rozmiękczone przez wpływ wiekowej wilgoci, wzięliśmy byli za skórę turzą lub zubrzą. Ów koniec rureczki mógł być futerałem na chowanie wag, które przy rozkopywaniu mogły się zatracić, lub jako bardzo drobne szczątki mogły być całkiem przetrawionymi. Przy tém zlewek nieforemny metalu naprowadził nas na ten niewątpliwy wniosek, iż to była mogiła jakiegoś alchemika. Ważny ten i arcyrzadki dokument w poszukiwaniach archeologicznych na Litwie, odkryty a złożony w naszym Muzeum starożytności w Wilnie, wykazując nam w przedchrześcijańskiej

Szalki dobyte z kurhanów.

Rusi litewskiej niewątpliwe istnienie wag i znajomość alchemii, zastosowanej do topienia kruszców, nie pozwala wątpić, iż tyłoliczne ozdoby dla pici obu bronzowe, jakimi kurhany nasze napelnionemi bywają, a w które się każde młode pokolenie, nie biorące ich w spuściznie, gdy się one ze zmarłym do mogiły składały, na nowo zaopatrywało, musiały się na wzór celtyckich często dosyć grubo i niezgrabnie wyrabiać na miejscu przez tubyleców. Nie przeczę temu, iż i ozdoby kształtniejsze i piękniej wykonane, których niewiele wydobytych z mogił widzimy po naszych zbiorach, przychodziły bogatszym mieszkańcom tutejszej ziemi od południa: bo na tak wielkie potrzebowanie ozdób kobiecych, jakie były w użyciu w starożytności u litewskich i rusińskich niewiast, o jakim przekonywamy się z naszych poszukiwań, miejscowi rzemieślnicy, bardzo zapewne wówczas rzadcy, jeszcze wystarczyć nie potrafili; a gdy wyroby rzymskie formą swą elegancją i wykończeniem znacznie są piękniejszymi od wyrobów miejscowych, możniejsi wówczas ludzie, ci, którzy większy wydatek ponosić mogli, takowe do kraju sprowadzać musieli. Podobne do naszych szalki znajdował dr. Kruse w Aschere-den w Infantach, w Palfer w Estonii, w Staben i Hasan w Kurlandii; nadto znachodził on tam owoczesne wagi, których odkrył sztuk 21. i takowe porównał z wagami dzisiaj istniejącymi.*)

*) Ob. Necrolivonica Krusego. Tab. 54 i 55.

— Takież wykopał i profesor Bähr podobnież w okolicach Aschere-den.**) — Niedawno zmarły znakomity archeolog rosyjski Paweł Saweljew w gubernii włodzimierskiej wykopał pięć podobnych szalek. Hr. Adam Plater (młody), na Żmudzi także znajdował.

Gdy tu jest mowa o wagach w starożytności, dodam, iż nie same szalki w cywilizacji przedchrześcijańskiej znajomemi były; lecz znano u Rzymian i bezmieny, narzędzie, które my powszechnie a tak mieszkusnie odnosimy do późniejszych daleko wynalazków. Narzędzie to, znane i używane w starożytności, na Wschodzie zwało się po arabsku Wazn, wezn, co znaczyło waga, w szczególności waga prawna, sprawiedliwa; mizan szalki, szale się nazywają. Nazwanie to, pochodząc z arabskiego, wprowadzone do słowiańskich języków, jak i wiele innych głoskę *m* zamieniło na *b* i nazwę bezmienia przybrało.***) — W Muzeum miejskiem w Kolonii po raz pierwszy natrafiłem na zachowane szczątki tego narzędzia z bronzu. Była to poprzeczka, mająca około 4 cali długości z kulą brązową wielkości orzecha włoskiego, zawieszoną u jednego końca téj poprzeczki na lancuszkę 1½ cala długim, stanowiącą ciężar; z przeciwnéj strony na brązowém wisiadelku jest kruczek 4 cale długi; kruczek mniejszy o cal blisko zawieszony pod nim; kruczek z

Bezmieny w
spaleczności
przedchrze-
ściańskiej.

*) Ob. Groby w Infantach. Tab. 20. n. 14 i 15.

**) Ob. Zrődłosłownik prof. A. Muchlinskiego. str. 10.

wierzchu ponad poprzeczką, między dwoma końcami ruchomy, przeznaczony był do zawieszania lub trzymania w ręku narzędzia. W Londynie w Muzeum brytyjskim (Bronze-Room) widziałem zachowanych pięć bezmienów; z tych największy ma poprzeczkę czterokantową, grubą, na półtora prawie piędzi długą; głowa Minierwy, ulana z bronzu, umieszczona na jednym końcu téj poprzeczki, służy mu za ciężar; druga, podobnie w połowie umieszczona, punkt równowagi oznacza. Szalka bronzowa, około 6 cali średnicy mająca, na trzech grubych brązowych plecionkach u przeciwnego końca jest zawieszoną. Egzemplarz ten w całości najpiękniej jest dochowany; cztery zaś ostatnie mniejszego rozmiaru, przy ich wydobyciu z ziemi połamane, w szczątkach się tam przechowują. Starożytna społeczność rzymska posługiwała się zwykle tém narzędziem. Używano go w życiu domowém jako przedmiot utylitarny. Téj prawdy nauczają nas wykopaliska, dokonane w Herkulanum i Pompei, gdzie wielkie mnóstwo podobnych bezmienów odkryto. Podróżnik nasz, estetycznie zastanawiający się nad sztuką w starożytności, p. Józef Kremer, dał nam przerysy kilku podobnych narzędzi; pod napisem „zbiór wagi wałek“; nazywa on je przemianami i o ich użytku, o piękności kształtów i wyrobie tak się wyraził: „narzędzia te, nie pokojowe ale utylitarne i najprozaiczniejsze, bo przeznaczone dla handlarzy, jatek i kuchni, a jednak i tutaj

widzimy uczucie estetyczne a skłonność do wdzięcznych form.*)

Przy składaniu ciał zmarłych w kurlanach nie zachowywano jednostajnego kierunku: każdy albowiem szkielet, dzisiaj odkopany, leży inaczej. Niektóre głową obrócone bywają na północ, inne na południe, wiele z nich między wschodem a północą, między południem a zachodem, zachodem a północą i t. d. Z tak wielkiej liczby rozkopanych przezemnie grobów, w spisywaniu kierunku, w jakim się kościotrupy znajdowały, nie umiałem nigdy znaleźć przewagi, nacechowanej jakąś myślą; wszystko mnie się tam zdało przypadkowym, dowolnem — i dla tego pozwałam sobie sądzić, iż kierunek, w którym zmarłego do mogiły składano, pomimo całej wagi, jaką starożytni do biegu słońca przywiązywali, nie miał w tym obrzędzie żadnego znaczenia i nie był u nich warunkiem koniecznym. Ciało nieboszczyka składane bywało zwyczajem ogólnym wprost na powierzchnię ziemi, wyciągnięte na wznak z rękami najczęściej równoległe z ciałem położonemi; lubo niekiedy znajdowałem kościotrupy, łądz z rękami złożonemi na piersiach, bądź z jedną wyciągniętą a drugą na sercu położoną, bądź na ostatek z ręką jakby do spania pod głowę podłożoną. Kierunek głowy, tak często obrócony na prawo lub na lewo, nie także wyraźnego nie oznaczał; pochodzić

O kierunku i położeniu ciał, grzebanych w kurlanach.

*) Podróż do Włoch Józefa Kremera. Wilno 1861 r. T. IV. str. 281 i 282.

on musiał, jak się zdaje, od tego, jak mu nasy-
pywana w kurhan nad nim ziemia ciężarem swo-
im głowę obróciła. Zdarzało mi się znajdować
w kurhanach i siedzące kościotrupy. Szkielety
podobne odkrywałem na Rusi litewskiej; jeden
zaś taki bardzo wyraźny odkopać mi się zdarzy-
ło na czystej Litwie, w Kiernówku po nad Wilią.
Na siedzące szkielety natrafił Dubois w swoich
naukowych wycieczkach na Litwie w poniewież-
skim powiecie. Odgadnąć myśl i przyczynę sy-
stematu podobnego grzebania się dzisiaj jest rze-
czą niepodobną. Mogiły, w których znajdowano
szkielety, mające kolana przechylone ku podbród-
kowi, ręce złożone na piersi, w ogólności przed-
stawiające kształt dziecięcia poczętego, archeo-
logowie odnoszą do mogił z epoki kamiennej. A-
żeby nadać zmarłemu tę postać, związywano go
sznurem. Troyonne objaśnia to położenie szkie-
letów, używane u wielu starożytnych narodów,
przez myśl religijną, jako symbol odrodzenia się
człowieka. Teodor Sycylijski wspomina, iż ten
zwyczaj istniał u etyopskich ludów. Andrzej
Thevere w opisanu swojem Patagonii, Peruwii i
Brazylii 1575 r. opowiada, iż mieszkańcy tych
krajów w imię téjże samej idei używają w grze-
baniu się podobnych zwyczajów. Hotentoci, Mu-
rzyni w nowej Kaledonii, jak niemniej mieszkań-
cy wysp Kanaryjskich są dotąd tego przekonania,
iż człowiek, porzucający ten świat, na drugim
dla nowego, odrodzenia się stanąć musi w po-

staci dziecięcia, wychodzącego z łona matki. Sza-
many w Syberyi podobnie grzebią siedzących
umarłych.

W 1844 roku Czudi przywiózł do Moskwy
z Peruwii szkielety, w tém samym położeniu zna-
chodzone. Przy jednym z takowych znaleziono
szkielet papugi, wyobrażający tego ptaszka je-
szcze w jajku; symbol to nowego odrodzenia się.

W 1851 roku Thomas, czyniący poszukiwa-
nia w rozwalinach zamku Nabuchodonozora w
Babilonie, podobnie siedzące szkielety zmarłych
poodkrywał. W Hindostanie znajdowano także
szkielety. Fero w Algierze w 1864 r. a Ville
d'Aust w Meksyku podobne poczynili odkrycia.*)

P. Michał Grabowski z powodu odkrycia w
Stremeszówce podobnego szkieletu kobiety sie-
dzącej zwraca uwagę archeologów na to, że pod
Uralem w gubernii sybirskiej odkrywają się
całe cmentarze tym sposobem grzebanych ludzi.**)

Ze wszystkich powyższych odkryć powzię-
liśmy to przekonanie, że szkielety w położeniu
siedzącym w mogiłach nie były wyłącznie jakimś
obyczajem obrzędowym jednego tylko pokolenia,
jak to niektórzy z badaczy sądzą, lecz były
zwyczajem ogólnym u wszystkich pierwiastkowych
ludów Azji przed ich wielką emigracją, któren

*) Известия Московского Археологического Отдѣленія. Москва
1865 г. Т. 1. стр. 16.

**) Ukraina dawna i teraźniejsza M. Grabowskiego. str. 52.

to zwyczaj niewątpliwie po rozejściu się z sobą do Europy przeniesli.

Sklepienie
kamienna w
kurhanach.

Niekiedy znajdowałem pod kościotrupem szczątki dębowej deski; indziej, lecz bardzo rzadko, zdarzało mi się odkryć szczątki desek, przykrywające zmarłego; zdarza się znaleźć czasem i mogiłę pokrytą płaskimi kamieniami. W témże samém uroczysku, gdzie szalki znaleziono, w puszczy habskiej Ciemne-kramki zwaném, udało mi się odkryć bardzo ciekawy egzemplarz podobnej mogiły, której opis objęty jest protokulem z dnia 28. lipca 1856 r. poszukiwań przezemnie dokonanych. W małym bardzo kurhanie, bo zaledwo 16 kroków obwodu a 6 przez wierzch mającym, w głębi 10 cali pod poziomem, a od powierzchni kurhanu o 2 łokcie, ukazało mi się podłużne sklepienie z doskonale dobranych plit kamiennych, szczelnie z sobą ułożonych. Pod tém sklepieniem leżał na południo-zachód kościotrup dziewczicy, mający dłużyń 2 łokcie 11 cali. Musiało to być jakieś dziecko ukochane u matki, gdy nad jęj wygodą po śmierci pomyślano: bo nie jak serce matki nie umiało swemu dziecięciu tak starannie urządzić wiecznego spoczynku. W każdym kamieniu tam ułożonym, choć siła już lat upłynęła, widzisz i czujesz jeszcze dzisiaj, jak chciało jęj mogiłę wygodną uczynić. Pod plecami, pod głową leżały dwie gładkie plity, ręką ludzką obite i do potrzebnej wielkości doprowadzone; kamyki mniejsze, podłożone jęj pod boki i jeden

przy drugim kładzione wzdłuż całego ciała, zastawiły w mogile dokładny zarys téj wypieszczonej postaci. Z ozdób niewieścich znalazło się przy głowie kilka metalowych kólek. — Przy uszach miała zausznice brązowe, bardzo delikatnego wyrobu: były to druty, zgięte w półkole, owalne; na każdym z nich biegały trzy oddzielne węzły, z cienkiego bardzo drutu szczególniejszą formą powiązane. Na szyi miała paciórki metalowe i kamienne; na piersiach rząd malutkich jak grochowe ziarno dzwoneczków metalowych, pozłacanych, bardzo zgrabnie wyrobionych, a na rękach były bransolety. Z tego grobu starożytnéj litewskiej dziewczicy, co miał dla mnie tyle rzewności w sobie, zachowałem w zbiorze nie tylko znalezione brązy, lecz i te kształtne kamienne plity, które jęj śmiertelne posłanie stanowiły. W téj części kraju naszego, gdzie poszukiwania moje porządniej i ściślej prowadzę, gdzie każdego grobu rozkopanego protokół spisuję i kościotrupy odmierzam, przekonywam się, iż rasa kobiet w starożytności urodziwszą była od mężczyzn. Szkielet kaźden kobiecy jak grenadyera gwardyi miał kilka cali nad dwa łokcie, kiedy męskie często téj miary nie dochodziły. Ścisłe kranilogiczne postrzeżenia w tym względzie byłyby dla nas ciekawemi i nauczającemi. Jeżeli garnki ofiarnicze swoją formą i rozmiarem, porównywane z garnkami, wykopywanemi gdzieś w odległych krajach, mają nam wykazać ślady ras pokoleń ludów prze-

Postrzeżenia
kranilogi-
czne.

chodzących; tedy bliżej, zdaniem mojem, czaszki ludzkie, porównywane z sobą, mogłyby to podobieństwo ras ludzkich odkryć. Wiemy przecie z postrzeżeń kraniologicznych, iż pokolenia ludów różnią się z sobą rozmiarem kości na czole. Archeologowie duńscy już ten przedmiot dostatecznie zbadali i za pomocą kraniologii różnicę ras zamieszkałych w Danii z epoki kamienną od pokoleń, zamieszkujących Szwecyą, za pomocą czaszek ludzkich rozróżniają; twierdzą oni z niejaką już pewnością, iż mieszkańcy Danii w odległej przeszłości nie byli praojcami dzisiejszych Duńczyków. Ludzie z epoki kamienną tak w Szwecyi jak i w Danii mieli krótkie, okrągławe głowy, w Szwecyi są one małe i podobne do głów Lapończyków. Te zaś, które ja z epoki kamiennej, pisze akademik Baer, w Danii widziałem, mają małe bardzo podobieństwo do głów Lapończyków, bardziej są podobne do głów pokolenia Finnów i Estlandczyków; nie są one też głowami pierwotnych ras duńskich z epoki brzoźowej, albowiem ci mieli głowy wąskie, przedłużone, podobne do głów mieszkańców Hindusu.*) Myśl podobnych spostrzeżeń nad pierwotnymi rasami ludzi, osiadłych na naszej ziemi, jako poświęcony téj nauce karmię w sobie oddawna i dla tego z mogił przedchrześcijańskich kilkadzie-

*) Ueber die frühesten Zustände der Menschen in Europa von dem Akademiker v. Baer. str. 22. Kalender für das Schaltjahr 1864. St. Petersburg.

siat głów, najzdrowiej dochowanych, uzbierałem, lecz w tym względzie nie doszedłem jeszcze do żadnych zasługujących na uwagę rezultatów.

Nie sama społeczność dzisiejsza obfituje w dziwne wypadki, niezwykłe zdarzenia, lub w przestraszające swoim rozmiarem zbrodnie. Nie cywilizacya ani postęp wyobrażeń takowe tworzy. W starożytnym świecie, gdzie namiętność ludzka grała swobodniej, bo ją żadne ustawy piśmienne ani przyzwoitość towarzyska nie kępowały, a prawo ojca rodziny nad rodziną, mężczyzny nad kobietą szeroko rozciągające się granice nie znało, musiały się odbywać nadzwyczajne jakieś wypadki, stokroć straszniejsze, stokroć nie raz więcej mające poezyi i rycerskiego ducha, niżeli te, które dzisiejszą społeczność, obwarowaną prawami, zastraszoną karami odznaczają. W zbrodniach dzisiaj dopelnianych chodzi najczęściej o interes materyalny, a zbrodnia każda przed jej spełnieniem zawsze prawie jest obmyślana, wyrozumowana i niewolniczo podciągnięta pod jakieś formy, któreby za osłonę niewinności służyć mogły; kiedy w pierwiastkowych społecznościach, żyjących prostem, pełnem, niezależnem życiem, zbrodnia sama, idąca z natchnienia, musiała mieć w sobie jakiś poważny i uroczy charakter; zawsze jakieś rycerstwo ją odznaczało a zasłona niewinności, obrona przyjaźni lub miłość dla kobiety musiała być jedynym jej powodem. Szczegóły tych czynów zaginęły dla nas nazawsze; lecz zka-

Groby niezwykłe.

że, jeżeli nie z tego źródła, dożyły do dni dzisiejszych owe przez usta ludu powtarzane nam dzieje o niezwykajnych jakichś rycerzach, zwyciężających hydry i smoki, o owych królewnach zaklętych, co z kochankiem morze ukradkiem przebywały lub co się w ptaki zmieniały, aby snadniej do ulubionego dolecieć mogły, albo przesładowane żeby się zręcznie od zemsty swego napastnika wyzwolić potrafiły — i tyle innych niezwykajnych a tak przesadzonych powieści gminnych, w które lud święcie wierzy i tak uroczyście powtarza a któremi jako niemającymi żadnego związku my zwykle pogardzamy. Gdy się im wszakże z uwagą i zagłębieniem przysłuchać zechcemy, znajdzie się tam czysty związek z odległą przeszłością. Ślady podobnych niezwykajnych wypadków odkrywają nam niekiedy mogiły przedchrześcijańskie. I tak w badaniach moich zawsze w puszczy lohojskiej, w uroczysku Słowohoskiekopcy zwanem, w kurhanie dużym, mającym obwód 37 kroków, przez wierzech 17, na głębokości jednego łokcia 4 cale powierzchni, znalazłem kościotrup mężczyzny, głowę na wschód obrócony. Kościotrup był długi 2 łokcie cali 13; przy nim w nogach leżała dzida żelazna, ostrzem w dół obrócona i takież topór. Był to więc grób rycerza. Po obejrzeniu i odmierzeniu dokładnem szkieletu poczęłem kopać dalej w nadziei znalezienia garnka ofiarniczego. Za pierwszém wzięciem rydla potracono o coś twardego; z bojaźni,

aby mi garnka ofiarniczego nie rozbito, własnymi rękami oczyszczać poczęłem przedmiot, na którym się rydel zatrzymał. Lecz jakież moje było zdziwienie, gdy zamiast garnka znalazłem u nóg leżącego rycerza głowę ludzką, obróconą twarzą wprost ku nogom, stojącą pionowo na ziemi; dalej pod nią szedł bogaty naszyjnik z dzwoneczków, a pod tym na gardle koło żelazne, 2 cale przeszło średnicy mające — i nie więcej. Nikt nie zaprzeczy, iż głowa młodej dziewczyny, oddzielona od ciała, u nóg rycerza w grobie jego złożona, stanowić musi jedną z tych tragicznych jakichś historyi, za której odkrycie dalibyśmy dzisiaj wiele i bardzo wiele. O kilka kroków od téj mogiły stał kurhan, całkiem podobny przeszłemu wielkością. W nim na głębini jednego łokcia cali 6 od powierzchni odkryto dwa szkielety, obok siebie leżące w oddaleniu jeden od drugiego o 2 łokcie 13 cali: jeden mężczyzny, drugi kobiety; pierwszy długi 2 łokcie cali 13; drugi 2 łokcie cali 7; oba głowami obrócone na południo-zachód. Przy szkielecie męzkim znaleziono dzidę żelazną i dwie sprzążki bronzowe; przy kobiecym zaś paciórki fugowane, szklane, inne z jakiegoś masy, nadto kółko druciane. Osełek leżał u nóg mężczyzny, garnek ofiarniczy stał u stóp kobiety. Znowu grób jakiś niezwykajny, nowa jakaś tajemnica! Bo gdyby dwa ciała obok siebie położone mogły być pokryte jednym kurhanem, musiałyby umrzeć jednocześnie; a gdyby umrzeć koniecznie razem, trzeba

było być uderzonym jakimś jednostajnym nie-
szczęściem. Podobne niezwykłe groby bardzo
rzadko się u nas przytrafiają. Każdy z archeo-
logów naszych policzone ma w pamięci zdarzenia,
w których coś podobnego odkrył. Gdy na jednym
mogilniku na dwa takie groby obok siebie poło-
żone natrafiłem, mimowolnie chcę mnie bierze
myśleć, że one mają związek z sobą, że wszystkie
w nim pochowane osoby być mogły aktorami ja-
kiegoś smutnego dramatu, którego się przed wie-
kami tutaj odegrał.

Granice zetknięcia się
cywilizacji
rzymskiej
ze słowiań-
ską i ich
oddziaływa-
nie na sie-
bie.

Każdą naukę gruntowniej pojmujemy, kiedy
ją przez porównanie i przez bliższe zapoznanie
się z jej warunkami u obcych przeprowadzić ze-
chcemy. Cóż dopiero mówić o archeologii, któ-
rą głównym i niezbędnym warunkiem jest cią-
gle porównywanie i z podobieństwa pozostałych
ze starożytności szczątek wiązanie niejakijs o-
snowy do dziejów tej epoki, z której ani pi-
śmiennych zabytków ani pewnych ustnych podań
nie posiadamy. Podobieństwo życia domowego,
wypatrzone przez porównanie szczątek pozosta-
łych, może nam odkryć jakieś wielkie narodowe
powinowactwo, którego związek zaginął był na
drodze ciemnej, wiekami przykrytej przeszłości.
W środkowej Europie dwa potężne, sąsiednie ple-
miona zamieniały, jak wiemy, z sobą warunki
życia społecznego. Ciekawą nader i nauczającą
byłaby znajomość dokładna granicy zetknięcia się
cywilizacji rzymskiej ze słowiańską i dopatrzenie

śladów tego wpływu, jaki jedna na drugą w sta-
rożytności wzajemnie wywierała. Mnie się zda-
wało, iż ziemia dawna Wendów była tém polem
dla poszukiwań archeologicznych. Strabon pisze
najwyraźniej (Ks. 7. c. 2.), iż rzymskie osady
nie sięgały dalej jak do brzegu rzeki Elby, że
zaś brzegi téjże przeciwne, leżące ku morzu za-
chodniemu, były im całkiem nieznajomemi; nad
brzegami więc Elby i Sali śladów zetknięcia się
tych dwóch narodowości szukać wypadało. W
tym celu zabrałem znajomość i wszedłem w stó-
sunki z uczonymi starożytnikami w Saksonii.
Profesor Akademii sztuk pięknych w Dreźnie,
Jan Karól Bähr, wydawca książki wyżej zacyto-
wanéj, sam posiadacz niegdyś bogatego zbioru
wykopalsk inflantskich, którego od niego brytań-
skie Muzeum odkupiło, biegły archeolog i miło-
śnik niezwykłej tej nauki, z całém współczu-
ciem dla moich badań podzielił się ze mną swo-
jemi wiadomościami.

Archeologia ojczyzna w Saksonii nader mało,
mniej nawet niżeli w innych krajach uprawiana
dotąd była. Uczeń badacz starożytności podo-
bniez ślęczą i tutaj nad starożytnościami Grecyi
i Rzymian, piszą księgi o posągach, o ułamkach
starożytnych, jakie się w drezdeńskich Muzeach
znajdują, żaden zaś z nich nie oddał się jeszcze
nauce starożytności miejscowych. Zbiory publi-
czne w Dreźnie bardzo są biednymi pod tym
względem i gdyby nie dar p. Preuskera, uczynio-

Archeologia
i jej zbiory
w Saksonii.

ny rządowi w 1853 r., dzisiaj znajdujący się w pałacu Japońskim, Drezno nie miałoby żadnych zasobów do téj nauki. Zbiór ten wszakże popielnic, broni i innych ozdób i sprzętów bronzowych, bogaty bardzo jak na prywatny, nie posiadający wyłącznego charakteru miejscowości, stał się zaledwo słabym przewodnikiem w poszukiwaniach naszych. Należy on bardziej do archeologii ogólnie niemieckiej, niżli wyłącznie do archeologii tylko saskiej. Niemieccy albowiem uczeni w ogólności w poszukiwaniach archeologicznych nie zwrócili jeszcze dotąd swojej uwagi na te drobne odcienia, które cechują i rozróżniają przeszłość każdej narodowości wyłącznie. P. Preusker, urzędnik zarządzający dobrami królewskimi, autor dzieła pod tytułem: Rzut oka na ojczystą przeszłość,*) przez trzydzieści lat z górą, bądź sam wykopywał, bądź nabywał do zbioru swego podobnej natury przedmioty. Wykopaliska te pochodzą z Saksonii z okolic Drezna, Grosenheimu, Maisen i z Górnej Luzacyi; niektóre z nich pochodzą z okolic Schleben, Herzburg, ze Szląska, z Turynгии, z nad Renu, Hanoweru, Holsztynu, Pomorza, Rügen i z innych pośrednich i północnych stron Niemiec. Taka w tym zbiorze jest rozmaitość form i pochodzenia, że śród niego żadnego naukowego rozkładu a mniej jeszcze porządnego wniosku o ubiegłej przeszłości uczy-

*) Blicke in die vaterländische Vorzeit.

nić nie podobna. Jedne z tych zabytków przypisują uczeni niemieccy Celtom, inne Słowianom, innym nakoniec rzymskie dają pochodzenie. Zamierzają tutejsi konserwatorowie sporządzić dokładny katalog tego zbioru; tymczasem mała zaledwo książeczka z ryciną, wydana w 1856 r., zaznajamia z nim każdego pokrótce.*)

Plemię to przemożne, co w starożytności większą połowę Europy zawojowało i, rozszerzając swoje panowanie, po drodze wyciskając ze swoich posad różne plemiona, ku północy aż do brzegów Elby się dostało, gdy zakończyło swoją polityczną wielkość i znaczenie, ustępować z kolei z granic swych poczęło przed coraz wzrastającą potęgą ludów słowiańskich i niemieckich. Przesilenie to polityczne trwać musiało przez długie lata: albowiem cofanie się całych ludów z ich posad dziać się nie może raptownie; to tylko jest rzeczą niewątpliwą, iż plemiona słowiańskie, rozszerzając się coraz dalej za uchodzącymi Rzymianami, wracając na swoją pierwotną ziemię aż do Adryatyku,**) gdy rozszerzyli swoje panowanie z jednej a plemiona niemieckie z drugiej strony,

*) Uebersicht der mit der Königlichen Antiquen-Sammlung in Drezden vereinigten Preuskerschen Sammlung vaterländischer Alterthümer mit einer lithographirten Tafel. 1856. In Commission bei Herman Fritzsche in Leipzig und in Carl Bornemann's Buchhandlung in Grossenheim.

**) Archeologowie angielscy znajdują ślady osad słowiańskich w Bremen, co, jeżeli tak jest, Słowiańszczyzna na zachód Europy tak daleko sięgała, nim ją niemieckie plemiona ztamtąd ku północy nie wycisnęły.

lud ów, niedawno potężny, nazawsze już zamknąć się musiał w swym ciasnym cyplu ziemi, oblany dokola morzem Środiemnym. W téj właśnie epoce po Rzymianach Wendowie zajęli tę część kraju po nad Elbą i Salą, której przeszłość badać chcemy. W dalszej kolei przeznaczenia narodów Saksonowie nachodzą wendeńską ziemię i w miarę usuwania się tamtych naludniają ją nowemi osadami. Malownicza przestrzeń ziemi po nad Elbą i Salą, przez Wendów zasiedlona, tak była niewielką, iż Saksonowie, licznie ją nachodzący, gdy się osiedlać poczęli, nie mając dużo do tego przestrzeni, nie uszanowali ani grobów ani dawnych zabytków poprzedników swoich. Na rozkrytych mogiłach Rzymian i Wendów poszła uprawa pól i sadów nowych przybyszów do tego kraju. Tak zniknęły archeologiczne zabytki w Saksonii i tę jedynie przyczynę w opóźnieniu się nauki, której rozwinięcie stało się niepodobieństwem, sasey archeologowie naznaczają. I dzisiaj jeszcze w Saksonii tak dalece nasiedlonéj, gdzie już na ziemi i w ziemi wszystkie jéj bogactwa poruszono, kiedy niekiedy zdarza się odkryć jakieś stare grobowisko. Owoż profesor Bähr, w samym Dreźnie kopiąc pod swój dom fundamenta, natrafił był na grobowiec przedchrześcijański. Odkrył on w nim ośmnaście glinianych popielnic w kształcie dzbanków, napelnionych spalonemi kośćmi ludzkimi, z których jedną mnie do mego zbioru darował. Jest to dzbanek z

gliny prostéj, niepolewanéj, formy pospolitéj naszych dzbanków, wysoki cali $3\frac{1}{2}$, w pęku mający szerzyni cali $2\frac{1}{4}$, w otworze 2 cale, z malém uszkiem glinianém u boku.

Archeologowie sasey podobnie jak i my na trzy epoki swoją starożytność rozdzielają: na epokę kamienną, bronzową i żelazną. W pierwszej to jest w kamiennéj upatrują oni ślady ludów celtyckich, gallikańskich i innych, w samym pierwiastku do Niemiec dzisiejszych przybyłych i osiadłych. Drugi peryod bronzów naznaczają z czasów mieszania się Rzymian z Niemcami. Co się zaś tycze obyczaju ciałopalenia i chowania w urnach popiołów, niemniej nasypywania wysokich kurhanów, zwłaszcza dla osób odznaczających się, obyczaj ten przyznają zetknięciu się Rzymian ze Słowianami, którzy z Azyi jakoby takowy przynieśli. Epokę trzecią żelaza mają oni za czysto niemiecką; naznaczają jéj pierwsze nastanie po zakończeniu się wędrówek ludów, a jéj ustalenie się odnoszą do VI. wieku, kiedy panowanie Franków, zaprowadzając chrześcijaństwo, dawny obrzęd ciałopalenia zniszczyło.

Co do urn i popielnic starożytnicy niemieccy zauważali, że urny w ogólności dzielą się na dwa rodzaje, t. j. na urny bez polewy i na urny z polewą. Pierwsze odnoszą oni do czasów pogańskich, — drugie zaliczają do niemieckiej epoki. Zauważali oni nadto, iż urny pierwiastkowe, niezgrabne, lepieniem były z ręki w niedostatku

znajomości narzędzia do ich toczenia; późniejsze zaś toczonemi były na garncarskim warsztacie; te ostatnie dają już prawo domyślać się o peryodzie zetknięcia się z cywilizacją rzymską.

Kiedy poszukiwania nasze względem zetknięcia się dwóch wielkich cywilizacji z sobą mamy już zatrzymać niewątpliwie nad brzegami rzeki Elby, powiedzmy tutaj, jakie wrażenia badania nasze w tym względzie nam zostawiły. Koryta rzek Elby i Sali rozdzielały w starożytności dwie siostry z sobą, które, lubo jednej matki niegdyś dzieci, lecz inaczej wychowane, różniły się pomiędzy sobą w wyobrażeniach, we zwyczajach i w całym domowym życiu. Starsza czerpała naukę, dostatki i wygodę miękkiego życia od południa; druga od północy powziętym wychowaniem twarde i ubogie wiodła życie, na jakie ją samo przyrodzenie skazywało. Starsza miała złoto, srebro, brzozy, naczynia zbytkowe, broń męską i zbytkowe ozdoby; druga w twardym i skromnym swym życiu proste miała obyczaje, posiadała praktyczniej wyrobione myśli w obrzędach i zwyczajach religijnych; miała przy tém bogactwo samorodne, jakie jej brzegu Bałtyku dawały; tém bogactwem był bursztyn, ów kosztowny produkt, o którym się w starożytności ubiegano i na południu tak go przepłacano. Zetknięcie się tych dwóch plemion z sobą i tyloletnie pobratymstwo, gdy je ściśle powiązało przez rozmaite sąsiedzkie stosunki, zdawałoby się, iż cywilizacja południa, wyższa

delikatnym wykształceniem i smakiem, powinna by posiadać łatwo wielką i znaczną przewagę nad prostą i skromną cywilizacją słowiańską. Przecie tak się nie stało w rzeczy samej: bo gdy się z uwagą przypatrzy zabytkom słowiańskim nadbałtyckich mieszkańców, osiadłych nad rzeką Sprawą (Spree) i innemi rzekami słowiańskimi, zebranych tak licznie w bogatym Muzeum ojczyznym w Berlinie, w którym odtworzono, że tak się wyrazić odważę, całe życie domowe prapraojców tej ziemi; również kiedy się przejrzy ślady epoki rzymskiej w zbiorach starożytności krajów zaalbiańskich, zawładanych i tak długie lata zostających pod władzą Rzymian, — jasno się postrzegać daje, o ile myśl słowiańska, w zasadach swych zdrowa i prosta, nieraz przewagę znalazła wśród plemion rzymskich. Bo jeżeli w zamian za bursztyn, nabywane od Rzymian przedmioty do stroju niewiast, niekiedy broń i ozdoby męzkie przedchrześcijańskie mogiły nam odkryły; jawne ślady obrzędów religijnych, ślady sypania kurhanów na mogiłach, formy popielnic i urn grobowych wyraźnie od Słowian północnych przyjęte tam widzimy. W zetknięciu się zatem tych dwóch cywilizacji z sobą przewagę ducha i myśli w Słowianach nad materią każdy dojrzy łatwo, jeśli dojrzeć tylko zechce. Chrześcijaństwo nakoniec i żywioł niemiecki przemieniły ostatecznie w tych krajach i myśli ich i formę.

Archeologia
we Francyi.

W Francyi naukę archeologii rozwinął znakomity archeolog Raoul-Rochette. Po nim nastąpił Lenormond, lecz i ten już nie żyje. Kiedyś był w Paryżu w bibliotece cesarskiej, p. Beule wykładał kurs archeologii. Towarzystwo archeologiczne pod dyrekcją p. de Caumon istnieje jeszcze w Caen w Normandii. P. Caumon, jeden z możnych we Francyi, jest niezwykłym miłośnikiem i protektorem nauki archeologii w swoim kraju. Pisał on w tym przedmiocie wiele dzieł uczonych, między innemi wydał nie małą wartości naukowej słownik archeologiczny. Wszyscy archeologowie francuscy, tak zmarli jak i żyjący, śledzą i obrabiają uczenie epokę panowania Rzymian; nauczają starożytności greckich, egipskich i babilońskich; rozprawiają o sztuce u starożytnych, o jej wpływie na nowoczesną; rozbiegają powody i przyczyny jej rozwijania się, pierwszeństwa, przewagi jednej nad drugą i t. d. Żaden zaś z tych uczonych nie zajął się seryo opracowaniem starożytności własnej ziemi; a przecie Gallowie, nim zawojowanymi byli przez Rzymian, mieć musieli sobie właściwą cywilizacją i wydatne ślady swego domowego życia, których odszukanie nie małą przyniosłoby przysługę nauce. —

Powinnowa-
ctwo ludów
z mowy do-
patrzone.

Archeologowie dzisiejsi na Zachodzie nie mają wielkiej wiary w to, iżby można ze szczątków drobnych odległej przeszłości złożyć naukę z całą do niej potrzebną ścisłością. Znakomity

Lepsius, co tyle lat dla nauk starożytnych przemieszkał w Egipcie, gdzie jak drugi Champolion, hieroglify i napisy egipskie czyta, który z rozkazu swego króla tyle pomników rzadkich starożytności Egipskiej zgromadził i do bogatego Muzeum w Berlinie przewiózł — ten Lepsius naukę archeologii upatruje w języku każdego narodu i z ich podobieństwa jednego z drugim, z ich pierwotnego pochodzenia i dalszego przekształcenia się powinowactwo ludów wyprowadzić usiłuje. Według niego to są jedyne dane, na których pracować można na tém polu. W częstych rozmowach, jakie z nim miewać w tym przedmiocie mnie się zdarzyło, utrzymywał on zawsze, iż podobne poszukiwania, na wykopaliskach tylko oparte, na których my naszą naukę budujemy, lubo dają niejakiś pojęcia o odcieniach cywilizacji ludów starożytnych, do ostatniego wszakże rezultatu w nauce nie doprowadzą nigdy. Bo gdzie nie ma run, dat, ani napisów, mówi uczony Lepsius, tam nigdy czasu istnienia plemion ani natury ich pierwszej narodowości zadeterminować nie podobna.*)

*) Jeżeli zgodnie z zasadą p. Lepsiusa odwołamy się do pomników języka, jeżeli w jego składzie pierwotnym badać i szukać zechcemy podobieństwa, powinowactwa z naszym, tedy niewątpliwie raz jeszcze przyjdzie nam od ludów wschodnich uznać pierwotne pochodzenie nasze. Świeżo ogłoszone badania profesora Pietraszewskiego, zdawało się, iż mogłyby posłużyć w tym względzie za jakąś wskazówkę. Znany ten orientalista, tłumacz Zendawesty, w roku 1860 odbył podróż na Wschód w celu poznania ludu i kraju, gdzie księga ta powstała. Zetknięcie się z pokole-

Runa i ich
początek.

Napisów runicznych a w szczególności run słowiańskich mało znamy. Tegocześni uczeni bardzo niewiele pisma słowiańskiego jeszcze zdo-

niem Gebrów, ludu wyznającego naukę Zoroastra, gdzie właśnie miał porównywać autentyczność tłumaczenia swego Zendawesty, stwierdziło p. Pietraszewskiego w tém mniemaniu, iż mowa Słowian ma tam swoją kolebkę. Z krótkiej i pobieżnej wzmianki, ogłoszonej o tej odległej i mozolnej podróży uczonego profesora berlińskiego Uniwersytetu, dowiadujemy się, iż między Ispahanem i Hawadanem znalazł on plemię koczownicze i wojenne, nazywające się Lechami. W rozmowie z temi mieszkańcami usłyszał p. Pietraszewski bezmienia bardzo do słowiańskich zbliżone i dające się zrozumieć. Z języka tego ludu cytuje nam podróżnik słowa: mi bratjerem jewa, co według niego znaczyć miało my bracią jesteśmy (ob. Gazeta Polska za rok 1861. N. 164.) Z tej próbki, podanej przez uczonego wędrownika, chciało się nam mimowolnie wierzyć, żeśmy przed wiekami wyjść musieli z podobnego plemienia Lechów, żeś mi bratjerem jewa. Możebyśmy z pełną wiarą przyjęli te słowa profesora o obecnej nam całkiem nauce, gdyby w ślad zatem nie doszło nas pismo profesora Muchlińskiego, którego jako kompetentny sędzia w tym przedmiocie, powstając na zasady gramatyki języka Zendu, ogłoszonej w 1861 r. w Berlinie przez p. Pietraszewskiego, chcąc, jak sam się p. Muchliński wyraża (ob. Kurjer Wileński na r. 1862. N. 12.) „żeby ktoś, zwiedzion schlebającym miłości własnej zapewnieniem autora, nie zamierzył z gramatyki jego uczyć się Zendu, sądzimy się w obowiązku wykazać w kilku uwagach, że ten utwór wyobraźni skrzywionej czy też złej wiary ze stanowiska zasad filologicznych i logiki zdrowej zasługuje raczej na stanowcze potępienie.“ Poczem p. Muchliński, rozbiegając szczegółowo niektóre pozycje gramatyki p. Pietraszewskiego, wsparty powagą wielu znakomitych Oryentalistów cudzoziemskich jako i krajowych, mianowicie: Boska, Olschhausena, Boppa, Lassena, Windischmanna, Brockhaus, Westergaarda, Schlegla, Benleya, Bournoufa, Kajetana Kossewicza i własną nauką silny, jawne błędy, fałszywe zasady i dowolny pogląd na podobieństwo języka Zendawesty z polskim wykazuje i swoją opinią o pracach i naukowości tego autora tak wyraża: „p. Pietraszewski, biegły w językach muzułmańskich, zboczył na inne pole działalności i począł pracować nad Zendawestą i językiem Zendu,

byli. Napisy runiczne etruskie i skandynawskie częściej się nam przedstawiają; tym ostatnim wielu z uczonych przypisuje nawet wynalazek alfabetu

nieprzygotowany całkowicie do takiej nauki, z uprzedzeniami nieprzebaczonemi w uczonym, bo z zarozumiałością, posuniętą ostatecznie do obłądu.“ Jeśli ostatecznie uznać przyjdzie badania p. Pietraszewskiego nad podobieństwem języka Zendu z językiem palskim, samowolnie na błędnych zasadach rozwijane i nie mające żadnej naukowej powagi, nie zabraknie nam przecie na dowodach, iż mowa nasza w znacznej części kształconą była z wyrazów przyniesionych przez pierwsiastkowe pokolenia z Azji na ziemię naszą. Wszak wiemy, że mowa słowiańska i litewska, przez uczonych filologów zaliczoną została między innemi pierwsiastkowemi językami do mowy indo-europejskiej; p. Muchliński, przed kilkoma laty ogłaszając swój źródłosłownik wyrazów, które przeszły z języków wschodnich wprost czy pośrednio do naszej mowy, dał nam ich 1200 z górą, które bądź z perskiego, bądź z sanskryckiego języka biorą swój początek. Profesor Muchliński jest tego zdania: „iż języki przechowują się jak instytucje, że źródłosłów jest najstarszym piśmiennym pomnikiem każdego języka, że on jest jak korzeń, przez który języki są przymocowane do ziemi macierzystej i z której w następstwie czasów otrzymały soki swoje i rozwinięcie.“ I dalej zagłębiając się uczony nasz Oryentalista nad filologią języków, znajduje: „że Sanskryt w tym momencie przyciąga bardzo sprawiedliwie uwagę uczonów Europy, a nauka nowa zupełnie, — filologia porównowcza, urodziła się i bystro wzrasta, karmiona licznymi powinowactwami, które się objawiły między Sanskrytem i naszymi językami europejskimi; starożytna też historia naszej wielkiej rasy coraz objaśnia się niespodziewanem światłem w najskrytszych swych głębiach. Jakoż zwracając badawczy pogląd na język słowiański, odkrywamy snadno i dotykalnie związek jego z Indją i Persją.“ W dowód czego autor źródłosłownika pomiędzy innemi wyrazami polskiej mowy, odnoszącemi się bądź do stroju, broni, sprzętów do użycia, któreśmy, przyswajając sobie z cywilizacji wschodniej, i nazwiska ich przenieśli, i o tém, że nie są naszymi, dokładnie wiedzieli, podaje nam tak zdaje się swojskie, tak nasze, żeśmy się o ich obcym źródłosłowie domyslać nie mogli, a liczyli za wyrazy, przez naszą już późniejszą mowę utworzone. Jak np.: bosi, buzia, ciało, cietrzew,

runicznego. Tadeusz Czacki (O polskich i litewskich prawach. T. 1. str. 10. przypisek 54.) powziętą wiadomością od Messeniusa i Martinie-

dureń, dziad, gęś, izba, kadź, karczma, kiszka, kogut, kwiat, mantyka, most, miód, niańka, ojciec, parch, polica, sadło, safandula, ślizgać się, szyszka, telega, topór, trawa, unieczy, usta, warkocz, wdowa, zagon, żona, żyd i t. d. (ob. Źródłosłownik wyrazów, które przeszły z języków wschodnich wprost czy pośrednio do naszej mowy przez profesor literatury i języków wschodnich w Ces. St. Petersburgskim Uniwersytecie A. Muchlińskiego. Petersburg. 1858 r. in 8.) Już filologowie dowiedli dawno tego, iż po większej części języki europejskie, jako grecki, łaciński z powinowatemi sobie językiem Celtów, wszystkimi niemieckimi językami (z mową islandzką, szwedzką, niemiecką i angielską) i ze wszystkimi narzeczeniami słowiańskimi spowinowaczone, mają wspólny źródłosłów z perską, ze staro-indyjską (Sanskrytem) wyjąwszy fińską, turecką i Basków mowę. Powinowactwo tych języków domyślać się każe, iż Europa nasiedloną została przez plemiona nasze z Azji przy pierwszych wędrówkach ludów. (ob. akademika Baera. str. 8.)

Jak dalece wszystkie ludy, w setnych nawet pokoleniach, zachowały nie tylko pomniki języka pierwiastkowego, lecz przechowały jeszcze w całości pierwotnej pieśni, legendy i swe podania, choć całkiem już inną mową powtarzane, — dowodzi nam tego świeżo ogłoszona drukiem rozprawa profesora literatury słowiańskiej w kolegium paryżskim p. Aleksandra Chodźki — „Conte des paysans et des patres Slaves, rapprochés de leurs source indienne.“ Znakomity ten Oryentalista zawarł w swęj książce zbiór słowiańskich indowych bajek, które, objaśniając uczonemi komentarzami, dowiódł ich indyjskiego pochodzenia. Umieszczony przez Chodźkę w przypisach do tęj książki przekład tekstów indyjskich Mahobharaty, Baghawaty, Purany, Ramagany, hymnów Rig-Veda i innych, przekonywa nas o dosłownem podobieństwie z bajkami słowiańskimi. I dalej w ciągu tekstu Chodźko zwracając uwagę na pochodzenie języków, powiada, że filologia porównawcza ukłasyfikowała już języki w porządku, w jakim wysnuwały się z siebie, a tęp samém na tyleż ras podzieliła mówiące niemi ludy. I tak prowadząc rzecz swoję dalej, profesor dodaje, iż dopatrzono, że wszystkie wzniosłe rzeczy, które geniusz człowieczy poczuł i urzeczywi-

go De antiquitatibus Upsaliniis uczy nas, iż Odyn był pierwszym wynalazcą liter runicznych. To znowu Celsius Szwed, przytoczony u Czackie-

stnił w Indyach, Grecyi, Italii i w chrześcijańskim świecie, wszystkie te zdobycze są po większej części dziełem jednego szczepu, szczepu Aryasów. Po ich słowach i mytach badacze doszli mnóstwa ogni tradycyjnego łańcucha, wiążącego ludy z tą rasą dostojną. (Biblioteka warszawska za roku 1864. T. III. Zeszyt 9. str. 452. i 453.)

Kraj Arya leżał na wschód jeziora czyli morza Aral, w okolicach Persyi dzisiejszej. Wyraz arya znaczyć miał toż samo, co wyborowy człowiek, szlachetnie urodzony, właściciel: mieszkańce zatem Aryi byli narodem czysto rolniczym. Nad plemieniem Aryasów wielu uczonych historyków, etnografów i antropologów w Europie czyniło swoje poszukiwania. We Francyi pp. Bournonf, L'Anglois, Regnier, Fauche, Dumast; w Niemczech Bopp, Lassen, Weger, wszyscy badali to rolnicze pokolenie i śledzili jego powinowactwa z dzisiejszemi ludami Europy; wszyscy niemal jednogłośnie skreślają charakter tego starożytnego plemienia na Wschodzie: — „Przywiązane do ziemi ludy te, mówią oni, miłowały zawsze rolnictwo dla samego rolnictwa, nie zaś dla widoków handlowych. Prawo osobistości w wielkiej u nich było powadze, a skutkiem przywiązania do rodzinnego miejsca życie prowincjonalne silnie rozwinięte. Ziemię dziedziczyli prawem spadku pojedynczo albo przez rodziny. Nazwisko rodowe zachowywali w wielkiej cześci. Obdarzeni z natury potężną siłą uczucia, harmonijnie równoważoną rozumem, pełni wzniosłego zapалу, posiadali twórczy geniusz, rozwinięty wysoko, objawiający się tak w praktycznym życiu jak i na polu sztuki w dziwnie urozmaiconych kształtach. Niewiasta była u nich otoczoną głębokim poszanowaniem. (Bibl. warsz. 1864 r. zesz. 7. str. 28—37.) Jeśli się bacznie przejrzyć zechcemy w tym opisie Aryasów, jeśli przypatrzymy się z uwagą prawodawstwu, obyczajom i skłonnościom tego pokolenia na Wschodzie i zechcemy takowe porównać z dzisiejszemi słowiańskimi ludami, — pytanie: czyli nie dostrzeżemy uderzającego podobieństwa z sobą? Wszak dzisiejsze ludy słowiańskie, jak owe starożytne Aryasów plemiona, czyliż nie mają szczególniejszego zamiłowania w rolnictwie? Czyliż rolnictwa nie miłują, czysto tylko przez przywiązanie do ziemi, nie licząc bynajmniej na korzyści

go, utrzymywał, że litery runiczne są literami rzymskimi, które nieco przeistoczono, i że przed trzecim wiekiem ery naszej nie były jeszcze one

handlowe z jej płodów? I u dzisiejszych Słowian jak u tamtych, prawo osobistości w wielkiej zostaje powadze; toż samo przywiązanie do miejsca i do rodziny ściśle przechowują. Ziemię dziećmi u nas i dzisiaj rodziny po sobie, a nazwiska rodowe zachowują w czei [największej]. Dzisiejsi Słowianie nie są bynajmniej pozbawieni siły uczucia, choć swych uczuć zwykle nie utrzymują w harmonii z rozumem; charakter ogólnie mają łagodny; zdrowego, nieraz zadziwiającego rozsądku im nie braknie; a cześć i poszanowanie dla niewiasty przechowali oni po Aryasach w spuściznie. Mając przed sobą tyle przekonywających dowodów o pochodzeniu naszym, pomimo różnorodności języków, obyczajów i przywyknień, które nas rozdzielają, wątpić nie podobna, żeśmy dzieci tej jednej wielkiej macierzy, co dzisiejszą Europę nasiedliła.

Dr. filozofii Teofil Krasnosielski w pełnej interesu swęj rozprawie Proby literatury indyjskiej, podał nam najdokładniejszy obraz języka sanskryckiego, opowiedział jego początek, jego kształcenie się i rozgałęzienie się jego w różnych językach. Cytuje stowarzyszenia naukowe, ludzi pojedynczych, poświęconych nauce, którzy od stu lat kolejno język sanskrycki studiowali i powinowactwa jego z językami europejskimi szukali. Opowiada nam dzieje Aryasów, uczy, jak się ci praojcowie ludów europejskich rozdzielili w starożytności na Indyan i Persów; naostatek zapoznaje nas z pełnemi prostoty i poetycznego wdzięku hymnami Wedy, a streszczając w krótkości rezultaty badań nad językiem i starożytnościami Indyan, według dzisiejszego stanu filologii porównawczej wyprowadza stosunek następujący: „Wszystkie języki indo-europejskie, pisze doktor Krasnosielski, powstały z jednego wspólnego źródła czyli prajęzyka, który z najdawniejszych zabytków wszystkich odrośli naszego szczepu można odtworzyć przynajmniej w najogólniejszych zarysach. Najwięcej zbliżonym do języka pierwotnego jest Sanskryt, który zachował wiele prastarych form gramatycznych i wyrażeń. Języki irańskie, z których Zend i język staroperski najstarożytniejszemi są odroślami, zostają w najbliższym związku pokrewieństwa ze Sanskrytem, a mianowicie z dyatektem Wedów. Języki Indyi i Iranu nazywamy także aryjskimi od wyrazu „arya“ czcigodny, zacny, który sobie tak In-

znanemi. Z nowoczesnych badaczy p. Kucharski początek nazwania run wyprowadza od Dolnołużyckiego wyrazu gron, co oznacza mowę, gro-nić mówić. Profesor Cybulski, powstając przeciwko temu założeniu p. Kucharskiego, upatruje w egipskim hieroglificzném piśmie pierwszy run początek i z głębokim poglądem na ten przedmiot przeprowadzając uczone przypuszczenia o przekształcaniu się pisma hieroglificznego i rozszerzeniu się jego pomiędzy narodami europejskimi, twierdzi, iż to pismo Egipcyan, zrazu obrazowe, z czasem się przemieniając na znakowe, zwane hierotyczném, dostało się do Fenicyan; od tych, przekształcone na głoskowe, przeszło najprzód do Greków, potem do Etrusków i do Rzymian. Oprócz tej wielkiej historycznej drogi,

dowie jak Persowie nadawali jako zaszczytny przydomek. Z języków europejskich, do naszej rodziny należących, dyalekta greko-italskie najwięcej mają podobieństwa do Sanskrytu i języka pierwotnego, mianowicie narzecza hellenśkie zachowały zadziwiające podobieństwo do Sanskrytu w budowie gramatycznej, zwłaszcza w konjugacyi t. j. w tej części gramatyki, która z natury swęj ruchliwej i zmiennęj na największe jest narażona przekształcania. Trzecią wielką odnogę stanowią języki germańsko-litewsko-słowiańskie, związane ze sobą ściślejszym węzłem pokrewieństwa; z tych znów język gotycki, górny litewski, (narzecze ludu litewskiego w Prusiech wschodnich) i starobułgarski najstarożytniejszemi są reprezentantami; wreszcie języki celtyckie najdalej oddzielone są sprzestrzenią od Sanskrytu i prajęzyka.“ (Bibl. war. 1866 r. miesiąc lipiec. T. III. zes. 7. str. 92. 93.)

Profesor Szkoły głównej warszawskiej p. Mierzyński pracuje obecnie nad zbieraniem materyałów do pracy, jaką zamierzył wykonać pobratymstwo odwieczne naszego ludu z rodem Aryasów indyjskich. (Bibl. warsz. 1866 r. zes. 2. str. 298.)

przez którą się znajomość pisma po świecie rozszła, ze znaków piśmiennych różnych pobocznych plemion, zlanych z pismem pochodzenia fenickiego, wyrodził się dokładniejszy alfabet, znany pod nazwiskiem runicznego. Tą drogą właśnie każdy z europejskich narodów swoje pismo ukształcił. W tym wielkim dziale i Słowiańszczyzna swój runiczny alfabet dostała.**) Według profesora Cybulskiego nazwisko runo pochodzi od skandynawskiego wyrazu runo mysterium, tajemnica, spokrewnione z niemieckim wyrazem raunen, co znaczy: cicho mówić, szeptać.**)

Jakikolwiek początek alfabetom runicznym uczeni epigrafowie nadać usilują, to pozostanie prawdą niezaprzeczoną, iż u nas oprócz Potockiego, którego pierwszy w 1794 r. już napisy na bóstwach prylwickich czytał, Czacki i współcześni jemu uczeni nad epigrafią starożytną zgolać nie pracowali, lubo już mieli do tego pod ręką niejakiś materyały. Sam Czacki zeznaje, iż słyszał od biskupa Naruszewicza, że na Żmudzi około Eyragoly znaleziono grobowy kamień z takimi samymi napisami, jakie on widział w dziele Warmiusa: Monumenta Danica. Lubo Naruszewicz ten kamień sam oglądał i na nim widział podobień-

*) Obecny stan nauki o runach słowiańskich, przez Dra. Wojciecha Cybulskiego, profesora literatury i języków słowiańskich. Ob. Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego za r. 1860. str. 410. 411.

**) Tamże str. 412.

stwo napisów z napisami, cytowanymi przez Warmiusa, nie zadał sobie jednak biskup pracy na ich odczytanie. To znowu w innem miejscu*) tenże Czacki pisze, iż zmarły król (Stanisław August) raczył mu powiedzieć, że za jego poprzednika Augusta III. nad rzeką Świętą znaleziono trzy trąby różnej wielkości; wszystkie były z kości a dwie miały na sobie różne figury i znaki, podobne do charakterów. Brühl, wówczas saski minister i ulubieniec króla, miał je odebrać w darze od swego monarchy. Oba te szacowne zabytki zniknęły bez najmniejszej korzyści dla nauki. Wykopaliska prylwickie, przez długi bardzo czas nieocenione, w końcu dopiero zeszłego wieku i w całym ciągu naszego stulecia były jedynym wzorem, na którym się nauka czytania run słowiańskich stworzyła i wykształciła. Te wykopaliska, w 1687 i 1697 jeszcze latach odkryte, pomimo iż o ich autentyczności zrazu powątpiewać chciano, dostarczyły bogatego materyału uczonym wszelkich narodowości. Z pisarzy, badaniom nad Słowiańszczyzną poświęconych, Potocki, Dubrowski, Rakowiecki, Surowicki, Koepen, Bulharyn, Lelewel, Szafarzyk, Kollar, Maciejowski kolejno napisy na bóstwach prylwickich czytali, ten przedmiot studyowali i szeroką o nich polemikę prowadzili.

Po bóstwach prylwickich już jak najmniej

*) O polskich i litewskich prawach T. 1. str. 46. 47. nota 260.

znany przedmiotów, zaopatrzonych w napisy runiczne słowiańskie, bo ich tak niewiele odkryły jeszcze badania naszych archeologów. Jeśli nie wspomniemy o znanych napisach, na bóstwach w Retrze wykopanych, którym uczeni autentyczności odmówili; o napisie na blasze złotój, wykopanój w Wiedniu, którego podobnemuż uległ losowi, co i bóstwa wykopane w Retrze; również włóczni z napisem runicznym, srebrem na niej nabijanym, wykopanój na Wołyniu w powiecie kowelskim, będącej dziś własnością profesora Szumowskiego w Kijowie, o której wiadomość szczegółową podala Gazeta Polska w N. 179 za rok 1862, którego to napis runami nabity, przez nikogo jeszcze uczenie niezbadany, zostawił wątpliwość, czy runa te są słowiańskie czyli skandynawskie: — pozostanie nam z dawnych odkryć jeden niemal napis na czaszy złotój w 1799 r. w Szent-Mikloszy w Siedmiogrodzie wykopanój a przechowującej się obecnie w cesarskim gabinecie starożytności w Wiedniu, przez Momsena i Kollara odczytany i bezsprzecznie za napis słowiański uznany.

Napisy runiczne słowiańskie.

Obecnie nauka o runach słowiańskich, uprawiana przez nowszych tej nauce poświęconych ludzi, jako to profesorów Przyborowskiego i Cybulskiego, nie licząc w to napisów na kamieniach, wykopanych w Rosji w Zwerze około Izborska, ogłoszonych nam przez Koepena i Glinka, zatrzymała się na rozbiórce napisów: 1o na hełmach

styryjskich; 2o na lwach, umieszczonych w przedścionku katedry bamberskiej, i 3o na kamieniach mikorzyńskich. Przebieżmy w krótkości te trzy pomniki pisma runicznego i obaczmy, o ile te napisy wytrzymały nad sobą krytykę tegoczesnych epigrafów.

W 1812 roku w Styrii w obwodzie marburskim, pomiędzy Plujem (Pettau) i Radgoniem (Radkersburg), przy karczowaniu lasów odkryto 20 miedzianych hełmów. Na trzech z nich znajdowały się runiczne napisy, na dwóch liniami, na trzecim zaś punktami narzynane. Napisy te od razu nie zwróciły na siebie uwagi uczonych: za ledwo w 1826 r. najpierwszą o nich wzmiankę czyniąc Kalchberg w piśmie czasowém, wychodzącém w Grätz, zadeterminował, że te napisy są etruskim, runicznym charakterem pisane. Po nim Jędrzej Kucharski w 1829 r. w Dzienniku krajowym o tych runach rozprawiał, poczytując je za słowiańskie. W 1838 r. pisał o tych hełmach Pamiętnik naukowy krakowski. W tymże roku i Szafarzyk, czyniący rozbiór tych napisów, przychylił się do zdania Kalchberga i znajduje dosyć trafniem przyznanie ich napisami etruskiemi.

Wolański w roku 1846, w piśmie Briefe über slavische Alterthümer w Gnieźnie, a po nim w 1853 r. profesor archeologii w Wiedniu Jan Kollar, oba uznając te napisy za słowiańskie, takowe czytali i ich znaczenie tłumaczyli.

Badacze starożytności słowiańskich nie zgadzają się z sobą w zasadach co do czytania tych napisów. Kucharski czyta je od prawej ku lewej ręce; inni przeciwnie od lewej ku prawej czytają. Wszyscy podnieśli długą i zaciętą o ich znaczeniu polemikę; każdy z nich naciągał i tłumaczył po swojemu znaczenie wyrazów, bo każdemu z tych uczonych chciało się mieć rację i każdy z nich żądał ozdobić swe imię wspomnieniem w nauce jako człowieka, którego pierwszy znalazł klucz tajemniczy przedwiekowej piosnki.

Kucharski, czytając te napisy od prawej ku lewej ręce, znalazł na jednym z hełmów wyrazy: Sidaku tu dli Jarmeisel. Zupni pan Wapi; na drugim zaś hełmie z wyłączeniem liter nieodczytanych: Eiorifas. i eie abil, co znać miało: Mularzu! tu dli (leży) Jaromysł. Zupny pan Wapi. Eiorifas go tu ubił.

Po takowem wyczytaniu napisu przez Kucharskiego poszły długie spory uczonych o znaczeniu tych wyrazów i rozprawy o narzeczu starém słowiańskiem, o jego kształceniu się w dalszej mowie — i nie wiedzieć, jak długoby się te spory ciągnęły, gdyby kwestya ostatecznie nie przeszła pod sąd członka akademii berlińskiej Momsena, jednego z najwyższych współczesnych znawców epigrafii starożytnej. Uczony ten, przełożywszy runa w mowie będącego napisu na zgłoski słowiańskie, gdy w nich żadnego nie znalazł

składu, ani znanego słowiańskiego wyrazu, ostatecznie je za etruskie uznał i tęp uznaniem położył koniec zaciętej pomiędzy uczonymi polemice. —

Lwy, znajdujące się dzisiaj na przedsionku katedry bamberskiej w postaci leżącej, z kamienia ciosane, mające długości 7 piędzi, wysokości 3 i szerokości 3, według ustnego podania miejscowej służby kościelnej miały być bałwanami pogańskimi, przewiezionymi z Pomeranii przez św. Ottona w czasie jego nawracania tam pogan na chrześcijaństwo; przewiezionymi one były do Bambergu jakoby dla ozdoby kościoła. Kollar, po 1835 roku jadący z Bawaryi do Węgier przez Bamberg, słyszał to podanie sług kościelnych i same bałwany gdy oglądał, wypatrzył na ich bokach wryty w runicznym napisie słowiański wyraz: Czernobog. Uradowany z tak wielkiego odkrycia run słowiańskich, nie tylko że o nich sam rozprawę napisał i tą drogą szczęśliwe swe odkrycie światu uczonemu ogłosił, lecz jeszcze w tymże roku zdięty z tych bałwanów dokładny przerys z napisem runicznym, wiernie skopiowanym, przesłał Szafarzykowi. Szafarzyk, ściśle badający przysłany sobie napis, pisze o nim rozprawę i zamyka ją następnym wnioskiem: 1o że bałwany bamberskie stoją w ścisłym związku z apostołowaniem św. Ottona u Słowian pomorskich; 2o że w napisie runicznym bałwana bamberskiego mamy przed sobą imię Czernoboga,

czysto i poprawnie według narzecza ludu pomorskiego napisane, na którym to podobieństwie napisu Szafarzyk całą historyczną wartość pamiętki téj zasadza; i 3o że ów napis na bałwanie bamberskim potwierdza naocznie i dotykalnie wiarogodne świadectwo Ditmara o wyciętych imionach na posągach bożków świątyni retarskiej. *)

Przez lat kilka żywiło się piśmiennictwo europejskie tém odkryciem nowego runicznego, słowiańskiego napisu, kiedy w 1852 r. profesor Cybulski, zwiedzając w Bambergu katedrę, rozwiązał ostatecznie kwestyą o napisie runicznym, odkrytym przez Kollara na bałwanach Czernoboha. Profesor Cybulski, zgorszony niesumiennością naukową Kollara, o tém jego odkryciu wyraża się: iż przygniotły wyobraźnią jego do ziemi, sprawiły zawód w oczekiwaniu i nieradość w sercu; że rumieniec wstydu wywołały na lica jego, gdy, stanąwszy przed temi bałwanami, żadnego na nich napisu nie widział; że takowe odkrycie wywołała jedynie Kollarowa hyper-słowiańska, jak się wyraził profesor Cybulski, fantazyja. *) Znani archeologowie Hetzel i Karól Rogawski, w tymże roku odwiedzający katedrę w Bambergu, zgodnie z profesorem Cybulskim poświadczają, iż owego runicznego napisu, wypatrzonego przez Kollara, na bokach lwów całkiem nie znaleźli. Po

*) str. 424 i 425.

**) str. 426 i 427.

dziwić za prawdę trzeba, w jaki sposób ta kaczka naukowa, tak śmiało na świat puszczonej, zainteresowała tylu uczonych i do pracy wywołała tak poważne badaczy umysły, jakim był niezaprzeczenie umysł Szafarzyka.

Kamienie w Poznańskim we wsi Mikorzynie w 1835 r. odkryte zaledwo wytrzymały uczoną krytykę i napisy na nich znajdujące się bezsprzecznie uznano za runa słowiańskie. Pierwsze opisanie tych kamieni ukazało się w Gazecie Poznańskiej na rok 1856. Potém nastąpiło sprawozdanie p. Przyborowskiego, delegowanego na ich obejrzenie. Na ostatek Lelewel w swój Czci bałwochwalczej u Słowian, powtarzając sprawozdanie Przyborowskiego, pierwszy dał nam przerysy tych kamieni z ich objaśnieniem. Toż uczynił i profesor Cybulski w rozprawie swojej. Pierwszy z tych kamieni jest długi na 1 łokieć i 3 cale, szeroki na 17 cali; na nim wyryty bałwanek wyobrażający Prowego, z napisem runicznym u dołu, zbir k'bel prowe, co według wykładu Lelewela ma znaczyć: Zbiór ku Wielkiemu Prowe. Drugi kamień ze zwyczajnego jak tamten granitu wysoki jest na 1 stopę, 10 cali i 2 linie, szerokości mający 1 stopę, 9 cali i 1 linię. W podłużném kole, wyłobioném na jego powierzchni, wykuta jest niezgrabna postać konika, w około zaś runiczny napis następny: w górze zbir, u dołu woin, z przodu konia bogdan, z tyłu slnawoi, co, jak tłumaczy Lelewel, zna-

czyć miało: Zebranie wojenne, Boże daj siłę na wojnę.

Nie powtarzam tutaj domysłów naszych uczonych nad znaczeniem tych kamieni w starożytności; ciekawego takowych odsyłam do rozprawy profesora Cybulskiego: O stanie obecnym nauki o runach słowiańskich.

Napisy runiczne odkryte w Czechach.

Gdy mnie z rzeczy całkiem oddzielną mówić przyszło tutaj o runach, powinienbym zamknąć moję wzmiankę tém przekonaniem, iż w stanie obecnym téj nauki napisów runicznych słowiańskich więcej dotąd nie znamy nad te, któreśmy tutaj zebrali. Byłbym to uczynił, gdybym nie miał przed sobą zdania sprawy z dwóch odkryć czeskiego archeologa X. Wacława Krolmusa z napisami runicznymi. Pierwszemu z nich jest świątynia Czernoboha, odkryta przez niego w 1856 r. w Czechach na Skalsku, w krainie Bolesława, o 20 stóp pod ziemią z napisami runicznymi na jej ścianach. Drugiem odkryciem jest gliniana popielnica grobowa, wykopana pomiędzy Drahelezcami i Horelicą z napisem runicznym na boku następnym. (Tabl. VII. N. 1.)

NTITAK III

Oba te szacowne pomniki z odległej starożytności pogańskiej, przez X. Krolmusa odkryte w Czechii, w kraju czysto słowiańskim, niezaprzeczenie być muszą słowiańskimi. Wiadomość

o świątyni Czernoboha, jak niemniej i o runicznych napisach na jej ścianie wykutych ogłosił X. Krolmus drukiem. *) Objaśnienia napisu na garnku ofiarniczym nie drukował, lecz takowe w roku 1858 przy liście pisanym do mnie udzielić raczył. **)

Zalować się godzi, iż to odczytanie napisów runicznych przez X. Krolmusa nie ma za sobą, jak się zdaje, naukowej powagi. Krolmus, goniony żądzą zrobienia sobie imienia w naukowym świecie, dopuszczał się nieraz samowolnego wykładu rzeczy i z niezwykłą śmiałością odważał się rozstrzygać naukowe trudności; naciągał on podobieństwa do liter wykładanego przez siebie napisu i do myśli w znaczeniu tego napisu, jakie mu się stosownemi być wydały. W ten sposób tworzył nieraz wyrazy nieznane, którym usi-

*) Posledni Božisté Cernoboha s runami, na Skalsku v kraji Bolaslavskem v Čechach, na sve archeologické cestě, vypatral Vačeslav Krolmus v Praze 1857. Tisk Jana Spurneho.

**) Slavutny a Dostojny pane Konstant hrabie Tyszkiewicz! račte proše odpustiti: že ne moha hotov byti opisem a sám přijeci k p. Hankovi do Muzeu složit, moji uctu na dalekou cestu: dla tihož posílám popis tich to run, kterých jsem zmeril velikostu vzdálenost od sebe; Pritom posílám dva brakteaty stříbr. veliký a malý, na Libocanech u kralove Hradce v Čechách vykopané od Otokara II. krále česk. Tež čtvero sesitku „Posledního Božislé Černoboga pro Vasi dostojnost a nektere slavanské Univerzity.

Mojí poniženou uctu Vasi Milost pani Hrabince a Vašemu najmilejšímu synu aby byl vždy zdrav, srdečně preje.

Nejoddanejší sluga

Vacsl Krolmus.

łował przypisać jakieś znaczenie uroczyste. W napisie runicznym na ścianach świątyni Czernoboha na Skalsku szukał podobieństwa ze znakami, znajdującymi się na bóstwach retrijskich, i z nich wziął klucz do wyczytania tego napisu; gdy mu podobieństwa liter z bóstw retrijskich zabrakło, szukał ich w Kollarowym alfabecie i u innych źródeł. Podobnie zaopatrzony wyczytał na ścianach świątyni wyrazy: Radegasi. balemu. Vlinsi. nisi. Jamarsi. Sudu. (cili Suru.), Sivi. I zaraz w ślad tłómaczy w swój książce myśl tego napisu.

W odczytaniu napisu runicznego na boku garnka ofiarniczego X. Krolmus zdawał mi się jeszcze bez porównania być dowolniejszym. Kiedyś, odwiedzając Pragę czeską w 1858 roku, oglądał u niego tę popielnicę świeżo dobytą, zaraz po jego archeologicznej wycieczce, rozmiłowany w tej naukowej zdobyczy, pokazywał mi ją X. Krolmus z dziecinną radością. W odczytaniu zaś runicznego napisu, znajdującego się na jej boku, pokładał nadzieję dokonania wielkiego odkrycia. Z gorącą więc żądzą dojścia do zamierzonego celu, wziął się Krolmus do czytania — i wyciągając po jednej literze z rozmaitych alfabetów złożył wyrazy: Atmava im.

Objaśnienie szczegółowe tego napisu, dane mnie przez X. Krolmusa po Czesku, jako człowiek niekompetentny w tym przedmiocie, udzie-

lając niżej w przypisie,*) oddaję pod sąd epigrafów biegleszych w czytaniu pisma runicznego. Sam zaś wracam do mojego przedmiotu.

*)

ᠠᠲᠮᠠᠪᠠ ᠶᠢᠮ

Text: A t m a v a i m

Rozebráné Pismen. (liter.)

ᠠ

jest ètruské a.

ᠲ

jest kyrylské i etruské T t.

ᠠᠮ

jsou dve litery: etruské ma, druha litera a.

ᠠ

jest runské či obracené skandinavské (a) ar.

ᠠ

jest v. či u. runské či skandynavské i r.

ᠠ

jest ranské či skaudinavské (a) obracené ar.

ᠠ

jest runské i = is.

ᠠᠮ

jest etruské m.

Dla tih to liter od levé ruky k pravé čitalem:

„Atmava im.“

Smysl Sanskrytskych slov jest.

Atma = duch, duse, Seele, anima, spiritus, athum, odum, Geist, dychati, duch, srov. dmu, dejmam, dymam, dmucham, srov. rus. дума, dumati = mysliti, cogitare, denken a t. d. ra = flare, vati, viti, dymám, vani, vaja, věju, vitr, ventus, Wind, mluviti, loquere, dicere, govoriti, Sagen, volati, rufen a t. d.

Teorya profesora Bähra dla latwiejszego odkrycia z wykopalisk pobratymstwa ludów.

W poszukiwaniach archeologicznych, kiedy wykopaliska wszystkie zbyt do siebie podobne nie otworzyły dotąd w tej nauce drogi do pewniejszych domysłów nad początkiem i pokrewieństwem ludów w Europie, — tego wielkiego celu i tej jedynéj dążności ludzi poświęconych odgrzebywaniu swojej przeszłości, z pośrodku rozmaitych

i = iti, jéti, ire gehen, letieti, letati fliegen, volare a t. d.
m = Snad znací indycké Trimurti, trojku: Bramy, Visnu, Sievy (živý) trojbostve nerozdílné.

Prijmi Boha Bramy jsou: dle Kollara Slavy Bohyně in 8. v Pesti 1839. na str. 235.

- 1) Attima-boh = dobrý duch.
- 2) Atma bhu = duch byvající. jsoucí str. 238.
- 3) Adch-atma = Brama = Vseobživující duch. str. 233.
- 4) Atma = Bram; Bram-atma = Pram-atma.
- 5) Maha-atma = Veliký, mocný duch atma. str. 230. srov

tma a netma (t. j. tma a svetlo vecne). Atma Pran, a onm = duma, para a um, Praum, praduma, promysleni a t. d. srov. poh nad Vetavou u Prahy na „Premysleni“ nazwane.

Každemu Mythografu pénechóvám pravý smysl z podotknutého sobé vyhledati Cožby „Atmava im“ nápis runský natéto popelnici r. 1858 mezi Dráhelecicemi a Horelicí vykopéne znamenal.

Zaslúžno zde podotknouti: Na chrámu Delfickém v pruceli stalo a zarilo: „EI Eou od εἰ-εἰς-εἶν do duse udské (t. j. jestota Boží) t. j. obylost svrchovaneho Boha vse obecné lid veril, cterez slovo jest nevyoratné svédectví o víre celé pospolnosti narodovní dobne máme tuto na popelnici v tamto jediném malickém „Atmava im“ slovečku zrejmé vytknuté osvédčení nejvetsi clánek viry, na kterém lidskému pokolení zalezeti musí, o vecnem životé, o nesmrtelnosti duse po umrli lidském věriti.

tak smysli silné.

Vaceslav Krolmus
knež cirkovní
patratel starozitnosti
ceskych.

Dano na Hradcenech v Praze

d. 28. Cervence 1858.

cisl domu $\frac{111.}{4.}$

teoryi, tvorzonych dla ulatwienia trudności, pr. Bähr wpadł na myśl dowcipną porównania wykopalisk naszych ze sprzętami do użytku i ozdoby służącemi a używanemi dzisiaj na Wschodzie. Myśl tę podało pr. Bähr następne zdarzenie. Kiedy Raden Salch, książę panujący w Jafie, będąc w Dreźnie oglądał zbiory archeologiczne profesora Bähra, zatrzymał swoją uwagę z ukontentowaniem nad bronzem wypukłym podługowatego kształtu, którego wizerunek profesor Bähr pomiescił w swoim dziele na tablicy XX., pod N. 11., a jakiemu całkiem podobny egzemplarz my posiadamy w Muzeum wileńskim; — jak niemniej nad jednym z mieczów żelaznych, przedstawionym na tabl. XXIII. Powodem do tego ukontentowania, jak sam książę powiadał, było to, iż w owym zgryszpaniałym bronzie napotkał spięcie co do słowa takie, jakiego dzisiaj jeszcze używają mieszkańce w jego państwie. Miecz żelazny podobnie znalazł prawo do wywołania jego książęcego ukontentowania. Profesor Bähr pokazywał mnie nie mało przedmiotów ze Wschodu, w skutek tej myśli już nagromadzonych. Widziałem tam broń bronzową z Meksyku, niektóre sprzęty z Jaffy, ozdoby kobiece z Indyi i z afrykańskich rozmaitych pokoleń. Wszystkie te wyroby starannie profesor porównywał ze stylem wyrobów w broni i ozdobach, z wykopalisk naszych pochodzących, nie mało w nich podobieństwo upatruje. W jednéj z bransolet, z pokoleń jakichś

afrykańskich jemu dostawionój, daje się widzieć wyraźnie drót kręcony spiralnie, przedzielony w pewnych odstępach grubszy brązowymi kółkami, całkiem przypominający nam styl ozdób z drótu spiralnie kręconych, wydobywanych z mogił naszych. Różnicę stanowi głównie to jedynie, iż ozdoby podobne u nas sznurkiem lnianym przewleczone bywały; tamta zaś jakąś substancją elastyczną wewnątrz jest przeprowadzoną. Bransoletę tę dla porównywania jej z wykopaliskami w moich poszukiwaniach nagromadzonemi, jak się profesor Bähr wyraził, mnie darował.

Wykopaliska
czeskie.

Ze wszystkich porównań, które na drodze nauki po słowiańskich plemionach czynilem, bratnie nam Czechy najwięcej śladów podobieństwa z Rusią litewską w wykopaliskach swoich dostarczyły. Muzeum pragskie starożytności, bardzo uczenie podzielone na epokę przedchrześcijańską i na czasy Chrześcijaństwa, w miarę jak ono współ z cywilizacją po kraju się rozchodziło, w swoich zbiorach wykopalisk miejscowych przez sprzęty z mogił dobywane najmocniej mnie przypomniało zbiory nasze. W tamtych wyraźnie odbiła się przeszłość nasza. Tylko Czechy przedchrześcijańskie, pierwój od Litwy i Rusi litewskiej cywilizujące się i bogatsze przez swoje stosunki handlowe niżli starożytna Litwa, potrzebowały w życiu swém domowém zbytkowniejszych niżli Rusi litewska i Litwa sprzętów. Znały już przedchrześcijańskie Czechy użytek naczyń szklanych; w

ozdobach kobiecych znajdujemy u nich większą rozmaitość a wyrób ich w znacznej części dokładniejszy i delikatniejszy każe nam domyslać się późniejszych częstszych stósunków Czechii z południem niżli ze Skandynawią; lubo pierwsze nasiona cywilizacyi do Czech równie jak i do nas z północy niezawodnie przyszły. Zbiory siekier, młotów i klinów kamiennych, formy popielnic i garnków ofiarniczych, całkiem też same co u nas, pochodzenie skandynawskie wykazują. Oddział bronzów w Muzeum czeskim, jak i u nas jest nader bogatym; rozliczne ozdoby niewieście imięzkie, bóstwa pogańskie, broń z tego kruszcu wyrobiona, najświetniej epokę jego egzystencyi tam przedstawia. Srebro i złoto jak wszędzie rzadkiem jest zjawiskiem. Posiada Muzeum pragskie jakiś spory kawał plecionki z drótu złotego mysternie utkanej, którą to plecionkę archeologowie czescy zeterminowali za najpierwszą monetę, co wzajemną zamianę ułatwiała; w starożytności platném jakoby ona nazywać się miała, od czego i tkanina lniana na wzór téj ułożona nazwisko płótna przyjęła. Posiada Muzeum jeszcze jakieś nadzwyczaj cienkie rurki złote, których użytku w starożytności nie domysłono się jeszcze. W ostatnich czasach wykopano w okolicach Pragi zausznice i napiersnik szczerozłoty wartości 600 guldenów austriackich, czyli 2400 złotych naszych. Widziałem w Muzeum czeskim i lżawnice szklane, kulkę ze szkła zielonkowatego całkiem podobną

do łzawnic naszych — i maluczką buteleczkę ze szkła błękitnawego, na grubiej szklaniej podstawie, z długą wąską szyjką, lejkowato u góry zakończoną, całkiem taką, jakimi nam litewskie łzawnice p. Narbutt opisał. Paciórki szklanych ani kornalinowych, a mniej jeszcze bronzowych, nie odkryłem pomiędzy starożytnościami czeskie-
mi; lecz za to są tam paciórki z kryształu górnego, pięknie w kulkę szlifowane, jak niemniej paciórki z bursztynu i z gliny wyrabiane. Widziałem tam przesliczne dwie olbrzymie paciórki, długością niemal 2 cale dochodzące, grube na cal przeszło, z dużemi wewnątrz otworami, żółtozłotawej barwy w błękitne na nich guzy. Robionemi one były, jak tam nazywają, ze szmelcu, substancji jakiegś całkiem do szkła podobnej; jedna z nich cała, druga jest na kilka części polamana. Widać, że kraj tak bogaty w kamienie jak Czechy, dostarczał ze swego łona pięknych ozdób dla szyi niewieścich, że kobiety czeskie, dumne z bogactwa, jakie ich ziemia wydawała, nie uganiały się za błyskotnemi ozdobami, nie sprowadzały ich dla siebie z obcych krajów. Jak równie dzwoneczki nie musiały być ozdobą dziewic czeskich, albowiem Muzeum pragskie takowych nie posiada i żaden z archeologów czeskich na podobne ozdoby dziewicze w poszukiwaniach swoich nie natrafił.

Garnki ofiarnicze w Czechach najbardziej powinowactwo nasze z sobą w odległej starożytności

wyjaśniać zdają się: bo nie dosyć, że kształtem całkiem są do naszych podobnemi, jeszcze noszą na sobie nie raz też same co i u nas, jak to widzieliśmy wyżej, rysunki i odciski.

Podobny pogląd na tak bliskie powinowactwo historyczne Czechii z Rusią litewską, jedną ciemną przeszłością pokryte, nastreczyły mnie wykopaliska w Muzeum czeskim zbierane. Gdy szło mnie jeszcze głównie o poznanie składu grobów rozkopywanych w Czechach, uczony starożytnik czeski, zacny p. Wacław Hanka, z otwartością czysto słowiańskiego serca, z całą skromnością i prostotą ducha, jaka odznaczała tego znakomitego człowieka a jakie tylko wyższość umysłowa charakterów nadaje, z radością to moje żądanie ułatwił. Poznajomil mnie z owym księdzem Wacławem Krolmusem, członkiem Towarzystwa naukowego czeskiego, o którym już miałem zreczność mówić wyżej. — Jest on zapalonym nawet do szалу archeologiem, którego Towarzystwo starożytników czeskich deleguje bezprzestannie do rozkopywania mogił. On jeden takowe kopie z zapalem, pokonywa wszelkie nastreczające się trudności: on się w imię nauki wyklóci nieraz z właścicielem miejsca, gdy ten mu opór stawiać usiłuje; wyklóci się z władzami, co mu pomocy nie dają — i ze wszystkimi póty się klóci, aż swoje zrobi, mogiłę rozkopie i dobyte z niej sprzęty do swego Muzeum złoży. Z relacji, uczynionej mnie przez szanowego księdza Krolmusa, przeko-

Wacław
Hanka i ks.
Krolmus.

nałem się, iż nasze starożytne grobowiska całkiem są podobnemi do mogił czeskich. I u nich kurhan pokrywał zwykle śmiertelne człowieka resztki; tenże sam porządek co i u nas zachowanym bywał w grzebaniu umarłych; też same prawie ozdoby na kościotrupie i garnek ofiarniczy przy nim. Mają Czechowie nadto piękne zabytki grobów z epoki kamienną, czego my na Rusi litewskiej nie posiadamy. Pod tę porę, kiedym się zapoznał z gorącym antykwaryuszem czeskim, wrócił on był świeżo z wyprawy archeologicznej, dokonanej nie daleko Pragi „na Libocanach w Królowe Hradce.“ — Z przedmiotów licznie ztamtąd przywiezionych, ofiarował mnie X. Krolmus dwa koleczyki nadzwyczaj pięknego wyrobu, jeden z nich cały, drugi złamany; pierścionek i kółko brązowe; paciorkę okrągłą z kryształu górnego, drugą wielkości orzecha włoskiego z jakiejś gliny wypaloną; trzecią podłużną, fugowaną brązową; dwa brakteaty srebrne, jeden większy, drugi mniejszy z czasów Ottokara II.; dwa zlewki buteleczek niewielkich szklanych, stopionych przy ciepłopaleniu, i trzy kulki kamienne gładko oszlifowane, które podług zdania p. Narbutta jako świętość składały się często w dawnych grobach.*) Jam księdzu

*) We śródmieście budowy (grobu), pisze p. Teodor Narbutt, stoją zazwyczaj małe gliniane naczynia (szawnice albo na napój flaszczyki), przy nich znajdują się pojedynczo ozdoby często okrągłe, wyszlifowane umyślnie, albo przez fale morskie otarte kamyki, do których nabożni jakąś przywiązywali świętość. Dzieje starożytne narodu litewskiego. T. I. str. 363.

Krolmusowi nawzajem podobną monetą zapłacił, bom mu podarował na pamiątkę kilka ozdób pochodzących z wykopalisk naszego kraju, które z sobą dla porównywania w podróży mojej wozilem. —

W dawniej Illyryi, dzisiaj pod nazwaniem księstwa Krajn w Austrii znaną, na długiej przestrzeni ziemi słowiańskiej, ciągnącej się od granic Styryi na południe aż do brzegów morza Adryatyckiego, archeologowie tamedni w kilku różnych miejscowościach czynią swoje poszukiwania, mianowicie pod Günkfeldem na Kużopolu po nad Sawą, nad którą i miasto Novidunum leży, znajdują się grobowe kurhany, z których dobywają oni wiele monet rzymskich. Interesującym za prawdę jest obraz przejścia historycznego tej słowiańskiej ziemi, na której narodowość słowiańska pomimo liczne jej fazy utrzymać się zdołała w całej swój sile. Wszystkie wykopaliska, po kraju tym dokonywane, samą epokę długiego panowania Rzymian tutaj wykazują. Cokolwiek dobytém zostało z dawnych grobów lub z miejsc starych posad, wszystko jest rzymskiem. Przed kilkoma laty, kiedy prowadzono tę najsztuczniejszą w Europie kolej żelazną z Wiednia do Tryestu, w samém mieście Lajbach (Słowiańskie Lublany) natrafiono w ziemi na bogate starożytne wykopalisko. Wszystkie z niego dobyte szczegóły złożone w miejscowem Muzeum starożytności. Zadresowany do miejscowego starożytnika X. pro-

Zabytki słowiańskie w Illyryi.

fesora Metelko, znalazłem w nim światłego archeologa, co znał dokładnie przeszłość swojego kraju i mnie z nią zapoznał. Za uprzejmym pośrednictwem profesora Metelki oglądałem Muzeum starożytności w Lublanach. Składa się ono głównie z przedmiotów krajowych, należących do nauk przyrodzonych. Wydział archeologiczny małą jego część stanowi. Wykopaliska dobyte z miejsca, gdzie żelazna kolej przechodzi, są wyłącznie rzymskimi zabytkami. Musiała w tym miejscu przed wiekami znachodzić się jakaś świątynia lub pałac jakiegoś możnego Rzymianina, kiedy wydobyto z tego miejsca przesliczny posąg bronzowy, kilka ułamków od posągów marmurowych, dużą tablicę mozaikową, co deskę od stołu albo środek posadzki stanowić mogła. Kamienne kapitele od kolumn, rozmaite piedestale i podstawy, wszystko kształtnych rozmiarów i artystycznego wyrobu, które u starożytnych sztukę wysoko już postawioną odznaczały.

Takię natury są wykopaliska kraińskiej ziemi. Ślady tego słowiańskiego plemienia, co od najdawniejszych wieków tę ziemię osiadło, pozostały tylko w mowie ludowej. Ani panowanie Rzymian, co tak długo tą ziemią władało; ani wpływ niemiecki, co tak potężnie i tak systematycznie germanizować umie podwładne sobie ludy, nie potrafiły zniszczyć słowiańskiej narodowości w Illyryi. X. Metelko, jak prawdziwy patryota, którego nad jej utrzymaniem i nad oczyszczeniem

słowiańskiego języka pracuje, co SVE TE PISMU dla kraińskiego ludu zebrał i je w Lublanach w 1837 r. u Blaznika natisnił; co grammatykę słowiańskiego języka dla nauki swojego kraju wypracował, powiadał mnie, że z mowy tylko ludzkiej i odwiecznych nazwań miejscowości posiadają oni jedynie tę pewność, iż na długo przed zawojowaniem przez Rzymian tej ziemi plemię słowiańskie ją zaludniało. Znaną np. wszystkim jest w Illyryi, po nad brzegiem morza Adryatyckiego, około dzisiejszego Tryestu, wysoka góra z najodleglejszej starożytności Obszczyną nazwana. Przez nią szła zawsze i dzisiaj idzie droga z Illyryi do Dalmacyi do ziemi Chorwatów i t. d. Badani przezemnie na miejscu mieszkańcy tej okolicy, zkadby tę nazwę pierwiastkowo góra przyjęła? objaśnili, iż ona Obszczyną nazywała się od tego, że przez nią szedł trakt publiczny, którym wszyscy ogólnie jeździli. Wniosek ten mieszkańców dzisiejszych nadbrzeżnych morza Adryatyckiego, niejednokrotnie mnie z uporem powtarzany, należy do wniosków, nowszemi czasami już stworzonych. Prawdziwe jego znaczenie zaginęło u ludu w pośród rozmaitych przejść i kolei politycznych tego kraju. Obszczyna w swoim czasie najniezawodniej była jednym z tych miejsc wyniosłych, gdzie się mieszkańcy tego kraju obyčajem starosłowiańskim na jej wierzchołek dla publicznych narad lub dla sądów ogółem zbierali i dla tego, że się ogółem zbierali, ze słowiańskiego

obszczyną nazwana, dotąd tę nazwę przechowała. W języku ludu krainińskiego, z którym w czasie poszukiwań moich tam dokonywanych często się stykać i rozmawiać lubiłem: bo po polsku lub po rusku mówiących lud tameczny rozumie i mówiących słuchać lubi, a tak jest miło wśród obczyzny swoim się językiem móżdż odezwać, — zanotowałem sobie wiele wyrazów bardzo naturalnych i łatwych do zrozumienia. I tak na przykład: ruiny starego zamku czyż nienaturalnie nazywają się u nich podérty grad i t. p. Pieśni ludowe, jak w każdej narodowości tak i tutaj najwybitniej rozkrywają życie, charakter i myśl ludu. W nich wiele znajduje się rzewnej tęsknoty i przywiązania do swój ziemi, niewinnej prostoty, jak we wszystkich ludowych śpiewach, co się w prostej duszy człowieka porodziły. Rozbiór tych gdy obecnie do badań naszych nie należy, idźmy więc dalej.

Iszel i jego
górnictwo.

W 1858 r. stan mego zdrowia zaprowadził mnie pośród Alp do Iszelu, do najrozkoszniejszej może okolicy w świecie. Przyrodzenie najpiękniejsze dzieła swego szczegóły zgromadziło w to miejsce. Tam zielone, skałami nasepione góry, chowające swe szczyty w obłokach, opierając się burzom i nawałnicom, twarde czołem rozdzielając chmury, górują po nad pioruny i gromy. Tam rzeki, płynące z szumem, wesoło się z sobą łączą i biegną dalej zasilone przez ryczące wodospady, co, bijąc się po skałach jakby z nieba

na ziemię z szelestem lecą. Wszędzie po dolinach kwiaty, po stromych górach zielone lasy, które dzika koza zaledwo bezpiecznie przebiega. Tam widzisz przy urwisku góry jakieś cząstki starego zamku, pozostały jeszcze ślad rzymskiego panowania, co ci upadkiem na głowę ciągle grożą. Ówdzie z pięknego rozdołu wychyla się malowniczo schludny szalecik, mieszkanie Alpejczyka. To znowu widzisz kręcące się koła od jakiegoś młyna, uroczą przyczepionego do podnóża góry, do którego niewielki osiołek na swym grzbiecie dźwiga wory ze zbożem, lub łódka, przeciw gwałtownemu spadowi rzeki ciągnięta koniem, takowe uporczywie wiezie. Ludzie, co najwygodniej na świecie usadowić się zwykłe umieją, w tém to cudowném od przyrodzenia miejscu, na małym kawałku płaszczyzny, poprzecinanéj przez kilka swawolnie mruczających rzeczek, zbiegających się z sobą, pośród bogatych zieleni i mnóstwa przesłicznie pozasadzanych kwiatów, pobudowali rozkoszne dziwacznej formy a zachwycające pięknnością domki, co, okrażając trzypiętrowe mury miasteczka, wyglądały jakby potulne gniazda ptasząt, utajowe pośrodku zieleni i pośród woni kwiatów. Taką ma postać Iszel. Jest to główne miasto cyrkulu tegoż nazwiska, ulubione miejsce pobytu cesarza austriackiego, gdzie ten monarcha z rodziną, z dworem i z przedniejszymi urzędnikami państwa parę jesiennych miesięcy corocznie na odpoczynku i myśliwskiej rozrywce spędza.

dza. Nie samo piękne przyrodzenie ani uzdrawiające źródła są jedyną zaletą tego czarownego miejsca: ma ono jeszcze w swoim składzie zasoby wielkie dla nauki. W konformacyi gór olbrzymich, w pokładach rzadkich i niezwykłych skamieniałości i różnobarwnych marmurów znajdzie tam naturalista szerokie bardzo pole do studyów naukowych. Górnik we wnętrzu ziemi znajdzie obszerną szkołę dla swego przedmiotu; archeolog bogate wykopaliska zabytków ubiegłej przeszłości.

Od Iszelu na południe, idąc w góry, o dwie godziny przeszło drogi lądem i godzinę wodą jest małe miasteczko, Halstadt zwane, przyczepione do stóp Salzberga, góry stromiej, wysokości o 3057 stóp wiedeńskich nad powierzchnią morza, o 1673 stopy nad poziomem jeziora, po którym się płynie. Na tej górze znajduje się równina, okrażona wysokimi skalistymi górami. W górach tych, okrażających dolinę a wysokich jeszcze na jakich 1000 stóp może, znajdują się pokłady marmurów i różnych ciekawych skamieniałości przedpotopowych, jako to, fosyliów, hiparytów, madreporów i t. d. Przez tę równinę płynie rzeczka, co, o 1600 stóp stromo z szelestem spadając kaskadą, po skalach, wśród miasteczka biegnie do jeziora. We wnętrzościach samej góry znajdują się pokłady solne, a na jej powierzchni liczne zabudowania z muru, pomieszczające w sobie zakład górniczy, przeznaczony do wydobywania soli ze wnętrza tej góry. W starożytności

zyla tutaj bogata kolonia Rzymian, która się trudniła eksploatacją soli i tym produktem obszerny handel w dalekie strony prowadziła. Nieznajomą jest w historyi miejscowej data usadowienia się Rzymian na Salzbergu i rozpoczęcia prac około wydobywania soli ze wnętrza tej góry. Górnictwo dzisiejsze z spostrzeżeń czynionych i z jakichś innych dokumentów oblicza tylko przeciąg czasu od upadku górnictwa rzymskiego do nowiej ery rozpoczęcia się takowego porządniej. Według ich obliczenia kopalnie te, po ustapieniu zład Rzymian przez piętnaście wieków były nieczynnymi; a 600 dopiero lat istnienia terazniejszym kopalniom naznaczają oni na pewno. Dwadzieścia jeden wieków zatem upłynęło od tej daty, kiedy Rzymianie, tutaj osiedli, świetne interesa solą robić musieli; i uwierzy łatwo każdem, iż tyle wieków upłynąć niezawodnie musiało, kto w gabinecie górniczym, w gmachu tu pobudowanym, wieżą Rudolfa (Rudolfsthurm) nazwanym, znajdującym się, obejrzy z uwagą składy brył soli tam zachowanych. Górnictwo terazniejsze, rozszerzając ciągle swoje panowanie pod ziemią, natrafia na ślady tam robót starożytnych poprzedników swoich, których koście, narzędzia i odzież, leżące w podziemiach przez wieków tyle, miała czas dostateczny w powolnym przyrastaniu soli znaleźć się w jej wnętrzu. Bryły soli, znajdujące się w górnim Muzeum, stanowią najciekawszy dla archeologii zabytek w swoim rodzaju: prze-

chowaly albowiem one nam w autentycznych szczatkach, w nich zawartych, najciekawsze swiactwo o niektórych sprzetach i resztkach odzieży rzymskiej, o jakowych zaledwo historycy nasi domyslowe pozwalali sobie czynić wnioski, a które dzisiaj naocznie kazden w gabinecie górniczym na Salzbergu obejrzeć może. Tam we wnętrzu jednej z tych brył przezroczystych znajduje się broń bronzowa bez najmniejszej odmiany takaz sama, tylko w rozmiarach swoich znacznie mniejsza, jaką my mamy wykopaną okolo Kowna i zachowaną w Muzeum naszym; w innych znajdują się wrosle rozmaite sprzety zelazne, w innych golenia ludzkie, a w innych znowu szczatki futer i części odzienia kobiecego. Niektóre z brył solnych, zawierające czatki odzienia, rozbito, azeby się wyrobowi ich z bliska przypatrzeć i naturę ich zgłębić. Są to szmaty tkanin bawelniane koloru białego, szarego i bronzowego, już spłowiale, z tak cieńkiej przędzy, jaką dzisiaj przędą maszyny, a tak równo i gładko na dymkę tkane, że, patrząc na nie, mimowolnie trzeba tę robotę podziwiać i kunszt tkaczowski odnieść do najstarszych dzieł wydoskonalonego przemysłu ludzkiego.

Groby rzymskie w Alpach na Salzbergu.

P. Jan Jerzy Ramzaner od lat dwudziestu przeszło jest naczelnikiem robót górniczych na Salzbergu. Ku południowej części tej płaszczyzny, o której mówiliśmy, u podnóża wielkiej skalistej góry, w miejscu Siccable zwanem p. Ramzaner odkrył groby Rzymian, tutaj przed wiekami za-

mieszkałych. Nader to jest wielkie bogactwo archeologiczne, które dostarczyło wiele skarbów dla nauki. — Naczelnik górnictwa, od lat dwunastu trudniący się ciągle rozkopywaniem tych grobów, wielkiej nabył wprawy w nauce archeologii: sześćset pięćdziesiąt mogił on już otworzył, a temu dostarczyły bogatych przedmiotów w ozdobach złotych, bronzowych, bursztynowych, w bogatej broni, naczyniach metalowych ogromnego rozmiaru i prześlicznych kształtów, które, złożone w Rudolfsthurm w gabinecie starożytności, zapełniają salę przez lato, zbierając się tam od wiosny do jesieni: w porze roku bowiem, gdzie się poszukiwania archeologiczne z powodu niepogody już zamykają i kończą, wydobyte w ciągu lata przedmioty odsyłają się do Wiednia. Co roku ta manipulacja ze ścisłym niemieckim porządkiem na nowo się powtarza. — Wszystko, cokolwiek się z tych grobów dobywa, jest własnością rządową, tak skrupulatnie dostrzeganą, że nie podobna zamtąd cokolwiek dostać za żadne wynagrodzenie, choć ilość przedmiotów wydobywanych tak jest liczną, że i zbiory rządowe niemiaby zapełnić można i zaopatrzyć jeszcze wielu starożytników tam przybywających; tego lata, w którym byłem w miesiącu sierpniu, numer tych za 2000 znacznie już przechodził. P. Ramzaner prowadzi tę czynność archeologiczną naukowo, ze znajomością rzeczy. Każda u niego mogiła, rozkopana i doskonale oczyszczona, jest w protokuł

zaciągniętą z jak najsurowszą skrupulatnością i z najdokładniejszym jej opisem. Szczególniejsze lub niezwykłe mogiły są zrysowanemi, jak niemniej każdy sprzęt ważniejszy z niej dobytý właściwym kolorem wnet odrysowanym. Grubą księgę protokołów, czysto i pięknie napisaną, jak niemniej wielkie Album grobów otwartych i sprzętów z niej dobytých, kolorami robione, z ciekawością przeglądałem u tego niemieckiego archeologa. Zamówienie w jednej i téjże samej nauce zbliżyło nas prędko ku sobie. P. Ramzaner zaprosił mnie na tę ucztę archeologiczną: ofiarował mnie swoich górników do rozkopywania tych mogił dla mojej nauki, a jako urzędnik, wierny swemu powołaniu, warował przedewszystkiem, iżbym sobie nie rościł prawa do żadnego z tych przedmiotów, jakiebym z grobów dobył. Lubo podróż do Halstadtu kłopotliwą i dosyć kosztowną była, a drapanie się na szczyt tak stromej i wysokiej góry nie mało sił i pracy wymagało, trzykrotną wszakże podczas mego pobytu w Iszelu czyniłem wyieczkę archeologiczną na grzbiet Salzbergu. Mogiły tam się nie odznaczają przez nasypy lub wzgórze; cała pochyłość góry jest jednym tylko cmentarzem: odkopywanie zatem mogił idzie rzędem — i tak się tam na jedne po drugich natrafia. Niemniej pracowitą jest rzeczą ich rozkopywanie: albowiem wśród kamieni, grubego bardzo żwiru i odłamku skał pogrzebani, zaledwo górniczymi motykami i to cząstkowo i powoli

odgrzebać się dają. Pracując dobrze i pilnie w dzień letni, zaledwo trzy lub cztery mogiły do czysta rozkryć można. Lecz za to każda z tych mogił pracę badacza sowiec wynagradza, kiedy mu otwiera w swoich wnętrzach tajemnice odległej przeszłości i ofiaruje bogate sprzęty. Urny i popielnice brązowe rozmaitych wyszukanych kształtów, często tam dobywane, dochodzą do nadzwyczajnej wielkości. Z wykopalisk tegorocznych największa urna brązowa, jaką tam widziałem, miała 32 cale wysokości i 24 średnicy. Te, którem ja sam wykopywałem, nie były tak wielkimi; lecz jedna z trzech wydobytych przezemnie miała formy nadzwyczaj wyszukane, jakim podobnych dotąd w żadnym z tych grobów nie dobyto. W popielnicach znachodzą czasami niewielkie brązowe posążki wołów włoskich z długimi bardzo rogami. Dalej widziałem wykopane tam duże, brązowe, podłużne półmiski z czterema brązowymi kaczkami, po parze siedzącymi na dwóch przeciwległych końcach naczynia. Dalej idą przesliczne miecze brązowe większe i mniejsze. Przy mnie wydobyto z jednego grobu miecz arcyrzadki i kosztowny: była to klinga żelazna, całkiem już przez rdzę zniszczona, a przy niej duża rękojeść ze słoniowej kości, bogato bursztynem wysadzana; wszystko jak najlepiej zachowane. Za tém szły mniejsze jakieś sztylety żelazne w pochwach brązowych; to młoty, topory i t. d. Ozdoby męskie miały charakter bogaty: składały się

one głównie z pasów bronzowych, opasujących stan mężczyzny, niemniej krzyżujących się na plecach i piersiach jego, oczepianych różnoforemnymi wisiadłami, nieraz przetykanych cienką złotą blaszką. Od pasa do kolan tunika nabijana była niekiedy małemi bronzowemi ćwieczkami z okrągłemi główkami. Tych tunik gdy tkaniny, z których robionemi były, całkiem ślad zaginął, formy odznaczają się w grobie przez zielony grysipan, osiadły zarówno na kościach trupa jako i na kamieniach, stanowiących pokład grobowy. Znajdują tam niekiedy na szyi mężczyzny jakby kołnierz bronzowy, odmykający się w dwóch miejscach na zawiasach; niekiedy znajdowano jak i w grobach kurlandskich długie kręcone sprężyny bronzowe, obwijające rękę nieboszczyka; często natrafia się na szczątki szyszaka; a zawsze sprzązki bronzowe spinały odzienie zmarłego. Groby niewiast rzymskich przepelnione są elegancyami różnego rodzaju: rozliczne ozdoby głowy, bogate bardzo naszyjniki; na piersiach spięcia najczęściej z brązu, w dwa ślimaki naprzeciw siebie kręcone, dochodzące nieraz do nadzwyczajnej wielkości — i takich po cztery niekiedy na piersiach noszono. Dalej idą bogate metalowe pasy; dalej bransolety, po dwie, cztery, sześć i ośm na obu rękach nakładane. Na bransoletach wysilała się widać elegancya Rzymianek; bo też całej różnaitości w bransoletach, jakie w zbiorze tych wykopalisk widziałem, opisać nie podobna. Są one wyrabiane w węże, w guzy, w

rozmaite plecionki, łamańce i t. d. Jak u dziewcząt litewskich dzwoneczki, tak szpilki bronzowe $3\frac{1}{2}$ cale długości z dętą u końca główką były ulubioną ozdobą dziewcząt rzymskich. Odkopują groby, w których pionowo do czaszki po kilkanaście takich w promień ułożonych okrażało głowę dziewczę.

Ze starych ludowych zwyczajów zwyczaj ów przybierania głowy dziewcząt w podobne szpilki przechował się we Włoszech dotąd. Jak wielkiem było moje zdziwienie, kiedy dnia 8o września, w dzień Narodzenia Najświętszej Panny, w kościele Św. Marka w Wenecyi, stanęły przed memi oczyma młode córki zamożnych mieszczan tej starożytniej Dożów stolicy, mające głowy jakby złotym promieniem strzelające, okrażone błyszczącemi szpilkami na wzór dziewic starożytniej Italii, co mnie żywo przypomniały owe postacie zmarłych przed wiekami dziewic Rzymu, którem tak niedawno rozkopujący groby na Salzbergu świeżo miał w pamięci. — Ze sprzętów, wykopanych w tych mogiłach, wymodliłem u p. Ramzanera zaledwo jedną podobną szpilkę, jedno liche spięcie w ślimak skręcone, najlichszą z połamanych bransolet i kilkanaście ćwieczków od tuniki. Broni i różnych szczątek żelaznych przywiozłem z sobą do mego zbiórku więcej, bo wykopaném żelastwem tam pogardzają. Ginie ono w pośród bogactw bronzowych, a jako z lichego kruszczu urobione, nie

dopuszczeniem zostało do arystokratycznego bronzów towarzystwa.

Bursztyn stanowił, jak widać z poszukiwań dokonywanych na tych grobach, główną i kosztowną ozdobę bogatszych rodzin, kiedy ten produkt wyłączny morza Bałtyckiego, sprowadzanym być musiał na południe. Nietylko że kobiety nosiły w paciorkach po kilka rzędów u szyi zawieszonych spore nieforemne kawały tej przezroczyściej żywicy, nie tylko iż wyrabiane z nich pierścienie znajdują się na palcach kobiet, lecz i mężczyźni, gdzie mogli, gdzie im powaga mężów pozwalała, tam bursztynem zdobić starali się swoje męskie sprzęty. Za największy dowód tego posłużyć może owa dziwniej piękności rękojeść miecza, o której wyżej powiedziałem. Sprzęt bursztynowy musiał w owęj dacie na południu wielką stanowić rzadkość, niełatwym będąc do nabycia, kiedy na palcu jednego ze szkieletów pierścioneńk znaleziony, niegdyś za życia tej, co go nosiła, pęknięty, skutym został złotym drutem — i tak poprawiony, jak go w mogile znaleziono, znajdował się pod ten czas w gabinecie wykopalisk na wieży Rudolfa.

Dnia 14. sierpnia drugą uczyniłem wyprawę archeologiczną do Salzberga. Podczas gdy się wziął do roboty, były minister skarbu w Austrii p. Baumgarten, ciekawością zdjęty, nie wiem, dokąd podróżujący, znalazł się na Salzbergu. Był on świadkiem poszukiwań przezemnie czy-

nionych; w obecności jego odkryłem jeden grób niezwyčajny. Oprócz urny bronzowej wykopanej znalazłem tam popioły spalonego ciała ludzkiego a przy nich leżący szkielet konia. W innych znowu urnę bronzową, dużo broni żelaznej i t. d. W innym nie duży miecz żelazny, pokryty pochwą bronzową, w piękne formy wyrabianą. W czwartym naostatek, w grobie kobiecym bogaty bronzowy naszyjnik z wisiadłem na łańcuszkach. 18 o sierpnia powtórzyłem raz trzeci moje poszukiwania na Salzbergu; w nich w kilku grobach rozkopanych podobnie wiele sprzętów bronzowych wydobyłem.

P. Ramzamer, badany z ciekawością przeze mnie o wszystkie szczegóły, dotyczące wykopalisk będących pod jego zarządem, powiadał mnie, iż w postrzeżeniach swoich to zanotował szczególnie, że groby położone na płaszczyźnie zawierały w sobie zwykle sprzęt bogatszy; te zaś, które więcej ku pochyłości góry były, zamykały szczątki mniej bogatych ludzi.

Rozkopywanie grobów na Salzbergu należy także do ulubionych rozrywek Józefa Franciszka, teraźniejszego cesarza austriackiego. Niemi on przeplata swój pobyt w Iszelu. Od niejakiogo czasu corocznie robi on wycieczkę na tę górę i rozkazuje, aby w jego obecności rozkopywano mogiły. P. Ramzamer spodziewając się, iż monarcha jego w ciągu obecnego lata podobnie powtórzyć zechce tę zabawę, pięć bogatszych grobów

na płaszczyźnie, które sam pierwój zlekka obrewidował, gdy się przekonał, iż one wiele bogactw sprzętów zawierają, dla zabawy swego koronowanego pana zachował. Jeden z nich dla zachęcenia był już całkiem oczyszczonym i skrzynią zamczystą drewnianą nakrytym. Jest to grób kobiety, na szkielecie której na piersiach znajdują się dwa duże spięcia zakręcane w ślimak; na biodrach pas bronzowy z wyciskami z dwoma wisiałami z przodu; po trzy bransoletki na każdym ręku; pierścione bursztynowy na palcu; długi sznur paciórki bursztynowych u szyi. Z owych czterech grobów, przygotowanych dla cesarza, jeden rozkopać rozkazał p. Ramzaner dnia 14. września dla zabawy ministra Baumgartena.

Z całych moich poszukiwań archeologicznych, dokonywanych na Salzbergu, jak najmniej znalazłem związku z archeologią litewską i słowiańską. Żadnego wniosku na korzyść nauki naszej z mogił rzymskich nie wydobyłem. Żadnego podobieństwa pomiędzy obyczajami tych dwóch narodowości nie odkryłem; chyba z podobieństwa ozdób niewieścich i to podrzędnych przez uboższe używanych, porównanych do ozdób, znajdujących się w naszych mogiłach, mianowicie w naszyjnikach i bransoletach, domyslać sięby można, iż te od Rzymian niekiedy przychodzące do Litwy, może w zamian za nasze bursztyny, stworzyły znany w archeologii naszej dział pierwszy bronzów pod nazwaniem rzymskich, które przez zamianę na-

bywane dawały miejscowym rzemieślnikom wzory do naśladowania. Sprzęty i broń żelazna téjże samój formy, co i nasze, prędjéj ogólnie przyjętego zwyczaju w całej ludzkości niżeli jakiegokolwiek związku między temi dwoma narodowościami dowodzą. Broń kamienna, formy naczyń, ozdoby dziewicze w dzwoneczkach, przedmioty, których tutaj nie odkrywają, stanowią niezachwiane dowody wpływu północnej cywilizacji na Litwę i na plemię Słowian na północy osiadłe, której wydatne ślady napotykałem jeszcze ostatecznie w wykopaliskach saskich i czeskich. Od tych granic ku południu rzymska potęga rozlewając się zacierała swoją cywilizacją wszystkie ślady obcej narodowości; wszystko upadało przed jéj potęgą — jeden tylko język jéj się oparł w Słowiańszczyźnie, a zadziwiająca masa ozdób i sprzętów, z przepychem i z najpiękniejszym smakiem wykonanych, dowodzić nam nie przestaje jak wyższości cywilizacji w życiu tak i większości bogactw mieszkańców południa nad nami. Groby pojedyncze, zwyczajne tutaj, różnią się tylko formą zewnętrzną i bogactwem sprzętów od grobów naszych; lecz w grobach rzymskich na Salzbergu znajduje się masa mogił niezwykłych, na jakie bardzo rzadko u nas napotykamy, które z jakichś nieznanych nam dzisiaj powodów tak się układały. Miałem sobie obiecané przez naczelnika górnictwa w Salzbergu kopią Albumu, zawierającego ich wizerunki, jak niemniej wizerunki

ciekawych sprzętów, wykopanych w tych grobach; lecz tego dotąd nie otrzymałem. Dla dania czytelnikom moim pojęcia o układzie podobnych grobów, opis niektórych, wyjęty z miejscowych protokółów, tutaj zamieszczam. I tak:

Wypis z protokółów na Salzbergu.

pod N. 92., 93 i 94., trzy kościotrupy, z tych jeden na przekątnie położony.

N. 132. W grobie szczątki popalone ciała, kości w nieładzie pozrzucone; wśród nich mnóstwo bronzowych sprzętów, służących do ubrania; wszystko zawarte w prostokątnym grobie, przy jego podłużnym brzegu złożone. Obok tych popiołów leżała połowa świniego szkieletu; nad brzegiem tego szkieletu było pięć urn, z tych dwie bronzowe po końcach, trzy zaś gliniane we środku, rzędem postawione; szóstą urna gliniana dalej stojąca dotykała brzegiem granicy grobowego prostokąta. W dalszych podobnych grobach szkieletów nie było — same tylko popielnice, bądź bronzowe bądź gliniane i rozmaite sprzęty bronzowe, w różne figury i desenie poukładane.

N. 135. Szkielet mający na plecach dwa spięcia bronzowe, na biodrach pas bronzowy z ozdobami wiszącymi przy nim. Położonym on był na samym brzegu grobowca; w drugiej jego połowie trzy duże popielnice bronzowe, pomiędzy którymi znajdowało się wiele popalonych kości. Po za grobem dwa szkielety, jeden na drugim leżące, wchodzące nogami do poprzedniego grobu; pod tym szkielet pojedynczy, głową wcho-

dzący do tegoż grobu, nogami leżący po za niemi.

N. 177. Jeden grób duży, w nim cztery szkielety obok; w nogach duża urna bronzowa, w niej broń żelazna; na prawo przy nogach ostatniego szkieletu podobnie urna bronzowa mniejsza, przy niej dwie urny gliniane, pomiędzy urnami kości i golenie ludzkie.

N. 191. Dwa groby, w nich dwa szkielety, jeden wzdłuż, drugi wpoprzek pod nogami.

N. 210. Szkielet kobiety; paciórki bursztynowe na szyi, na piersiach dwa spięcia, pas bronzowy; prawa noga prosto, lewa w górę podjęta.

N. 284. Szkielet leżącej osoby, ręce w górę podjęte, nogi podkurezone.

N. 312. Dwa szkielety obok siebie leżące, jednym długim pasem brązowym z sobą związane. Na jednym z nich na szyi dwa sznurki paciórki bursztynowych, trzeci zaś sznurek paciórki bronzowych; na piersiach na prawej stronie szkieletu sprzązka, z lewej spięcie kręcone w ślimak; pod spięciem dwie sprzązki; po jednej bransoletce na każdym ręku.

N. 342. Szkielet z nogami na krzyż złożonymi.

N. 360. Szkielet kobiety; szesnastce bronzowych szpilek naokoło głowy; dwa rzędy paciórki bursztynowych u szyi; dwa koła złote na piersiach; niżej pod piersiami dwa spięcia bronzowe; na żołądku koło bronzowe, obok klamra trójkątna

bronzowa; niżej u dołu tuniki pas bronzowy; po jednej bransolecie na rękę; cały szkielet od dołu do głębów pokryty guziczkami bronzowymi, których dobyto z tego grobu sztuk 3000.

N. 399. Szkielet mężczyzny; na piersiach w poprzek była długa jak szerzyń piersi bronzowa szpilka; u prawej nogi ostrze od dzidy, u lewej garnek ofiarniczy. Nie szkielecie tego mężczyzny leżał szkielet dziecięcia sześciolatniego.

N. 431. Dwa szkielety obok siebie. Na pierwszym na piersiach po obu stronach były spięcia bronzowe zakręcane; na każdym rękę po bransolecie bronzowej; około głowy na lewo urna bronzowa; obok szkielet drugi, po kłębę spalony, nogi w całku; w miejscu głowy i korpusu dwie urny gliniane z popiołami; obok bransoleta bronzowa.

W jednym z grobów, na szkielecie ludzkim, na piersiach, znaleziono szkielet małego zwierzątka Iltis zwanego.

Żalniki.

Drugim rodzajem przedchrześcijańskich mogił, znanym w Słowiańszczyźnie, są tak nazwane Żale lub Żalniki, biorące swoje nazwisko od żalu, żałości po zmarłym. Zoryan Chodakowski upewnia, że koło Nowogrodu Wielkiego naczyń napelnione spalonemi kośćmi Żalnikami zowią. P. Kraszewki, poszedłszy za tym zdaniem Chodakowskiego, podobnież urny, zawierające spalone popioły, w swoich badaniach Żalnikami mianuje.

Lecz tenże Chodakowski na inném miejscu powiada, że w Nowogrodzkiem i w okolicach Witebska nazywają Żalnikami cmentarze albo kładbiska, że jedni stósują tę nazwę do starych tylko i opuszczonych grobowców, drudzy do wszystkich a nie do samych urn, jak to czynił Lelewel. To znowu w liście, pisanym z Moskwy pod datą 19. grudnia 1821 r. do generała Kropińskiego, tenże Zoryan Chodakowski o badaniach swoich w wielkorosyjskich guberniach wyraża się: „Rozkopałem wiele mogił, zwanych tutaj Żalnikami, zajmowałem się tą starożytnością i t. d.“*) Pan Sobieszczański powiada, że w Wielkopolsce, w ziemi Dobrzyńskiej, w Kujawach, w ziemi Chełmińskiej pełno jest wzgórków, ręką ludzką usypanych, które lud tam Żalnikami lub Kościeliskami zowie. Podług tego, cośmy tu przytoczyli, nie same urny, zawierające popioły zmarłych, lecz mogiły Żalnikami się nazywają, co się zgadza i z odkryciami, jakie poczynilem w moich poszukiwaniach, dokonywanych na Rusi litewskiej. W tak nazwanych u nas Żalnikach ciała zmarłych nie kładziono na powierzchni ziemi i nie pokrywano je kurhanem, lecz bez żadnych ozdób ani sprzętów za życia mu służących grzebano takowe we wnętrzu ziemi. Nad jakimym grobem koło podłużne, z kamieni ułożone, mające od strony głowy zmarłego zwykle kamień większy, rębem postawiony, grobowiec oznaczało. Wielu z uczonych badaczów starożytności naszój

Żalniki zalicza do mogił jednoczesnych z kurhanami, utrzymując, iż współcześni sobie ludzie, jedni się chowali pod kurhany, drudzy grzebali się w żalnikach. Mnie się zawsze zdaje, że żalniki należą do drugiego rzędu mogił przedchrześcijańskich; że w skutek jakiejś reformy pojęć socyalnych przestano się chować w kurhanach, a systemat grzebania się wewnątrz ziemi nago, bez ozdób ziemskich, takim, jakim człowiek na tę ziemię przyszedł, przyjętym przez wszystkich został. Wiemy przecie, iż w starożytności nasypywanie gór nad mogiłami zmarłych i składanie do mogiły wszystkich sprzętów ulubionych jego, używanych za życia, było zwyczajem ogólnym, przyjętym przez wszystkie niemal ludy na kuli ziemskiej. Jeżeli tedy ziemny nasyp stanowił pomnik po zmarłym, a sprzęty z nim do grobu złożone przyjemność jego po za grobem zabezpieczać jeszcze miały, nie pojmuję, dla czego w peryodzie owym pojęć religijnych, gdzie o życiu wiecznym nie miano jeszcze dokładnego wyobrażenia, znaleźli się ludzie tacy, którzyby dobrowolnie pogardzić chcieli i pomnikiem, co miał uwiecznić ich pamięć na ziemi i ulubionemi sobie sprzętami, które im wiecznie za grobem nawet służyć miały. W poszukiwaniach moich archeologicznych natrafiłem na takie mogilniki, których połowa była z kurhanów złożoną, a druga żalnikami zakończona. Nosiły one dosyć wydatny charakter tej pewności, iż się w plemieniu tutaj zamieszkałem w sta-

rożytności, na tym mogilniku skończyła epoka pierwsza mogił t. j. epoka kurhanów, a druga Żalników rozpoczęła się: bo gdyby współcześnie oba te charaktery mogił istniały, jak tego chcą niektórzy archeologowie nasi, po cóżby się one tak ściśle i widzialnie z sobą łączyły? Wszak ziemi był dostatek, nie potrzebowano się w owę dacie ścisnąć ze swemi tego rodzaju potrzebami, a każde oddzielne pojęcie religijne, jak i dzisiaj wyznania różne, byłoby niewątpliwie swoje po osobno grobowisko prowadziło. Chrześcijaństwo dopiero ostatecznie oba systemata chowania się przemieniło. Wprowadzając ono nowe pojęcia religijne pośród ludu, kłaniającego się bałwanom, swoje zwyczaje, swoje formy, swoje nawet nazwisko nadało. Od Włochów, co nam, przynosząc pierwsze ziarna wiary Chrystusowej, dali obrządek łaciński, przyjęliśmy krzyże, trumny i nazwę mogilnika. — Mogilnik nazywa się po włosku Cimiterio, po francuzku Cimetière, po łacinie Coemeterium, po grecku zaś κοιμητήριον. Filologowie włoscy wyprowadzają tę nazwę od słowa greckiego κοίμω (koimavo) drzemie, śpię, stąd wnoszą oni, iż od nazwania κοιμητήριον (koimeterion, a w łacińskiej pisowni coemeterium), co oznacza sypialnię a w przenośnym znaczeniu zbiór mogił czyli miejsce odpoczynku, mogiły chrześcijańskie swe nazwisko przyjęły. Wszakże gdy ze stanowiska archeologicznego to nazwanie rozebrać zechcemy a zwrócimy uwagę na to, iż we włoskim języku Cimiterio

Cmentarze
chrześcijańskie i ich
nazwania.

jest wyraz składany, że Cime wiercholek góry (jak Cime della Montagen, Sommet de la montagne) wyraża, ziemia zaś terra się nazywa, musimy przyjść do tego przekonania, iż to nazwanie pochodzić może i we Włoszech z téj daty przedchrześcijańskiej, kiedy ze zwyczaju chowania się pod nasypami ziemnymi przeszli ludzie na obyczaj grzebania się w jéj wnętrzach, co i pojęcia chrześcijańskie przyjęły i utrwały. Nazwanie cimenterio przyjętém zostało przez nas i zgrabnie bardzo w języku polskim dobrano do tego nazwiska podobieństwo, kiedy mogilnik tak stosownie cmentarzem, smętarzem, wyrażającym smutek, smętek, nazwano.

Zakończenie.

Przeszliśmy kolejno wszystkie rodzaje mogił, poczynając od nasypów grobowych pierwiastkowych plemion, wędrujących i w starożytności nasiedlających naszą ziemię, aż do smętarzów które nam chrześcijaństwo przyniosło. W ich kolejnym przeglądzie, w długim szeregu przedmiotów i śladów widzialnych systematów, które one przed nami rozkryły, od pierwszego kamienia ociosanego na narzędzie do wyrobów z metalu, do ozdób stroju, wszystko odkryło przed nami rozliczne przejścia cywilizacji przedwiekowej. Studyjąc całą odległą przeszłość, na tle tych zabytków, z mogił odszukanych i w niejakiś porządek ułożonych, zbadaliśmy choć w drobnej może części pojęcia religijne, stopniowe ich przekształcanie

się, pojęcia o sztuce i smaku przedchrześcijańskiej społeczności, stósunki międzynarodowe pod względem handlu; na ostatek utworzyliśmy sobie niejakiś wyobrażenie o domowym życiu i cywilizacji téj prastaréj społeczności. Zdawałoby się, iż mogiła jest miejscem wiecznego spoczynku, miejscem ciszy niczém nieprzerwanéj, miejscem równości doskonałej; albowiem nad jéj brzegiem wszystko się kończy, wszystko co doczesne, jak: znaczenie, dostatki i wspomnienia uzbierane w ciągu życia, wszystko opuszcza człowieka, wszyscy w nią wstępują równi sobie i tak ubodzy we wszystko, jak ubodzy na ten świat przyszli! Lecz takie są warunki tego życia, iż wszystko jedno drugiem żyje, jedno na drugiem się wznosi, jedno z drugiego wyrasta. Jak w świecie materyalnym zmysłowym człowiek zabija bydłéta na żywność dla siebie; robak się żywi resztkami człowieka, a robaka zjadają jeszcze inne mniejsze żyjątka, — tak i w umysłowym świecie niejedna nauka żywi się i kształci na szczątkach pośmiertnych człowieka. Archeolog z rydlem w ręku porze starą mogilę, aby w niej zbadał położenie kości człowieka, żeby w niej poczerpnął ślady obyczajów i cywilizacji zgasłych już przed wiekami pokoleń. Antropolog bierze czaszkę ludzką pod rozbiór dla porównania jéj kształtów, w celu odkrycia rasy pokoleń ludów już nieistniejących. Chemik dręczy kości ludzkie w retortach, dobywa cząstki pierwiastkowego ich składu, ażeby z tych przekonał się, jak długo one w mogile le-

żały. Przejdą lat setki, które są jedną zaledwo chwilą w zakresach wieczności, aliści znajdą się ludzie jacyś nowój nauki, co poruszą nasz grobowy spokój, dobędą kości nasze — i te się znajdą znowu w retortach chemika, w narzędziach kraniologów lub pod witryną antykwaryusza. Z nich, jak ów genialny Cuvier, co z odkopanėj szczęki zakreslił całą postać nieznanego dotąd dziwotworu, — oni zawyrokują o naszym życiu i cywilizacyi naszej, jak my dzisiaj wyrokujemy o życiu pokoleń, które nas tak dawno poprzedziły.

Zebrawszy w jedną całość, cokolwiek badania moje na tém polu pozwoliły mnie odkryć, ogłaszając takowe publiczności, sędzę, iż wypełniłem powinność swoją, że dorzuciłem i moję częśćkę do wielkiego zbioru materyałów, jakie się ciągle gromadzą dla odbudowania przedhistorycznej przeszłości.

TREŚĆ RZECZY ZAWARTYCH W TÉJ KSIĄŻCE.

	Stronnica.
Przedmowa	V
Znaczenie archeologii	1
Archeologija na Zachodzie Europy	1
Archeologija na Wschodzie Europy	2
Pytania w przedmiocie archeologicznym Wacława Rzewuskiego	3
Najdawniejsze pomniki na Litwie i Rusi litewskiej	6
Podział nasypów ziemnych	6
Zkąd kurhan bierze swoje nazwisko	11
Kształty kurhanów w Słowiańszczyźnie	12
Podział kurhanów według ich charakteru	13
Postrzeżenia p. Goworskiego	19
Kurhany w Kerczu	21
Poszukiwanie archeologiczne w różnych częściach cesarstwa — przez kogo dokonywane	23
Systemata rozkopywania kurhanów	27
Sposób sypania kurhanów w starożytności	29
Ciałopalenie w starożytności	34
Wnętrza mogił w starożytności	41
Podział kurhanów przez Köppena	47
Jakie rozkopywanie grobów jest pożyteczne dla nauki	48
Groby kobiece	50
Paciórki	52
Bursztyn	57
Złoto i Srebro	60
Bronzowe ozdoby szyi	62
Krzyże w mogiłach przedchrześcijańskich	66
Ozdoby piersi	69
Łańcuchy	71
Zausznice	73
Niezadeterminowany sprzęt u ręki	74
Szpilki, brosze i bransolety	75

	Stronnica.
Ostróżność, jaką zachować trzeba przy wykopywaniu bronzów	76
Tkaniny	77
Strój dziewczycy	78
Kurhany w Sieliszczu	80
Łyżeczka bronzowa	82
Wykopaliska żmudzkie	86
Mogily mężczyzn na Rusi litewskiej	87
Mogily mężczyzn na Żmudzi	88
Pierścionki kobiece i męskie	89
Obuwie	94
Ceramika słowiańska. — Zkąd pochodzi nazwanie Ceramiki	95
Początek urn grobowych	96
Garnki ofiarnicze w mogiłach	97
Zdanie Długosza o garnkach ofiarniczych	99
Garnki ofiarnicze na Rusi i ich zewnętrzna postać	101
Znaki na dnach garnków ofiarniczych	102
Kalendarze runiczne Skandynawskie	106
Garnki ofiarnicze w Belgii	108
Mysł archeologów niemieckich wyrokowania z garnków o epokach mogily	108
Odkrycia Hartknocha	110
Urny pod Szczecinem wykopane	111
Urny od ręki klejone	112
Urny wykopane w Manieczkach	112
Urny łużyckie	115
Urny w Koloży	116
Krażki ołowiane, znalezione w Bugu około Drohiczyzna	117
Zdanie o tém różnych Towarzystw naukowych	130
Bóstwa pogańskie na Litwie i Rusi	135
Łzawnice	137
Odpowiedź p. Łepkowskiemu na zarzuty jego, czynione o łzawnicach	141
Broń żelazna	146
Groby z epoki kamiennéj na Rusi	147
Broń kamienna — Określenie czasu istnienia epoki kamiennéj u nas	151
Przez duńskich archeologów	152
Przez archeologów szwajcarskich	153
Przez archeologów niemieckich	155
Przez archeologów francuskich	156
Młoty i siekiery kamienne	158

	Stronnica.
Podział broni kamiennéj	162
Czołenka tkaczowskie	164
Walce kamienne	165
Proces wyrabiania broni kamiennéj w starożytności	165
Ślady fabryk broni kamiennéj w starożytności, odkryte we Francji i Anglii	169
W Danii	173
Kliny kamienne	174
Osada i użycie narzędzi kamiennych	175
Przywiązywanie znaczenia mytycznego do broni kamiennej u ludu	179
Krażki kamienne	180
Ślady nadwodnych mieszkań w starożytności	182
Pale odkryte w jeziorach Szwajcarii	183
Odkrycie p. Buscha	184
Ślady mieszkań nadwodnych w Wielkopolsce	186
Najnowsze odkrycia pułkownika Szwabe i Missikomera	187
Do jakiego plemienia należeć mogły narzędzia kamienne	190
Podział bronzów	191
Rozbiór chemiczny bronzów	197
Bronzy zastępowały monetę w starożytności	199
Teoria Thomsena w rozróżnianiu sprzętów z epoki bronzowej	200
Wagi i miary w starożytności	203
Rewizya z poszukiwań 1856 roku	204
Szalki dobyte z kurhanów	205
Bezmienny w społeczności przedchrześcijańskiej	205
O kierunku i położeniu ciał grzebanych w kurhanach	209
Sklepienia kamienne w kurhanach	212
Postrzeżenia kraniologiczne	213
Groby niezwykłe	215
Granice zetknięcia się cywilizacji rzymskiej ze słowiańską i ich oddziaływanie na siebie	218
Archeologia i jej zbiory w Saksonii	219
Archeologia we Francji	226
Powinowactwo ludów z mowy dopatrzone	226
Runa i ich początek	228
Napisy runiczne słowiańskie	236
Napisy runiczne odkryte w Czechach	242
Teoria profesora Bähra dla łatwiejszego odkrycia z wykopalisk pobratymstwa ludów	246
Wykopaliska czeskie	248

	Stronnica.
Wacław Hanka i X. Krolmus	251
Zabytki słowiańskie w Illiryi	253
Izuel i jego górnictwo	256
Groby rzymskie w Alpach na Salzbergu	260
Wypis z protokółów na Salzbergu	270
Żalniki	272
Cmentarze chrześcijańskie i ich nazwania	275
Zakończenie	276
Opisanie tablic	283

OBJAŚNIENIE TABLIC.

Tablica I.

- N. 1. Wizerunki pacińków brązowych — zdobytych z mogił gubernii mińskiej w powiecie borysowskim.
- N. 2. Pacińki bursztynowe — wykopane na Żmudzi.
- N. 3. Pacińki kamienne, szlifowane, z kornalinu i kryształu — dobyte w gubernii mińskiej w powiecie borysowskim.
- N. 4. Pacińki szklane, złożone i posrebrzane wewnątrz, inne na mozaikę szklaną wyrabiane, niemniej szklane różnokolorowe, granione, gładkie, oraz drobne, z różnej kompozycji nieznanego składu robione. — Z grobów gubernii mińskiej i mohilewskiej dobyte.
- N. 5. Pacińki gliniane, wypalane, różnych kształtów i wielkości.
- N. 6. Zausznica brązowa, wykopana w okolicach Mińska w majątku Widohoszczu.
- N. 7. Zausznica brązowa, wykopana w powiecie borysowskim w majątku Łohojsku.
- N. 8. Zausznica brązowa ze złożonemi dzwoneczkami — wykopana tamże.
- N. 9. Zausznica duża, z kruszcem szarego niezadeterminowanej kompozycji — wykopana w powiecie mińskim w majątku Sieliszczu.

Tablica II.

- N. 1. Dyadem z blachy srebrnej, wyrabiany w różne wzory, z emalią — wyorany w powiecie borysowskim w majątku Krasnym-borze.
- N. 2. Pierścień srebrny, duży, w plecionkę wyrobiony — wykopany z grobów gubernii mińskiej w okolicach Nowogródka.
- N. 3. Plecionka srebrna, ozdoba głowy, ważąca lotów 8. z tegoż grobu, co i pierścień.
- N. 4. Haftka srebrna.

- N. 5. Pierścioneł srebrny z koralem. Obie te ozdoby pochodzą z wykopalisk, na Wołyniu dokonanych.

Tablica III.

- N. 1. 2. 3. 4. i 5. Ozdoby szyi, z bronzu i paciorek — wykopane w gubernii mińskiej w powiecie borysowskim.

Tablica IV.

- N. 1. 2. Dwa bogate naszyjniki z bronzu i paciorek — wykopane w powiecie mińskim w majątku Widohoszczu.

Tablica V.

Okazały naszyjnik, z bronzu i paciorek szklanych — osadzony na rzemieniu, którego małe szczątki pozostały — wykopany tamże.

Tablica VI.

- N. 1. Sahajdaczek z kości, z rzezbą po wierzchu, zawieszony na łańcuchu brązowym, złożonym z długich pręcików. — Ozdoba piersi. — Wykopany z mogiły w powiecie mińskim w majątku Karpilówce.
N. 2. Konik z blachy brązowej, z dziewczemii dzwoneczkami przy nogach. — Ozdoba piersi. — Wykopany tamże.
N. 3. Łancuszki brązowe, z trzema dzwoneczkami dziewczemii u jednego, z blaszką zaś czworograną u drugiego końca — ozdoba piersi niewieściej — wykopana tamże.
N. 4. 5. 6. 7. i 8. bransolety rozmaitych wzorów. — Wykopane w powiecie borysowskim.
N. 9. Gruba bransoleta brązowa, wykopana na Żmudzi.

Tablica VII.

Cały ubiór głowy, szyi, piersi i sukni dziewczęj z bronzu, paciorek szklanych, szczątków skóry i welnianej tkaniny — wykopany w powiecie mińskim w majątku Widohoszczu.

Tablica VIII.

- N. 1. jest wizerunek popielnicy z napisem runicznym na jej boku — wykopanej w Czechach na Skalsku — znajdującą się w Muzeum czeskim w Pradze.

- N. 2. Także wizerunek popielnicy, ze strzałami Peruna na boku — wykopanej w Wielkim Księstwie Poznańskim około Gniezna i zachowanej w Czerniejewie, w zbiorze Ordynata hrabiego Rajmunda Skorzeńskiego.
N. 3. Ławница szklana fugowana, ze łzami wewnątrz przechowanymi — znajdująca się w Muzeum starożytności wileńskim — wykopana w powiecie ihumenskim, w majątku pojezuickim Tokarni.
N. 4. Ławница okrągła, gładka, szklana, ze łzami wewnątrz — wykopana w powiecie borysowskim w majątku Łohojsku.
N. 5. Ławница w kształcie faszeczki, szklana — zachowana w Muzeum wileńskim.
N. 6. Dwie ławnice brązowe, w kształcie małych różków obfitości — odkryte w grobie pod oczami trupa, w Inflantach, w majątku Prele. — Zachowane w Muzeum wileńskim.
N. 7. Miseczka gliniana, do zbierania łez płaczek.
N. 8. Hłaczek gliniany, do podobnegoż użytku. Obie te ławnice zachowane w Muzeum starożytności w Wilnie.
N. 9. Sprzęt brązowy, niewiadomego przeznaczenia, składający się z dziewięciu dzwoneczków jeden nad drugim, mających w ostrym końcu otwory, niewątpliwie dla przeciągnięcia przezeń sznurka. Sprzęt ten odkryto przy prawym ręku szkieletu kobiety, w grobie, w powiecie mińskim w majątku Widohoszczu.

Tablica IX.

- N. 1. Bronzy gładkie, od pasa rzemienneo męzkiego, znalezione w grobie w majątku Widohoszczu.
N. 2. Podobneż bronzy, naszywane po wierzchu w rozmaite wzory. — Znalezione tamże.
N. 3. Sprzążka i ozdoby brązowe, nasadzane na rzemienym męzkim pasie. — Odkryta w powiecie borysowskim w majątku Łohojsku.
N. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. i 14. Są rozmaitej wielkości i rozlicznego kształtu sprzążki męzkie, bądź u pasa, bądź u głowy w grobach odkrywane, najwięcej w powiecie borysowskim.

Tablica X.

- N. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. i 12. Są to garnki ofiar-
nicze, z ich znakami symbolicznymi, na dnach umie-
szczonemi. — Wszystkie dobyte z grobów w powiecie
borysowskim.

Tablica XI.

- N. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. i 21. Podobne garnki ofiar-
nicze, z tychże mogił pochodzące.
N. 22. i 24. Są dwie popielnice ciepłopalne, wykopane w
Prusiech północnych, pod Szczecinem.
N. 23. Jest podobnie popielnica ciepłopalna, wykopana przez
Dra. Bähra w Saksonii w Dreźnie, przy zakładni
fundamentów.

Tablica XII.

- N. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. i 18.
Są wizerunki znaków symbolicznych, znajdujących się
na dnach garnków ofiarowniczych, wykopanych z mogił
czeskich i zachowanych w Muzeum czeskim w Pra-
dze.
N. 19. 20. 21. 22. i 23. Przerysy garnków ofiarowniczych z ich
znakami symbolicznymi, znajdujących w różnych
stronach Rusi litewskiej — przechowywanych się w
Muzeum wileńskim.

Tablica XIII.

- N. 1. i 3. Broń żelazna, wykopana w wileńskiej gubernii,
w trockim powiecie, w majątku Lantwerowie.
N. 2. Ostrze od dzidy żelaznej.
N. 4. i 5. Dwa krzesiwa.
N. 6. 9. i 10. trzy noże.
N. 7. i 8. Dwa oselka do ostrzenia noży.
N. 11. Topór żelazny.
N. 13. Ostrze żelazne od dzidy.

Wszystkie wymienione powyżej przedmioty zna-
lezionemi były w różnych okolicach borysowskiego
powiatu.

- N. 12. Ostrze żelazne od pocisku. — Wykopalne w Prusiech
północnych w okolicach Szczecina.

Tablica XIV.

- N. 1. Granitowy warsztat do szlifowania broni kamienną —
znaleziony w powiecie borysowskim w majątku Pe-
trolinie.
N. 2. 3. i 4. Kliny z serpentynu niezwykłej formy.
N. 5. Klin z krzemienia.
N. 6. Klin z grinsteinu.
N. 7. i 9. Walce kamienne do gładzenia wewnątrz otworów
w broni kamienną.
N. 8. Sztuka kamienia z pierwszego jej ociosania na mło-
tek.
N. 9. Młotek kamienny, w którym otwór drylować zaczęto.
Wszystkie te egzemplarze znalezionemi zostały bądź
na polach, bądź w lasach powiatu borysowskiego.

Tablica XV.

- N. 11. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. i 22. Przedstawiają
siekiery i młoty kamienne. — Wszystkie znalezione
w różnych stronach powiatu borysowskiego.
N. 12. Jest krążek kamienny, znaleziony w powiecie bory-
sowskim, w majątku Dziedziłowiczach.
N. 23. 24. 25. i 26. Są to wizerunki narzędzi kamiennych,
w ich pierwotnej osadzie, znalezionych przez Dra.
Kellera w jeziorze zurichskim, a w przerysie udzie-
lone nam przez Akademika Bähra.

Tablica XVI.

Przedstawia 60 sztuk krążków ołowianych, z niezna-
nami wcale odciskami, znalezionych w rzece Bugu,
około Drohiczyna, na ziemi niegdyś Jadźwingów; za-
chowane w Muzeum starożytności w Wilnie.

Wszystkie zabytki archeologiczne, na powyższych Ta-
blicach przedstawione, z wyjątkiem tych przedmiotów, które
wskazałem, gdzie się znajdują, są własnością zbioru staro-
żytności piszącego, w Łohojsku.

